Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok XII. LIPIEC — SIERPIEŃ 1935 *Nr. 7—8.*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC,

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI NAUKI I PRAKTYKI PRAWA PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA

ADWOKATA WE LWOWIE.

„Lud walczyć musi o prawo jak o mury miasta!“

Heraklit z Efezu.

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 25 zł., półrocznie 13 zł. 50 gr., kwartalnie 7 zł., — W INNYCH DZIELNICACH całorocz. 19 zł., półrocz. 10 zł., kwartalnie 5 zł. 50 gr., Prenumerata czasopisma wraz z „Dodatkiem“ (Komentarzem do Kodeksu Zobowiązań w oprac. Prof. Gołąba, Prof. Allerhanda, adw. Dra Kurzera i adw. Dra Lutwaka) — około 8 str. druku w każdym zeszycie — podwyższa się o 2 zł. kwartalnie. — Osoby utrzymujące się z płac miesięcznych, otrzymują na żądanie dalsze ulgi, ewent. nawet do 15 zł. rocznie, 8 zł. półrocznie lub 4 zł. 50 gr. kwartalnie, oraz za Dodatek 1 zł. kwartalnie.

Pozatem prenumerata ulgowa bywa przyznawana w każdym przypadku godnym uwzględnienia.

Cena niniejszego zeszytu podwójnego: 4 zł. 50 gr.

SKŁAD GŁÓWNY NA KONGRESÓWKĘ: KSIĘGARNIA F. HOESICKA W WARSZAWIE, UL. SENATORSKA 22.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, **ul. Sykstuska 49.**

Telefon Nr. 249-38.

Zeszyt niniejszy liczy 128 str. druku.

Brak „Dodatku“ (dalszego ciągu komentarza do kod. zob.) będzie wyrównany przy zeszycie następnym odpowiedniem zwiększeniem jego objętości.

TREŚĆ:

Ciąg dalszy treści zob. na str. III. okładki

ROK XII. LIPIEC — SIERPIEŃ 1935 Nr. 7 — 8

GŁOS PRAWA

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 49. — TELEFON 249-38.
KONTO CZEKOWE P.K.O. WARSZAWA: Nr. 152.812. LWÓW: Nr. 501.399

Ceny prenumeraty na okładce. — Rękopisów się nie zwraca.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia według umowy.

Dr. FRYDERYK HALPERN
adwokat w Stanisławowie.

Klauzula złota we Francji.*)

I. żaden przepis ustawowy we Francji nie normuje *expressis verbis* kwestji klauzuli złota. życie gospodarcze posługiwało się tą klauzulą jeszcze przed rewolucją, a wypadek z asygnatami spowodował, że klauzula złota znalazła w wieku XIX. tak rozległe zastosowanie, iż orzeczenia sądowe niekiedy uważały tę klauzulę w aktach notarjalnych za formułkę stylistyczną, która nie była wcale wyrazem zgodnej woli stron. Opiewała ona zazwyczaj *„payable en bonnes espèces d'or et d'argent sonnantes et trebuchantes et non autrement"*. I obecnie klauzula złota jest w użyciu, zwłaszcza, że ani ustawodawstwo, ani orzecznictwo sądowe nie przyznają dewaluacji franka franc. żadnego wpływu na ważność i wykonalność umów, ani na rozmiar świadczenia długów pieniężnych.

Judykatura i nauka starają się pytania prawne, połączone z klazulą złota, rozstrzygnąć w drodze wykładni przepisów, normujących t. zw. *cours légal i cours forcé* waluty francuskiej.

Przez *cours légal (bieg ustawowy — Annahmezwang)* należy rozumieć tę właściwość pieniądza, iż wierzyciel sumy pie-

---

*) Z bogatej literatury zob. np. **Mater**, Traité juridique de la monnaie et de change (Paris 1925); — **Hubrecht**, Stabilisation du franc et valorisation des créances (Paris 1928); **Lawson**, Les destinées nouvelles de la Clause de paiement en or et de ses succédanés (Paris 1932); — **Pirotte**, La Clause — or devant la loi et les tribunaux (Paris — Bruxelés 1933); — **Nussbaum**, Geld (Tübingen 1925); — **Nussbaum**, Vertraglicher Schutz gegen Schwankungen des Geldwertes (Berlin-Leipzig 1928); — **Neumeyer**, Internationales Verwaltungsrecht, Tom III, część 2 (München 1930) str. 118—386; — **Walker**, Internationales Privatrecht 5 wyd. (Wien 1934) str. 423—485.

niężnej jest obowiązany przyjąć go jako środek zapłaty wedle wartości nominalnej. Odmówienie przez wierzyciela przyjęcia pieniądza, mającego bieg ustawowy, pociąga za sobą jego zwłokę *(moram creditoris)*. Bieg ustawowy może przysługiwać pieniądzowi kruszczowemu i papierowemu wzgl. banknotom.

Cours forcé (bieg przymusowy — Zwangskurs)[1]) przysługuje banknotowi, jeżeli bank emisyjny jest zwolniony od obowiązku jego wymiany na złoto.

System monetarny we Francji opierał się na ustawie z 7—17 Germinal an. XI (1803), która wprowadziła walutę bimetalistyczną: frank złoty i srebrny. Frank srebrny zawierał 5 gr. srebra czystości 0.900. Ustawowy stosunek franka złotego do srebrnego wynosił 1:15.5. Frank złoty przedstawiał 0.290322 gr. złota czystości 0.900. Tenże pieniądz kruszczowy miał bieg ustawowy. (Monety srebrne opiewające na kwotę niżej 5. franków miały bieg ograniczony).

Ponadto, ustawa z 24. Germinal An. XI. przewidywała utworzenie banku, wyposażonego w przywilej wydowania banknotów. Ustawa z 24/4. 1806. nazwała ten bank *Banque de France*. Banknoty nie miały pierwotnie biegu ustawowego, ale wytworzył się zwyczaj, że przyjmowano je jako środek płatniczy wedle ich nominalnej cyfry.

Wskutek wojny niemiecko-francuskiej ustawa z 12/8 1870. w art. 1. nadała banknotom bieg ustawowy. Banknoty tedy stały się ustawowym środkiem płatniczym. Zarazem w art. 3. ustawa z 12/8. 1870. wprowadziła bieg przymusowy dla banknotów.

Gdy później znikła wszelka różnica kursowa między monetami złotemi i banknotami, ustawa z 3/8. 1875. uchyliła bieg przymusowy dla banknotów z mocą obowiązującą od 1. stycznia 1878. Bieg ustawowy banknotów pozostał nadal i jest obecnie w mocy.

Ponownie bieg przymusowy dla banknotów wprowadziła ustawa z 5/8. 1914. w art. 3.

Ustawa z 25/6. 1928. t. zw. ustawa stabilizacyjna uchyliła w art. 1. bieg przymusowy banknotów, wprowadzony art. 3. ustawy z 5/8. 1914, wskutek czego banknoty są znowu wymienne na złoto.[2]) Art. 2. alin. 1. tej ustawy postanawia, że frank, jednostka monetarna zawiera 65.5. mgr. złota czystości 0.900. Zatem waluta francuska jest obecnie wyłącznie złota. Nowy

---

[1]) Nomenklatura niniejsza, zwłaszcza w języku polskim i niemieckim, nie jest ani w piśmiennictwie, ani w praktyce ustaloną, co często powoduje nieporozumienia w ocenie przepisów prawnych i orzeczeń sądowych w kwestjach walutowych. Nomenklatura francuska we Francji w ostatnich czasach jest bardziej jednolitą.

[2]) Ale ta wymienność nie jest bezwarunkową.

frank francuski ma zawartość około $^1/_5$ części zawartości franka przedwojennego.[3])

Atoli art. 2. alin. 2. ogranicza postanowienie alin. 1, iż to określenie franka nie ma zastosowania przy *„paiements internationaux“* (zapłatach międzynarodowych), które przed ogłoszeniem niniejszej ustawy mogły być ważnie umówione we frankach złotych *(francs-or)*.

W przeciwstawieniu do zapłat międzynarodowych, zapłaty należne na podstawie *relations intérieurs* (stosunków prawnych wewnętrznych), chociaż pochodzących z czasu przed ogłoszeniem ustawy stabliizacyjnej, mogą być uskutecznione nowemi frankami. Albowiem w art. 2. alin. 2. podano *„paiements internationaux“* właśnie wskutek zarzutu, że w braku wyraźnej wzmianki co do *paiements internationaux* przepis, iż zobowiązania przedtem zaistniałe mają być zapłacone frankiem przedwojennym do zapłat wewnętrznych, coby naraziło dłużników Francuzów na szkodę, ileże mogliby być zniewoleni do zapłaty długów frankiem przedwojennym. Ponadto art. 1895 code civ. postanawia wyraźnie, że zobowiązanie, wynikające z pożyczki pieniężnej, jest ograniczone do cyfry sumy, podanej w kontrakcie, i że dłużnik jest obowiązany zwrócić dłużną sumę wedle cyfry, bez względu na zaszłe w międzyczasie powiększenie lub zmniejszenie wartości monet. Zatem wartość nominalna pieniądza jest miarodajna przy świadczeniach pieniężnych. Ponieważ jednostka walutowa zatrzymała swoją wartość nominalną, dawniejsze zobowiązania mogą być wykonane nowemi frankami francuskiemi.

Przepis art. 1895 code civ. doznał drogą wykładni rozszerzenia w dwojakim kierunku. Jakkolwiek przepis art. 1895 wyraźnie mówi o zapłacie należnej z tytułu pożyczki, to judykatura stale stosuje go do wszelkich zapłat pieniężnych, należnych na podstawie kontraktu, a w ostatnich czasach po części i do zobowiązań z ustawy. Powtóre przepis ten mówi o monetach kruszcowych, a judykatura rozszerza go i na pieniądz papierowy.

II. Co do ważności klauzuli złota należy odróżnić czasokres, w którym bieg przymusowy nie istnieje, od czasokresu jego mocy obowiązującej. Bieg ustawowy banknotów sam przez się nie przesądza w niczem kwestji ważności klauzuli złota.

1) Gdy bieg przymusowy nie istnieje, dłużnik może ważnie zobowiązać się do zapłaty dłużnej sumy w złocie i jest też obowiązany zapłatę uskutecznić z uwzględnieniem klauzuli złota. Klauzula w tym czasokresie jest dopuszczalna i skutecz-

[3]) **Nussbaum**, Geld 84, uważa to za nieprawdopodobne, by w obecnych czasach państwo, zatrzymując wartość nominalną monety walutowej, mogło wybijać monety o niższej wartości.

na. Jest to zgodne zapatrywanie w orzecznictwie i w literaturze.[4])

Uchylenie biegu przymusowego nie powoduje, by klauzula złota, która była zaistniała przed ogłoszeniem tego biegu i tem samem była wezwana a wskutek ogłoszenia biegu przymusowego stała się nieważna, teraz stała się ponownie ważną.

2) Gdy zaś bieg przymusowy został ogłoszony, należy odróżnić *relations intérieurs* i *relations internationaux (règlements extérieurs)*, wzgl. *paiements internationaux*.

a) *Relations intérieurs*. — Są to w zasadzie zobowiązania między Francuzami, które mają być wykonane we Francji. Ściślejsze określenie tego pojęcia otrzymamy dopiero, gdy poznamy pojęcie *relations internationaux*.

Znaczenie normy prawnej uzyskało orzeczenie Sądu kasacyjnego w Paryżu z dnia 11. lutego 1873 (Dalloz, Récueil periodique 1873, 1. 177). Chodziło o umowę, w której dłużnik zobowiązał się do zapłaty monetami złotemi i srebrnemi nawet na wypadek, gdyby pieniądz papierowy miał bieg przymusowy. Sąd kas. orzekł, że ustawa, wprowadzająca *cours forcé* ma charakter przepisu porządku publicznego i podpada pod kategorję tych przepisów, które w myśl art. 6. *code civil* nie mogą być umową stron uchylone. Zaś klauzula złota ma na celu uchylić ustawę o biegu przymusowym i jest dlatego nieważną.

Orzeczenie to jest tembardziej znamienne, iż sporne zobowiązanie do zapłaty w złocie powstało w czasie, gdy bieg przymusowy nie był ogłoszony. Było ono słuszną konsekwencją zapatrywania, że przepis ustawy z 12/8 1870. o biegu przymusowym banknotu jest przepisem porządku publicznego. Wywołało to orzeczenie w swoim czasie wielki rozgłos i silną krytykę.

Sądy przestrzegały to orzeczenie. Gdy ustawa z 5/8 1914. wprowadziła znowu bieg przymusowy dla banknotów, sądy ją stale stosowały i to nawet po ustaniu wojny światowej, chociaż stosunki walutowe w owym czasie były znacznie gorsze, aniżeli po wojnie niemiecko-francuskiej, kiedy dewaluacja francuska była stosunkowo nieznaczna i rychło ustąpiła.

Sąd kas. to swoje zapatrywanie podtrzymał w orzeczeniu z 17/5 1927. (Dalloz, Récueil periodique 1928. 1. 25), w którem dobitnie wywodzi, że bieg przymusowy banknotów, jako ustanowiony w interesie porządku publicznego, pociąga za sobą nieważność zobowiązania dłużnika, mieszkającego we Francji,

---

[4]) Ważnem jest wówczas także zobowiązanie do zapłaty sumy pieniężnej w walucie zagranicznej, jak wogóle wszelkie zastrzeżenie, które ma na celu zapewnić wierzycielowi wartość wewnętrzną świadczenia pieniężnego. — Klauzula złota jest w tym czasokresie prawie bez doniosłości gospodarczej, gdyż wierzyciel, otrzymawszy zapłatę w banknotach, może je wymienić w banku emisyjnym na złoto. (Ein Pelz für die Hundstage).

do zapłaty wedle wyboru wierzyciela w kraju lub zagranicą czynszu najmu za nieruchomość, położoną we Francji, i najętą u właściciela zamieszkałego zagranicą, a to w złocie lub w innym pieniądzu, a nie w tym, który ma bieg przymusowy. Tak samo Sąd kas. w orzeczeniu z 31/12 1928 (Sirey, Récueil des lois et arrêts 1930. 41) łączy z biegiem ustawowym i przymusowym ten skutek, że nieważną jest klauzula, która nakłada na dłużnika na wypadek obniżenia się kursu giełdowego dewizy francuskiej, obowiązek zapłaty sumy uzupełniającej a odpowiadającej zniżce banknotu francuskiego.

Wytworzyła się na podstawie tej judykatury, opierającej się łącznie na ustawie z 12/8 1870, wprowadzającej bieg ustawowy dla banknotów i na ustawie z 5/8 1914, wprowadzającej bieg przymusowy, norma prawna, że *klauzula złota jest nieważna, jeżeli zapłata ma być uskuteczniona we Francji, a to bez względu na obywatelstwo stron.*

Taką nieważnością są wedle judykatury dotknięte klauzula monet złotych *(la clause de paiement en or)*, klauzula wartości złota *(la clause de valeur or)*, klauzula zapłaty w pieniądzu zagranicznym,[5]) klauzula gwarancyjna *(clause à garantie de change.*[6]) (Tak Sąd kas. z 31/12 1928, Gazette du Palais 22/1 1929).[7])

W piśmiennictwie poważne głosy oświadczyły się przeciw temu orzecznictwu. W szczególności zarzucono, że wprowadzenie biegu przymusowego oznacza jedynie udzielenie moratorjum bankowi emisyjnemu, a mian. zwalnia narazie bank emisyjny od obowiązku wymiany swego banknotu na pieniądz

---

[5]) W ostatnich czasach judykatura oświadczyła się po części za ważnością zobowiązania w stosunkach wewnętrznych do zapłaty w pieniądzu zagranicznym, o ile odnośny interes stał w związku z handlem zagranicznym.

[6]) Klauzula ta obejmuje zobowiązanie dłużnika do zapłaty w banknotach pewnej sumy, której wysokość zależy od ceny giełdowej monety zagranicznej, zazwyczaj mającej parytet złota.

[7]) Sąd kas. w orzeczeniu z 1/8 1929 (D. H. 1929, 441) uznał ważność zawartej w kontrakcie dzierżawy, a często używanej klauzuli **„d'échelle mobile"** (klauzula stawki zmiennej), która polega na tem, iż wysokość świadczenia pieniężnego zależy od ceny jednego lub więcej towarów w dniu płatności. Cena może być albo kursowa, albo podana w indeksie cen, ogłaszanym przez urząd statystyczny. Sąd kas. w cytowanem orzeczeniu wywodzi, iż ustawa z 5/8 1914 zawiera przepisy wyjątkowe i zakazuje zobowiązania do zapłaty w innym pieniądzu, aniżeli mającym bieg przymusowy, zaś **„clause d'échele mobile"** każe płacić w banknotach i przewiduje jedynie podwyższenie lub obniżenie świadczyć się mającej sumy pieniężnej stosownie do ceny towaru. — Tak samo Sąd kas. w orzeczeniu z 18/2 1929 (D. H. 1929, 113) uznał ważność również zawartej w kontrakcie dzierżawy klauzuli **de paiement en nature,** iż zapłata następuje w towarach, zwłaszcza w środkach żywności. Sąd kas. uzasadnia swe orzeczenie ustawą z 12/7 1905 (zmodyfikowaną przez ustawę z 1/1 1926), która normując właściwość sędziów pokoju, przewiduje dla dzierżaw wypadek zapłaty czynszu w naturze.

kruszcowy. Bieg przymusowy tedy oddziaływa wyłącznie na stosunek między bankiem emisyjnym a posiadaczem banknotów. Natomiast stosunek między wierzycielem z klauzuli złota a dłużnikiem jest odrębny, nie podpadającym pod przepisy o biegu przymusowym pieniądza papierowego. Pozatem wykonanie zobowiązania z klauzulą złota wskutek biegu przymusowego może być utrudnione, nie zaś uniemożliwione. Ponadto bieg przymusowy wcale nie powoduje, by *tylko* pieniądz papierowy miał mieć bieg ustawowy. Zresztą klauzula wartości złota (a tak samo klauzula zapłaty w pieniądzu zagranicznym) nie jest skierowana przeciw biegowi pieniądza papierowego, a ma wpływ jedynie na wysokość sumy, mającej się świadczyć w pieniądzu papierowym.

b) *Relations internationaux (règlements extérieurs)* wzgl. *paiements internationaux.*

Sąd kas. w orzeczeniu z 7/6 1920 (Dalloz, Récueil periodique 1920. 1. 137) uznał ważność klauzuli złota między dłużnikiem zagranicznym a wierzycielem francuskim. Sąd kas. utrzymuje, że ustawa z 5/8 1914, wprowadzająca bieg przymusowy, będąc przepisem porządku publicznego, zatem wydana wyłącznie w interesie narodowym, odnosi się jedynie do zapłat, które uskutecznić mają Francuzi we Francji.[8])

To orzeczenie spowodowało, iż judykatura rozpoczęła rozróżniać *relations intérieurs* i *relations internationaux* wzgl. *règlements extérieurs.* Jednak dotychczas nie zdołano określić ściśle kryterjum dla tej różnicy.

Podczas gdy wyżej wzmiankowane orzeczenie akcentuje obywatelstwo dłużnika, to Sąd kas. w orzeczeniu z 23/1 1924. (Dalloz Récueil 1924. 1. 41) uznał klauzulę za ważną, jeżeli zapłata ma być uskuteczniona zagranicą. Tak samo Sąd kas. w orzeczeniu z 19/1 1928 (Dalloz hebdomadaire 192) wobec wzmianki zawartej w obligacjach, iż wierzyciele mogą się domagać zapłaty kuponów zagranicą, przyjął, że klauzula złota nie zawiera żadnego zamachu na ustawę o biegu przymusowym, który, jako wydany w interesie narodowym, ma moc ograniczoną do terytorjum państwowego i nie może wywierać żadnego wpływu na zapłaty, mające się uskutecznić zagranicą. Orzeczenia te kładą zatem nacisk na miejsce płatności, powołując się na zasadę, że miejsce zapłaty decyduje o naturze pieniądza.[9])

Jednak i to określenie jest niedostateczne, gdyż mogłoby zachęcać strony do obejścia normy o nieważności klauzuli złota przez obranie zagranicznego miejsca zapłaty.

---

[8]) Sądy niższych instancyj wywodziły nawet, że w interesie Francji leży, by złoto zagranicznego dłużnika wpłynęło do kraju.

[9]) Le lieu de paiement détermine la nature de la monnaie.

W literaturze przedstawiono trzecie kryterjum. *Kontraktem zagranicznym* jest kontrakt, który rodzi skutki wzajemne w jednym i drugim kraju i stwarza jakby ruch odpływu i przypływu poza granice kraju.[10]) Jest to więc kontrakt, którego wykonanie polega na regulacji zewnętrznej z kraju do kraju. To kryterjum kładzie nacisk na naturę kontraktu, na skutki, jakie kontrakt stwarza dla dwóch państw i jest określone *ratione materiae,* nie zaś jak poprzednie, *ratione personae* lub *ratione loci.* Należą tu np. pożyczki zagraniczne, emitowane we Francji; kontrakty przewozowe, podpadające pod umowę międzynarodową berneńską; przywóz towarów i odpowiedni wywóz kapitału; wywóz towarów i odpowiedni przywóz kapitału.

Także to kryterjum nie jest dostateczne, gdyż podane cechy nie są dość ścisłe pod względem prawnym. Ponadto sprzecznie z judykaturą podpadałyby wedle tego kryterjum pod kontrakty zagraniczne także pożyczki zaciągnięte we Francji przez Francuzów u obywateli zagranicznych, a płatne we Francji, ileże i przy tych pożyczkach miałby miejsce przypływ i odpływ kapitałów poza granice.

Dlatego reskrypt Ministerstwa Sprawiedliwości z 16 lipca 1926 (Gazette du Palais 24 9 1926), wystosowany do prokuratorów przy sądach apelacyjnch, określa owe kryterjum znowu odmiennie, że *relations internationaux* są to zobowiązania, które mają być wykonane na terytorjum dwóch państw, regulują się przez zapłatę wedle kursu wekslowego z jednego państwa do drugiego, mają ostatecznie na celu uregulowanie z kraju do kraju.

To określenie zostało przejęte przez judykaturę.[11]) Na podstawie właśnie tego kryterjum wyrażono zapatrywanie, że pożyczki emitowane i płatne we Francji, chociażby były subskrybowane przez obcokrajowców, którzy swe kapitały przenieśli do Francji nie podpadają pod *relations internationaux,* ponieważ nie wywierają skutków prawnych na terytorjum dwóch różnych państw.

Wzmiankowane tu określenie dla *relations internationaux* należy stosować i do zawartego w ustawie stabilizacyjnej z 25 6 1928 w art. 2. alin. 2. wyrażenia *„paiements internationaux“,* gdyż ustawa nie podała żadnego określenia dla tego wyrażenia i nawiązała w tym względzie do ówczesnej judykatury.

Zatem tego rodzaju zapłaty międzynarodowe, gdy zostały

---

[10]) Napotyka się często określenie: un mouvement de flux et de reflux au-dessus des frontières.

[11]) Sąd związkowy szwajc. w orzeczeniu z 23/5 1928 (**Clunet,** Journal du droit international 1929, 562) zajmował się również pojęciem pożyczki międzynarodowej, ale poza stwierdzeniem, że obligacja międzynarodowa znajduje się rękach publiczności międzynarodowej, jako wierzycieli, nie zdołał podać żadnej ścisłej cechy.

przed ogłoszeniem ustawy z 25 6 1928 ważnie umówione w złotych frankach, należy mimo biegu przymusowego, jaki istniał przed 25/6 1928 i mimo wprowadzenia nowego franka, uskutecznić w złocie, t. j. frankiem przedwojennym o zawartości 0.290322 złota czystości 0.900.[12])

Ze względu na wymóg ustawowy zawarty w alin. 2. ust. stabil., by zapłata zagraniczna była umówiona we frankach złotych, wyrażono w literaturze zapatrywanie, że takie zastrzeżenie zapłaty w złocie może być uskutecznione nietylko wyraźnie, ale może być także *implicite* zawarte w umowie, czyli może być milcząco umówione, ileże przed wojną identyfikowano frank (bez żadnego dodatku) i frank złoty, a dopiero inflacja nadała szczególne znaczenie frankowi papierowemu. Sąd kasacyjny zajął odmowne stanowisko co do klauzuli złota zawartej *implicite* w umowie. Jedynie gdy w umowie zawarta jest klauzula *„option de change“*[13]) a jedna z dłużnych walut zachowała swój parytet złota, sądy dopatrują się w tej klauzuli *implicite* klauzuli złota, ileże wszyscy wierzyciele mają mieć równe prawa i tem samem mają być zaspokojeni na podstawie owej waluty, która jest przedmiotem zobowiązania i posiada jeszcze parytet złota. W przypadku, gdy obligacje opiewały, że dług ma być zapłacony w Paryżu we frankach, a w Konstantynopolu w piastrach złotych, Sąd kasacyjny w orzeczeniu z 7/7 1931 (Sirey, 1932 I. 255) przyjął na podstawie klauzuli złota, odnoszącej się do piastra, że także zapłata we frankach ma być uskutecznioną wedle wartości złota, gdyż wolą stron było dać wierzycielom nietylko *option de change,* ale nawet *garantie de change,* t. j. gwarancję, że należne wierzycielom sumy zachowają tę samą wartość wedle relacji do złota. Natomiast w orzeczeniu z dnia 14 1 1931 (Clunet 1931 p. 126) Sąd kasacyjny przyjął, że zawarta w prospektach i obligacjach klauzula równowartości 25 franków 22 c. z funtem ang. miała na celu ułatwić umieszczenie pożyczki na giełdzie w Paryżu i odmówił przyjęcia klauzuli złota, jako *implicite* zawartej w klauzuli równowartości i orzekł obowiązek dłużnika do zapłaty wedle równowartości funta angielskiego.

Czy zaś konkretna klauzula zawiera *„option de change“* a nie *„option de place“*,[14]) o tem decyduje wykładnia woli

---

[12]) Opierając się na tezie reskryptu Ministerstwa Sprawiedliwości, rząd angielski zwrócił się w lipcu 1930 do rządu francuskiego, by sprawę pożyczek, które rząd francuski zaciągnął w latach 1915—1918 w Anglii, a które rząd francuski chciał na podstawie ustawy stabiliz. spłacić nowym frankiem fr., oddać rozstrzygnięciu sądu polubownego. Rząd francuski temu żądaniu odmówił!

[13]) Klauzula **„option de change“** oznacza alternatywną walutę przy wierzytelności pieniężnej, iż dłużna suma pieniężna wyrażona jest w kilku walutach tak, że przedmiotem zobowiązania jest poszczególna suma w odnośnej walucie. Klauzula ta kryje się **z klauzulą de parité et d'équivalence.**

[14]) **Option de place** zachodzi, gdy przedmiotem zobowiązania jest su-

stron. Wola ta może być rozpoznana nietylko z osnowy obligacji, ale także z innych dokumentów. I tak w orzeczeniu z 9 7 1930 (G. P. 12 8 1930) Sąd kasacyjny przyjął, że wolą stron było umówić się o zapłatę w złocie, chociaż obligacje tego zastrzeżenia nie zawierały, ponieważ prospekty dla emisji tej pożyczki zawierały przyrzeczenie zwrotu pożyczki w złocie. W przypadku, gdy pożyczka była emitowana w kilku krajach, z których niektóre miały walutę franka, to ze względu na zawarte w subskrypcjach zastrzeżenie, że wypłaty na pożyczkę mają być obliczone wedle kursu franka na giełdzie w Paryżu, Sąd kas. w orzeczeniu z dnia 21 grudnia 1932 (Dalloz 1933 p. 33) przyjął, że określenie *„frank“* bez dodatku w obligacjach oznacza *frank francuski* i dlatego wierzyciel może się zwolnić ze swego zobowiązania przez zapłatę frankiem francuskim, mającym bieg ustawowy w dniu zapłaty, czyli że jedynie waluta francuska jest przedmiotem zobowiązania, mimo że obligacje są płatne w różnych państwach.[15])

Co do prawa wyboru przy klauzuli *„option de change“*, przepis art. 1190 code civ. przyznaje dłużnikowi zobowiązania przemiennego prawo wyboru między dłużnemi świadczeniami, jeśli ono nie zostało nadane wyraźnie wierzycielowi (por. art. 22 pols. k. z.). W myśl tego przepisu prawo wyboru między dłużnemi na podstawie klauzuli *„option de change“* walutami powinno w zasadzie przysługiwać dłużnikowi. Atoli Sąd kas. w orzeczeniu z 17/7 1929 (Sirey, 1930. I. p. 80) uważa przepis art. 1190 za zwykłą presumcję woli kontrahentów i klauzulę *„option de change“* interpretuje na korzyść wierzyciela, iż wolą stron było, by prawo wyboru przysługiwało wierzycielowi.

3) Wpływ nieważności klauzuli złota na ważność całej umowy. — Wedle art. 1172 code civ. warunek, który sprzeciwia się dobrym obyczajom lub ustawie, jest nieważny i powoduje nieważność całej umowy, która jest zawisłą od warunku (por. art. 49 i 56 polsk. k. z.). Tymczasem Sąd kas. w orzeczeniu z 21/12 1932, (Dalloz Hebd. 1933 p. 19) wypowiedział, że klauzula złota w odnośnym kontrakcie jest jedynie *klauzulą stylistyczną*, że nie może tedy być uważana za istotny warunek kontraktu i tem samem nieważność tej klauzuli nie pociąga za sobą nieważności kontraktu.[16]) Niektóre sądy apelacyjne[17]) poszły jeszcze dalej i uznały za pozba-

---

ma pieniężna w danej walucie, atoli zastrzeżono więcej miejsc płatności, w których zapłata następuje wedle kursu giełdowego dłużnej waluty.

[15]) W stosunkach wymienionych są też ważne wszelkie klauzule, które stanowią surogat klauzuli złota, jak np.: zobowiązania do zapłaty w pieniądzu zagranicznym.

[16]) Nasz Dekret walutowy w art. 4 (1) zd. ost. uznaje ważność samej umowy, mimo nieważnej klauzuli złota.

[17]) Zob. **Lawson**, l. c. str. 102.

wione skutków prawnych nawet wyraźne zastrzeżenie w umowie, iż umowa się rozwiązuje na wypadek, gdyby klauzula złota została uznana za nieważną.

III. Przepis art. 4 naszego dekretu walutowego każe ważność klauzuli złota w zobowiązaniu pieniężnem opiewającem na walutę zagraniczną, oceniać podług prawa kraju, w którego walucie wyrażona jest wierzytelność.

W myśl ogólnego i zupełnie słusznego zapatrywania, które uznaje też Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (*Cour permanente de justice internationale)* w Hadze, sądy mają przy stosowaniu ustawy zagranicznej uwzględnić wykładnię tej ustawy, zawartą w orzecznictwie sądowem odnośnego państwa.

Sądy nasze zatem, mając rozpatrywać ważność klauzuli złota przy wierzytelności pieniężnej, opiewającej na walutę francuską, powinny uwzględnić przedstawioną wyżej ad II) judykaturę francuską. Atoli judykatura ta nie jest wcale jednolita i powoduje się czasem poniekąd względami na interes Francji i jej obywateli, jakkolwiek sprawiedliwość wymaga, aby zastosować jedną i tę samą miarę do wszystkich szukających wymiaru sprawiedliwości.

Dodatek.

Stan prawny w Belgji co do klauzuli złota.

Ustawa z 5/5 1850 (Monit, 16/5 1850) uznała *Banque Nationale* jako uprawniony do wydawania banknotów.

Rozp. królewskie z 2/8 1914, zatwierdzone ustawą z 4/8 1914, ogłosiło *cours forcé* dla banknotów wydawanych przez tenże bank.

Rozporządzenie królewskie z 25/10 1926, wydane na podstawie ustawy z 16/7 1926, ustabilizowało frank belgijski na $^{1}/_{7}$ część wartości franka przedwojennego i *implicite* uchyliło bieg przymusowy banknotów.

Dla braku wyraźnego przepisu ustawowego, normującego kwestję klauzuli złota, judykatura rozstrzygnęła tę kwestję, a to w sposób analogiczny jak judykatura Sądu kas. w Paryżu. Pirotte, l. c. str. 84, utrzymuje co do pożyczek prywatnych wewnętrznych, że judykatura Sądu kas. belgijskiego jest bardziej liberalna, aniżeli judykatura Sądu kas. franc., i powołuje się na orzeczenie Sądu kas. belg. z 30/5 1929 (Sirey, 1930. IV 32), które uznało za ważne postanowienie w umowie o pożyczkę, iż, w razie obniżenia się franka, dłużna kwota ma być zwrócona w banknotach w sumie wyższej, a odpowiadającej obniżeniu się franka. Pirotte jednak sam przyznaje, iż w czasie wydania tego orzeczenia bieg przymusowy banknotów był już uchylony.

ANTONI WŁADYSŁAW BARTZ
em. sędzia (Jordanów).

Środki odwoławcze od orzeczeń sądów odwoławczych w sprawach o wznowienie postępowania.

P. Dr. S. Kästenblatt w części II artykułu p. t. „Unieszkodliwianie instytucji skargg o wznowienie“, ogłoszonego w Nr. 1—2 Głosu Prawa z b. r., wypowiedział pogląd prawny, że sąd odwoławczy, który w sporze jako instancja druga ostatni orzekał co do istoty sprawy, ma rozpoznać skargę o wznowienie, do niego wniesioną, jako instancja pierwsza — że, jeżeli instancją drugą był sąd okręgowy, od orzeczeń tegoż sądu w sprawie o wznowienie instancją odwoławczą będzie sąd apelacyjny, a instancją kasacyjną będzie Sąd Najwyższy, że natomiast, jeżeli instancją drugą był sąd apelacyjny, w sprawie o wznowienie na postanowienia tego sądu służy zażalenie, a na wyrok tego sądu służy skarga apelacyjna, a nie kasacyjna do Sądu Najwyższego. Szan. Autor opiera swój pogląd na następujących zasadach:

I. Sądem drugiej instancji jest tylko ten sąd, który rozpoznaje proces wskutek środka odwoławczego, założonego od orzeczenia sądu pierwszej instancji.

Otóż Szan. Autor zbyt ciasno ujmuje pojęcie drugiej instancji.

W myśl tej zasady nie byłby sądem drugiej instancji sąd odwoławczy, który odrzucił skargę apelacyjną lub apelacyjną wzajemną, lub który z powodu cofnięcia takiej skargi umorzył postępowanie apelacyjne, gdyż w tych wszystkich przypadkach sąd odwoławczy wcale nie rozpoznaje procesu.

Nawet, gdy sąd odwoławczy przeprowadza postępowanie odwoławcze, w związku z niem spełnia rozmaite czynności i wydaje samoistne orzeczenia, które nie polegają na badaniu czynności lub orzeczeń sądu pierwszej instancji, jak n. p. załatwienie wniosku o przyznanie prawa ubogich dla postępowania odwoławczego lub kasacyjnego, wniosku o zabezpieczenie kosztów procesowych zgłoszonego w postępowaniu odwoławczem, wniosku o przywrócenie terminu do złożenia skargi kasacyjnej, wniosku o nadanie wyrokowi odwoławczemu klauzuli wykonalności, orzeczenie o opozycji przeciwko interwencji ubocznej, zgłoszonej w toku postępowania odwoławczego.

Sąd odwoławczy wydaje także orzeczenie o roszczeniach,

które w pierwszej instancji nie mogły być nawet podniesione, jak np. o kosztach postępowania apelacyjnego, o zwrocie lub przywróceniu do poprzedniego stanu w razie zmiany wykonanego już wyroku pierwszej instancji (art. 415 kpc.).

Gdy się zatem zasadę, postawioną przez Sz. Autora, zastosuje do orzeczeń, dopiero co wymienionych, a więc samoistnych, będzie należało orzeczenia te uznać za orzeczenia pierwszej instancji, a w ślad za tem przyznać stronom prawo założenia od tych orzeczeń środków odwoławczych przewidzianych od orzeczeń pierwszej instancji, t. j. zażalenia lub apelacji. W takim razie od orzeczeń sądów odwoławczych służyłyby dwa rodzaje środków odwoławczych, a to od orzeczeń samoistnych zażalenia lub apelacje, a od orzeczeń, badających postępowanie lub orzeczenie sądu pierwszej instancji kasacje.

Tymczasem takie twierdzenie byłoby sprzeczne z przepisami art. 393, 418, 419 i 424 kpc. Apelacje służą tylko od wyroków sądów okręgowych i grodzkich. Zażalenia służą tylko na postanowienia sądów okręgowych i grodzkich, a jedynie wyjątkowo na postanowienia sądów odwoławczych, odrzucające skargi kasacyjne lub odmawiające zwrotu kaucji kasacyjnej (art. 429 i 441 kpc.). Jednakże i zażalenia ostatnich dwóch rodzajów, choćby były wniesione na postanowienia sądów okręgowych jako odwoławczych, mają być skierowane nie do sądu apelacyjnego, lecz do Sądu Najwyższego, i przezeń mają być rozstrzygnięte. Te postanowienia są zatem orzeczeniami drugiej, a nie pierwszej instancji; a od innych postanowień drugiej instancji różnią się jedynie tem, że na pierwsze służy zwykłe zażalenie, a na inne skarga kasacyjna. Między innemi postanowieniami sądów odwoławczych, bez względu na to, czy są samoistnemi, czy też ściśle odwoławczemi, tudzież między wyrokami sądów odwoławczych bez względu na to, czy zawierają lub nie zawierają także orzeczenia o roszczeniach nie dochodzonych w pierwszej instancji, kpc. nie robi żadnej różnicy, uważa sądy odwoławcze zawsze za sądy drugiej instancji (art. 429 kpc.), a wszystkie orzeczenia sądów odwoławczych za orzeczenia drugiej instancji, stanowiąc w art. 424, że *od wyroków drugiej instancji* służy skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego, i że z wyrokami zrównane są *postanowienia drugiej instancji,* kończące postępowanie. Z tego wynika, że sąd odwoławczy wydając jakiekolwiek orzeczenie (nawet w przypadkach, wymienionych w art. 429 i 441 kpc.), działa jako sąd drugiej instancji, niezależnie od tego, czy to orzeczenie jest lub nie jest wynikiem badania postępowania lub orzeczenia pierwszej instancji. Nie podobna zatem za czynności drugiej instancji uważać tylko czynności ściśle odwoławcze sądów odwoławczych.

II. P. Dr. Kästenblatt argumentuje dalej: *Postępowanie wszczęte na podstawie pozwu jest postępowaniem przed pierwszą instancją. Skarga o wznowienie postępowania powinna czynić zadość warunkom pozwu (art. 450 kpc.). Zatem i postępowanie wszczęte na podstawie skargi o wznowienie, nawet przed sądem odwoławczym, jest postępowaniem przed pierwszą instancją — tem bardziej, że w tym ostatnim przypadku brak orzeczenia niższego sądu, wobec którego sąd odwoławczy mógłby spełniać czynności kontrolne instancji odwoławczej.*

Istnieją, jak już zaznaczyliśmy, czynności, których po raz pierwszy może dokonać tak sąd pierwszej, jak i drugiej instancji, jak np. przyznanie prawa ubogich, załatwienie opozycji przeciw zgłoszonej interwencji ubocznej, nadanie klauzuli wykonalności, odrzucenie spóźnionej apelacji i t. d. Jednakże p o z e w musi poraz pierwszy rozpoznać właściwy sąd pierwszej instancji. Sąd drugiej instancji może spór rozpatrzyć dopiero po wydaniu orzeczenia przez sąd pierwszej instancji. Gdyby kpc. zawierał przepis, że wznowienia postępowania można żądać tylko w drodze *pozwu* o wznowienie, z a s a d n i c z o należałoby postępowanie, przeprowadzone na skutek tego pozwu, uważać za postępowanie p i e r w s z e j instancji — nawet, jeśliby ono się toczyło przed sądem odwoławczym. Przepis ustawy mógłby jednak i temu postępowaniu nadać znaczenie i skutki postępowania przed d r u g ą instancją. Dla przykładu wystarczy powołać się na austrjacką proc. cyw. i niemiecką proc. cyw., które przewidziały dochodzenie roszczenia o wznowienie postępowania tylko w drodze *pozwu o wznowienie,* jednakże postanowiły, że gdy wyrok dopuszczający wznowienie wydał sąd odwoławczy, o dopuszczalności środków odwoławczych od tego wyroku rozstrzygają przepisy, obowiązujące ten sąd j a k o i n s t a n c j ę o d w o ł a w c z ą (§ 535 austrj. proc. cyw. i § 591 niem. proc. cyw.).

Kpc. nie poszedł jednak tą drogą, lecz rozporządził, że strona może domagać się wznowienia postępowania *skargą o wznowienie.* W kpc. *pozew,* a *skarga* to całkiem odrębne czynności procesowe. Kpc. zna skargi apelacyjne, skargi apelacyjne wzajemne, skargi kasacyjne, skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego i skargi na czynności komornika, tudzież skargi o wznowienie postępowania. Skargi pierwszych pięciu rodzajów są środkami ustawowemi przeciw orzeczeniom sądów powszechnych i ich organów i orzeczeniom sądów polubownych. Skoro wznowienia postępowania można domagać się drogą *skargi* o wznowienie, to już z tej nazwy można wyprowadzić wniosek, że i ta skarga musi mieć znamiona, wspólne innym *skargom,* że zatem jest środkiem ustawowym przeciw p r a w o m o c n y m w y r o k o m i n i e m a n i c w s p ó l n e g o z p o z w e m.

Że tak jest, wynika z c e l ó w i s k u t k ó w pozwu i skar-

gi o wznowienie. Celem *pozwu* jest dopiero uzyskanie w przyszłości orzeczenia sądowego o spornem roszczeniu. Celem *skargi o wznowienie* jest uzyskanie wznowienia ukończonego prawomocnie postępowania i uchylenie lub zmiana poprzednio wydanego, prawomocnego wyroku. O ile skarga o wznowienie zmierza do uzyskania wznowienia postępowania celem uwzględnienia w tem postępowaniu takich zdarzeń, które poprzednio jeszcze nie zaszły, lub z których nie można było poprzednio korzystać, albo też środków dowodowych, z których poprzednio nie można było korzystać, zbliża się ta skarga do wniosku o przywrócenie do poprzedniego stanu zamkniętej rozprawy. Kpc. nie zna wprawdzie przywrócenia do poprzedniego stanu posiedzenia sądowego przeznaczonego na rozprawę, jednak niekiedy skarga o wznowienie zastępuje wniosek o przywrócenie do poprzedniego stanu takiego posiedzenia, a dopuszczenie wznowienia postępowania zastępuje przywrócenie do poprzedniego stanu takiego posiedzenia.[1])

O ile zaś skarga o wznowienie postępowania zdąża do uchylenia lub zmiany wyroku poprzednio wydanego, zbliżona jest do środków odwoławczych. Strona wnosząca skargę o wznowienie zaskarża wyrok i stawia wniosek o uchylenie lub zmianę zaskarżonego wyroku, tak, jak strona, zakładająca środek odwoławczy. Na podobieństwo skargi o wznowienie do środków odwoławczych wskazują przepisy art. 450, 395 i 427 kpc., które poniżej w uwadze[2])

---

[1]) **Przykład:** W sporze o świadczenie pozwany zarzucił, że świadczenie przed wytoczeniem powództwa zostało uiszczone i na tę okoliczność powołał dowód ze świadków. Po ich przesłuchaniu sąd I. inst. oddalił powództwo. Sąd II. instancji ponowił dowód z tych świadków, a nie dawszy im wiary, przysądził żądane świadczenie powodowi. W dniu rozprawy odwoławczej, przeznaczonej na ponowne przesłuchanie tych świadków dowiedział się pozwany, że istnieją jeszcze inni świadkowie, którzy mogą stwierdzić fakt uiszczenia świadczenia. Pozwany chciał przy rozprawie odwoławczej zażądać jej odroczenia celem przesłuchania tych nowych świadków, jednak nie mógł wykonać tego zamiaru, gdyż bezpośrednio przed udaniem się do sądu odwoławczego na rozprawę popadł w omdlenie, a przytomność wróciła mu dopiero po zamknięciu rozprawy odwoławczej i ogłoszeniu wyroku odwoławczego. Gdyby kpc. przewidywał przywrócenie do poprzedniego stanu omieszkanego **posiedzenia,** przeznaczonego na rozprawę, mógłby pozwany złożyć wniosek o przywrócenie do poprzedniego stanu **rozprawy** odwoławczej. Ponieważ jednak kpc. tego nie przewiduje, pozwany może tylko zażądać wznowienia postępowania.

[2]) Art. 450: **Skarga o wznowienie** powinna czynić zadość warunkom pozwu, tudzież zawierać **oznaczenie zaskarżonego wyroku,** podstawę wznowienia i jej uzasadnienie, okoliczności, stwierdzające zachowanie terminu do wniesienia skargi, wreszcze **wniosek o uchylenie lub zmianę zaskarżonego wyroku.**

Art. 395: **Skarga apelacyjna** powinna czynić zadość ogólnym wymaganiom, przepisanym dla pism procesowych, a nadto ma zawierać:

1) **oznaczenie zaskarżonego wyroku** ze wskazaniem, czy apelacja skierowana jest przeciwko całemu wyrokowi, czy przeciwko jego części;

dosłownie przytaczamy. Skarga o wznowienie jest więc swoistym środkiem ustawowym przeciw prawomocnemu wyrokowi, zbliżonym do wniosków o przywrócenie do poprzedniego stanu rozprawy procesowej i do środków odwoławczych, ale nie do pozwów. Sąd właściwy orzeka też o dopuszczalności wznowienia postanowieniem, a nie wyrokiem.

Wprawdzie art. 450 kpc. stanowi, że skarga o wznowienie *„powinna czynić zadość warunkom pozwu"*. Podobne jednak wrażenia spotykamy i w innych przepisach kpc., np. w art. 206 § 1: *„pozew powinien czynić zadość warunkom pisma procesowego"* — w art. 395: *„skarga apelacyjna powinna czynić zadość ogólnym wymaganiom, przepisanym dla pism procesowych"* — w art. 427: *„skarga kasacyjna powinna czynić zadość ogólnym warunkom pisma procesowego"*. — W ostatnich trzech przepisach wyrażenie, że dane pismo powinno czynić zadość ogólnym wymogom pisma procesowego, znaczy, że dane pismo winno zawierać szczegóły, wymienione w art. 137 kpc. Wyrażenie, że skarga o wznowienie *powinna czynić zadość warunkom pozwu,* może, a ze względu na powyższe wywody, musi mieć to znaczenie, że ta skarga powinna zawierać szczegóły, wymienione w art. 137 kpc., tudzież w art. 206 kpc., a w szczególności zawierać dokładnie określone żądanie (a więc dokładne podanie, w jakich granicach zaskarżony wyrok ma być uchylony lub w jaki sposób zmieniony — (por. art. 395 p. 3 kpc.), następnie oznaczenie wartości przedmiotu zaskarżenia, jeżeli chodzi o przedmiot majątkowy niepieniężny (por. art. 427 kpc.), a nadto przytoczenie okoliczności faktycznych, uzasadniających żądanie wznowienia i uchylenia lub zmiany zaskarżonego wuroku.

Skoro skarga o wznowienie nie jest pozwem, lecz swoistym środkiem ustawowym przeciw prawomocnemu wyrokowi, to na podstawie tej skargi nie może być wszczęte i przeprowadzone zawsze postępowanie z pozwu, a więc postępowanie w pierwszej instancji. Gdyby takie postępowanie miało być wszczęte i przeprowadzone, ustawodawca nazwałby pismo procesowe, mające wymogi art. 450 kpc. wprost *pozwem* o wznowienie, a nie *skargą* o wznowienie, *mającą czynić zadość warunkom pozwu.*

2) zwięzłe wyłożenie podstaw apelacji ze wskazaniem w razie potrzeby nowych faktów i dowodów, nieprzytoczonych przed sądem okręgowym;

3) **wniosek o zmianę lub uchylenie wyroku** (wniosek apelacyjny) z wyraźnem oznaczeniem żądanej zmiany.

Art. 427: **Skarga kasacyjna** powinna czynić zadość ogólnym warunkom pisma procesowego, tudzież zawierać **oznaczenie zaskarżonego wyroku,** przytoczenie podstaw kasacyjnych, oraz ich uzasadnienie, jakoteż **wniosek o uchylenie lub zmianę wyroku** w całości lub w części. W sprawach o roszczenia majątkowe należy podać także wartość przedmiotu zaskarżenia.

Nie zachodzi też żadna konieczność, by skardze o wznowienie przyznawać skutki i znaczenie pozwu. Najistotniejszą częścią składową pozwu jest żądanie, by sąd wydał rozstrzygnięcie o stosunku spornym (art. 399 kpc.). Otóż, jeżeli skargę o wznowienie wniósł powód, to takie żądanie zawierał już jego pozew i ono nie potrzebuje być powtarzane w skardze o wznowienie. Jeżeli zaś skargę o wznowienie wniósł pozwany, to jego celem jest oddalenie powództwa, a do dopięcia tego celu wystarczy zgłoszenie zarzutów przeciw dochodzonemu roszczeniu, a nie jest potrzebne wytoczenie *pozwu* wzajemnego.

Czy na podstawie skargi o wznowienie będzie wszczęte i przeprowadzone postępowanie w pierwszej, czy też w wyższej instancji, zależy tylko od tego, czy skarga o wznowienie zaskarża wyrok pierwszej, czy też wyższej instancji. Skarga o wznowienie jest takiem samem *pismem procesowem*, jak każdy inny wniosek, nie będący pozwem, który może być zgłoszony w pierwszej i wyższej instancji, np. wniosek o udzielenie prawa ubogich, o umorzenie postępowania, o zabezpieczenie kosztów procesowych, zgłoszenie interwencji ubocznej i t. d. Każdy sąd, któremu złożono taki wniosek, załatwia go według przepisów, obowiązujących go jako instancję. To samo odnosi się także i do skargi o wznowienie. Jeżeli zatem skargę o wznowienie wniesiono do sądu II inst., a ten odmówił wznowienia postępowania, służy na postanowienie odmowne tylko kasacja do Sądu Najwyższego. Jeżeli zaś sąd II inst. dopuścił wznowienie postępowania, to nasuwają się poważne wątpliwości, czy tenże mógłby wydać ponowny wyrok jako I instancja. A mianowicie:

1) Ani art. 447 kpc., ani żaden inny z przepisów o wznowieniu, nie stanowi, że na podstawie skargi o wznowienie przeprowadza się postępowanie przewidziane dla I instancji, nawet, gdyby postępowanie o wznowieniu toczyło się przed sądem, który w poprzedniem postępowaniu był dla sprawy II instancją.

2) Również żaden z innych przepisów kpc. nie zawiera rozporządzenia, że sąd, który w danej sprawie działał jako II instancja, może wśród pewnych warunków w tej samej sprawie wydawać orzeczenia jako pierwsza instancja. Przeciwnie art. 51 kpc. głosi, że sąd właściwy w chwili wytoczenia powództwa, pozostaje właściwym aż do ukończenia postępowania, choćby podstawy właściwości, zmieniły się w toku sprawy. W chwili zatem wytoczenia powództwa jest już wiadome, który sąd powołany jest do działania w sprawie jako sąd I inst., a który jako sąd II inst., i każdy z tych sądów aż do ostatecznego ukończenia sprawy zachowuje swą właściwość. Jeżeli tedy *co do istoty sprawy* ostatni orzekał sąd II inst. i po rozpoznaniu skargi o wznowienie dopuścił wznowienie postę-

powania, postępowanie to otwiera się na nowo i musi być ponownie ukończone. Aż do ukończenia więc postępowania, sąd ten zachowuje swoją właściwość, czyli pozostaje nadal sądem II instancji, nie może zatem działać i wydawać orzeczeń jako I instancja.

Orzeczenia wydane w sprawie o wznowienie przez sąd, który w poprzedniem postępowaniu był II instancją, będą zatem również orzeczeniami II instancji, i od nich służyć będą tylko skargi kasacyjne (z wyjątkami przewidzianymi w art. 429 i 441 kpc.), a nie zażalenia i apelacje. Gdyby sąd II instancji, dopuszczając wznowienia, uchylił nietylko swój wyrok, lecz także i wyrok I instancji, musiałby w sprawie być wydany ponownie wyrok w I instancji; jeżeli bowiem w sprawie nie ma jeszcze lub nie ma już żadnego wyroku, musi być wydany najpierw wyrok w I instancji. W takim razie jednak do wydania tego wyroku byłby właściwy nie sąd II instancji, lecz sąd I instancji, gdyż sąd II instancji może rozwinąć swą działalność dopiero wówczas, gdy ma przed sobą już orzeczenie I instancji, nie może zaś wyręczać sądu I instancji i zamiast niego wydawać orzeczenia w I instancji. Gdyby zaś sąd II inst., dopuszczając wznowienie, uchylił tylko swój wyrok, a wyrok I inst. pozostawił nietknięty, natenczas ten ostatni wyrok pozostałby w mocy jako wyrok zaskarżony i sąd II inst. w swym ponownym wyroku musiałby rozstrzygnąć o jego losach, t. j. albo go zatwierdzić lub zmienić, albo też uchylić. W żadnym z tych przypadków nie mógłby sąd II instancji działać jako I instancja.

3) Jeżeli co do istoty sprawy ostatni orzekał sąd II instancji, natenczas ostatniemi ogniwami postępowania były: a) zamknięcie rozprawy odwoławczej — b) wyrok odwoławczy. Zamknięcie rozprawy ma dlatego doniosłe znaczenie w procesie, że tylko do jej zamknięcia mogą strony przytaczać okoliczności faktyczne i dowody na uzasadnienie swych wniosków lub dla odparcia twierdzeń i wniosków przeciwnika (art. 231 § 1, 566 § 1 p. 2 kpc.). Jeżeli tedy po prawomocnem ukończeniu postępowania zajdzie możność skorzystania z takich nowych zdarzeń lub dowodów, które nie mogły być uwzględnione w poprzedniem postępowaniu, a mogą mieć istotny wpływ na wynik sprawy, muszą być te oba ogniwa unicestwione, a więc wyrok uchylony, a rozprawa na nowo otwarta, gdyż dopiero w takim razie, gdy nie ma już poprzedniego wyroku, a rozprawa jest na nowo otwarta, mogą być wzięte za podstawę orzeczenia nowe zdarzenia i dowody i może być wydane nowe orzeczenie. Skutek ten wywiera dopuszczenie wznowienia, gdyż od tej chwili mogą już być uwzględnione nowe zdarzenia i dowody. Innych skutków dopuszczenie wznowienia nie wywiera. Wszystkie

inne ogniwa postępowania zasadniczo pozostają w mocy.

Jeżeli zatem co do istoty sprawy ostatni orzekł sąd II inst., to przeprowadzona rozprawa odwoławcza pozostaje w mocy, a nie może tylko być uważana za ukończoną. Sąd II inst. ma ją zatem po dopuszczeniu wznowienia uzupełnić i ponownie zamknąć, a po ponownem jej zamknięciu może wydać nowy wyrok tylko w II instancji. Sąd nie może zatem wydać wyroku w I instancji, gdyż w takim razie musiałby rozprawę przeprowadzić od samego początku, t. j. od pozwu, a to jest niemożliwe, gdyż jego prawem i obowiązkiem jest jedynie uzupełnić i ukończyć rozprawę odwoławczą. Wyrok I inst. musi zawsze orzekać wprost o żądaniu pozwu, a sąd II inst. nie może tak postąpić, gdyż ma przed sobą wyrok I inst. i musi zawsze wobec niego zająć stanowisko.

4) Gdyby w sprawach o wznowienie sądy II inst. mogły wydawać wyroki w I instancji, natenczas dla skarg o wznowienie, należących do właściwości sądów apelacyjnych, koniecznem by było wprowadzenie repertorjum C. Tymczasem § 67 rozp. min. spraw. z dnia 15 grudnia 1932, Dz. U. Rz. P. Nr. 114, poz. 941 stanowi, że w sądzie apelacyjnym prowadzi się tylko repertorja CZ i CA. i żadne inne. Skargi o wznowienie należy zatem w sądzie apelacyjnym wciągnąć do repertorjum CA, tak, jak sprawy z apelacji (§ 83 powołanego rozp.). Sprawa o wznowienie wytoczona przed sąd apelacyjny uważana jest zatem i nadal za sprawę apelacyjną, a nie za sprawę I instancji. To samo musi się oczywiście stosować i do spraw o wznowienie, wytoczonych przed sąd okręgowy jako odwoławczy. Skargi o wznowienie w tych sprawach wciągane będą zatem nie do repertorjum C, lecz do repertorjum CA. (§ 66 p. 4. powoł. rozp.).

5) Gdyby sąd okręgowy jako odwoławczy, który ostatni orzekał co do istoty sprawy, po dopuszczeniu wznowienia, miał wydać ponowny wyrok jako I instancja, natenczas w sprawach należących do właściwości sądów grodzkich, w których wartość przedmiotu zaskarżenia nie przekraczała kwoty 500 zł., możliwe by były 3 instancje (sąd grodzki, sąd okręgowy, sąd apelacyjny), a w sprawach, w których wartość przedmiotu zaskarżenia przekraczałaby kwotę 500 zł., możliwe by były aż 4 instancje (sąd grodzki, sąd okręgowy, sąd apelacyjny, Sąd Najwyższy). Jednakże ani prawo o ustroju sądów powszechnych, ani też kpc. nie przewidziały dla jakichkolwiek spraw aż 4 instancyj. Jeżeli w sprawach, należących do właściwości sądów okręgowych, a więc mających większą wagę, możliwe są tylko 3 instancje, to tembardziej muszą poprzestać na 3 instancjach sprawy mniejszej wagi *(argum. a maiori ad minus)*.

Ponieważ sąd odwoławczy rozpoznaje sprawę tylko w gra-

nicach wniosków apelacyjnych, przeto w przypadku, gdy skargę o wznowienie rozpoznał sąd II inst. i dopuścił wznowienie postępowania, powstaje pytanie, czy ten sąd przy ponownem rozpoznaniu sprawy związany jest wnioskami apelacyjnemi poprzedniego postępowania odwoławczego. Gdyby tak być miało, mogłoby się zdarzyć, że wznowienie postępowania nie przyniosłoby stronie, która je uzyskała, żadnej korzyści. Możliwem jest bowiem, że w poprzedniem postępowaniu zakładał apelację przeciwnik strony żądającej wznowienia, jego wnioski zatem nie przydałyby się na nic tej stronie. Jednakże każda skarga o wznowienie winna zawierać wniosek, w jakich granicach zaskarżony wyrok ma być uchylony lub zmieniony (art. 450 kpc.). W razie dopuszczenia wznowienia ten wniosek, a nie wniosek zawarty w apelacji, stanowi granicę, w jakich wznowiona sprawa ma być rozpoznana w II instancji. Wniosek zawarty w skardze o wznowienie, skierowanej do sądu II inst. ma więc znaczenie i skutki wniosku apelacyjnego, a taka skarga o wznowienie znaczenie i skutki środka odwoławczego.

Dochodzimy zatem do wniosku, że i drugiej zasady Szan. Autora nie można uznać za słuszną.

III. Jako dalszą zasadę przytacza p. Dr. Kästenblatt, co następuje: *Na postanowienie, dopuszczające wznowienie, niema zażalenia (art. 452 § 2 kpc.). Z tego wynika a contrario, że na postanowienie, odmawiające wznowienia, zażalenie jest zawsze dopuszczalne. Ustawa nie czyni żadnej różnicy, przed jakim sądem sprawa o wznowienie się toczy i z negatywnej stylizacji przepisu art. 452 kpc. wynika niezawodnie, że we wszystkich wypadkach odmowy wznowienia służy zażalenie.*

Nie jest możliwe, by ustawodawca przepisami ustawy objął wszystkie przypadki, jakie zajść mogą. To też zazwyczaj ustawodawca ogranicza się do unormowania takich przypadków, jakie pospolicie się zdarzają. Unormowania innych przypadków może ustawodawca zaniechać, jeżeli istnieją inne przepisy, na podstawie których te inne przypadki mogą być rozstrzygnięte.

Zażalenia dopuszczalne są tylko na postanowienia sądów okręgowych I instancji i sądów grodzkich, a na postanowienia sądów II instancji tylko w przypadkach wymienionych w art. 429 i 441 kpc. Te przepisy o zażaleniach obowiązują także i w sprawach o wznowienie (art. 455 kpc.). Może się zdarzyć, że ostatni orzekał *co do istoty sprawy* sąd I instancji i że ten sąd wyda postanowienie co do dopuszczalności wznowienia. Ustawodawca wiedział, że tylko na postanowienie sądu I instancji służy zażalenie. Skoro zatem ustawodawca rozporządził w art. 452 § 2, że na postanowienie, dopuszczające wznowienie, niema zażalenia, mógł i musiał mieć na myśli przypadek, gdy to postanowienie wydał sąd I instancji. Gdyby zaś takie postanowienie wydał sąd II inst., to ten przypadek dałby się roz-

strzygnąć na podstawie art. 424 § 2 kpc. Według tego przepisu służy kasacja tylko na postanowienia drugiej instancji, kończące *postępowanie*, a więc zamykające drogę do wydania wyroku. Ponieważ postanowienie, dopuszczające wznowienie nie kończy postępowania, lecz otwiera na nowo ukończone postępowanie i umożliwia wydanie ponownego wyroku, przeto ze stanowiska art. 424 § 2 kpc. na postanowienie sądu II inst., dopuszczające wznowienie, również nie służy żaden środek odwoławczy (kasacja). Ponieważ przepis art. 452 § 2 kpc. odnosi się tylko do postanowień sądów I instancji, przeto z niego wynika *a contrario*, że na postanowienie sądu I inst., odmawiejące wznowienia, służy zażalenie. Jeżeli zaś postanowienie, odmawiające wznowienia, wydał sąd II instancji, to na to postanowienie służy kasacja, oczywiście tylko w granicach zakreślonych w art. 425 kpc. Postanowienie sądu II instancji, odmawiające wznowienia kończy bowiem postępowanie i zamyka drogę do wydania ponownego wyroku, na nie zatem dopuszczalna jest kasacja.

Szan. Autor zastosowaniu *argumenti a contrario* zakreślił zbyt szerokie granice. Nie można się zgodzić z jego twierdzeniem, że na każde postanowienie, dopuszczające wznowienie, *zażalenie* jest zawsze dopuszczalne. Gdyby tak być miało, to i na postanowienie Sądu Najwyższego, odmawiające wznowienia, musiałoby być dopuszczalne zażalenie. Aby umożliwić takie zażalenia należałoby jednak bądź to stworzyć sąd wyższy od Sądu Najwyższego, albo też dopuścić zażalenie od postanowienia zwykłego składu sądzącego do całej Izby, lub do Zgromadzenia ogólnego S. N. W braku takich przepisów postanowienie Sądu Najwyższego, w jakiejkolwiek sprawie wydane, jest ostateczne, gdyż Sąd Najwyższy jest ostatnią instancją.

Takie samo jednak stanowisko, jak Sąd Najwyższy w sprawach, w których wartość przedmiotu zaskarżenia może przekraczać kwotę 500 zł., zajmie każdy sąd odwoławczy w sprawach, w których wartość przedmiotu zaskarżenia nie może przekroczyć kwoty 500 zł. Sąd odwoławczy jest więc w tych sprawach ostatnią instancją, a każde jego orzeczenie jest ostateczne i nie może być zaskarżone żadnym środkiem odwoławczym. Można wprawdzie ubolewać, że w sprawach, w których wartość przedmiotu zaskarżenia nie przekracza kwoty 500 zł., orzeczenia sądu odwoławczego są ostateczne, można dążyć do uchylenia przepisu art. 425 §§ 1 i 3, przynajmniej w tych przypadkach, gdy sąd odwoławczy zmienił orzeczenie pierwszej instancji. Dopóki jednak art. 425 §§ 1 i 3 obowiązuje w obecnem brzmieniu, nie można się żalić na ten stan rzeczy i obchodzić ten przepis drogą wykładni, nie liczącej się z zasadami postępowania i szczegółowemi przepisami kpc.

Gdyby w sprawie o wznowienie, w której wartość przedmiotu zaskarżenia nie przekracza kwoty 500 zł., możliwe było zażalenie na postanowienie sądu II inst., odmawiające wznowienia, a apelacja na wyrok sądu II inst. wydany po dopuszczeniu wznowienia, byłoby to krzywdzące dla innych stron w innych sprawach, w których niema wznowienia. Objaśnimy to na przykładzie: Powód zapozwał pozwanego o zapłatę kwoty 500 zł., a pozwany zarzucił i ofiarował dowód ze świadków i stron, że tę należytość przed wniesieniem pozwu zapłacił. Sąd po przesłuchaniu świadków i stron ustalił, że nie było zapłaty i przysądził powodowi żądaną kwotę. Pozwany złożył apelację i w niej powołał nowych świadków na fakt zapłaty. Sąd odwoławczy na rozprawie odwoławczej nie dopuścił tego dowodu i zatwierdził wyrok I instancji. Spowodu niedopuszczenia tego dowodu nie będzie służyć pozwanemu kasacja (art. 425 § 1 kpc.). Gdyby pozwany o tych samych dowodach dowiedział się już po prawomocności wyroku II instancji, a sąd ten odmówiłby wznowienia postępowania celem uwzględnienia tych dowodów, pozwany w tym przypadku znalazłby się w lepszem położeniu, niż w przypadku pierwszym. Jednakże ze stanowiska słuszności trudnoby było zrozumieć, dlaczego pozwany, który te same dowody ofiarował sądowi odwoławczemu bezskutecznie w postępowaniu odwoławczem, miałby być pozbawiony wszelkich środków prawnych, a w razie, gdyby je ofiarował bezskutecznie po prawomocności wyroku, miałby środek odwoławczy do sądu apelacyjnego; lub dlaczego pozwany, gdyby po przesłuchaniu tych świadków i nedaniu im wiary przez sąd odwoławczy zatwierdzono wyrokiem odwoławczym wyrok pierwszej instancji, miałby być pozbawiony środków odwoławczych od tego wyroku, a w razie gdyby sąd odwoławczy po dopuszczeniu wznowienia nie dał wiary tym świadkom i wydał taki wyrok, jak poprzedni, miałaby pozwanemu służyć apelacja do sądu apelacyjnego.

Wobec tego należy oba orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 13 kwietnia 1934 Nr. C II 250/34 i z dnia 8 maja 1934 Nr. C II 678/34, zwalczane przez Szan. Autora, uznać za zgodne z zasadami postępowania i przepisami kpc. tudzież z wymogami słuszności.

Dr. JÓZEF JERICH
Warszawa.

Wykonanie prawa uczestnictwa na walnem zgromadzeniu spółki akcyjnej.*)

14. — Prawo żądania wyjaśnień od władz spółki o stanie jej spraw nie jest w żadnem prawie ustawodawstwie wyczerpująco unormowane.[40])

Wobec tego powstało zagadnienie, czy akcjonarjusz ma indywidualne, bezpośrednie prawo żądania powyższych wyjaśnień, czy też może to prawo wykonać tylko pośrednio, a mianowicie przez w. zgr., jeżeli ono na wniosek akcjonarjusza uchwali żądanie wspomnianych wyjaśnień od władz spółki akc.

W Niemczech rozwiązał to zagadnienie Sąd Rzeszy orzeczeniem z 22 kwietnia 1913 T. 82 s. 182.[41]) W orzeczeniu tem Sąd Rzeszy wprawdzie przyznał, że zarząd spółki akc. ma obowiązek udzielenia odpowiedzi na pytania akcjonarjusza w sprawach spółki bez małodusznego bawienia się w tajemniczość, ale w razie odmowy udzielenia tej odpowiedzi polecił akcjonarjuszowi zwrócenie się do w. zggr. z wnioskiem o uchwalenie żądania tej odpowiedzi. Zarazem sąd Rzeszy wyjaśnił, że w razie przyjęcia powyższego wniosku przez w. zgr. zarząd jest zobowiązany z mocy prawa udzielić odpowiedzi w. zgr. jako zwierzchniemu organowi spółki akc., chyba, że odpowiedź zagraża spółce bezpośrednią szkodą. Wreszcie dodał Sąd Rzeszy, że w razie odrzucenia przez w. zgr. wspomnianego wniosku, akcjonarjusz tylko wówczas może żądać odpowiedzi od zarządu, jeżeli zarząd ma obowiązek w myśl ustawy dania w szczególnych wypadkach odpowiedzi na pytania akcjonarjusza bez względu na w. zgr., albo jeżeli uchwała w. zgr. odrzucająca wniosek akcjonarjusza o danie odpowiedzi jest sprzeczna z dobremi obyczajami.

Powyższe orzeczenie Sądu Rzeszy wywołało ożywioną dyskusję i rozbieżne zapatrywania na prawo akcjonarjusza żądania wyjaśnień od spółki akc. w jej sprawach.[42])

Według obecnego stanu polskiego prawa akc. należy zająć w zasadzie to samo stanowisko, co powołane orzeczenie Sądu Rzeszy. W prawie tem bowiem niema nigdzie przepisu, przyznającego akcjonarjuszowi wogóle indywidualne, bezpośrednie

---

*) Poprzednią część tej pracy ob. w Nrze 5—6 b. r.
[40]) **Hallstein**, 238—39.
[41]) **Moser**, GV 75—76, **Möhring**, 59, 83—84.
[42]) **Staub**, do § 260 uw. 20; **Möser**, l. c.; **Brodman** 343; **Nord**, 34—36; **Fischer**, 298; **Bondy**, 238—39.

prawo żądania wyjaśnień od władz spółki akc. w sprawach spółki, chociaż prawo polskie przyznaje takie prawo uczestnikom innych spółek.

W szczególności służy spólnikowi jawnemu prawo, którego nie można ograniczyć umową, zasiągania wiadomości o stanie majątku oraz o biegu interesów spółki (a. 91 § 2 kh.). Spólnik w spółce z o. o. ma prawo żądania wyjaśnień od zarządu (a. 207 kh.), a komandatarjusz i cichy spólnik mają prawo żądać z ważnych powodów w każdym czasie od sądu, żeby zarządził udzielenie im wyjaśnień w sprawach spółki, którego to prawa umowa nie może wyłączyć ani ograniczyć (a. 154 i 686 kh.).

Natomiast polskie prawo wylicza przypadki, w których akcjonarjuszowi przysługuje indywidualne, bezpośrednie prawo żądania wyjaśnień od władz spółki akc. Mianowicie w następujących przypadkach akcjonarjusz ma prawo żądania od zarządu spółki akc.: a) odpisu sprawozdania zarządu łącznie z bilansem i rachunkiem zysków i strat oraz z odpisem sprawozdania rady nadzorczej, komisji rewizyjnej tudzież opinji biegłych rewidentów, o ile zażąda tego w ciągu 2 tygodni przed w. zgr. (a. 421 kh.); — b) dania mu do przeglądnięcia listy akcjonarjuszów przez 3 dni powszednie przed odbyciem w. zgr. oraz wydania mu odpisu tej listy (a. 400 § 1 kh.); — c) wydania odpisu wniosków w sprawach, objętych porządkiem obrad w ciągu tygodnia przed w. zgr. (a. 400 § 2 kh.); — d) zawiadomienia go listem poleconym, wysłanym najpóźniej równocześnie z pierwszem ogłoszeniem o zwołaniu w. zgr., o terminie i porządku obrad w. zgr., a następnie o powziętych uchwałach, o ile złożył w spółce przynajmniej jedną akcję i zażąda powyższego zawiadomienia (a. 396 § 3 kh.).

Wobec powyższego stanu rzeczy uznać należy, że akcjonarjusz, poza wyliczonemi 4 wypadkami, nie ma indywidualnego, bezpośredniego prawa żądania od władz spółki wyjaśnień w jej sprawach, lecz że ma jedynie prawo do postanowienia na w. zgr. wniosku o żądanie takich wyjaśniej od władz, które się muszą zastosować do uchwały w zgr., przyjmującej ten wniosek.

To prawo w. zgr. do żądania wyjaśnienia w sprawach spółki akc. od jej władz i odpowiadający temu prawu obowiązek władz spółki wynika ze stanowiska w. zgr. jako zwierzchniego organu spółki akc.

Wniosek akcjonarjusza o uchwalenie przez w. zgr. żądania wyjaśnień w sprawach spółki uważać należy za wniosek porządkowy. Wniosek taki bowiem jest logiczną konsekwencją innych wniosków, nad któremi obrady wymagać mogą wyjaśnień ze strony władz spółki akc. Dlatego postawienie takiego wniosku nie musi być zapowiedziane w ogłoszonym porządku obrad w. zgr. (w. 11).

Powyższa wykładnia, przyznająca akcjonarjuszowi tylko pośrednie, a mianowicie przez w. zgr. prawo żądania wyjaśnień od władz spółki akc. bardzo ogranicza możliwość kolizji między interesem spółki a prawem akcjonarjusza żądania wyjaśnień. Przyznanie bowiem akcjonarjuszowi bezpośredniego prawa żądania wyjaśnień stwarza sposobność do nadużycia tego prawa. Można mianowicie przez żądanie wyjaśnień od zarządu wyrządzić spółce akc. szkodę w ten sposób, iż zniewoli się ją do zdrady tajemnic jej interesów. Strzeżenie zaś tych tajemnic ma dla spółki akc., jako z natury rzeczy większego przedsiębiorstwa, przynajmniej tę samą wagę, co dla każdego innego przemysłowca czy kupca.[43])

Z drugiej strony obowiązek zarządu do bezpośredniego udzielenia wyjaśnień akcjonarjuszowi może wywołać kolizję między obowiązkami władz spółki, a prawem akcjonarjusza żądania wyjaśnień od nich. Albowiem członkowie władz spółki akc. powinni przy wykonywaniu swych obowiązków dokładać staranności sumiennego kupca i odpowiadają wobec spółki za szkodę, spowodowaną brakiem takiej staranności (a. 474 § 1 kh), a nawet za działanie na szkodę spółki mogą być pociągnięci do odpowiedzialności karnej (a. 482 § 1 kh). Odpowiedź zaś na żądane wyjaśnienie może narazić spółkę przez zdradzenie tajemnic jej interesu lub w inny sposób na szkodę. Uważamy nawet, że władze spółki w razie powstania powyższej kolizji miałyby w interesie spółki prawo odmówienia akcjonarjuszowi szkodliwego dla spółki bezpośredniego wyjaśnienia.

Przyznać się jednak musi, że powyższa wykładnia prawa żądania wyjaśnień od władz spółki akc. często może krzywre zwykle tylko składa się z wielkich akcjonarjuszów i broni dzić małego akcjonarjusza. Większość bowiem na w. zgr., któich interesów, odrzucać będzie niewygodny wniosek małego akcjonarjusza o żądanie wyjaśnień od władz spółki i w ten sposób ukrócać prawo kontroli interesów spółki przez małego akcjonarjusza.

Jako jedyny środek obrony przeciwko uchwale w. zgr., odrzucającej powyższy wniosek, przysługuje akcjonarjuszowi *skarga o unieważnienie tej uchwały*, o ile ona wbrew dobrym obyczajom kupieckim godzi w interesy spółki lub ma na celu pokrzywdzenie akcjonarjusza (a. 414 kh). Wobec tego stanu rzeczy nie można uważać określenia prawa akcjonarjusza żądania wyjaśnień od władz spółki, zawartego w polskiem prawie akc., za dostatecznie chroniące prawa małego akcjonarjusza do kontroli interesów spółki.

Prawo kontroli interesów spółki akc. zostałoby wzmocnione przez wprowadzenie w życie *przepisów o rewizji* corocznych bilansów, rachunków zysków i strat tudzież spra-

---

43) Brodman, AR 344.

wozdań przez biegłych rewidentów (a. 376 kh), które dotychczas są w zawieszeniu z braku rozp. Ministra Przemysłu i Handlu, określającego kwalifikacje biegłych rewidentów, ich prawa i obowiązki.

Skutecznem jednak zapewnieniem prawa kontroli interesów spółki akc. przez jej akcjonarjuszów byłoby takie określenie prawa żądania wyjaśnień od władz spółki akc. o jej interesach, któreby z jednej strony nie zdawało małego akcjonarjusza na łaskę większości, a z drugiej strony nie narażało interesów spółki na szkodę.

Próbę takiego określenia zawiera niemiecki projekt prawa akc. (§ 86).[44]) W myśl tego projektu mają władze spółki obowiązek udzielenia każdemu akcjonarjuszowi na wniosek wyjaśnień w przedmiotach, objętych porządkiem obrad. Wyjaśnienie to ma odpowiadać zasadom sumiennego i wiernego zdania sprawy *(Rechenschaftsablegung)* i tylko wówczas można go odmówić, jeżeli tego wymaga przeważający interes spółki lub ogólny. W wypadku odmowy wyjaśnienia lub udzielenia wyjaśnienia niezgodnego z ustawą, może mniejszość akcjonarjuszów (1 10 część) żądać odroczenia w. zgr. Poszczególny zaś akcjonarjusz ma prawo skargi z powodu naruszenia obowiązku udzielenia wyjaśnienia. Spółka akc. może w razie takiej skargi zwrócić się do specjalnej Władzy Orzekającej *(Spruchstelle)*, którą wyznaczy Rząd Rzeszy o orzeczenie, czy spółka spełniła swój ustawowy obowiązek. Władza Orzekająca, po wysłuchaniu stron interesowanych i zachowując w tajemnicy oświadczenie, wyda ostateczne orzeczenie, obowiązujące także powszechne sądy.

Władze spółki, udzielając wyjaśnień na w. zgr. na pytanie akcjonarjusza lub skutkiem uchwały w. zgr, nie mogą przedstawiać nieprawdziwych danych. Przedstawienie bowiem władzom spółki akc., a zatem i w. zgr. nieprawdziwych danych stanowi przestępstwo z a. 484 kh.

Dane uważać należy także wówczas za nieprawdziwe, jeżeli wbrew rzeczywistości stwierdzono lub opuszczono konkretne fakty. Nie można zaś uznać danych za nieprawdziwe, jeżeli przedstawiono fakty w zupełności i bez zmiany ich, lecz tylko w sposób, wywołujący nieprawdziwą ocenę stanu rzeczy.[45])

Przestępstwo z a. 484 kh może być popełnione z zamiarem i wówczas sprawca podlega karze więzienia do lat 2 lub grzywny albo obu karom łącznie lub też nieumyślnie, a wówczas sprawa podlega karze aresztu do roku lub grzywny.

Nieumyślnie popełnia powyższe przestępstwo członek władz spółki akc., który na w. zgr. nie prostuje nieprawdzi-

---

[44]) **Hallstein,** 239.
[45]) **Ettinger,** w Kom. 408—09; **Brodman,** AR 560—61.

wych danych, przedstawionych przez innego członka władz spółki, chociaż sprawca znał nieprawdziwość tych danych.

15. — Najważniejszem z uprawnień, z których się składa prawo uczestnictwo w w. zgr. jest prawo głosowania. Dlatego też często i niesłusznie identyfikuje się prawo głosowania wprost z prawem uczestnictwa w w. zgr. lub bez powodu odróżnia się prawo uczestnictwa w w. zgr. od prawa głosowania chociaż to druggie prawo jest tylko częścią składową pierwszego. [6])

Doniosłość prawa głosowania polega na tem, iż przez jego wykonanie akcjonarjusz wywiera bezpośredni wpływ na objawienie się woli spółki akc. we formie uchwały w. zgr. Dlatego też to prawo głosowania przysługuje w myśl podstawowej zasady prawa uczestnictwa wyłącznie i jedynie rzeczywistemu właścicielowi udziału w spółce akc., a więc rzeczywistemu akcjonarjuszowi.

Tej zasady nie zmienia okoliczność, że wykonanie prawa uczestnictwa i głosowania na w. zgr. ulega pewnym modyfikacjom w tym wypadku, jeżeli własność akcji jest ograniczona prawami osób trzecich (oddanie w zastaw, przechowanie i t. p.), tudzież w tym wypadku, jeżeli akcjonarjusz musi wykonać swe prawo uczestnictwa i głosowania na w. zgr. przez przedstawiciela. Oba te wypadki rozpatrzyliśmy wyczerpująco na innem miejscu.[47])

Celem obrony małego akcjonarjusza przyjęło polskie prawo akc. za wzorem innych nowoczesnych ustawodawstw akc. zasadę *„równouprawnienia akcjonarjuszów“*, wyrażoną w a. 404 kh słowami: *„akcja daje na w. zgr. prawo do jednego głosu“*. W powołanym przepisie słusznie pominięto dawniejszą jego stylizację, która zaczyna się od słów *„akcja zwykła“*.. Albowiem każda akcja daje prawo głosowania na w. zgr., a nie tylko akcja zwykła,[48]) co nie wyklucza wydania akcyj uprzywilejowanych co do głosu (a. 358 kh).

Zasada równouprawnienia akcjonarjuszów ma przedewszystkiem to znaczenie, iż wyklucza wydanie akcji bez prawa głosu *(stimmrechtslose Aktien)*. Takie akcje bez prawa głosu istnieją w stanach Zjednoczonych A. P., gdzie przeważnie tylko *common share* (zwykłe akcje), a nie *preferred share* (uprzywilejowane akcje) dają prawo głosu. Akcję bez prawa głosu przewiduje niemiecki projekt prawa akc. (§ 100),[49]) tudzież włoski projekt kodeksu handlowego, który dozwala wydawania akcyj, posiadających jedynie ograniczone prawo głosu na w. zgr. nadzwyczajnych i w pewnych tylko przedmiotach (a. 170)[50]) (niż. 17).

---

[46]) **Jerich,** Pr. ucz. 2.
[47]) **Jerich.** Pr. ucz. 4—8 i 15—16.
[48]) **Namitkiewicz,** w Kom. 98.
[49]) **Hallstein,** 228.
[50]) **Progetto,** I 68—69.

Zasada równouprawnienia akcjonarjuszów ma także to dalsze znaczenie, że każda akcja daje prawo głosowania na w. zgr. bez względu na jej rodzaj lub odmianę, a więc każda akcja imienna lub na okaziciela, zwykła lub uprzywilejowana, gotówkowa lub aportowa, całkowicie lub częściowo wpłacona (świadectwo tymczasowe a. 436 § 1 kh), tudzież użytkowa.

Statut spółki akc. nie może zawierać postanowień, ograniczających zasadę równouprawnienia akcjonarjuszów w powyższem rozumieniu.

16. — Z zasady równouprawnienia akcjonarjuszów bynajmniej jednak nie wynika, że każda akcja daje na w. zgr. głos o równej sile.

Siła głosu, którą daje akcja na w. zgr., może bowiem, jeżeli akcjonarjusz posiada większą ilość akcyj, być ograniczona przez statut spółki akc. albo wzmocniona, jeżeli spółka akc. skorzysta ze służącego jej prawa wydania akcyj uprzywilejowanych co do głosu (a. 358 kh).

Statut spółki akc. może mianowicie *„ograniczyć prawo głosowania akcjonarjuszów, mających większą ilość akcyj“* (a. 404 kh), czyli osłabić siłę głosu, przysługującego akcjonarjuszowi na w. zgr. skutkiem tego, iż ma większą ilość akcyj. Celem statutowych ograniczeń siły głosu na w. zgr. jest obrona małego akcjonarjusza i osłabienie wpływu wielkich akcjonarjuszów.

Ograniczenie siły głosu akcjonarjusza na w. zgr. może statut przeprowadzić w rozmaity sposób.

Ze względu na stylizację powołanego a. 404 kh nie można odmówić ważności przepisowi statutu, który postanawia, że akcjonarjusz bez względu na ilość akcyj posiadanych, będzie miał prawo do jednego tylko głosu. Wówczas odbędzie się głosowanie na w. zgr. według główn,[51]) a to np. wówczas jest wskazane, jeżeli kartel jest zorganizowany w formie spółki akc.

Następnie może statut stopniować siłę głosu akcjonarjusza na w. zgr. w stosunku posiadanej przez niego ilości akcyj za wzorem np. kodeksu handlowego włoskiego (a. 157), który przyznaje akcjonarjuszowi, posiadającemu 1—5 akcyj — 1 głos, od 5—100 akcyj — 1 głos na każdych 5 akcyj, a ponad 100 akcyj — 1 głos na każdych 25 akcyj.

W statucie może też być określona maksymalna ilość głosów, którą akcjonarjusz, posiadający większą ilość akcyj, ma prawo oddać na w. zgr. Tę maksymalną ilość oznacza się albo bezwzględnie, albo w stosunku do ułamka kapitału akc. lub też do ogólnej ilości akcyj, zastąpionych na w. zgr., np. 1/5 tych akcyj (pr. obl. szwajc. a. 640/2), albo

---

[51]) **Fischer**, 187; **Horrwitz**, GV 217.

w stosunku do całego kapitału akc. czyli ilości wszystkich akcyj (Belgja a. 72 2).[52])

Zauważyć jednak należy, że ograniczenia statutu co do prawa głosowania muszą się odnosić równomiernie do wszystkich akcyj, o ile statut nie stwarza wyraźnie odrębnego rodzaju akcyj wielogłosowych (n. 17). Nie można zatem ograniczyć prawa głosowania jednej części akcyj np. od Nr. 1—100, a nie ograniczać prawa głosowania drugiej części np. od Nr. 101—200. Jeżeli bowiem chce się dać tej drugiej części uprzywilejowanie co do głosu, to trzeba z niej stworzyć akcje wielogłosowe z zachowaniem przepisanych norm.

Wyjątek od powyższej zasady stanowią nowe akcje, wydane przy podwyższeniu kapitału akc. i nie opłacone w zupełności, które są faktycznie akcjami wielogłosowemi (n. 17).

17. — Drugi, nader doniosły wyjątek od zasady równouprawnienia akcjonarjuszów stanowią akcje wielogłosowe, czyli akcje uprzywilejowane co do głosu.

W myśl przepisów a. 357 i 358 kh muszą być przy wydawaniu akcyj wielogłosowych przestrzegane następujące normy: Wydawanie akcyj wielogłosowych musi być przewidziane w statucie i to albo w pierwotnym albo następnie zmienionym. Szczególne uprawnienia tych akcyj co do głosu powinny być w statucie dokładnie określone. Przyznanie tych uprawnień może spółka akc. uzależnić od uiszczenia dodatkowych opłat. Akcje wielogłosowe muszą być imienne. Statut może uprzywilejowanie co do głosu uzależnić od pewnych warunków. Jednej akcji nie można przyznać więcej niż pięć głosów. W razie zamiany imiennej akcji wielogłosowej na akcję na okaziciela lub w razie jej zbycia wbrew zastrzeżonym warunkom, uprzywilejowanie wygasa.

Akcja wielogłosowa w jej obecnej formie zaczęła się rozpowszechniać w Niemczech od r. 1919.[53]) Zewnętrznym powodem tego rozpowszechnienia się akcji wielogłosowej, przedtem rzadko kiedy wydawanej, były stosunki, powstałe w Niemczech po przegranej wojnie, a w szczególności dewaluacja marki niemieckiej. Te stosunki wobec niemożności nakładania ograniczeń specjalnych na cudzoziemców (a. 276 d) traktatu wersalskiego) wywołały niebezpieczeństwo opanowania niemieckiego gospodarstwa narodowego przez obcy kapitał. Celem zapobieżenia temu niebezpieczeństwu przewagi obcego kapitału i wynarodowienia spółek akc. *(Auslandüberfremdung)* chwycono się, jako dopuszczalnego środka obrony emisji akcyj wielogłosowych. Akcje te, zapewniając w prawnej drodze przewagę mniejszości na w. zgr., umożli-

[52]) **Allerhand,** 626.
[53]) **Frank-Fahle,** 18 i nast.

wiały zachowanie tej przewagi niemieckiej mniejszości wobec większości, spoczywającej w rękach obcych kapitalistów.

Nowostworzonego typu akcji wielogłosowej użyto następnie do innych celów, jak do obrony przeciwko przewadze obcego kapitału, a mianowicie do zachowania przewagi pewnej grupy kapitalistów, a w szczególności założycieli lub właściwych przedsiębiorców wobec kapitału, reprezentowanego przez posiadaczy zwykłych akcyj, chociaż ci posiadacze nie byli cudzoziemcami.

Wreszcie poczęto wydawać akcje wielogłosowe w razie sanacji spółki akc. drogą podwyższenia kapitału akc., a to celem ożywienia dopływu nowego kapitału przez ofiarowanie nowym akcjonarjuszom akcyj wielogłosowych i zapewnienie im decydującego wpływu na uzdrowioną spółkę akc.[54])

Z tych trzech przyczyn powstania akcyj wielogłosowych najważniejsze znaczenie ma druga, t. j. zapewnienie przewagi przedsiębiorcom nad kapitałem, czyli nadanie spółce akc., która była przedtem spółką czysto kapitałową, charakteru osobistego. W tej istotnej zmianie charakteru spółki akc., którą dokonało wydanie akcyj wielogłosowych, leżą zalety i wady tych akcyj.[55])

Szczególne uprawnienia akcji co do głosu mogą być nadane akcjom, wydanym albo na podstawie pierwotnego statutu, albo przy podwyższeniu kapitału akc. na podstawie zmienionego statutu (a. 433 L. 3 kh), albo też stworzone przez zmianę statutu drogą uchwały w. zgr. w ten sposób, iż istniejące już akcje wyposaża się przywilejem co do głosu.

Zauważyć przytem należy, że nowe akcje, wydane przy powiększeniu kapitału akc., a więc po opłaceniu pierwotnego kapitału akc. (a. 432 § 2 kh), których nie opłacono w całej ich wartości nominalnej, lecz tylko w pewnej jej części (najmniej 1/4 a. 434 kh), są w stosunku do dawniejszych, pełno opłaconych akcyj faktycznie akcjami wielogłosowemi, gdyż mają pełny głos mimo częściowej wpłaty wartości nominalnej. Przy wydaniu takich nowych, częściowo opłaconych akcyj, nie trzeba jednak w braku przepisu ustawy zachować norm, przepisanych dla wydania akcyj wielogłosowych.

Uprawnienia szczególne co do głosu muszą być w statucie dokładnie określone. Uprawnienia te polegać mogą tylko na uprzywilejowaniu akcji co do głosu, a więc stworzeniu akcji uprzywilejowanej wielogłosowej *(Mehrstimmrechtsaktien, actions à vote privilégié)*, nie mogą zaś polegać na upośledzeniu akcji co do prawa głosu, a więc stworzeniu akcyj upośledzonych co do głosu *(Nachzugsaktien, deferred shares)*, a to wo-

[54]) **Namitkiewicz,** Kom. 91—93.
[55]) **Hueck,** VA II; **Frank-Fahle,** 96; **Horrwitz,** S. u VA.

bec tego, iż każda akcja musi mieć prawo do jednego głosu na w. zgr. (a. 404).

Wobec tego akcja wielogłosowa może dać prawo do dwóch lub więcej, najwyżej jednak do 5 głosów na w. zgr., gdyż w myśl wyraźnego przepisu ustawy nie można jednej akcji przyznać więcej, jak 5 głosów (a. 358 kh). Z tego ograniczenia ilości głosów akcji wielogłosowej istnieje ten tylko wyjątek, że akcje, którym przed dniem 1 stycznia r. 1929 w spółkach akc., przed tym dniem zarejestrowanych lub zgłoszonych do zarejestrowania, przyznano więcej, jak 5 głosów, mogą zachować tę większą ilość głosów (a. XXXIX p. w. do kh).

Powstaje jednak zagadnienie, czy to uprzywilejowanie co do głosu, przyznane akcji wielogłosowej, musi być pod względem przedmiotowym nieograniczone, a więc odnosić się do powzięcia wszystkich uchwał na w. zgr., czy też może być ograniczone do powzięcia uchwał w pewnych tylko przedmiotach.

Według brzmienia art. 357 § 2 kh. niema żadnej podstawy do tego, żeby wykluczyć ograniczenie przywileju co do głosu, przyznane akcji wielogłosowej, do powzięcia uchwał w pewnych tylko przedmiotach. Wobec tego może ten przywilej co do głosu ograniczony być w ten sposób, że nie przysługuje przy powzięciu uchwał w przedmiotach, zastrzeżonych zwyczajnemu w. zgr. (a. 390 § 2 kh.), lub w razie zmiany statutu, rozwiązania spółki akc. i t. d.[56]) Przykład wyraźny takiego ograniczenia przywileju akcji wielogłosowej daje ustawa, stanowiąc, że w przypadku głosowania nad zmianą przedsiębiorstwa spółki każda akcja ma jeden głos bez przywilejów lub ograniczeń (a. 409 § 1 kh.). Milcząco zaś takiemu ograniczeniu podlegają akcje wielogłosowe na w. zgr. specjalnych, jeżeli te w. zgr. obejmują tylko akcje wielogłosowe, gdyż akcje te *de facto* nie korzystają z przywileju, skoro każda z nich ma równą ilość głosów.[57])

Według wyraźnego przepisu polskiego prawa akc. uprzywilejowanie co do prawa głosu może być przyznane jako samodzielne uprawnienie (a. 357 § 2 kh.), chociaż może także być połączone z innemi szczególnemi uprawnieniami.

Jak wyżej wspomniano, istotnym celem akcyj wielogłosowych jest zapewnienie przewagi osobistej w spółce akc. pewnej grupie, a więc założycielom, właściwym przedsiębiorcom lub nowym kapitalistom, choćby ta grupa nawet nie miała przewagi kapitalistycznej, t. j. nie reprezentowała większości kapitału akc.

Jednakże samo wydanie akcyj wielogłosowych nie gwarantuje zainteresowanej grupie osobistej przewagi w spółce akc. Akcje bowiem wielogłosowe, jeżeli są rozprószone w wie-

---

[56]) **Frank-Fahle,** 51; **Horrwitz,** 630 odmiennie.
[57]) **Frank-Fahle,** 47.

lu rękach, niczego celem zapewnienia tej przewagi nie muszą zdziałać i dopiero ich skupienie w jeden pakiet osiąga ten cel.[58])

Oczywista rzecz, że to skupienie akcyj wielogłosowych można tylko osiągnąć drogą porozumienia się ich właścicieli między sobą i z trzecią osobą *(układem syndykackim)*, a nie drogą porozumienia się ze spółką akc., która nie może nabywać lub brać w zastaw własnych akcyj (a. 365 kh.).[59])

Tą trzecią osobą, w której ręku się ma skupić pakiet akcyj wielogłosowych może być albo konsorcjum, utworzone w formie spółki cywilnej, albo spółka handlowa holdingowa, utworzona celem wykonania praw z akcyj lub udziałów w innych spółkach handlowych, lub też bank, powiernik lub spółka powiernicza, a w rzadkich tylko wypadkach korporacje prawa publicznego.

Dla umożliwienia skupienia pakietu akcyj wielogłosowych zastrzegł ustawodawca dla akcji wielogłosowej charakter akcji imiennej pod tym rygorem, że w razie zamiany imiennej akcji wielogłosowej na akcję na okaziciela, akcja ta traci uprzywilejowanie co do głosu (a. 358 kh.), tudzież przyznał statutowi spółki akc. prawo uzależnienia przywileju co do głosu od spełnienia przez właściciela pewnych warunków. Ten charakter akcji wielogłosowej jako akcji imiennej umożliwia uzależnienie w statucie przeniesienia tych akcyj od zezwolenia spółki akc. albo ograniczenie prawa ich przeniesienia w inny sposób (a. 348 § 2 kh.).

W razie uzależnienia przeniesienia akcji wielogłosowej od zezwolenia spółki w braku odmiennego postanowienia statutu, udziela zezwolenia zarząd w formie piśmiennej, a w razie odmowy zezwolenia przez spółkę, mają zastosowanie przepisy a. 348 § 4 kh.

Ograniczone zaś może być przeniesienie akcji wielogłosowej w ten sposób, iż ją można pozbyć tylko pewnym osobom, np. członkom pewnej rodziny, pewnego zrzeszenia, zawodu, narodowości, wyznania, albo wykluczyć zbycie jej na rzecz pewnej osoby lub kategorji osób lub też ograniczyć zbywalność na pewien czas.[60]) Przez pozbycie rozumieć należy także oddanie w zastaw.

Zbywalność akcji wielogłosowej może być ograniczona nie tylko w statucie pierwotnym, lecz także co do nowych akcyj wielogłosowych, wydanych przy podwyższeniu kapitału akc. w statucie zmienionym. Ponadto można zbywalność akcji ograniczyć przy zamianie akcji na okaziciela na imienną akcję wielogłosową, ale tylko za zezwoleniem właściciela zamienionej

---

58) **Hueck** VA, 12.
59) **Frank-Fahle**, 28—33.
60) **Allerhand**, 549; **Namitkiewicz**. w Kom. 79.

akcji na okaziciela, o ile statut inaczej nie stanowi (a. 348 § 2 kh.).

Jak wynika z a. 358 kh. może statut uprzywilejowanie akcyj wielogłosowych uzależnić nie tylko od ograniczenia ich zbywalności, lecz także od innych warunków. Dlatego też może być przywilej co do głosu ograniczony w ten sposób, iż przysługuje akcji tak długo, jak długo jej właściciel jest np. obywatelem polskim lub posiada narodowość polską, ma stałą siedzibę w Polsce i t. d. Może być dalej na akcjonarjusza nałożony obowiązek, że akcje wielogłosowe złoży w przechowanie w ręce powiernicze (do banku), lub że musi, w razie zamiaru sprzedaży, akcję ofiarować do pierwokupu i tp.[61])

Ustawa zapewnia dotrzymanie statutowych warunków uprzywilejowania akcji wielogłosowej sankcją utraty tego uprzywilejowania w razie zbycia tej akcji wbrew powyższym warunkom (a. 358 kh.). Wprawdzie ustawa mówi tylko o wygaśnięciu uprzywilejowania w razie zbycia wbrew zastrzeżonym warunkom, ale niema rozsądnego powodu ograniczenia tej sankcji tylko do zbycia akcyj a nie stosowania jej także do naruszenia innych warunków uprzywilejowania.

Warunki, od których statut uzależnia uprzywilejowanie co do głosu, mają charakter rzeczowego związania niemi akcji wielogłosowej, a więc obowiązują każdego właściciela takiej akcji. Akcje takie nazywają się *imiennemi akcjami winkulowanemi.*[62]) Warunki te zatem mają charakter odmienny od warunków układu syndykackiego, które to ostatnie warunki są czysto obligacyjnemi.

Skutkiem tych statutowych warunków jest, że nabywca akcyj wielogłosowej o ograniczonej zbywalności, nie ma tej akcji na własność tudzież, że taka akcja nie może być oddana w zastaw.

Jednakże nawet ten rzeczowy warunek niepozbywalności akcji wielogłosowej nie przeszkadza jej egzekucyjnemu zajęciu (a. 630 kpc.) ani przejściu jej własności w drodze dziedzictwa.[63])

Ze względu na swój charakter rzeczowy muszą przywileje co do głosu i warunki, od których są uzależnione, być umieszczone w tekście akcji wielogłosowej (a. 339 § 1 K. 4 kh.).

Przyznanie wielogłosowości może także spółka akc. uzależnić od uiszczenia dodatkowych opłat albo we formie *agia* przy pierwotnej lub późniejszej emisji akcyj wielogłosowych, albo we formie dopłat w razie zamiany akcji zwykłej na wielogłosową. Zarówno wspomniane *agio* jak też i dopłaty wpły-

---

[61]) **Allerhand,** 564; **Namitkiewicz,** w Kom. 99.
[62]) **Horrwitz,** SVA 2.
[63]) **Frank-Fahle,** 81—83.

wają do kapitału zapasowego spółki akc. Dopłaty te mogą jednakże także być użyte na wyrównanie nadzwyczajnych odpisów lub strat (a. 427 § 2 i 3 kh.).

Prawo wielogłosowości, przyznane akcjom, jest w niektórych wypadkach bezskuteczne z mocy ustawy lub *ipso facto*. Z mocy ustawy jest bezskuteczne przy powzięciu uchwały o zmianie przedmiotu przedsiębiorstwa spółki akc. (a. 409 § 1 kh.), tudzież wówczas, jeżeli *quorum* oblicza się nie według głosów, lecz według kapitału akc. (a. 409 § 5 445, 492 § 1 kh. w 5). Tak samo jest bezskuteczna wielogłosowość wówczas, jeżeli według statutu spółki oblicza się *quorum* (w. 5) albo ilość głosów, które akcjonarjusz może oddać (w. 16), w stosunku do kapitału akc. Wreszcie i wówczas jest przywilej co do głosu bezskuteczny, jeżeli odbyć się ma głosowanie oddzielne w grupie akcyj wielogłosowych, posiadających równy co do ilości głosów przywilej.

Zauważyć należy, że na zgromadzeniu organizacyjnem akcje wielogłosowe są wyłączone od prawa poparcia wniosku o powtórne badanie sprawozdania założycieli przez *ad hoc* wybraną komisję tudzież od prawa głosowania nad uchwałą, czy spółka ma dojść do skutku w tym wypadku, jeżeli sprawozdanie komisji nie jest zgodne ze sprawozdaniem założycieli (a. 328 kh.).

U p r z y w i l e j o w a n i e a k c j i c o d o g ł o s u m o ż e u s t a ć przez: a) umorzenie tych akcyj, przewidziane w statucie przy ich wydaniu (a. 363 § 1 kh.) lub przy obniżeniu kapitału akc. (a. 440 § 1 kh.); — b) zamianę akcji wielogłosowej imiennej na akcję na okaziciela (a. 358 kh.), która to zamiana może być przewidziana w statucie przy wydaniu akcyj wielogłosowych lub też uchwalona na w. zgr. specjalnem tych akcyj; — c) zbycie akcji wielogłosowej wbrew zastrzeżonym w statucie warunkom, od których zależy uprzywilejowanie co do głosu lub inne naruszenie tych warunków (a. 358 kh.).

Wprowadzenie akcyj wielogłosowych, chociaż służyło niektórym politycznie i gospodarczo uzasadnionym celom, jak zapobieżeniu wynarodowieniu spółek akc. i zachowaniu przewagi grupy przedsiębiorców, związanych ze spółką akc., wytworzyło jednak sposobność do nadużyć. Dało bowiem możność wpływu na w. zgr. grupie akcjonarjuszów, którzy stosunkowo nie wiele wnieśli kapitału do spółki akc. i skutkiem tego nie wielkie ponoszą ryzyko. Tę dysproporcję wpływów i kapitału wykazuje p o n i ż s z a t a b e l a. Tabela ta uwzględnia dopuszczalne według polskiego prawa akc. wyposażenie akcji wielogłosowej 2—5 głosami. Jako przeciętną normalną frekwencję akcjonarjuszów na w. zgr. przyjmuje tabela 25% ogółu akcjonarjuszów (w. 2), a dla porównania przyjmuje też wypadek, że wszyscy akcjonarjusze głosują na w. zgr. Na powyższych

podstawach oblicza tabela ilość akcyj wielogłosowych, która jest potrzebna do osiągnięcia bezwzględnej większości tudzież większości $^{3}/_{4}$ głosów, wymaganej do zmiany statutu i innych najdonioślejszych uchwał (a. 408 § 1 kh.).

Przy ilości głosów na akcję wielogłosową	tudzież obecności na w. zgr. z akcjonarjuszów %	potrzeba posiadać akcyi wielogłosowych w % ogółu okcyj dla uzyskania większości na w. zgr. bezwzględnej	trzech czwartych
5	25	6%	15%
5	100	17%	38%
4	25	7%	18.75%
5	100	21%	43%
3	25	9%	25%
3	100	26%	50%
2	25	13%	37.50%
2	100	34%	60%

Z powyższej tabeli widać, że przy frekwencji 25% akcjonarjuszów może akcjonarjusz, który posiada 15% wszystkich akcyj, jeżeli tych 15% wyposażonych jest przywilejem oddania 5 głosów od akcji, zmienić dowolnie statut spółki akc., nie licząc się z akcjonarjuszami, którzy reprezentują 85% kapitału akc.

To niebezpieczeństwo przewagi osobistej wzmaga jeszcze okoliczność, że według nowej stylizacji przepisu o prawie poboru akcji nowej emisji (a. 435 § 1 kh.)[64]) można w statucie przyznać prawo poboru wyłącznie tym samym akcjonarjuszom, którzy otrzymali akcje wielogłosowe, a innych akcjonarjuszów zgóry pozbawić tego prawa. Dodać też należy, że posiadający prawo poboru akcyj nowej emisji, mogą te akcje opłacić tylko w 25% ich wartości nominalnej i przez to faktycznie z małym wkładem kapitału stworzyć akcje wyposażone 4-ma głosami.

Ta możność uzyskania przewagi tanim kosztem w spółkach akc. nastręcza grupie akcjonarjuszów wielogłosowych sposobność do nadużyć. Dlatego też odezwały się liczne głosy, wołające o reformę instytucji akcyj wielogłosowych lub też o zupełne ich zniesienie.[65])

Nasze prawo akc. rozstrzyga walkę, toczącą się w literaturze o dopuszczenie *akcyj o pluralnem głosowaniu,* na korzyść pluralnego głosowania, licząc się z tem, że takie uregulowanie prawa głosu zapobiec może majoryzowaniu przez liczebną, nieraz obcą pod względem kapitału, lub przygodną większość oraz, że ujemne spostrzeżenia o plural-

---

[64]) **Wellisch,** PA 30—31.
[65]) **Horrwitz,** SVA 14.

ności głosów mają przyczynę w stosunkach walutowych spowodowanych inflacją.[66])

Wyrazić należy wątpliwość, czy nasze prawo akc. należycie rozwiązało kwestję wielogłosowości. Wątpliwość tę wzmacnia porównanie przepisów naszych o akcjach wielogłosowych (a. 357 i 358 kh.) tudzież o emisji nowych akcyj (n. 433 L. 3) i wpłatach na nie (a. 434 i 311 § 3 kh.), jakoteż o prawie poboru (a. 435 § 1 kh.) a wkońcu o dopuszczalności dawniejszych akcyj wielogłosowych (a. XXXIX § 2 L. 5 p. w. do kh.) z przepisami jednej z ostatnich ustaw, normujących sprawę akcyj wielogłosowych. Mamy tu na myśli ustawę francuską z 13 listopada 1933. Ustawa ta zezwala na wydanie przy założeniu spółki akc. imiennej akcji wielogłosowej, wyposażonej nie więcej jak 2 głosami, zaś na wydanie w ciągu istnienia spółki takiej akcji tylko wówczas, jeżeli jej właściciel był przez 2 lata wpisany w księdze akc. Akcje wielogłosowe muszą być w całości opłacone. Ponadto przewiduje powołana ustawa wykupno akcyj wielogłosowych, które były przed nią wydane i nie odpowiadają jej przepisom, wzgl. zamianę tych akcyj na akcje na okaziciela lub na akcje dwugłosowe.[67])

Dok. nast.

MANFRED LACHS

Abs. wied. Akad. Konsularnej. — Stanisławów.

Problem wojny gospodarczej na tle współczesnego prawa narodów.

Jednym z najbardziej zwalczanych działów — dziś tak bardzo zwalczanego i negowanego prawa narodów — jest prawo wojny. Problem wojny do dziś nie jest wyjaśniony. Kwestja wojny jako *sankcji*, jako *aktu przemocy*, jako *zbrodni* wzgl. *deliktu* w prawie narodów do dziś stanowi dział niezwykle rozmaicie pojmowany i komentowany. Istotę[1]) tego problemu stanowią właściwie dwa pytania, a to: czy wojna jest koniecznością dziejową? — i czy ustrój międzynarodowy nie może być przekształcony, by wojna stała się niepotrzebną a wręcz niemożliwą? Ale odpowiedzi na te pytania nie potrafi dać samo prawo — wkraczają one bowiem przedewszystkiem

[66]) **Uzasadnienie projektu ustawy o skach akc. Kom. Kod.** T. I. z 1, Sekcja prawa handlowego s. 73.

[67]) **Bosvieux.**

[1]) Dr. **Alfred Fried:** Die Grundlagen des ursächlichen Pazifismus. Zürich, 1916.

w sferę socjologji i geopolityki, zahaczając o ważne zagadnienie dynamiki w życiu narodów. Dlatego też wchodząc w sferę tych rozważań, chciałbym się ograniczyć do tematu bardziej konkretnego i ściślejszego: a tym jest *problem wojny gospodarczej*. I ten niechaj będzie treścią dalszych, tu rozpoczętych rozważań.

Jak wojna w ściślejszem tego słowa znaczeniu, tak też wojna gospodarcza przybrać może charakter: *deliktu* czyli aktu przemocy prawem zakazanego z jednej i *sankcji*, jako sposobu realizacji prawa z drugiej strony. Rozróżnienie to dla prawa ma wybitne znaczenie i ściśle też musi być przestrzegane.

I.

Jako akt przemocy prawem zakazany: wojna gospodardarcza jest niejako ekonomicznym akompanjamentem wojny w ściślejszem tego słowa znaczeniu. I tu u podstaw samego zagadnienia rozważyć należy pytanie: czy każda wojna jest też wojną gospodarczą? — czy każda wojna kryje w sobie zakaz handlu, stosunków gospod. z obywatelami wrogiego państwa? — czy prawo wojny wzgl. odrębny jego dział przez Verdrossa nazywany *jus in bello*, nakazuje z chwilą jej wybuchu zerwanie tych stosunków gospodarczo-handl., czy też pozwala na ich kontynuowanie? — a wszystkie te pytania dają się właściwie w jednem sformułować: *czy w chwili wybuchu wojny tylko państwa i armje stają się wrogami czy też do obozu wrogów należy także zaliczyć całe masy na tyłach armji i w miastach zdala od pola walki żyjących obywateli cywilnych?*

W ustosunkowaniu się do tego problemu prawo narodów przeszło pewną ewolucję.

W okresie przedwojennym, w erze „błogosławionego pokoju“ uczeni europ. zgodnie stali na stanowisku, że w wir działań wojennych nie należy i nie można też wciągnąć ludności cywilnej.[2]) To stanowisko zajmował też sławny teoretyk prawa narodów Bluntschli,[3]) a i Minister Pourtalès oświadczył na londyńskiej konferencji morskiej: „*Entre deux on plusieurs nations belligérantes, les particuliers dont ces nations se composent, ne sont ennemis que par accident: il ne le sont point comme hommes, ils ne le sont même pas comme citoyens: ils le sont uniquement comme soldats*“. — Podobnie wypowiedziała się konferencja w Petersburgu 1868, jakoteż konferencje haskie. A w szczególności II. konferencja haska, która wyraziła nawet życzenie, żeby

---

[2]) **Dr. Ferdinand Lentner:** Das Recht im Kriege, 1880.

[3]) **Bluntschli:** Das moderne Völkerrecht, 1868.

władze stron walczących uważały za swój obowiązek podtrzymywanie i ułatwianie stosunków handlowo-gosp. ludności cywilnej wrogich państw między sobą. Także wyrok sądu Rzeszy z roku 1914 świadczy o tem, że nauka niem. również takie zajęła stanowisko. *„Der Krieg soll unter moeglichst kleinster wirschaftlicher Schädigung der Angehörigen feindlicher Staaten geführt werden“*, — oto sentencja tego wyroku.

Z tego zdaje się wynikać, że nauka europ. potępiła wszelkiego rodzaju wojnę gospodarczą i starała się ludność cywilną wyłączyć z kręgu walczących stron. Temu jednak stanowisku zaczęła się przeciwstawiać doktryna anglo-amerykańska, rozwijająca się już od początku naszego stulecia. Ta stała na stanowisku biegunowo przeciwnem: uważała, że z chwilą wybuchu wojny wszelki kontakt handlowy między obywatelami walczących państw staje się niemożliwym. Pawo wojny ma tego — rzekomo — wymagać.

Nie ulega wątpliwości, że stanowisko nauki europ. jest, wzgl. było, bardziej humanitarne i raczej z naszą kulturą da się pogodzić: mimo wszystko jednak rozwój historyczny i wypadki wojenne skierowały praktykę w rozwiązywaniu tego zagadnienia w kierunku najmniej pożądanym: zwyciężyła doktryna anglo-amerykańska.

A stało się to tak:

Już 5. VIII 1914 zakazała Anglja wszystkim swoim obywatelom handlu z wrogiem.[4]) Początkowo przestrzegano zasady narodowości, t. zn. wszelki handel z Niemcami i innymi obywatelami wrogich państw stał się niemożliwym, z biegiem czasu jednak zasada ta została rozszerzona: nietylko z Niemcami ale też z Anglikami przebywającemi w Niemczech były stosunki handlowe zakazane. Domicyl stał się miarodajnym, a wkońcu wprowadzono zasadę t. zw. przynależności gospodarczej. Ale nie dość na tem: już 13. X. 1914 oświadczył w imieniu Anglji Lord Grey, że Wszechświatowy Związek Pocztowy w Bernie z chwilą wybuchu wojny Anglję przestał obowiązywać. To stanowisko Anglji w czasie wojny światowej i po niej potwierdza też decyzja z 22. III. 1915: *„When war breaks out between States all commercial intercourse between citizens of belligerents ipso facto becomes illegal“*. — W tym roku wydane zostaje też *„The trading with the enemy act“, które* w dziedzinie handlu przyznają rządowi ang. bardzo daleko idące pełnomocnictwa. Propaganda przeciw handlowi z wrogiem dochodzi jednak do szczytu przez t. zw. *czarne listy* i konferencją gospodarczą w Paryżu. Anglja zaczyna publikować spisy firm, które od-

[4]) Dr. **Georg Brodnitz:** Das System des Wirtschaftskrieges, 1920.

ważyły się prowadzić handel z wrogiem, a miało to ten skutek, że firmy te stawały się przedmiotem bojkotu gospod. i skazane były na zagładę. Dotyczyło to nietylko filrm angielskich, ale też firm neutralnych.

To ostatnie pociągnięcie rządu ang. było już bezsprzecznie pogwałceniem norm prawa neutralności. Ale czarne listy dokonały swego, Anglja bezlitośnie łamała handel państw centralnych. Wszystkie przedsiębiorstwa, które chociażby raz zjawiły się na czarnej liście, kończyły bankructwem.

Za przykładem Anglji poszły i inne państwa, a Stany Zjedn., które w roku 1914 założyły protest przeciw łamaniu przez Anglję postanowień Związku Berneńskiego, same wkroczyły na drogę wojny gospod. I z biegiem czasu okazała się potrzeba skodyfikowania tych gospodarczych aktów wojennych. Zajęła się tem też zwołana do Paryża w roku 1916 konferencja gospodarcza aljantów — i od tej chwili możemy też mówić o skodyfikowanych normach wojny gospodarczej.

Konferencja ta poprzedzoną została przez międzyparlamentarną konferencję handlową, która wyraziła cały szereg życzeń i postulatów m. i.: 1) zakazu handlu, — 2) zakazu płatności, — 3) zakazu wywozu, — 4) postanowień przymusowego zarządu. — Były to jednak dopiero postanowienia wstępne do właściwej konferencji, która w dniach od 14—17 czerwca 1916 obradowała w Paryżu pod przewodnictwem Brianda.

Konferencja podeszła do uregulowania tego zagadnienia z najwłaściwszej strony i jako pierwsze postanowiła zdefinjować pojęcie wroga. Wrogiem więc w jej znaczeniu jest: 1) każdy mieszkaniec nieprzyjacielskiego kraju; — 2) wszyscy obywatele wrogiego państwa, niezależnie od miejsca ich zamieszkania; — 3) domy towarowe i handlowe i wszelkie przedsiębiorstwa prowadzone pod wpływem, opieką lub kapitałem obywatela nieprzyjaciela. Opierając się na tej definicji, konferencja wypowiedziała zakaz handlu z każdą osobą podpadającą pod pojęcie wroga. Zredagowała też pewne normy dotyczące nadzoru i przymusowego zarządu w przedsiębiorstwach wroga. Postanowienia te zostały ratyfikowane.

Normy paryskiej konferencji gospod. nie były jednak ostatniem słowem w tej dziedzinie. Ostatecznie uregulował tę kwestję traktat wersalski. I on też utrwalił zwycięstwo doktryny anglo-amerykańskiej.

Jako wrogów definjuje traktat wers. wszystkich obywateli wroga, a art. 299 czyni domicyl również miarodajnym. Dalej staje traktat wers. na tem samem stanowisku, jakie zajęła konferencja paryska. — § 1 aneksu do art. 297 powiada:... „*potwierdza się prawomocność wszystkich za-*

rządzeń ...rozporządzeń i przepisów co do likwidacji przedsiębiorstw lub spółek, oraz wszystkich rozporządzeń, przepisów, postanowień, instrukcyj, które zostały wydane przez jakikolwiek sąd lub urząd administracyjny we wykonaniu prawodawstwa wojennego co do majątków, praw i udziałów nieprzyjacielskich". — „*Potwierdza się również prawomocność rozporządzeń dotyczących śledztwa, sekwestru, administracji, sprzedaży*" przedsiębiorstw i spółek. — Postanowienia te uznają za nienaruszalne prawa własności „*poprzednio nabyte w dobrej wierze i za słuszną cenę*" przez obywateli mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych. Nie stosują się jednak te postanowienia do zarządzeń wojennych wydanych przez Niemców, na terytorjach przez nich zajętych, gdyż zarządzenia te unieważniono.

Ale i najważniejszy problem a mianowicie ten, czy na czas wojenny umowy i traktaty pozostają w mocy, reguluje traktat wers. w art. 299: „*Umowy zawarte między nieprzyjaciółmi, będą uważane za unieważnione od chwili, gdy jakiekolwiek dwie strony stały się nieprzyjaciółmi*". — Do tego zaznacza aneks tegoż art. w § 1: „*osoby będące w umowie ze stronami uważa się za nieprzyjaciół, jeżeli handlowe stosunki między niemi były zabronione, albo też przeciwne prawu na mocy ustaw, dekretów i rozporządzeń... a to licząc od dnia, gdy stosunki powyższe zostały zabronione*".

Traktat ustala cały szereg w y j ą t k ó w — a więc tego rodzaju umowy, które pozostają w mocy i n i e p o d l e g a j ą u n i e w a ż n i e n i u:

a) umowy, które dotyczą przeniesienia prawa własności, jeśli wydanie lub przeniesienie nastąpiło przed chwilą, kiedy strony stały się nieprzyjaciółmi;

b) dzierżawy, najem, obietnica najmu;

c) hipoteki na ruchom. *(age)* i zastaw *(nantissement);*

d) koncesje kopalniane, kamieniołomów — jakoteż koncesje udzielone przez państwo.

Do osobnej grupy zalicza się umowy, które ze względu na interes publiczny mają być zrealizowane, a to na żądanie jednego z mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych.

Wszystkie inne umowy i traktaty tracą tedy swoją moc.

Jakiegoż więc rodzaju mogą być zarządzenia wojenne, realizujące normy wojny gospodarczej? — Traktat wers. dzieli je na:

a) wyjątkowe zarządzenia wojenne *(mesures exceptionnelles de guerre),* które obejmują zarządzenia wszelkiego rodzaju, prawodawcze, administracyjne, sądowe, i inne, które dotyczą nadzoru, przymusowej administracji, sekwestru, użytkowania lub unieruchomienia posiadania wroga — bez naruszenia prawa własności;

b) środki wykonawcze *(mesures de disposition)* — to te, które dotyczą własności, jej przekazania w całości lub części w formie likwidacji, sprzedaży lub przejścia własności jakoteż anulowania tytułów lub papierów wartościowych.

Oba rodzaje postanowień mają moc bezwzględnie obowiązującą.

Tyle traktat wers. Stanowi on tylko *lex contractus,* ale świadczy wymownie o tem, jak duch czasu się zmienił. Duch konferencji haskich minął, zwyciężyła doktryna tych ludzi, którzy interes, zimnym obliczony rozsądkiem wyżej cenią od wszelkich zasad kultury i cywilizacji.

I dlatego dziś możemy już mówić o „normach wojny gospodarczej", i słusznie Verdross normy te włączył w swój system: *jus in bello.* Dzieli on je na:

a) zakazy wypełniania traktatów handl., zakazy wywiązywania się z płatności, unieważnienie umów prywatnych (wzgl. czasowe ich zawieszenie);

b) pozbawienie obywateli nieprzyj. prawa sądowego dochodzenia swych pretensji *(Versagung der Klagbarkeit).* Tracą oni swe *jus standi in judicio;*

c) nadzór, opieka i sekwestr przedsiębiorstw wroga lub jego obywateli.

A w związku z całem zagadnieniem wojny gospodarczej wyłania się problem podmiotów tej wojny. Jak w wojnie na frontach prowadzonej, ogół tych, którzy uprawnieni są do dokonywania aktów wojennych z jednej strony, a mogą się stać ich przedmiotem z drugiej — a są to: 1) oddziały wojska regularnego, — 2) oddziały ochotników, — 3) *levée en masse* — nazywamy podmiotami wojny, tak teraz staje się aktualną definicja podmiotów wojny gospodarczej.

Ostatnio dwaj uczeni niemieccy Heinrich Rogge[5]) i Carl Schmitt próbowali te dwa pojęcia wojny gospodarczej: doktrynę przedwojenno-europejską i anglo-amerykańską, ze sobą pogodzić, wprowadzając różnicę między *wojną I.* a *wojną II.* Jedną nazywają oni *„agon"*, stanowi ona tylko pojedynek dwóch armji nieprzyjacielskich, bez żadnego działania ludności cywilnej: brak tu znamion wojny gospodarczej. Druga to *„polemos"*, to wojna bezwzględna, w której żadne nie istnieją granice: ta posługuje się aktami walki gospodarczej.

Nie mam zamiaru rozwodzić się nad temi teorjami. Stoimy bowiem przed faktem: wojna, którą przeżyliśmy zerwała z zasadą nietykalności ludności cywilnej, zaczęła się posługiwać nową bronią — bronią wprawdzie bezkrwawą, ale sto-

---

[5]) **Rogge:** Nationale Friedenspolitik, 1934.

kroć gorszą i okrutniejszą, niż armaty i karabiny: bronią, która — daleko sięgającc poza front i okopy w głąb kraju — ma na celu głodem wymorzyć nieprzyjaciela.

II.

Drugie oblicze wojny gospodarczej w prawie narodów: to jej oblicze jako sankcji prawnej — jako formy realizacji prawa. Spotykamy się z nią w dwóch częściach traktatu wersalskiego i projektach nowszych traktatów międzynarodowych. — W traktacie wers. możliwość zastosowania sankcji natury gospodarczej przewidziana jest w części dotyczącej Międzynarodowego Biura Pracy (art. 387—426) — oraz w części dotyczącej organizacji Ligi Narodów — a więc w Pakcie Ligi.

A) W związku z Międzynarodową Organizacją Pracy, powołaną w powyższych postanowieniach traktatu wers. do życia celem polepszenia niesprawiedliwych warunków pracy, „rodzących niezadowolenie i zagrażających pokojowi i harmonji powszechnej" — tudzież w związku z traktatami dotyczącemi pracy, istnieje możliwość zastosowania wobec członków Organizacji sankcji natury gospodarczej. Nim jednak oświetlę samo zagadnienie sankcyj chcę dla orjentacji coś o organizacji samej wspomnieć:

Głównym organem Międzynarodowej Organizacji Pracy jest zgromadzenie. Składa się ono z delegatów poszczególnych rządów, członków organizacji — oraz z każdego państwa po jednym przedstawicielu robotników i pracodawców. Zadaniem zgromadzenia jest wypracowywanie i przygotowywanie projektów ustaw i konwencyj, dotyczących pracy i robotników. Uchwały zapadają większością $^{2}/_{3}$. Po powzięciu uchwały przez zgromadzenie, projekt wędruje do kompetentnych władz państwowych, które posiadają zupełnie wolną rękę w jego przyjęciu lub odrzuceniu. Jeśli jednak odnośne państwo projekt przyjmie i ten po przejściu odpowiedniej, prawem przepisanej procedury nabiera mocy obowiązującej, wtedy dla sygnatarjuszy takiej konwencji urastają pewne obowiązki. I dla wywiązania się z tych obowiązków, dla zabezpieczenia ważności takich umów — traktat przewiduje sankcje natury gospodarczej.

Procedura jest przytem następująca: Każda reprezentacja robotników jakoteż pracodawców jest uprawniona do wnoszenia zażaleń, dotyczących wykonywania i realizowania postanowień odnośnych konwencji — do Międzynarodowego Biura Pracy: Rada administracyjna tegoż Biura — (złożona z 24 członków: 12 reprezen-

tantów poszczególnych rządów; 6 delegatów robotników i 6 pracodawców, wybranych przez zgromadzenie) — przesyła zażalenie odnośnemu rządowi, domagając się odeń wyjaśnień w tej sprawie. Jeśli więc rząd, przeciw któremu skierowano zażalenie, nie udzieli wyjaśnień, albo też udzielone przezeń wyjaśnienia okazują się niedostateczne, wówczas Sekretarz Generalny Ligi Narodów mianuje na wniosek Rady administracyjnej komisję śledczą, złożoną z trzech członków, której zadaniem jest zbadać zarzuty i ich wiarygodność, i złożyć sprawozdanie z zaobserwowanych faktów — zaopatrzone w propozycję dotyczącą sposobu i środków załatwienia sprawy. Sprawozdanie winno też zawierać sankcje natury gospodarczej, które mają skłonić rząd-winowajcę do poddania się postanowieniom. Gen. Sekretarz Ligi komunikuje treść sprawozdania poszczególnym rządom, państw, członków Ligi; w razie niezastosowania się przez państwo, przeciw któremu skierowane było zażalenie do treści sprawozdania — jakoteż przyjęcia przez inne państwa treści sankcyj do wiadomości: rozpoczyna się wojna gospodarcza jako reakcja prawna, jako sankcja.

Zachodzi jednak i druga możliwość: Rządy państw odrzucają tego rodzaju sposób załatwienia sprawy. W takim wypadku sprawę przedkłada się Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze, którego orzeczenie jest ostateczne i wiążące. Trybunał może ze swej strony treść sankcyj zatwierdzić, odrzucić — może zaś i sam ustalić rodzaj sankcyj gospodarczo-finansowych: to druga możliwość zastosowania sankcyj gospodarczych. — A trzecia może zaistnieć, jeśli jedno z państw-członków, mimo ciążącego na niem obowiązku wzięcia udziału w sankcjach, tego nie czyni, wówczas narazi się ono na niebezpieczeństwo zastosowania wobec niego samego tego rodzaju sankcyj.

Z treści wyżej opisanej procedury wynika, że sankcje gospodarcze powinny objąć intencjonalnie wszystkich członków Ligi, wzgl. Organizacji Pracy. Przewidziana jest również możliwość przerwania wojny gospodarczej, a to w chwili, kiedy państwo-„*winowajca*“ zawiadomi Radę administracyjną, o zastosowaniu się do treści postanowień sprawozdania komisji śledczej z równoczesnem zaproszeniem do zbadania wiarygodności swych oświadczeń.

Przez ustanowienie wyżej wspomnianych postanowień traktat wers. starał się zabezpieczyć robotników — świat pracy — przed samowolą rządów, nie realizujących konwencyj dotyczących pracy.

B). Ale nietylko w tem zastosowano sankcje gospodarcze — miały się one stać środkami gwarantującymi pokój powszechny. Uczyniono to w Pakcie Ligi.

Należy tu przedewszystkiem zwrócić uwagę na następujące możliwości:

a) okoliczności wśród których sankcje gospodarcze „*mogą*" wśród innych być zastosowane, o ile okażą się skuteczne (10, 11, 13);

b) te postanowienia, które sankcje gospodarcze przewidują jako bezwzględny rodzaj reakcji ze strony członków Ligi (art. 16 i 17).

Ad a). Art. 10 nakłada na członków Ligi obowiązek strzeżenia terytorjalnej całości i politycznej niezależności wszystkich członków przeciw zewnętrznym atakom.[6]) W razie *napadu* lub jego *groźby* Rada Ligi poweźmie środki, by zapewnić pokój. Art. 11 postanawia, że każda wojna lub jej groźba, niezależnie od tego, czy ona bezpośrednio czy pośrednio dotyczy interesów całego Związku, nakłada nań obowiązek przedsięwzięcia środków w celu zabezpieczenia pokoju.

Postanowienia te czynią Radę Ligi obrońcą *status quo* — wśród środków zaś, które ona może przedsięwziąć, zajmą oczywiście miejsce też sankcje gospodarcze. Słowo „*skuteczne*" upewnia nas w tem przekonaniu. Toż samo tyczy się też art. 11, ponieważ Liga własną armją nie rozporządza, dlatego najskuteczniejsze wydają się sankcje gospodarcze. — Wśród dalszych artykułów 13-ty również dotyczy tej kwestji: dotyczy on spraw, które poddane zostają rozstrzygnięciu arbitrażowemu. Członkowie obowiązani są wykonać w dobrej wierze wyrok i nie rozpocząć wojny przeciw żadnemu z członków, który podda się wyrokowi. W razie niezastosowania się do tych postanowień, Rada proponuje środki „skuteczne" i wykonanie ich zabezpieczające. I wśród tych środków znajdą się oczywiście i środki natury gospodarczej. — W trzech wyżej wspomnianych wypadkach sankcje gospodarcze mają miejsce „*wśród innych*", zachodzi więc możliwość zastosowania nie gospodarczych, ale innego rodzaju sankcyj o ile tamte okażą się skuteczniejsze. Tem też różnią się one od art. 12, 15, 16 i w części 13-go.

Treść tych wszystkich art. norm konkluduje art. 16:

jeśli jeden z członków, mimo swego zobowiązania przedłożenia każdego sporu, mogącego spowodować wojnę, albo sądowi rozjemczemu albo też Radzie Ligi — w żadnym zaś razie przed okresem 3 miesięcy po wyroku sądu lub sprawoz-

---

[6]) Nie jest więc obowiązkiem członków Ligi bronić się wzajemnie przed niebezpieczeństwem rewolucji wewn. Tego rodzaju obronę i pomoc wzajemną przewidywało swego czasu „święte przymierze".

daniu Rady nierozpoczynania działań wojennych — działania wojenne rozpoczyna;

jeśli jeden z członków spór przedłożył sądowi rozjemczemu, który go rozstrzygnął i wyrok został przyjęty — wbrew swemu zobowiązaniu nieprowadzenia wojny, ją mimo to prowadzi;

jeśli — wkońcu — po przedłożeniu sporu (nierozstrzygniętego przez sąd rozjemczy) Radzie, która następnie jednomyślnie uchwaliła sprawozdanie *(rapport)*, a to przez jedną ze stron zostało przyjęte — państwo, mimo swego zobowiązania rozpoczynania działań wojennych — przeciw tej stronie, która sprawozdanie przyjęła działania takie podejmuje — będzie rząd tego państwa w każdym z tych trzech wypadków uważany za dopuszczającego się aktu wojennego *ipso facto* przeciw wszystkim członkom Ligi.[7]) I postępowanie takie wywołuje reakcję prawną ze strony tychże w formie „wojny sankcyjnej". Ich obowiązkiem jest zerwać z „*napastnikiem*" wszystkie stosunki handlowo-finansowe, zakazać wszelkich stosunków handlowych, obywatelom swoim z obywatelami napastnika i wspomagać się wzajemnie, dla ułatwienia realizacji tych postanowień.

Oto mamy wojnę gospodarczą jako obligatoryjną sankcję w pełnem tego słowa znaczeniu. Wywody te należy jeszcze uzupełnić postanowieniami art. 17, który wzywa uczestników wszelkiego sporu międzynarodowego — chociażby ci nawet nie byli członkami Ligi — do poddania się postanowieniom powyższych artykułów. Praktycznie więc sprawa przedstawia się w ten sposób, że jeśli państwo nie-członek Ligi rozpoczyna akty wojenne, wbrew postanowieniom powyższych artykułów, wobec członka Ligi — mają doń zastosowanie sankcje art. 16.

Prawna podstawa art. 17 jest silnie kwestjonowana. Strupp[8]) twierdzi, że Liga w ten sposób zupełnie bezprawnie rozszerza sferę swego działania poza grono swych członków; komentarz Schücking-Wehrberg[9]) zarzuca, że Liga nie może interwenjować wobec państw „nie-członków" *(der Völkerbund könne sich gegenüber den Staaten, die ihm nicht angehören kein Interventionsrecht vindizieren")*. W konkluzji tych rozważań niektórzy uczeni dochodzą do wniosku, że wojna proklamowana przez Ligę na podstawie art. 17 jest deliktem. Mimo to — uwzględniając uniwersalistyczne tenden-

---

[7]) Vide w sporze włosko-abisyńskim decyzja Rady Ligi Narodów z 7 października b. r.

[8]) **Strupp:** Wörterbuch des Völkerrechts, 1924.

[9]) **Schücking-Wehberg:** Vom Wesen des Völkerbunds.

cje i ustrój Ligi oraz jej charakter jako gwaranta pokoju, nie można odmówić uzasadnienia prawnego normie art. 17.

W interpretacji powyższych postanowień wyłania się jeszcze jedna prawniczo ciekawa kwestja: na kim właściwie spoczywa prawnie obowiązek zastosowania sankcji — kto jest jego podmiotem? — Zdania w tej mierze są podzielone: jedni są zdania, że — ponieważ Pakt Ligi sankcje przewiduje, nakłada on na swych członków obowiązek zastosowania sankcji nawet „wbrew ich woli“ Liga więc jest podmiotem sankcji. Druga grupa uczonych uważa członków t. j. poszczególne państwa za podmioty sankcji — w szczególności Kraus[10]) stara się to uzasadnić tem, że Liga nie posiada *jus belli.* Należałoby się raczej skłonić ku tej pierwszej konstrukcji — państwa działają niejako jako organ wykonawczy Ligi, podobnie miałoby to n. p. miejsce w razie wojny, gdyby Liga posiadała własną armję.[11])

Wracając do samego zagadnienia wojny gospodarczej, chciałbym jeszcze powrócić do interpretacji powyższych postanowień. Pracę nad tem zainicjowała Liga sama na I i II swojem posiedzeniu. Przedewszystkiem chodziło o to, kogo sankcja ma objąć? — W tekście umieszczono słowo *„nationaux“* i tem samem nie objęto właściwie sankcją własnych obywateli na terenie państwa-napastnika. Wszelkie wątpliwości usunięto jednak przyjmując zasadę terytorjalną — a na wniosek delegata Szwajcarji Motty zastąpiono słowo *„nationaux“* słowem *„habitans“*. Sankcja obejmuje tedy obszary, niezależnie od obywatelstwa ich mieszkańców.

Co do technicznej organizacji sankcji zaznaczyć należy, że pociąga ona za sobą też zerwanie stosunków dyplomatycznych. Plan i realizacja mają być skoncentrowane w rękach Rady Ligi w szczegóły oczywiście wejść nie można było, gdyż każdy wypadek wymaga indywidualnej oceny. Ustalono jednak, że stosunki kulturalne mają być kontynuowane, a Rada może też w uznaniu trudnej sytuacji niektórych państw zwolnić je od obowiązku brania udziału w sankcjach.

Tyle o Pakcie Ligi. — Jest w nim uświęcenie wojny gospodarczej jako sankcji; przejęty jest przytem ideą solidarności i jedności wszystkich członków. Ze względu zaś na to, że Pakt Ligi jest tym podstawowym aktem budującym ustrój międzynarodowy w okresie powojennym — wydaje się też rzeczą jasną, że wszelkie późniejsze traktaty przez państwa-członków Ligi zawierane, muszą być zgodne z jego treścią. Dlate-

---

[11]) **Coudenhove-Calergi:** Paneuropa.
[10]) Dr. **Herbert Kraus:** Vom Wesen des Völkerbunds, 1920.

go też ciekawą dyskusję wywołało parafowanie traktatu handlowego między Łotwą a Rosją (9. III 1927), który między innemi ustanawiał zobowiązanie neutralności jednego z państw w razie zaatakowania drugiego, oraz zobowiązanie nie brania udziału w żadnej koalicji skierowanej przeciw partnerowi — jakoteż w żadnym bojkocie gospod.-handlowym strony drugiej. W związku z tej *„Journal de Genève"* zwróciło wtedy uwagę, że Rosja chce drogą traktatów bilateralnych uwolnić się od ewent. niemiłych skutków art. 16 Paktu Ligi, a i prawnicy twierdzili, że pakt ten stoi w sprzeczności z postanowieniami Paktu Ligi. A przecież tego nie chciałbym z taką stanowczością dowodzić. Chodzi tam przecież o jakieś dopiero w przyszłości zawrzeć się mające traktaty a przecież Pakt Ligi już dawno był w mocy, o tem dobrze obie strony wiedziały. Niesłuszne więc — zdaje się — były te alarmy.

Drugą obok traktatu wers. próbę sankcjonowania wojny gospod. w systemie paktów międzynarodowych podjęto w roku 1931. Była to Rosja sow., która zaprojektowała wówczas zawarcie gospodarczego „Paktu Kelloga". Był to okres, w którym Rosja jeszcze ciągle obawiała się gospodarczych sankcyj ze strony państw kapitalistycznych. (Politycznie przedstawiał się krok ten jako pierwszy ukłon Rosji w kierunku Genewy i już wtedy można było wyczuć tę zmianę w nastawieniu jej do Ligi: zamiast przeciw niej — w niej samej szukać drogi do realizacji swej polityki).

Ostatnią próbą zastosowania sankcji gospod. jest konferencja rozbrojeniowa: w ogólnym systemie środków mających zabezpieczyć powszechne rozbrojenie, miały też znaleść się sankcje natury gospodarczej. Ale z fiaskiem całej konferencji i idei rozbrojenia musiał i ten projekt upaść.

Zagadnienie sankcyj to pięta achillesowa prawa narodów. *„Il faut que le droit de lui même aurait la force et le vigueur à contraindre les hommes à obéir et se soupposer sous les dispisitions de lois"*, tak pisał Jacque Dumas.[12]) Dotyczczas prawo narodów niestety siły tej ze siebie wykrzesać nie potrafiło — lecz cóż: czy wskutek tego przestało być prawem? — opierając się na socjalnej definicji i istocie prawa, uznać musimy, że nie.

---

[12]) **Jacques Dumas:** Les sanctions du droit international d'après les Conventions de la Haye de 1899 et de 1907 et d'aujourdhui.

Wypiski bibljograficzne (dodatkowe):

Bertram: The economic weapon as a form of peaceful pressure. Grotius society: Problems of Peace and War. 1932.

Franke: Der Wirtschaftskampf. 1931.

Lauterpacht: Boycot in international relations. British Yearbook of I. L. 1933.

Repertuar sankcyj prawnych wzbogacił się: przybyła także wojna gospodarcza. Stała się ona nietylko sankcją, ale i rodzajem walki, bronią wojenną — bo w miarę, jak zagadnienia gospodarcze wysuwały się na pierwszy plan i dominować zaczęły w życiu narodów i państw, tworząc nasz współczesny industrjalizm, presja natury gospodarczej musiała nabierać coraz więcej na sile i skuteczności.

A przecież miarą wartości jakiejś broni czy sankcji materjalnej jest jej siła i skuteczność — nic pozatem.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Pierwszeństwo zaspokojenia a odpowiedzialność rzeczowa.

Na tle orzecznictwa w przedmiocie pierwszeństwa zaspokojenia podatku przemysłowego.*)

Plus pape que le pape.
Varions la phrase:
Plus fiscal que le fisc.

I. — życiowe podłoże problemu. — Do prawa zwykłem wychodzić z życia. Wagę nadaje kwestjom prawnym życie. Dlatego ważniejsze snać są problemy, które życie stawia, niźli te, które komponują (niekiedy na zapas) uczeni. Tknęło mnie do niniejszych rozważań, gdy w *krakowskim Il. Kurjerze Codz.* z 28 września b. r. wyczytałem wniebogłośną skargę krawczyni p. t. *„Płaszcz klijentki"*. Autorka sygnująca się *„Nieszczęsna płatniczka"* popadła pod uciskiem kryzysu i różnych innych nieszczęść w zaległości podatkowe, skutkiem czego pewnego smutnego poranku zjawił się u niej egzekutor

---

*) **SKRÓTY**, któremi (obok powszechnie przyjętych skrótów) posługiwać się będę w niniejszej pracy:

u. pod. przem. = ustawa o państwowym podatku przemysłowym z 15/VII 1925 Nr. 79/550 Dz. u. (Tekst jednolity: Nr. 76/716 Dz. u. z r. 1934).

ord. pod. = ordynacja podatkowa z 15/VII 1934 Nr. 39/346 Dz. u.

uchw. 7 s. = uchwała składu 7 sędziów Sądu Najwyższego z 27 stycznia 1932, Nr. III, 1 Rw 1799/31 poniżej w tekście pod A. przedrukowana.

pr. wł. = prawo własności.

pr. zast. = prawo zastawu.

pr. zasp. = prawo zaspokojenia.

pierwsz. zasp. = prawo pierwszeństwa zaspokojenia.

przyw. = przywilej.

podatkowy i zajął lustro jej kuzynki, oraz płaszcz jednej z klijentek już wykończony i zapłacony, przygotowany do odesłania. Zaczem *„nieszczęsna płatniczka"* rzuca opinji publicznej pytanie: *„Czy sekwestrator ma prawo zajmować u krawczyni robotę, powierzoną jej przez klijentkę? Bo jeśli ma prawo, to któraż z klijentek odważy się zostawić materjał, bez uprzedniego sprawdzenia w urzędzie skarbowym, czy krawcowej nie grozi egzekucja?!"*. I wogóle (dodajmy od siebie), którejże z klijentek zechce się wszczynać takie wywiady, bezowocne zresztą? — Nie można się więc wcale dziwić makabrycznemu zakończeniu tego listu do Redakcji I. K. C.: autorka przewiduje śmierć głodową i pogrzeb na koszt gminy...

Przypadek — nieprawdaż — arcypowszedni, jeden już z wielotysięcznych, dlatego też tak bardzo na zajęcie się nim zasługujący. Raz po raz ulegają w przeróżnych przedsiębiorstwach grabieży egzekucyjnej i sprzedaży rzeczy obce spowodu zaległości podatkowych — ale najpewniej za podatek przemysłowy; o nim bowiem uważają pp. egzekutorzy, iż podlega mu wszelka rzecz ruchoma, znajdująca się w przedsiębiorstwie, bez względu na prawa osób trzecich. Więc czy naprawdę aż tak srogie jest polskie prawo o tym podatku? Bo przecież dla szerokich sfer gospodarczych i społecznych jest rzeczą jasną, dzień w dzień doświadczalną, że egzekucyjne zajęcie własności klijenta w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie, nietylko stanowi dotkliwy cios dla majątku klijenta, jako Bogu ducha winnego kozła ofiarnego, lecz równie dotkliwie, ba nawet nieraz rujnująco oddziaływa na „egzekuta", na jego przedsiębiorstwo, z którego klijentelę wypłasza.

Naturalne też poczucie prawne społeczeństwa, wypielęgnowane w ciągu długich, ubiegłych okresów, przeciwstawia się przyjęciu, iżby czyjś obowiązek podatkowy miał być spełniony *„niechcąco"* przez trzeciego — a ogólnie rzecz ujmując: iżby egzekucja dla jakiejkolwiek wierzytelności, niechajby to był i podatek przemysłowy uprzywilejowanem pierwszeństwem zaspokojenia wyposażony, mogła być przeprowadzona ze znajdującego się w danem przedsiębiorstwie obcego mienia ruchomego, czyli z majątku niedłużnika.[1])

Dopóki się rządzimy systemem romanistycznego, zatem indywidualistycznego prawa prywatnego, które uświęca zasa-

---

[1]) Nowszą literaturę w kwestji „zmylenia" cz. „zboczenia" egzekucji podają w swoich instruktywnych pracach **Fryderyk Kurzer:** „Aberratio" w postępowaniu egzekucyjnym w „Głosie Prawa" Nr. 4 5 7—8 z r. 1933 — oraz **Seweryn Rosmarin:** „Wadliwe czynności egzekucyjne" w Pols. Procesie Cyw., Nr. 13—14 i nast. b. r. Ob. też Ant. **Wład. Bartz:** Egzekucja z majątku niedłużnika, Nr. 9 i „Dodatek" do Nru 10 Gł. Pr. z r. 1933, oraz **tegoż:** Dochodzenie praw naruszonych przeprowadzeniem egzekucji na podstawie pols. kod. zob., Nr. 11 Gł. Pr. z r. 1933.

dę, iż jednostka posiada samoistną osobowość prawną, samoistny byt prawny i osobisty, t. j. przynależny do osoby majątek, dopóty wyznawać musimy następową zasadę prawną, iż — w zasadzie — każdy sam tylko, t. j. majątkiem osobistym odpowiada za swe zobowiązania; dopóty więc odpowiedzialność osoby trzeciej za zobowiązania drugiej pojmować i tolerować możemy tylko jako wyjątek, wymagający syngularnej normy, wyrażającej niedwuznacznie „kaprys" ustawodawcy, gdy mu się podoba uposiłkować „osobiste" zobowiązanie dłużnika odpowiedzialnością „niedłużnika" — czyto również „osobistą" (t. j. całomajątkową), czy też tylko „rzeczową", t. j. ograniczoną do oznaczonej rzeczy niedłużnika — i na niej „skoncentrowaną". O ile taki przepis ustawy istnieje, „niedłużnik" staje się przecież w zakresie tej odpowiedzialności w samej rzeczy — dłużnikiem, bo nawet t. zw. „odpowiedzialność rzeczowa" nie dotyka martwej rzeczy, lecz osobę właściciela, posiadacza, dzierżyciela i t. p. O ile więc przepis taki istnieje, daremne są łzy *„nieszczęśliwej płatniczki":* o *„zboczeniu"* egzekucji nie może być wówczas mowy, zaczem art. 567 kpc. o powództwie zwalniającem przedmiot od egzekucji, nie mógłby właścicielce płaszcza podać swej pomocnej dłoni.

II. — Stanowisko prawa, władzy i orzecznictwa. — Przepisu takiego odnośnie podatku przemysłowego niema — prawo jest humanitarniejsze i światlejsze, niźli opinja o niem i praktyka pp. egzekutorów. Ale skąd się bierze ta opinja i praktyka, na czem się ona opiera — czy może na wewnętrznych, fiskalistycznie bezwzględnych instrukcjach Ministerstwa Skarbu? Bynajmniej — Ministerstwo Skarbu nie od dzisiaj zajmuje humanitarne i gospodarczo rozumne stanowisko, że należności z tytułu podatku przemysłowego nie mogą być zaspokajane z tych, w przedsiębiorstwie podatnika znajdujących się ruchomości, które nie są jego własnością. Wszak jeszcze pod datą 4 grudnia 1930 Ministerstwo Sk. w piśmie do lcz. D V 18214/1 do warszawskiej Izby przem.-handlowej na zapytanie tejże skierowanem, o którem wzmiankuje ogłoszona poniżej uchw. 7 s. (p. w OSP, 1931, poz. 226 oraz w OPA, 1932 poz. 78 z obszerną glossą prof. Allerhanda) — wyłożyło przepis dotyczącego wówczas naszej kwestji art. 92 u. pod. przem. w tym kierunku, iż „podatek przem. korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego należącego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem, o ile majątek ten stanowi własność podatnika". — Już zresztą nieco wcześniej, a to pismem skierowanem do Izb Skarbowych, z daty 4 XI 1930 L. D. V. 18214/1 Ministerstwo Skarbu pouczyło władze skarbowe w tymsamym duchu, że miano-

wicie słowa *„należące do przedsiębiorstwa“* w art. 92 u. pod. przem. oznaczają: *„będące własnością przedsiębiorcy“* (p. OSP, 1933, Nr. 3 poz. 124).

Pisma te otóż zostały wywołane orzecznictwem sądowem, które pod przewodem niektórych Zespołów sądzących Sądu Najw., wydało, rzec można, na pastwę egzekucji dla podatku przem. mienie ruchome osób trzecich, t. j. bądź klijenteli danego przedsiębiorstwa, bądź nawet ludzi nie mających z przedsiębiorstwem jako takiem żadnej styczności. Po powyższem wyjaśnieniu najwyższej władzy skarbowej Państwa, a w samej rzeczy też faktycznego twórcy ustaw podatkowych, można się było chyba spodziewać ostudzenia nieopatrznego, acz w swoich intencjach bez kwestji dobrodusznego patrjotyzmu fiskalnego dotyczącej judykatury najwyższosądowej i zawrócenia czemprędzej z manowca, który wiedzie w praktyce do najbezzasadniejszych wywłaszczeń, a temsamem do nie dających się nigdy prawie powetować krzywd i strat. Nadspodzianie jednak stało się wprost przeciwnie. W dwa miesiące bowiem po dacie tego pisma Min. Skarbu, małopolska sekcja Izby III S. N. podtrzymała swe dotychczasowe stanowisko, wypowiadając w cyt. wyżej orzeczeniu z 4 lutego 1931 III, 1 Rw. 1908/30 (OSP, 1931, poz. 226) tezę, iż *„za podatek przem. odpowiadają też te w przedsiębiorstwie używane rzeczy, co do których sprzedawca zastrzegł sobie prawo własności aż do czasu zapłacenia ceny kupna“* — A w niespełna rok później wyszła z tejsamej Sekcji S. N. ogłoszona poniżej pod A., uchw. 7 s., wpisana do księgi zasad prawnych, a powzięta — jak to z pierwszego ustępu uzasadnienia wynika — celem właśnie obalenia wykładni Ministerstwa Skarbu! I to z uzasadnieniem, które — jak zamierzam wykazać — całkowicie zawodzi, gdyż polega na szeregu istotnych nieporozumień pojęciowych, w szczególności co do istoty „pierwszeństwa zaspokojenia“ i „odpowiedzialności rzeczowej“.

Atoli nawet jeszcze i po dokonanem przez ord. pod. z r. 1934 uzupełnieniu normy art. 92 u. pod. przem. w duchu wykładni Ministerstwa Sk., a zatem po autentycznem wyjaśnieniu tego przepisu i wcieleniu go do tekstu tejże ord. pod. (art. 140 ord. pod. w związku z § 109 rozp. wykon. z 19. IX. 1934 Nr. 91, poz. 821 Dz. U. Rz. P.) — małopolski zespół S. N. podtrzymuje nadal anachroniczną już chyba tezę uchwały 7 s. z r. 1932, czego żywym dowodem uzasadnienie jednego z najnowszych Jego orzeczeń z 5 czerwca 1935, poniżej pod B. przedrukowane, a tem znamienniejsze, iż w sentencji niewątpliwie trafne, lecz w uzasadnieniu zasadniczo chybione, bo najniepotrzebniej w świecie i w sposób trudny nawet do zrozumienia odwołano się w niem do uchwały 7 s. z r. 1932.

Ta judykatura najwyższosądowa: oto właściwe, jedyne snać źródło opisanej opinji i praktyki egzekutorów oraz — *last not least* — utrapień i łez *nieszczęsnej płatniczki!* — Judykatura, o której bez przesady można powiedzieć: *„plus fiscal que le fisc!“*... Ale na tem powiedzonku prawnik nie może poprzestać. Autorytetowi najwyższej instancji sądowej, gdy jest wyjątkowo na mylnej drodze, winniśmy dowód gruntowny — zwłaszcza, że chodzi o działanie też na dalszą przyszłość. Jako główny substrat rozważań przytaczam poniżej pełny tekst wspomnianych obu znamiennych orzeczeń, t. j. uchw. 7 s. pod A., oraz orzecz. z 5 VI 1935 pod B., następnie zaś zestawię pod C. tezy innych ważniejszych w tejsamej materji orzeczeń S. N. oraz N. T. A. z wzmiankami o poglądach wyrażonych w szeregu glosss, jakie się do niektórych orzeczeń pojawiły. Na szczególniejszą uwagę zasłuży glossa prof. Allerhanda do samej uchw. 7 s. ogł. w OPA. z r. 1932, Nr. 3, poz. 78, glossie tej bowiem zawdzięcza uchw. 7 s. spotęgowanie swego wpływu na późniejsze orzecznictwo, co zaobserwujemy po części już w zestawieniu tego orzecznictwa pod C. Dlatego też bezpośrednio po tekście uchw. 7 s. pod A podam zwięzłe streszczenie tej glossy i parę uwag krytycznych. Następnie dopiero przejdę do krytyki uchw. 7 s. oraz do bezpośredniej analizy zagadnienia.

A.

Państwowy podatek przemysłowy korzysta w myśl art. 92 ustawy z d. 15. 7. 1925 r. Poz. 550 D. U. z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem, bez względu na to, czy ruchomości takie są własnością podatnika, czy też osób trzecich.

Zasada prawna, wpisana do księgi zasad prawnych, jako uchwalona w składzie siedmiu sędziów Izby trzeciej Sądu Najwyższego w dniu 27 stycznia 1932 — Rw. 1799/31 i III. Prez. 147/31.

Uzasadnienie:

W sprawie wykładni art. 92 ustawy o podatku przemysłowym wynikła **różnica zapatrywań między Izbą I i Izbą III Sek. 1 z jednej strony, a Sek. 2 Izby III z drugiej strony.** Celem uzgodnienia orzecznictwa komplet sądzący w sporze III. 1. Rw. 1799/31 przekazał odnośne pytanie prawne składowi 7 sędziów Sądu Najwyższego; było to tem więcej wskazane, gdyż **Ministerstwo Skarbu** w piśmie z d. 4. 12 1930. D. V. 18214/1, wystosowanem do Izby handlowo-przemysłowej w Warszawie (zresztą bez bliższego uzasadnienia), **wyraziło opinję niezgodną z wykładnią powyższego przepisu,** stosowaną dotychczas przez większość Sądu Najwyższego.

Uchwalając zasadę prawną zważył Sąd Najwyższy co następuje:

I. Przepis art. 92 ustawy o podat. przemysł. opiewa:

„Państwowy podatek przemysłowy korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem“.

Nowela z d. 19. 12 1931 Poz. 881 D. U. nie zmieniła w przepisach ustawy. o pod. przem. niczego o odpowiedzialności za ten podatek.

Przepis § 92 nie mowi wcale o osobie fizycznej lub prawnej, która prowadzi przedsiębiorstwo, ale **zawiera 3 postanowienia:**

1. że podatkiem przemysłowym **obłożone jest przedsiębiorstwo,**

2. że podatek ten **ciąży na całym majątku ruchomym, należącym do przedsiębiorstwa** obłożonego podatkiem, i

3. że **na tym majątku ma ustawowe pierwszeństwo zaspokojenia.**

Z wykładni gramatycznej przepisu wynika przeto, że ustanawia on **odpowiedzialność rzeczową majątku.** Podobnież i inne przepisy tej samej ustawy (które w pierwszej linji muszą służyć do wykładni), a w szczególności art. 1—4 i 6 mówią najwyraźniej i bez żadnego odchylenia o opodatkowaniu przedsiębiorstw i zajęć handlowych i przemysłowych. **Przedsiębiorstwo zatem jako odrębna jednostka gospodarcza podlega opodatkowaniu.** Odpowiedzialność osoby, prowadzącej przedsiębiorstwo, występuje w ustawie wyraźnie tylko w postanowieniach karnych (art. 96 — 108 i 113 — 118).

Rzecz jasna, że taka konstrukcja prawna nie jest zgodna z przepisami prawa prywatnego, gdzie podmiotem zobowiązań może być tylko osoba fizyczna lub prawna; ale ustawodawstwo skarbowe jest prawem publicznem i nie musi się koniecznie stosować do wszystkich przepisów prawa prywatnego (§ 290 k. c.). I w prawie prywatnem wierzyciel może sięgnąć do cudzego majątku **z tytułu odpowiedzialności rzeczowej** (§§ 443, 456, 1101 i 1409 kod. cyw., art. 347, 382 i 409 kod. handl.). Są to wypadki bardzo częste i codzienne, zwłaszcza przy przewozie koleją towarów. W prawie publicznem jest taka odpowiedzialność regułą przy wszystkich podatkach spożywczych (od cukru, piwa, wina, mięsa, olejów mineralnych, węgla, drożdży i prądu elektrycznego), a przeważnie także przy cłach. Istnieje jednak również przy podatkach bezpośrednich, jak np. przy podatku dochodowym od uposażeń w służbie prywatnej, oraz w całej wielkiej dziedzinie świadczeń na ubezpieczenia społeczne.

Nic więc dziwnego, że ustawa nadaje podatkowi przemysłowemu **pierwszeństwo na całym majątku ruchomym, należącym do przedsiębiorstwa, nie mówiąc wyraźnie nic o majątku, będącym własnością przedsiębiorcy.** Wyrażenie: „majątek, należący do przedsiębiorstwa" nie jest jednoznaczne z określeniem: „majątku będącego własnością przedsiębiorcy". Przedsiębiorstwo stanowi zespół urządzeń technicznych i przedmiotów majątkowych, połączonych z pracą ludzką celem osiągnięcia zysku. Jeden i drugi czynnik podlega podatkowi, ale **właściciel przedsiębiorstwa występuje wobec władzy podatkowej tylko jako jego przedstawiciel;** jest on swym majątkiem odpowiedzialny za uiszczenie należności podatkowej, ciążącej na przedsiębiorstwie, ale **Skarb nie ma na jego osobistym majątku ani ustawowego prawa zastawu, ani żadnego pierwszeństwa. Należącym do przedsiębiorstwa jest zaś ten majątek ruchomy, który w niem się znajduje i którym się w przedsiębiorstwie obraca.** Przedsiębiorstwo obraca tym majątkiem, bez względu na tytuł prawny własności przedsiębiorcy, i podstawą opodatkowania nie są zyski przedsiębiorcy, ale obrót w przedsiębiorstwie (art. 4 ustawy). Ten zatem **cały majątek, będący w obrocie, odpowiada za podatek,** i obojętne muszą być prawa prywatne przedsiębiorcy do majątku należącego do przedsiębiorstwa.

Tę logiczną wykładnię, wynikającą z ducha całej ustawy, popiera także art. 52, który nakazuje składanie zeznań co do każdego przedsiębiorstwa odrębnie, choćby należały do tej samej osoby. Popiera ją i wykładnia historyczna. Przepis dawniejszej ustawy o państwowym podatku przemysłowym, ogłoszonej rozporządzeniem Ministra Skarbu z dn. 17 stycznia 1922 Dz. U. R. P. Nr. 17, poz. 140 nakazywał w art. 124 w razie zalegania z podatkiem sprzedać niezwłocznie „towary, znajdujące się w zakładzie przemysłowym, będącym własnością zalegającego kontrybuenta". Nie towary zatem musiały być własnością podatnika, tylko zakład. Ustawa z r. 1925 rozszerza odpowiedzialność towaru do wszystkich ruchomości, a pomija rozmyślnie wyrażenie o własności zakładu. Nie można przeto w dro-

dze wykładni wracać do słów pominiętych z całą świadomością.

Spotykane czasem w wyrokach sądowych zapatrywanie prawne, że art. 92 mówi tylko o kolizji między Skarbem Państwa a innymi wierzycielami przedsiębiorcy, jest sprzeczne z powołanym przepisem, **który treścią swoją kolizję wyklucza, nadając Skarbowi bezwzględne pierwszeństwo zaspokojenia. Zresztą w całej ustawie o podatku przemysłowym jest to jedyny przepis, który mówi wogóle o odpowiedzialności za podatek przemysłowy.**

II. Rozstrzygnięcie byłoby jednak niezupełne, gdyby w niem nie poruszono wypadku, przychodzącego najczęściej w orzecznictwie sądowem, t. j. **handlu komisowego.** Prawo handlowe rozróżnia w komisie dwa stosunki: 1. Stosunek komitenta do komisanta, który zazwyczai nie występuje na zewnątrz (por. jednak art. 368 kod. handl.) i 2. stosunek komisanta do osób obcych. Z tego nie wynika bynajmniej, aby za podatek od przedsiębiorstwa komisowego miał odpowiadać tylko komisant, gdyż nie chodzi tu o stosunek powstały z interesu prywatnego, zawartego ze Skarbem.

Ustawa o podatku przemysłowym mówi o handlu komisowym w art. 5, L. 5 oraz art. 7 lit. d., gdyż dla tych przedsiębiorstw ustanowiła odmienne stawki podatkowe. Jeszcze obszerniej omawia komis nowela z r. 1931. Skoro jednak ustawa nie zapomniała o komisie, a nie postanowiła dla handlu komisowego odmiennej odpowiedzialności za podatek, to z tego wniosek jasny, że odpowiedzialność ta określona w art. 92 jest dla przedsiębiorstw komisowych zupełnie taka sama, jak dla innych przedsiębiorstw.

Ponieważ przedsiębiorstwo komisowe nie może istnieć bez towaru komisowego, przeto ten towar komisowy, którym to przedsiębiorstwo obraca, należy do tego przedsiębiorstwa. Ze stanowiska gospodarczego jest handel komisowy (nie zaś pojedyńczy dorazowy interes komisowy) stosunkiem cichej spółki, bo komitent daje towar celem osiągnięcia zysku, a komisant zazwyczaj lokal i pracę, poczem obai dzielą się osiągniętym zyskiem według umowy. Jeżeli więc odpowiedzialność za podatek dotknie towar, będący własnością komitenta, to jest to **odpowiedzialność rzeczowa** za podatek od tego gospodarczo-spólnego przedsiębiorstwa, a nie odpowiedzialność za dług osobisty obcy. — (Podkreślenia pochodzą od autora niniejszej pracy).

*

Streszczenie glossy prof. Allerhanda. — Powyższą uchw. 7 s. zaopatrzył glossą, jak już zaznaczyłem, prof. Allerhand (OPA, Nr. 3/1932, poz. 78), a glossa ta, podług mego zdania, na częściowo nietrafnych przesłankach oparta i do mylnych wniosków dochodząca, wywarła dzięki (zasłużonemu w całej pełni) naukowemu autorytetowi Autora, intensywny wpływ na ukształtowanie się dalszego orzecznictwa S. N., oraz N. T. A. w przedmiocie rozstrząsanych tutaj pojęć i zagadnień prawnych.

Do rozstrzygnięcia pytania, czy przyw. pierw. zasp. podatku przem. przysługuje temu podatkowi także na przedmiotach, znajdujących się w przedsiębiorstwie, **ale będących własnością osób trzecich,** podchodzi Sz. Autor: 1) od rozpoznania **istoty prawnej przedsiębiorstwa** — oraz: 2) od kwestji, **co jest motywem** wprowadzenia tego przywileju.

Ad 1). — Przytaczając poglądy w literaturze ujawnione (Till, Isay, Pisko, Ohmeyer, Geller, Blumenfeld), Autor trafnie zd. m. określa przedsięb. pod względem prawnym jako **rzecz zbiorową,** wykazującą, co prawda, **organizację** rzeczy **różnorodzajowych** w całość gospodarczą celem osiągnięcia zysku — wobec czego w skład przeds. mogą wchodzić rzeczy nieruchome, ruchome, wierzytelności, prawa, długi i klijentela.*) Autor też całkiem

---

*) **Pojęcie „klijenteli"** jest, jak wiadomo, istnem boiskiem sportowych

słusznie uznaje przedsiębiorstwo za **przedmiot** obrotu prawnego, nie zaś (jak chcą niektórzy), za podmiot praw i zobowiązań (p. np. niżej pod C. w I-ej glossie prof. Chełmońskiego) i stwierdza, że podmiotem jest z a w s z e osoba fizyczna lub prawna, do której przedsięb. należy („właściciel przedsiębiorstwa"). Z powyższych przesłanek wnosi Autor, że każdy akt prawny, dotyczący c a ł o ś c i przedsiębiorstwa, obejmuje także każdą jego część składową, na co — w tak ogólnem ujęciu — trudno byłoby się pisać bez wyraźnej dyspozycji ustawowej, jaką zawiera np. art. 40 k. h.

Ad 2) — Autor znów trafnie stwierdza, że podatek nakłada się zawsze **na osobę** (fizyczną lub prawną — o czem jeszcze później w rodz. IV. tej pracy). Osoba-podatnik odpowiada za podatek w zasadzie całym majątkiem, a tylko wyjątkowo pewnemi przedmiotami lub w obrębie pewnej wartości. Rozróżniając otóż słusznie odpowiedzialność **„osobistą"** (całomajątkową) od **"rzeczowej"** Sz. Autor w tem miejscu wypowiada dwa zdania, z któremi **zasadniczo** nie można się zgodzić: a) że **rodzajem „odpowiedzialności rzeczowej"** jest nietylko „obciążenie" przedmiotu ustawowem (ewent. też umownem lub sądowem — nieprawdaż?) prawem zastawu, **lecz także** omawiany w glossie przywilej pierw. zasp. stanowi **„odpowiedzialność rzeczową" (!)** „obciążającą" swój przedmiot „przez czas pozostawania u osoby, obowiązanej do uiszczenia podatku" — (co to za „rzeczowa" odpowiedzialność, skoro zależna od pozostawania rzeczy u dłużnika ?!) — oraz b), że ta „rzeczowa odpowiedzialność" w postaci przywileju pierwsz. zasp. obciąża **„całość"** przedsiębiorstwa jako przedmiot, od którego się podatek wymierza. Stąd znów Autor wnioskuje dalej, że temsamem przywilej ten obciąża też **każdą część składową przedsiębiorstwa,** co jednak pozostaje w oczywistej sprzeczności z b. art. 92 u. pod. przem., względnie z art. 140

---

rozgrywek doktryny (p. moją recenzję książki Dra **Tadeusza Blumenfelda:** Klijentela, w Nrze 1 Gł. Pr. z r. 1932). Uważam, że jakkolwiek „klijentelę" zechce kto definjować, nie należy ona wcale do **części składowych** przedsiębiorstwa, nie jest bowiem ani żadnem prawem podmiotowem, ani jakiemś konkretnie pojąć się dającem „dobrem prawnem". Mówiąc o „klijenteli" w związku z danem przedsięb., mamy na myśli **moment okolicznościowy** — tejsamej kategorji, jak okoliczność **miejsca,** w którem się mieści lokal przedsiębiorstwa lub okoliczność **czasu,** w którym ono istnieje. Okoliczności te i t. p. są bezsprzecznie doniosłemi warunkami bytu i powodzenia przedsięb., i wpływają na jego wartość, a ściślej mówiąc, na wartość ogółu tych rzeczy, które mogą być pod mianem „przedsiębiorstwo" pozbyte lub wydzierżawione etc. Ale „klijentela" sama przez się, nie jest i nie może być przedmiotem obrotu prawnego, ani nawet oszacowania, bo okoliczności, wzgl. warunki bytu i powodzenia ludzkiego, należą do zjawisk losowych, uchylających się spod ścisłych obliczeń i spod reglamentacji ustawowej. Zupełnie też słusznie w art. 40 pols. kod. handl. pominięto wśród składników przedsiębiorstwa „klijentelę", choć się koło niej tyle doktryn kręci, które też do naszego ustawodawstwa wtargnęły (ust. o zwalcz. nieucz. konkur.!). W tym związku zaś godzi się tu przypomnieć, że nasz kpc. nie zna nawet egzekucji z przedsiębiorstwa, jako takiego, a tylko bądź egz. z „praw majątkowych" (art. 629, nast.), bądź też ze szczególnych rzeczy zbiorowych, jak t. zw. własność górnicza, kolej lub statek handlowy (art. 730 — 756). Potwierdza się temsamem pogląd prof. **Allerhanda,** a również piszącego te uwagi, — pogląd, który ma swoją wagę dla naszych dalszych rozważań w omawianych w tekście zagadnieniach, a mianowicie, że przedsiębiorstwo jest tylko **„rzeczą zbiorową" (universitas rerum),** mogącą być tylko **przedmiotem** stosunków prawnych, nigdy zaś p o d m i o t e m praw lub zobowiązań, jak to mylnie przyjmuje uchw. 7 s.

zd. I. ord. pod., gdzie przyw. ten ograniczono wyraźnie tylko do **ruchomości**, należących do przedsiębiorstwa.

Brzmienie przepisu nie daje podstawy ani do zaliczenia przywileju pierwsz. zasp. — na równi z prawem zastawu lub choćby np. z prawem retencji — do kategorji „odpowiedzialności rzeczowej", ani też do przyjęcia, że przywilejowi temu podlega **przedsiębiorstwo jako „całość"**, oraz **każda** jego część składowa, i to przez **„cały czas** pozostawania w przedsiębiorstwie podatnika", ileże — jak zamierzam wykazać — przywiej ten p o w s t a j e odnośnie ruchomości, należących do przedsiębiorstwa, dopiero z chwilą zajęcia egzekucyjnego lub otwarcia upadłości. Nie wdając się jeszcze na tem miejscu w rozważania zasadnicze, zaznaczam tylko, że obydwie powyższe, mylne przesłanki tłumaczą się brakiem zarówno w glossie, jakoteż w uchw. 7 s. ścisłego określenia pojęć „przywileju pierwsz. zasp.", oraz „odpowiedzialności rzeczowej", a ustalenie tych pojęć jest tem nieodzowniejsze, iż w obowiązującem prawie istnieje, (o czem później), szereg norm, utrudniających ścisłe ustalenie i rozgraniczenie tych pojęć.

Faktem jest bądź co bądź, że z powyższych przesłanek wyłonił się w glossie szereg nieporozumień, które doprowadziły w rezultacie do rozwiązania połowicznego, pozbawionego konsekwencji i praktycznie nader niepewnego. Polegając na tych przesłankach, Sz. Autor widzi się zmuszonym przyjąć, że one wprawdzie odpowiadają **intencjom ustawodawcy**, lecz nie zostały w art. 92 jasno wyrażone — że w osnowie tego przepisu dano „podświadomie" wyraz zapatrywaniu, że właściwie **przedsiębiorstwo** powinno być obciążone przywilejem dla pod. przem., a poszczególne tegoż części składowe tylko **„pośrednio"** (?), bo przez obciążenie całości jest też obciążony każdy przedmiot na nią się składający — że wątpliwem jest, czy przez „majątek ruchomy" rozumieć należy tylko **zmysłowe rzeczy ruchome** (to jest **niewątpliwe** — p. niżej w uw. 8!), czy także wierzytelności. Ostateczna konkluzja, wysnuta z powyższych supozycyi, w skutkach brzemienna, acz niesłuszna — sformułowana jest w zdaniu, iż **„przyjąć należy, że przyw. zasp. rozciąga się także na rzeczy osób trzecich, które zezwoliły przedsiębiorcy na stałe ich używanie, chociaż zastrzegły sobie prawo własności, bo przez to, że przedmiot dostał się do przedsiębiorstwa, stał się on jego częścią i dotknięty jest każdym ciężarem, który się odnosi do całości"...** Mimochodem Autor popiera tę konklzję argumentem o potrzebie ochrony zaufania do przedsiębiorstwa, bo wchodzący w stosunki z niem nie może badać dokładnie, czy ten lub ów przedmiot, składający się na rzecz zbiorową, stanowi własność przedsiębiorcy, czy też osoby 3-ciej — oraz analogją stosunku nieruchomości do swej przynależności. Te uboczne argumenty zd. mojem niewiele przynoszą pożytku, ileże na straży ochrony zaufania i użycia obcej własności, jako przynależności, stoją specjalne normy prawa prywatnego.

Atoli prof. Allerhand, pragnąc snać zapobiec zbyt bezwzględnemu pojmowaniu powyższego wyniku, a zarazem przytępić do pewnego stopnia ostrze bezwzględności, tkwiące w nazbyt ogólnie sformułowanej tezie uchw. 7 s., oraz w jej uzasadnieniu, czyni w powyższej swej konkluzji zaraz potem poważną restrykcję. Wyjaśnia ją mianowicie w ten sposób, iż **„tylko to, co wchodzi w skład przedsiębiorstwa, uznać należy za obciążone, ale nie wszystko to, co się znajduje w przedsiębiorstwie"**. W szczególności więc **nie są owym przywilejem obciążone przedmioty, przyjęte od osób 3-cich do przeróbki, obróbki lub w przechowanie, a także towar komisowy**, jako nie mający pozostać w przedsięb. komisanta. Autor przewiduje wszakże możliwość odmiennego zapatrywania co do towaru komisowego, o ile się przyjmuje, że właścicielem towaru, nabytego przez komisanta dla komitenta staje się komisant, a komitent dopiero po przeniesieniu własności.

Wynik ten nazwałem brzemiennym w skutkach, ileże narażenie na

odpowiedzialność „rzeczową" za podatki przesiębiorcy wszystkich tych ludzi, którzy powierzyli mu swe rzeczy i **zezwolili mu „na stałe używanie ich w przedsiębiorstwie"** — musiałoby prowadzić do podkopania bytu niezliczonych przedsiębiorstw. W dalszych następstwach straciłby i Skarb Państwa na tej „odpowiedzialności rzeczowej" daleko więcej, niźliby przez wystawienie obcej własności na licytację mógł zyskać. — Rozwiązanie powyższe wydaje mi się także niełatwem do zastosowania w praktyce, ileże we wielu przedsiębiorstwach niełatwą byłoby rzeczą rozróżnić, które przedmioty pozostają „w stałym użytku przedsiębiorstwa", a które są tam tylko „tymczasowo". Częstokroć zależy to od jednostronnej dyspozycji przedsiębiorcy, dlaczegoż więc uzależniać od niej losy własności osób trzecich? — Przedewszystkiem atoli, rozwiązanie powyższe nie pokrywa się z normą ustawową, w której poszukuje oparcia i mija się w szczególności z istotą prawną przywileju, którego ta norma dotyczy.

B.

Podatkowi przemysłowemu służy pierwszeństwo zaspokojenia przed ustawowem prawem zastawu, służącem wynajmującemu rzecz nieruchomą dla zabezpieczenia czynszu najmu na wniesionych ruchomościach.

Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z dnia 5 czerwca 1935, C. II. 536/35.

Sąd Grodzki w Samborze uchwałą działową z dnia 29 listopada 1934 r. E. 5508/33, po pokryciu z uzyskanej licytacyjnej ceny kupna sprzedanych ruchomości należytości Skarbu Państwa z tytułu opłat sądowych i doręczeniowych oraz kosztów ocenienia i licytacji, **pozostałą resztę masy rozdziałowej przekazał na częściowe zaspokojenie należytości Skarbu Państwa z tytułu podatku przemysłowego.**

Z uzasadnienia: Należytości Skarbu Państwa z tytułu zaległych podatków i danin publicznych wyprzedzają zawsze inne wierzytelności, a to nawet w wypadku, gdy z należnością Skarbu Państwa zbiega się wierzytelność, jak w danej sprawie, zabezpieczona ustawowem prawem zastawu.

Sąd Okręgowy w Samborze (S. S. O. Ślosarek, Jacykiewicz i dr. Podgórski) **postanowieniem** z dnia 19 grudnia 1934, I Cz. 994/34 **zmienił uchwałę działową** Sądu Grodzkiego w ten sposób, iż wierzytelności zabezpieczonej ustawowem prawem zastawu **przyznał równe pierwszeństwo z należnością Skarbu Państwa.**

Z uzasadnienia: Stanowisko sądu I-szej instancji, jakoby wierzytelności Skarbu Państwa z tytułu podatku przemysłowego przysługiwało **wyłączne** prawo pierwszeństwa do zaspokojenia z całego majątku ruchomego dłużników, nie jest słuszne i sprzeczne z przepisem § 286 austr. o. e. Skoro bowiem wierzyciele egzekwujący uzyskali na sprzedanych na licytacji ruchomościach ustawowe prawo zastawu z § 1101 u. c. celem zabezpieczenia ich wierzytelności z tytułu czynszu dzierżawnego, to wierzytelność ich ma stosownie do przepisu § 286 austr. o. e. **równy tytuł pierwszeństwa z wierzytelnością Skarbu Państwa z tytułu podatku przemysłowego.** Wobec tego Sąd Odwoławczy przyjął, że wierzytelności Skarbu Państwa z tytułu podatku przemysłowego i wierzycieli egzekwujących z tytułu prawa zastawu dla czynszu dzierżawnego na invecta i illata w myśl § 1101 u. c. mają **równy tytuł pierwszeństwa** i że dlatego **stosunkowo winny być zaspokojone.**

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, Dobrucki i Klasa) **uwzględnił rekurs rewizyjny Skarbu Państwa.**

Z uzasadnienia: Skoro, **zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego w składzie siedmiu sędziów** z dnia 27 stycznia 1932, Lcz. III. 1 Rw. 1799/31 wzgl. III. Prez. 147/31. (Urzędowy Zbiór Orzeczeń b. Izby III. S. N. Nr. 1 rok 1932) prawo Skarbu Państwa do zaspokojenia podatku przemysłowego z całego ruchomego majątku, należącego do przedsiębiarstwa obłożonego

tym podatkiem, **ma pierwszeństwo nawet przed służącem trzecim osobom prawem własności takich ruchomości,** t. j. uprawnieniem do rozporządzania ich substancją i pożytkami według upodobania i do wyłączenia każdego innego od nich (§ 354 u. c.), to nie ulega wątpliwości, że **podatkowi przemysłowemu służy pierwszeństwo zaspokojenia tembardziej przed ustawowem prawem zastatwu z § 1101 u. c.,** służącem wynajmującemu rzecz nieruchomą dla zabezpieczenia czynszu najmu na ruchomościach wniesionych, należących do najemcy lub członków jego rodziny, żyjących z nim we wspólnem gospodarstwie domowem, gdyż zakres uprawnień, wynikających z prawa zastawu w stosunku do rzeczy jest mniejszy i słabszy od zakresu uprawnień, wynikających z prawa własności. — (Podkreślenia moje).

C.

Z dawniejszych orzeczeń sek. I. Izby III. S. N., wyrażających pogląd analogiczny do tezy uchw. 7 s., wymienimy kilka następujących: orz. z 8/VI 1926 Rw. 1073/26, OSP 1926, poz. 353; — z 9/IV 1929 R III 257/29, OSP, 1930, poz. 349 (ob. tam kilka krytycznych, a trafnych uwag **Dbałowskiego;** w orzeczeniu tem rozciągnięto odpowiedzialność za podatek przem. na towar, oddany przedsiębiorcy przez osobę trzecią do komisowej sprzedaży; trafnie do tego zaznaczył **Dbałowski,** że przywilej z art. 92 u. pod. przem. nie zmienia podstawowej zasady prawa egzekucyjnego, iż za dług odpowiada tylko majątek dłużnika, a nie osoby trzeciej; — dalej orz. z 4/II. 1931 Rw 1908/30 OSP 1931, poz. 226/31 z tezą, że odpowiedzialność za podatek przem. ciąży też na rzeczach używanych w przedsiębiorstwie, co do których sprzedawca zastrzegł sobie pr. własności aż do czasu zapłacenia ceny kupna; — oraz podobnej treści tezy orzeczeń Izby I. S. N. w Zbiorze urzęd. z 6/XI 1929, poz. 187 z r. 1929 i orz. z 27/V 1932 C 2743/31, OSP 1932, poz. 551; orz. z 9/III 1932 Rw. 230/32, OSP 1933, poz. 124 (z przychylną glossą prof. **Franc. Bossowskiego,** który nie waha się pierwsz. zasp., służące podatkowi przem. **utożsamić** z „ustawowem uprzywilejowanem **prawem zastawu**" (!). Autor bowiem stwierdza, że „ustawa nigdzie nie określa, na czem polega ustawowe pierwsz. zasp.", a wobec tego uznaje, że trzeba sięgnąć do „natury rzeczy", i „przy uwzględnieniu kolidujących z sobą interesów stworzyć normę prawną, o ile możności harmonizującą z całokształtem dotyczącej ustawy i celem ustawodawcy...". — Orzeczenie S. N. z 29/X. 1932 Nr. I. C. 229/32, OSP, 1933, poz. 454 głosi, że: **„okoliczność, że zalegający płatnik podatku przem. sprzedał swoje przedsiębiorstwo wraz z towarem osobie 3-ciej przed zajęciem tego towaru przez Urząd skarb., nie usprawiedliwia roszczenia nowonabywcy o wyłączanie zajętego towaru; skuteczność w stosunku do Skarbu P. zbycia spornego towaru mogłaby być wyrzeczona wówczas tylko, gdyby ustalone zostało, iż przeszedł on do nabywcy nie łącznie z przedsiębiorstwem dłużnika Skarbu lub nie był w tem przedsiębiorstwie pozostawiony"** (Urząd skarb. zajął mąkę u nabywcy przedsiębiorstwa podatnika podatku przem. już po zmianie właściciela; S. N. przyjął w mot., że odpowiedzialność za pod. przem. ma „charakter rzeczowy", ale zarazem zależny od tego, aby każda rzecz ruchoma, należąca do przedsiębiorstwa pozostała w jego składzie). — Orzecz. S. N. z 8/VI 1934 C. III. 285/33, OPA (= Orz. Sądów Najw. w spr. podat. i adm.), Nr. 2/1935, poz. 989: **„Zajęcie egzekucyjne maszyn drukarskich na zabezp. i zaspok. roszczenia Skarbu P. z tytułu zaległ. pod. przem. od przedsiębiorstwa drukarskiego następuje na zas. art. 92 u. pod. przem. dopóty, dopóki maszyny są w przedsięb. używane, bez względu na to, czyją są własnością, a nawet bez wzgl. na to, czy Skarb wie o tem, że one stanowią obcą własność".** W długiem i zawiłem uzas. (na tle niem. kod. cyw.) odwołano się do **uchw. 7 s.** i do glossy prof. **Allerhanda** w OPA, Nr. 3/32, poz. 78 (iż przywilej na rzecz pod. przem. na przedsięb., jako rzeczy zbiorowej,

uprawnia Skarb do zasp. z przedmiotów w skład przeds. wchodzących, bez wzgl. na to, czyją stanowią własność) — ba nawet powołano się na art. 140 wydanej już, choć jeszcze nie wprowadz. wówczas w życie ord. pod. **W glossie** do tego orzecz. napisanej już po wejściu w życie ord. pod. i po wydaniu rozp. wyk. prof. **Adam Chełmoński** wykazuje wnikliwie, iż „obecnie w związku z wprowadz. od 1/X. 1934 ord. pod., oraz rozp. wyk., **stan prawny** w zakresie omawianego zagadnienia **uległ radykalnej zmianie**". Piszący te słowa mniema jednak i pragnie wykazać, że radykalna zmiana polegała **tylko** na obaleniu przez art. 140 ord. pod. i § 109 rozp. wyk. **przesądów**, zagnieżdżonych w orzecznictwie co do istoty przywileju pierwsz. zasp. pod. przem. i „odpowiedzialności rzeczowej". Niemniej jednak pouczająca jest w glossie prof. Chełmońskiego analiza pojęć „posiadania", „własności" i „bezspornego dowodu" na tle § 109 rozp. wyk. — Również **Najw. Tryb. Adm.** — który dawniej, jak zobaczymy poniżej, był wprost przeciwnego zdania — we wyroku z 9/I 1934, L. rej. 501ś/29 OPA, Nr. 5 1934, poz. 671, dał się uwieść do wyrzeczenia, że „na zasadzie ustanowionej w art. 92 u. pod. przem. **odpowiedzialności rzeczowej**, można dochodzić roszczeń z tytułu podatku tylko na ruchomościach, należących do przedsiębiorstwa, **niezależnie od osoby właściciela**, natomiast odpowiedzialność osobista ciąży tylko na tych osobach, na które konkretny wymiar opiewa". — Wyrok ten jest tem znamienny, iż NTA we wcześniejszym wyroku z 15/II 1932 l. rej. 6239/29 zajął wprost przeciwległe, a zd. m. jedynie trafne stanowisko (p. niżej, w grupie orzeczeń odmiennego kierunku, do której się poniżej zwrócimy).

Pogląd poniekąd kompromisowy wyrażają tezy orzeczeń Izby Cyw. S. N. z 3/I 1934 C I 2323/32, oraz z 20 III 1934 C I. 2083 33, ogłoszone w OPA, Nr. 10/1934, poz. 871 i 872 z glosą do nich Naczeln. Wydz. Prokurat. Gen. Rz. P. p. **Witolda Bendetsona.** Teza I. orz.: **„Przedmioty oddane przedsiębiorstwu do przetworzenia lub przeróbki** (np. zboże, oddane w tym celu do młyna). **nie są uważane za należące do przedsiębiorstwa, nie odpowiadają przeto za wymierzony temuż podatek przemysłowy".** — Teza II. orzecz.: **„Jeżeli celem przedsięb. jest przetwarzanie materjału i dalsza sprzedaż otrzymanego towaru, jako własnego, to wszystkie surowce w przedsięb. znajdujące się, winny być uważane za jego część; jeżeli natomiast zadaniem przeds. jest nie wytwarzanie własnego towaru, lecz tylko praca, polegająca na przerabianiu materjałów, przedsiębiorstwu przez osoby trzecie w tym celu oddanych, to takie materjały nie mogą być uważane za należące do przeds. i nie odpowiadają za wymierzony temu podatek".** — Poza uchw. 7 s., na którą się drugie z obu orzecz. powołuje, zaznacza się w ich motywacji niewątpliwy wpływ dystynkcyi, zawartych w glossie prof. **Allerhanda** do uchw. 7 s., a mian. między rzeczami, które wchodzą **w skład** przeds., a temi, które tylko **znajdują się** w przeds. celem przeróbki, obróbki lub przechowania. Glossator p. **Bendetson** nie zadowala się przy tem zagadnieniu taką połowicznością (o tyle m. zd. ma rację) i wykazuje w gruntownie opracowanej analizie, że kryterja nawiązywane do przeznaczenia poszczególnych przedmiotów, znajdujących się w przedsięb. i do ich więcej lub mniej „stałego" związku gospodarczego z przedsięb. jako takiem, muszą w praktyce zawodzić. Autor glossy jednak, będący zwolennikiem **„charakteru rzeczowego"** odpowiedzialności za pod. przem. i uważający (nawet już po wydaniu ord. pod.!) bezwzględną odpowiedzialność rzeczową **wszystkich** ruchomości, należących do przeds. za „przyjętą powszechnie" (?) w orzecznictwie i w doktrynie („poza nielicznemi wyjątkami"), wprowadza jednocześnie „korektywę" do zasad, wyrażonych w glossowanych orzeczeniach: a mian. o przynależności do przedsiębiorstwa decydować powinno nie samo istnienie związku gosp. ze znajdującym się w niem przedmiotem, lecz **stopień natężenia powyższej łączności".** — Rozumie się, że to subtelne kryterjum wiodłoby w praktyce do

fatalniejszej jeszcze niepewności, niźli kryterja przez Autora zwalczane. (O drugiej glossie tegoż p. niżej).

Od skłócenia przywileju pierwsz. zasp. z mylnie zresztą skonstruowanem pojęciem „odpowiedzialności rzeczowej" potrafiło się uchronić przez czas pewien orzecznictwo Zespołu S. N., sądzącego w sprawach dzielnicy popruskiej.

W szczególności Sekcja II Izby III (dla b. zaboru niem.) w orzecz. z 27/III. 1931 C 432/30, OSP 1931, poz. 280, wyraziła tezę, zd. m. trafną, że „**ruchomości, które nie są własnością przedsiębiorcy, nie podlegają zajęciu spowodu zaległego podatku przemysłowego, chociaż znajdują się w przedsiębiorstwie, obłożonem tym podatkiem**", a podobnie też np. w orzecz. z 8 maja 1931 C 42/31, OSP, 1931, poz. 426: „**Przedmioty, stanowiące własność osób trzecich, chociażby nawet były używane w przedsiębiorstwie, nie odpowiadają za wymierzony przedsiębiorcy podatek przemysłowy**". — Możemy tu również przytoczyć orzecz. S. N. z 28/II 1933, C. II., Rw., 12/33, OPA, Nr. 12/1934, poz. 928, chociaż odwołujące się do uchw. 7 s., ale jednak (przy zastos. art. 387 i 367/1 austr. k. h., oraz § 961 a. k. c.), głoszące, że „**towar, przyjęty na skład przed spedytora, nie należy do przedsiębiorstwa spedytora, nie odpowiada więc za wymierzony temuż podatek przem.**". — W **glossie** do tego orz. prof. **Alfr. Ohanowicz,** podziela tę tezę, lecz wskazuje na to, że przedsiębiorstwo jest zorganizowaną całością (art. 40 k. h.) i że dlatego pojęcia prawne rzeczy zbiorowej i majątku odrębnego nie wyczerpują w całości treści przedsiębiorstwa, zaczem uznać należy, iż: „co jest częścią składową tego aparatu organizacyjnego, co umożliwia jego funkcjonowanie albo przynajmniej podnosi jego sprawność, to „**należy**" do przedsiębiorstwa". Na spostrzeżenie to można się całkowicie nawet pisać, nie uznając wszakże, iżby ono uzasadniało „**charakter rzeczowy**" przywileju pierwsz. zasp., z uwagi zwłaszcza na autentyczne obecnie wyjaśnienie ustawodawcy w art. 140 ord. pod. i § 109 rozp. wyk., oraz na to, że przedsiębiorstwo mimo, iż jest „zorganizowaną całością", nie traci przez to istotnych znamion prawnych, nieokreślonej pod względem swej materjalnej zawartości i ciągle zmiennej „**universitas rerum**". Autor glossy zresztą sam też dochodzi do przeświadczenia, że „**własność** towaru jest istotną cechą przedsiębiorstwa i że najpewniejszem kryterjum „należenia do przedsięb." w zakresie naszego zagadnienia, jest **prawo własności** przedsiębiorcy-podatnika.

Dalej wymienimy w tej grupie orzecz. Izby I. S. N. z 27 maja 1932 I. C. 2410/31, OPA, Nr. 1/1933, poz. 108 (w sprawie rozstrzygniętej w obrębie dzielnicy porosyjskiej!) z tezą: „**Ruchomości, znajdujące się w przedsięb. płatnika podatku przem., nie odpowiadają za wymierzony temuż podatek, jeżeli zostały mu wydzierżawione wraz z całą nieruchomością, jako jej przynależność i stanowią „nieruchomość z przeznaczenia**" (art. 524 Kod. Nap.). — W orzeczeniu również wydanem w sporze z b. Kongresówki, Izby I. S. N. z 24/X 1933, I C 2416/32, OPA, Nr. 12/1934, poz. 929 znajdujemy tezę: „**Przy doraźnym interesie komisowym nie można pojedyńczych przedmiotów, oddanych przedsiębiorstwu do sprzedaży komisowej, uważać za majątek, należący do przesięb., obłożonego podatkiem przemysł.**". — Przeciw temu orzeczeniu występuje p. **Bendetson** w glossie jeszcze obszerniejszej od poprzedniej, a powyżej wzmiankowanej glossy. Poznawszy już zasadnicze stanowisko Autora, poprzestajemy na zaznaczeniu, iż wobec osnowy § 109 rozp. wyk. do ord. pod. uznaje on, iż dotychczasowe różnice poglądów w kwestji odpowiedzialności towarów komisowych za pod. przem. „przestały być w znacznej mierze aktualne"... Ubolewa jednakże „**nad tak daleko idacem i sprzecznem z interesami fiskalnemi ograniczeniem pojęcia majątku ruch., należacego do przedsięb.**" i uważa za „**wątpliwe,** czy stanowisko powyższe, zapoznające wszystkie te przesłanki, któremi kierowała się dotychczasowa jurysprudencja i większość doktryny, **może być uznane**

za trafne". — Piszący te słowa, sądzi, że owszem — może być uznane za trafne. A zresztą — l e x l a t a!...

Wkońcu przytoczymy jeszcze w tej grupie wyrok NTA z 15 lutego 1932, l. rej. 6239/29, OPA, Nr. 1/1933, poz. 107 z tezą: **„Przepis art. 92 u. pod. przem. nie daje podstawy do poszukiwania zaspokojenia w drodze egzekucji z majątku nieruchomego wogóle, ani z majątku ruchomego, nie stanowiącego własności przedsiębiory-podatnika, lecz przez tegoż jedynie używanego na podst. umowy czy to dzierżawy, czy to najmu rzeczy, chociażby zawartej w związku z wykonywanem i opodatkowanem przedsięb., lub też w celu umożliwienia i zabezpieczenia tegoż".** — W sprawie szło o to, że Moszek B., który objął był w dzierżawę od N. Stepaniuka młyn motorowy z urządzeniem, zalegał z podatkiem przem. od tej dzierżawy, a gdy egzekucja, skierowana przeciw dzierżawcy, pozostała bezowocną, urząd skarbowy skierował egzekucję za ową zaległość przeciw Stepaniukowi, już po ustaniu stosunku dzierżawnego. Broniąc się przeciw tej egz. Stepaniuk, po wyczerpaniu toku inst. administrac., wniósł skargę do NTA, który wyrokiem powyższym uchylił decyzję Minist. Skarbu, jako opartą na mylnej ocenie stanu faktycz. — Do tego orzecz. napisał **glossę** prof. **Ad. Chełmoński,** uznając, iż ono wobec ujawnionej rozbieżności w orzecznictwie S. N. i zwłaszcza z uwagi na uchw. 7 s., posiada dla właściwej wykładni art. 92 u. p. przem. istotne znaczenie. Niezależnie też od swego poglądu, że w świetle polskiego ustawodawstwa przedsiębiorstwo jest to majątek wyodrębniony, stanowiący samodzielne i bezpośrednie źródło zysku i będące przytem, zd. Autora, **samodzielnym podmiotem prawa** (nie jednak osobą prawną), uznaje Autor zarazem, iż art. 92 może mieć zastos. **jedynie i wyłącznie** do tych przedmiotów majątkowych, **które stanowią własność właściciela przedsiębiorstwa,** co też wywodzi, w szczególności na tle postanowień dekr. o rejestrze handlowym z 7/II 1919 (uchylonego jednak w międzyczasie: art. XVII. przep. wprow. kod. handl., p. też rozp. Min. Sprawiedl. o rej. handl. z 7/I 1934, Nr. 59 411, Dz. u.). Oto jedynie trafny pogląd, nietylko z uwagi na ewolucję ustawodawczą, której doznał były art. 92 u. pod. przem., ale też — i to przedewszystkiem — z uwagi na **istotę prawną** przywileju **„pierwszeństwa zasp."** w porównaniu z pojęciem **„odpowiedzialności rzeczowej"**, co po tylu zmiennych perypetjach danego zagadnienia domaga się wreszcie zasadniczego rozpoznania. Wobec orzeczeń S. N., trwających na stanowisku uchw. 7 s., a wydanych po części nawet już po ogłoszeniu ord. pod. i zwłaszcza wobec zapatrywań, wyrażonych w glossach, całkowicie lub częściowo podzielających pojęcia podstawowe owej uchw. 7 s. (p. wyżej pod C), nie będzie od rzeczy poświęcić najpierw nieco uwag **przyczynom dalszej „aktualności"** ogłoszonych po A i B orzeczeń.

Ciąg dalszy nastąpi.

Adw. Dr. JÓZEF MIESER
Lwów.

Wpływ kodeksu zobowiązań na umowy najmu zawarte przed 1. VII. 1934.

(Dokończenie).*)

II. — Przystępujemy do omówienia poszczególnych zmian, jakie powoduje k. z. w dawnych umowach najmu, przyczem jako wytyczne przyjmujemy reguły ustalone w części I-szej tej pracy.

1) — Wobec tego, że dawna umowa najmu w okresie swego trwania do 30. VI. 1935, ma być oceniona wedle dawnego prawa, przeto prawo to jest miarodajne dla wymogów zawarcia umowy, zdolności do działań prawnych, błędu i t. d., a również co do formy umowy. Jeśli w myśl austr. u. c. nie była potrzebna forma pisemna, ani dla ważności ani dla dowodu, to będzie to również miarodajne w czasokresie po 30. VI. 1935. Modyfikacji bowiem pod wpływywem k. z. ulec mogą tylko konkretne prawa i obowiązki, które z mocy umowy jako takiej lub z mocy pewnych zdarzeń powstają po 30. VI. 1935. Natomiast ważność umowy i jej zaskarżalność skutkiem wadliwości zaszłych przy powstaniu, ocenione być muszą wedle prawa dawnego. Jeśli strony zawarły w r. 1932 umowę na dwa lata, wówczas w razie sporu odnośnie roszczeń powstałych po 30. VI. 1935, nie można będzie podnieść zarzutu z art. 371 k. z., iż umowa zawarta na okres dłuższy niż rok musi być pismem stwierdzona, a wobec tego strony będą mogły w tym razie czasu trwania umowy dowodzić wszystkiemi środkami.

2) — Odmiennie niż wedle a. u. c. czynsz może być wedle art. 370 § 2 k. z. oznaczony w pieniądzach, lub w świadczeniach innego rodzaju, a w szczególności też w pracy osobistej (art. 372 § 2). W przypadku, gdy czynsz oznaczony był w formie wykonywania usług lub robót powstawał (wedle literatury do a. u. c.), kontrakt mieszany *Mietdienstertrag)*, który zasadniczo miał być oceniany wedle reguł umowy o pracę. Wedle k. z. kontrakt taki zawarty przed 1. VII. 1934, zmieniłby się w kontrakt najmu od dnia 1. VII. 1935 i podlegałby przepisom k. z. o najmie. Oczywista rzecz, iż w każdym razie decydować będzie cel gospodarczy zawarcia umowy. Jeśli cel ten skierowany jest na uzyskanie mieszkania, a najemca tytułem odpłaty przyrzeka usługi lub pracę, będzie zachodził kontrakt najmu. Jeśli zaś cel ekonomiczny skierowany

*) Część poprzednią zob. w Nrze 5—6 r. b.

był na uzyskanie usług lub pracy dla pracodawcy, wówczas przyszła do skutku umowa o pracę.[12]) Oczywiście, że w praktyce powstają tu często trudności, gdyż powyższy cel ekonomiczny nie zawsze da się stwierdzić w sposób niewątpliwy.

3) — Odnośnie obowiązków wynajmującego wprowadza k. z. zmianę w stosunku do u. c., albowiem w myśl art. 373 § 2 drobne naprawy i wydatki, połączone z zwykłem używaniem rzeczy, obciążają najemcę. O ile zatem w dawnej umowie najmu nie obciążono wyraźnie wynajmującego wszystkiemi naprawami, wówczas wynajmujący zwolniony zostaje od dnia 1. VII. 1935 od ponoszenia kosztów powyższych drobnych napraw, o ile zdarzenia, wywołujące potrzebę takich napraw zajdą po 30. VI. 1935. Oczywiście, iż w myśl reguły wyżej pod I lit. D) pozostają nienaruszone te konkretne roszczenia najemcy o powyższe naprawy, o ile roszczenia te powstały przed 1. VII. 1935. Jeśli więc bez winy najemcy zbita została szyba i przed 1. VII. 1935 wprawiona nowa przez najemcę wówczas przysługiwać mu będzie prawo regresu do wynajmującego, choćby go dochodził po 30. VI 1935.

Zachodzi pytanie, wedle którego prawa ocenic należy stan rzeczy wówczas, gdy potrzeba drobnych napraw (np. zbicie szyby) zaszła przed 1. VII. 1935, a więc pod rządem u. c., jednakże najemca uskutecznił naprawę dopiero po 30. VI. 1935, a więc już pod rządem k. z. Mamy tu znany w literaturze[13]) przypadek, w którym skutek prawny zależy nie od jednego zdarzenia, lecz od stanu faktycznego składającego się z kilku zdarzeń (członów). Odnośny stan faktyczny z natury rzeczy jest zupełny i ziszczony nie wcześniej, jak dopiero po zajściu otatniego zdarzenia, gdyż wtedy dopiero powstaje w myśl pozytywnego prawa całokształt, który ma być ze stanowiska prawa oceniony. Jeśli więc ostatnie zdarzenie zachodzi pod rządem nowego prawa, wówczas też *całość* stanu faktycznego powstaje jako taka pod rządem tego prawa i ma być wedle niego oceniona — mimo, że zdarzenia poprzednie, składające się też na ten stan faktyczny zaszły pod rządem dawnego prawa. Jeśli więc w powyższym przykładzie najemca wstawi nową szybę po 30. VI. 1935 wówczas skutek prawny całości oceniony być musi wedle k. z., mimo, iż zbicie szyby nastąpiło przed 1. VII. 1935. Odpowiemy więc na pytanie nasze w ten sposób, iż najemca nie będzie miał prawa regresu do wynajmującego na zasadzie art. 373 § 2 k. z.

Zachodzą atoli wypadki, że jedno ze zdarzeń stanowiące

---

12) **Klang,** T. III, str. 13.
13) **Klang,** I, str. 91.

człon całości stanu faktycznego, może wedle pozytywnego prawa wywołać s a m o dla siebie pewien skutek prawny. Jeśli zdarzenie to zaszło pod rządem dawnej ustawy, wówczas musi być wedle tej ustawy ocenione i nowe prawo nie wywiera nań żadnego wpływu. Wiadomo iż w myśl § 1096 u. c. sam fakt zbicia szyby bez winy najemcy rodzi uprawnienie najemcy do żądania wstawienia nowej szyby przez wynajmującego, a więc dopełnienia umowy *in natura*. Uprawnienie to zostaje najemcy zachowane i po 30. VI. 1935 mimo, iż powstało p r z e d 1. VII. 1935. Gdyby jednak najemca, nie korzystając z tego uprawnienia, postarał się p o 30. VI. 1935 o wstawienie szyby, wówczas dopełnienie *in natura* przez wynajmującego, stałoby się bezprzedmiotowe dla braku potrzeby i wygasłoby, równocześnie jednak najemca straciłby też prawo pieniężnego regresu w myśl tego, co wyżej powiedziano.

Zwrócić należy uwagę, że powyższe drobne naprawy i wydatki obciążają najemcę tylko w realnościach nie podlegających ustawie, o ochr. lokat., albowiem art. 28. ust. o ochr. lok. stanowi, iż właściciel jest obowiązany utrzymywać przedmiot najmu w stanie zdatnym do użytku, a wobec tak ogólnego brzmienia ustawy musimy przyjąć, że w s z e l k i e naprawy, bez różnicy czy wielkie czy drobne, obciążają wynajmującego. Art. 28. ust. o ochr lokat. jest w powyższej mierze sprzeczny z art. 373 § 2. K. z., jednakże art. 28. jako *lex specialis* nie zostaje uchylony przez K. z. — przeciwnie, ogranicza on rozciągłość art. 373 § 2. K. z. przyczem pamiętać należy, że jakkolwiek K. z. jest ustawą późniejszą, niż ustawa o ochr. lok., to niemniej ta ostatnia jest wyraźnie utrzymana w mocy w art. III. przep. wprow. K. z. jako ustawa szczególna. Wobec tego powyższa *lex specialis* z art. 28. ust. o ochr. lok. nie zostaje dotknięta przez *lex generalis* z art. 373 K. z.[14]).

4) — Gdyby przy wydaniu rzeczy najemcy, lub później okazała się potrzeba n a p r a w, k t ó r e o b c i ą ż a j ą w y n a j m u j ą c e g o (a więc innych, t. zn. większych niż te, o których wspomina art. 373 K. z.), wówczas może najemca uskutecznić je na koszt wynajmującego, jeśli ten, mimo zawiadomienia, nie uskutecznił napraw w czasie odpowiednim (art. 374). Z tekstu art. 374 wynika, że zawiadomienie jest warunkiem dla prawa regresu najemcy. Powyższa kwestja była inaczej unormowaną § 1097 u. c., w myśl którego uwiadomienie nie było konieczne dla uzyskania prawa regresu[15]). Wobec tego dawna umowa najmu doznaje zmiany pod wpływem K. z. w ten sposób, iż w razie, gdy po 30. VI. 1935 okaże się potrzeba napraw, obciążających wynajmującego, będzie najemca obowiązany zawia-

---

[14]) Vide bliżej o tem artykuł mój w „Przeglądzie sądowym", Nr. 9, 1934, str. 271.

[15]) **Klang**, tom III, str. 33 i 34.

domić o tem wynajmującego pod rygorem utraty prawa regresu. Gdy najemca uskutecznił takie naprawy przed 1. VII. 1935 bez zawiadomienia, zachowa i*pro futuro* swoje prawo regresu.

I tu zajść może przypadek, iż potrzeba napraw zaszła przed 1. VII. 1935, a uskutecznienie ich przez najemcę nastąpi później. Otóż w przypadku takim będzie najemca obowiązany do uprzedniego zawiadomienia wynajmującego, a mianowicie przed uskutecznieniem napraw, gdyż inaczej traci prawo regresu. Zachodzi tu znowu stan faktyczny złożony z kilku zdarzeń, o którym wyżej była mowa. Wobec tego zatem, iż ten stan faktyczny staje się zupełnym dopiero do zajściu ostatniegggo zdarzenia, a więc po uskutecznieniu napraw, przeto ocena *całości* podlega nowemu prawu, a to ostatnie wymaga uprzedniego zawiadomienia wynajmującego. Wobec tego powiemy, że w razie, gdy *potrzeba* napraw zaszła przed 1. VII. 1935, a uskutecznienie ich przez najemcę nastąpiło po powyższym dniu, wówczas uwiadomienie wynajmującego jest konieczne. Oczywiście, że i bez uwiadomienia może najemca domagać się uskutecznienia napraw przez wynajmującego, i to tak w myśl § 1096 a. u. c. jak i art. 373 § 1 K. z.

Komentarz Korzonka i Rosenblütha (t. I. str. 838) zaznacza, że jeśli najemca uskutecznił naprawę bez zawiadomienia, wówczas traci wprawdzie regres w myśl art. 374 K. z., nie mniej jednak mógłby domagać się go wedle przepisów o *prowadzeniu cudzych spraw bez zlecenia,* w myśl art. 115 i nast. K. z. Z powyższem zapatrywaniem nie można się zgodzić, bo jeśli przyjmujemy, że art. 374 normuje dla umowy najmu specyficznie prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia i żąda dla regresu uprzedniego uwiadomienia, wówczas przepisy ogólne o prowadzeniu cudzych spraw bez zlecenia nie mogą wejść w zastosowanie przy umowie najmu. Przepisy bowiem o prowadzeniu cudzych spraw bez zle cenia i niesłusznem zbogaceniu, zawarte w art. 115 do 127 K. z., mają znaczenie ogólne i wchodzą w zastosowanie w braku przepisów szczególnych.[16]) Gdyby uwiadomienie nie było możliwe, a zwłaszcza, gdyby naprawa musiała być natychmiast wykonana z powodu grożącego niebezpieczeństwa, wówczas oczywiście zachowałby najemca prawo regresu mimo braku uwiadomienia.

5) — Kod. zob. normuje osobno kwestję t. zw. wkładów użytecznych (ulepszeń), udzielając w art. 396. wynajmującemu prawa wyboru (art. 22) między zatrzy-

16) Tak **Longchamps:** Zobowiązania, str. 218, co do zwrotu niesłusznego wzbogacenia.

maniem ulepszenia za zapłatą odpowiedniej sumy, a żądaniem usunięcia ich przez wynajmującego. W myśl art. 24 K. z. może najemca wyznaczyć wynajmującemu odpowiedni termin do wykonania wyboru, a po bezskutecznym upływie tego terminu spełnić jedno z świadczeń zależnie od swego wyboru. Przepis art. 396 o prawie wyboru wynajmującego stosuje się również do przypadku, gdy chodzi o dawną umowę najmu, a najemca uskutecznił ulepszenia przed 1. VII. 1935, jednakże zwrot rzeczy następuje później. Znowu powtarza się tu przypadek, w którym roszczenia z art. 396 zawisłe są od dwu zdarzeń (poczynienie ulepszenia i zwrot rzeczy), a wobec tego całość ocenić należy wedle K. z., gdy ostatnie zdarzenie, tj. zwrot następuje po 30. VI. 1935. Wedle ust. cyw. wynajmujący nie posiadał praw unormowanych w art. 396 K. z. a najemca miał jus tollendi w każdym wypadku, oczywiście bez naruszenia substancji.

6) — Odnośnie wygaśnięcia dawnej umowy najmu, w szczególności też wypowiedzenia i odstąpienia, stosować należy prawo obowiązujące w chwili zaistnienia faktów uzasadniających wygaśnięcie. To prawo jest też miarodajne odnośnie milczącego przedłużenia się umowy. — Co do czasokresu wypowiedzenia oraz czasu, na który się wypowiada i czasu prolongaty w razie niewypowiedzenia, rozstrzyga tak wedle u. c. jak i K. z. (art. 389) przedewszystkiem umowa, o ile powyższe momenty normuje. Jeśli więc w dawnej umowie najmu, zawartej na czas oznaczony (np. rok), zastrzeżono wypowiedzenie (np. 3-miesięczne) i oznaczoną prolongatę (np. rok lub półrocze) w razie niewypowiedzenia, wówczas powyższe postanowienia umowne obowiązywać będą również w czasie po 30. VI. 1935.

Różnica między prawem dawnem, a nowem zachodzi wówczas, jeśli dawną umowę najmu zawarto na czas oznaczony — tak, iż miała ona wygasnąć bez obowiązku wypowiedzenia. Umowa taka musiałaby wygasnąć w razie zwrotu rzeczy, nawet gdyby termin końcowy przypadł na czas po 30. VI. 1935 Gdyby jednak zwrot rzeczy nie nastąpił i najemca używał jej nadal za wyraźną lub milczącą zgodą wynajmującego, wówczas przedłużenie nastąpiłoby w myśl zasad K. z., nie zaś według u. c. — Przykład: Dawna umowa najmu zawartą została na czas do 31. marca 1935. bez obowiązku wypowiedzenia, a czynsz płatny był półrocznie. Spowodu dalszego używania rzeczy nastąpiło przedłużenie w myśl u. c. na okres 6 miesięczny, a więc do 30. września 1935 bez obowiązku wypowiedzenia. Wiadomo bowiem, że w myśl u. c. w kwestji milczącego przedłużenia były miarodajne umówione okresy płatności czynszu. W razie dalszego używania rzeczy po 30. IX. 1935. nie nastąpi już prolongata na 6 miesięcy, lecz na czas nieoznaczony w myśl art. 393 K. z. Znaczy to, iż najem będzie można wypowiedzieć zawsze na mie-

siąc naprzód na koniec miesiąca kalendarzowego (art. 390 K. z.), a czynsz płatny będzie miesięcznie z góry (art. 384 § 2 K. z.) mimo, iż w dawnej umowie płatny był półrocznie. Widzimy więc, że w powyższym przypadku K. z. powoduje nietylko inną prolongatę niż u. c., lecz nawet inny termin płatności czynszu, niż ten, który strony w dawnej umowie unormowały. Z powyższego wysnuwamy również zasadę, że skoro pod rządem u. c. nastąpiła prolongata, wówczas ta prolongata potrwa do końca okresu miarodajnego wedle u. c. Skoro jednak dzień ostatni tej prolongaty przypadnie po 30. VI. 1935, wówczas dalsza prolongata nastąpi już wedle K. z.

Jeśli strony zawarły dawną umowę najmu na czas oznaczony bez obowiązku wypowiedzenia, przyczem termin końcowy przypada na dzień po 30. VI. 35, ale nie na koniec miesiąca kalendarzowego, lecz na inny dzień, wówczas i w tym razie nastąpi prolongata przy dalszem używaniu rzeczy na czas nieoznaczony w rozumieniu K. z., t. zn., iż najmu nie będzie można wypowiedzieć na ów dzień, który oznacza umowa, lecz tylko na koniec miesiąca kalendarzowego.

Gdy strony skorzystały z zastrzeżonego w umowie wypowiedzenia, wówczas w razie dalszego używania rzeczy, wypowiedzenie w myśl ust. cyw. i proc. cyw. stawało się bezskuteczne i prolongata następowała tak, jakby wypowiedzenia nie było, zgodnie z treścią umowy. Inaczej wedle K. z., gdyż w powyższym przypadku następuje prolongata w myśl art. 393 na czas nieoznaczony. Jeśli ostatni dzień dokonanego wypowiedzenia przypada na dzień 30. VI. 1935 lub później, wówczas w razie dalszego używania rzeczy nastąpi przedłużenie wedle K. z., a więc na czas nieoznaczony — mimo, iż wypowiedzenie nastąpiło przed wejściem w życie K. z.

Jeśli strony w dawnej umowie najmu oznaczyły wprawdzie czasokres wypowiedzenia, ale nie unormowały czasu prolongaty, co zresztą rzadko się zdarza, to i w tym przypadku w razie zaniechania wypowiedzenia, nastąpi prolongata na czas nieoznaczony, co wynika z tekstu art. 389.

Ustawowe terminy wypowiedzenia wedle K. z. różnią się zasadniczo od trminów przewidzianych w austr. p. c. Gdy bowiem w myśl § 560 a. p. c. termin wypowiedzenia zależał od czasu trwania umowy, czyni K. z. ten termin zawisły od okresu płatności czynszu. Jeśli więc strony zawarły dawną umowę najmu na okres dwu letni, np. do 31. sierpnia 1935, z zastrzeżeniem ustawowego wypowiedzenia, a czynsz był płatny miesięcznie, wówczas wedle a. p. c. należało umowę tę wypowiedzieć na 3 miesiące naprzód przed 31. sierpnia 1935. Natomiast wedle K. z. można umowę tę wypowiedzieć na miesiąc naprzód na dzień 31. sierpnia 1935 (art. 390). Z wypowiedzenia tego będą mogły strony skorzystać nawet, jeśli nie skorzystały z wypowiedzenia 3-miesięcznego pod

rządem a. u. c., oczywiście, jeśli koniec umowy przypadnie na dzień 31. sierpnia 1935. lub później. Gdyby bowiem koniec umowy przypadł wprawdzie po 30. VI. 1935, lecz przed I. IX. 1935, wówczas w ramach tego czasu nie będzie można pomieścić wcześniejszego terminu wypowiedzenia na jeden miesiąc naprzód na koniec miesiąca kalendarzowego. Wypowiedzenie bowiem uskutecznione dnia 30. VI. 1935 na koniec lipca 1935, byłoby niedopuszczalne, albowiem w dniu 30. VI. 1935 K. z. jeszcze nie obowiązywał. Wypowiedzenie zaś dokonane dnia 1. VII. 1935 na koniec lipca 1935, nie mieściłoby wypowiedzenia na jeden miesiąc naprzód.

7) — K. z. podobnie jak a. u. c. nie zwalnia najemcy od płacenia czynszu w razie niemożności używania rzeczy z przyczyn dotyczących osoby najemcy. Art. 382 K. z. zezwala jednak pracownikowi państwowemu i samorządowemu, w razie przeniesienia go do innej miejscowości służbowej, na rozwiązanie najmu przez wypowiedzenie w ustawowym terminie. Z powyższego dobrodziejstwa art. 382 może korzystać od dnia 1. VII. 1935 także ten pracownik, który przedtem przeniesiony został w inne miejsce służbowe. W przypadku tym bowiem odstąpienie od umowy zawisłe jest nietylko od faktu przeniesienia najemcy, lecz także od jego woli, a raczej od oświadczenia woli, iż umowy chce odstąpić. Skoro to oświadczenie woli następuje pod rządem K. z., wówczas skuteczność *całości* ma być wedle K. oceniona.

8) — Z powodu niezapłacenia czynszu za dwa okresy płatności może wynajmujący w myśl art. 388 K. z. odstąpić od umowy najmu, bez potrzeby poprzedniego upomnienia, (inaczej § 1118 a. u. c.). Jasną jest rzeczą, że art. 388 odnosi się tylko do realności nie podlegających ustawie o ochr. lok., gdyż przy innych realnościach upomnienie jest potrzebne w myśl ust. o ochr. lok. Jeśli więc z dawnej umowy najmu najemca nie zapłacił dwóch rat czynszowych płatnych po 30. VI. 1935, wówczas wynajmujący może odstąpić od umowy bez upomnienia, (w realności nie podlegającej ustawie o ochr. lok.). Oczywiście, że obowiązek uprzedniego upomnienia może być nałożony na wynajmującego przez umowę, a wtedy upomnienie będzie konieczne.

Zachodzi pytanie, czy upomnienie jest konieczne, w razie, gdy najemca (z dawnej umowy najmu) zalega z zapłatą jednej raty czynszowej, płatnej przed 1 VII. 1935 i drugiej płatnej później? — Zachodzi tu znowu przypadek w którym stan faktyczny składa się z dwóch zdarzeń. Ponieważ w takim przypadku stan faktyczny jest ziszczony dopiero po zajściu zdarzenia drugiego, przeto całość jego oceniona ma być wedle prawa, pod rządem którego nastąpiło to drugie zdarzenie. Jeśli więc zwłoka w zapłacie drugiej raty nastąpi pod rządem K. z. wówczas w myśl art. 388 upomnienia nie potrzeba.

9)— Zbycie rzeczy najętej jest podstawą do wypowiedzenia najmu przez nowonabywcę w terminie ustawowym — tak w myśl a. ust. cyw. jak art. 399 K. z., o ile najem nie był ujawniony w księdze gruntowej. Wedle K. z. nie może nowonabywca skorzystać z prawa wypowiedzenia, jeśli w chwili nabycia nieruchomości rzecz najęta była już wydana najemcy, a umowa najmu sporządzona na piśmie z datą urzędownie stwierdzoną. Nasuwa się pytanie,, czy najemca, który najmuje rzecz na podstawie dawnej pisemnej umowy urzędownie zaświadczonej, może w razie zbycia realności po 30. VI. 1935, powołać się na art. 399 § 2 K. z. — Klang (t. I. str. 99) sądzi, że kwestji tej nie można rozpatrywać z punktu widzenia wygaśnięcia umowy, dla którego miarodajne byłoby prawo obowiązujące w chwili wygaśnięcia, lecz *sub specie* istoty prawa najmu, a mianowicie, czy ma ono charakter obligatoryjny, czy rzeczowy, a względnie, jakich uprawnień udziela ustawa najemcy wobec nabywcy. Z tej przyczyny miarodajne jest wedle Klanga prawo istniejące w chwili powstania umowy najmu, a nie prawo obowiązujące w chwili wygaśnięcia. Przeciwnego zdania jest komentator prawa niemieckiego Enneccerus, wychodząc z założenia, że i w naszej kwestji miarodajne ma być prawo obowiązujące w chwili wygaśnięcia umowy — tak, iż wedle tego zdania najemca w powyższym przypadku mógłby powołać się na art. 399. § 2.

10) — Odnośnie przedawnienia i prekluzji roszczeń, wynikających z najmu, zajść może kolizja między austr. u. c., a przepisami k. z., albowiem k. z. wprowadza bądźto dłuższe, bądźto krótsze terminy, niż a. u. c. Kolizje powyższe normuje art. XLIII i XLIV. przep. przejść. do k. z., przyczem pamiętać należy, że dla najmu wchodzą w życie przepisy k. z. od dnia 1. VII. 1935. Z art. XLIII. wynika, że jeśli przedawnienie w myśl k. z. następuje w dłuższym czasie, niż wedle u. c., wówczas miarodajny jest k. z., o ile w dniu 1. VII. 1934, a przy najmie, o ile w dniu 1. VII. 1935 roszczenie nie było jeszcze przedawnione. Zasada powyższa znajduje zastosowanie przy pretensji czynszowej która ulega według k. z. (art. 282) przedawnieniu 5-letniemu. Jeśli więc pretensja czynszowa płatną była 30. VI. 1932 lub wcześniej, wówczas nastąpiło przedawnienie dnia 30. VI. 1935 lub wcześniej, w myśl przepisów ust. cyw., albowiem przepisy k. z. do najmu stosuje się dopiero od 1. VII. 1935, a w dniu tym powyższe pretensje były już przedawnione. Jeśli zaś pretensja czynszowa była płatna dnia 1. VII. 1932 lub później, wówczas dnia 1. VII. 1935 przedawnienie nie nastąpi, a pretensja przedawni się dopiero dnia 1. VII. 1937 lub później wedle przepisów k. z.

Roszczenie o zwrot czynszu zapłaconego mimo istnienia

wady przedawniało się w myśl a. ust. cyw. w 30 latach, natomiast w myśl art. 375 § 3 k. z. roszczenie takie ulega prekluzji 6-miesięcznej od chwili zapłaty. Dla roszczeń takich wynikających z dawnej umowy najmu rozpocznie się bieg prekluzji dnia 1. VII. 1935, a to w myśl art. XLIII pkt. 2 przep. przejść.

Odnośnie prekluzji roszczenia o zwrot wydatków na naprawy, nie następuje żadna zmiana, albowiem roszczenie takie ulega prekluzji 6-miesięcznej tak w myśl u. c. jak i k. z.

Kolizja skutkiem różnych terminów prekluzji nastąpić może przy roszczeniu wynajmującego o odszkodowanie skutkiem pogorszenia rzeczy, albowiem k. z. wprowadza 6-miesięczny a więc krótszy termin prekluzyjny niż u. c. w myśl której termin prekluzji wynosił 1 rok, licząc od dnia zwrotu rzeczy.

eśli przy dawnej umowie najmu od chwili zwrotu rzeczy do dnia 1. VII. 1935 upłynął okres dłuższy, niż 6 miesięcy — tak, iż w dniu 1. VII. 1935 do prekluzji w myśl u. c. brakuje mniej niż 6 miesięcy (czasokres prekluzyjny wedle k. z.), wówczas roszczenie o odszkodowanie ulegnie prekluzji wedle u. c., nie zaś wedle k. z. (art. XLIII p. 2). Jeśli więc najemca zwrócił rzecz dnia 1. XII. 1934, wówczas dnia 1. VII. 1935 upłynęło już 7 miesięcy i do prekluzji brakuje jeszcze 5 miesięcy. Prekluzja nastąpi tu wedle u. c. po upływie tych 5 miesięcy, czyli 1. XII. 1935. Jeśli natomiast w dniu 1. VII. 1935 brakuje do prekluzji więcej, niż 6 miesięcy (termin prekluzyjny wedle k. z.), wówczas prekluzja rozpocznie się dnia 1. VII. 1935 i skończy się po upływie 6 miesięcy. Jeśli więc najemca zwrócił rzecz 1. III. 1935 — tak, iż w dniu 1. VII. 1935 do prekluzji w myśl u. c. brakuje 8 miesięcy, wówczas prekluzja nastąpi wedle k. z. t. j. w 6 miesiącach, licząc od 1. VII. 1935.

11) — W myśl art. 394 § 1 k. z. posiada wynajmujący prawo (materjalne) domagania się od podnajemcy wydania rzeczy po **zakończeniu najmu**, zaczem może on wytoczyć powództwo o zwrot rzeczy przeciw najemcy i podnajemcy jako uczestnikowi sporu (także przed terminem w którym najem wygasa). Wobec możności zapozwania podnajemcy staje się zbędne i bezprzedmiotowe przypozwanie go w myśl art. 13 ust. o ochr. lok. Przepis ten bowiem ma na celu uwiadomienie podnajemcy o sporze eksmisyjnym, by mu dać możność obrony. Skoro więc cel ten zostaje osiągnięty przez zapozwanie go i doręczenie pozwu, przeto przypozwanie nie ma więcej żadnej racji.

Powoływanie się na to, iż w myśl art. 13 cyt. ust. wyrok byłby bezskuteczny wobec podnajemcy, w razie gdyby tenże nie był przypozwany, oznacza niepoprawną formalistykę, skoro przecież ustawa daje podnajemcy przez *zapozwanie* go o wiele skuteczniejszą możność obrony (formalnej i materjalnej),

niżby miał w roli *„przypozwanego“*. Co więcej: sądzimy, że zapozwanie podnajemcy od 1. VII. 1935 odnośnie dawnych umów najmu jest nawet nieodzowne dla egzekucji przeciw podnajemcy, a to z uwagi na to, że k. z. uchylił § 568 **austr.** p. c. (skuteczność wyroku eksmisyjnego także przeciw podnajemcy). W razie nieuzyskania więc wyroku przeciw podnajemcy jako pozwanemu, mógłby ten ostatni sprzeciwić się wykonaniu przeciw niemu eksmisji.

12) — Ustawowe prawo zastawu na rzecz wynajmującego jest w art. 386 k. z. inaczej unormowane, niż dotychczas w a. u. c., a najważniejsza różnica polega w tem, iż prawo to przysługuje tylko dla czynszu zalegającego nie dłużej niż rok. Jaki otóż wpływ wywiera powyższa zasada od dnia 1. VII. 1935 na prawa zastawu powstałe już przedtem na podstawie dawnej umowy najmu? — Wedle nauki[17]) nowa ustawa, normująca prawa rzeczowe oddziaływa natychmiast[18]) na dawne prawa rzeczowe, gdyż prawa te posiadają treść określoną ściśle przez ustawę, a strony nie mają z reguły żadnego wpływu na powyższą treść. W myśl powyższej teorji należałoby przyjąć, że z mocy art. 386 k. z. prawo zastawu zostaje ograniczone tylko dla czynszu zalegającego nie dłużej niż rok[19]) — tak, iż nawet nabyte już i istniejące dnia 1. VII. 1935 prawo zastawu dla czynszu zalegającego dłużej niż rok, wygasłoby z mocy ustawy. Wedle Ehrenzweiga (I, str. 83) powyższa teorja o prawach rzeczowych nie może odnosić się do prawa zastawu, a zmiana jego treści przez ustawę stosuje się tylko dla długu (kredytu) powstającego *pro futuro* od chwili wejścia w życie nowej ustawy. Wedle tego zdania prawo zastawu, istniejące dnia 1. VII. 1935, pozostałoby nadal w mocy, i to bez względu na czas, za który najemca zalega z czynszem, a dopiero od dnia 2. VII. 1936 zacznie wygasać prawo zastawu dla czynszu zaległego dłużej, niż rok, licząc wstecz od dnia 2. VII. 1936. To ostatnie zdanie uważamy za słuszniejsze i zgodne z § 5 a. ust. cyw.

III. — Z przepisów nieobjętych działem k. z. o najmie, możemy omówić tu tylko kilka ważniejszych, które mogą znaleźć zastosowanie przy najmie, albowiem wyczerpujące przed-

---

[17]) **Klang**, t. I. str. 96.

[18]) **Ehrenzweig**, I, str. 83. „Gesetzliche Eigentumsbeschränkungen treffen sofort alles bestehende Eingentum". — Tak samo **Planiol**, Droit civil, I, 256.

[19]) Od którego dnia wstecz należy liczyć ten rok? — Na to pytanie nie dajemy tu odpowiedzi, gdyż kwestja ta, jak i cała konstrukcja prawa zastawu z art. 386 k. z. wymaga szczegółowego omówienia w osobnym artykule, w związku z przepisami kpc. Dlatego omawiamy wyżej tylko jedną z najważniejszych różnic, jakie wykazuje prawo zastawu wedle k. z. w stosunku do prawa dotychczasowego.

stawienie równałoby się niemal wykładowi całej ogólnej części k. z., co wychodziłoby poza ramy tej pracy.

13) — Po myśli art. 12 § 2 k. z. musimy dla najmu przyjąć jako regułę, że kilku najemców odpowiada solidarnie za zapłatę czynszu, gdyż świadczenie wzajemne wynajmującego jest niepodzielne. Jeśli więc w danej umowie najmu solidarność nie była wyraźnie zastrzeżona — tak, iż najemcy odpowiadali za czynsz tylko *pro rata*, to powyższy stan prawny zmienia się z dniem 1. VII. 1935, i najemcy odpowiadają solidarnie za czynsz, przypadający od powyższego dnia.

14) — W myśl art. 212 k. z. dłużnik, mający wobec wierzyciela kilka długów tego samego rodzaju, może wskazać przy zapłacie, który dług chce uiścić — tak, iż wierzyciel nie ma na wybór dłużnika żadnego wpływu. W myśl § 2 cyt. art. wierzyciel ma jednak prawo zaspokoić przedewszystkiem zaległe koszty, odsetki lub raty. Spytać należy, czy pod pojęcie „*rat*" mogą podpadać czynsze, zalegające za poszczególne miesiące? — Gdyby bowiem czynszów tych nie można było uważać za raty, lecz za długi samoistne, wówczas dłużnik, t. j. najemca zalegający z kilku czynszami, mógłby wskazać przy zapłacie, iż płaci na rachunek czynszów nie następujących bezpośrednio po sobie, a to uniemożliwiłoby wynajmującemu odstąpienie od umowy na podstawie art. 11, pkt. 2 a. ust. o ochr. lok., który wymaga zaległości z zapłatą co najmniej dwóch następujących po sobie rat komornego.

W istocie Egon Weiss w komentarzu Klanga (t. IV, str. 385) uważa, iż raty czynszowe są samoistnemi długami, wprawdzie częściowemi, że jednak w myśl umowy najemca jest uprawniony płacić czynsz powyższemi ratami. Wedle tego autora wynajmujący nie może w razie zaległości np. trzech rat odmówić przyjęcia jednej raty, gdyż z góry zgodził się na taką częściową spłatę — tak, iż zaległa rata jest długiem samoistnym, a nie częścią trzech rat zaległych. W konsekwencji więc miałby najemca prawo wskazania, na poczet której raty czynszowej płaci. (Longchamps)[20]) uważa, że raty czynszowe podpadają pod pojęcie rat z art. 212 § 2 — tak, iż wobec tego wynajmujący mógłby wbrew woli najemcy zaliczyć płacone przez najemcę kwoty przedewszystkiem na zaległości raty czynszowe. Podzielić też należy to ostatnie zdanie, gdyż odpowiada ono zasadom dobrej wiary i zwyczajom uczciwego obrotu, i odbiera najemcy podstawę do szykanowania wynajmującego i wyrządzenia mu szkody. Wobec tego w powyższej kwestji nie zachodziłaby różnica między u. c., a kod. zob.

[20]) **Longchamps:** Zobowiązania, str. 334 — taksamo **Uzasadnienie** do k. z. str. 310.

15) — Potrącenie powoduje w myśl k. z. (zgodnie z doktryną austr.) umorzenie wierzytelności przez odpowiednie oświadczenie dłużnika, i jest skuteczne *ex tunc*, t. j. od chwili, kiedy obie wierzytelności stały się możliwe do potrącenia. Warunki i skutek potrącenia jako samoistnego zdarzenia prawnego, ocenione być muszą wedle prawa, pod rządem którego odnośne oświadczenie złożono choćby odnosiło się do wierzytelności dawniej powstałej (art. XI § 2 przep. przejść. do k. z., zgodnie z nauką). Jeśli więc wierzytelność bierna (ta, przeciw której się potrąca), lub czynna (ta, którą się potrąca), pochodzi ze stosunku najmu między obu stronami, wówczas dla potrącenia miarodajne będą przepisy u. c. lub k. z., zależnie od tego, czy oświadczenie potrącenia złożone zostało przed 1. VII. 1935 czy też później.

Czas, w którym to oświadczenie złożono, ma duże znaczenie przy ocenieniu przedawnieniu i prekluzji. W myśl art. 256 § 2 k. z., wierzytelność *przedawniona* (lecz nie prekludowana!), może być potrącona, jeśli w czasie, gdy potrącenie satło się możliwe, nie była jeszcze przedawniona. To stanowisko zajmuje też literatu austr.,[21]) tak co do przedawnienia jak i co do prekluzji. Jeśli więc najemca zwrócił rzecz 1 stycznia 1930, a wynajmujący dochodził czynszu zaległego za r. 1929 dopiero w r. 1931, wówczas najemca mógł potrącić wydatki na adaptacje z § 1097 u. c., mimo upływu 6-ciu miesięcy od zwrotu rzeczy, albowiem w chwili, gdy mógł z potrąceniem wystąpić, t. j. 1 stycznia 1930, pretensja jego o zwrot wydatków nie była jeszcze przedawniona. Ten stan prawny zmienia się zasadniczo pod wpływem k. z. od 1. VII. 1935.

Czasokresy 6-cio miesięczne z art. 375 § 3 (zwrot czynszu zapłaconego mimo istnienia wady), art. 395 (zwrot rzeczy w stanie pogorszonym), art. 397 (zwrot kosztów naprawy), są w myśl k. z. terminami ustawowemi *(prekluzyjnemi)*, a nie terminami przedawnienia. — K. z. używa w powyższych przepisach jak i we wielu innych wyrażenia: *„nie można dochodzić sądownie“* (nie zaś: „ulegają przedawnieniu“), co wskazuje właśnie na prekluzję. O ile w austr. ust. cyw. różnica między przedawnieniem, a przekluzją jest często niewyraźna, to wedle k. z. rozgraniczenie tych dwóch instytucyj jest bardzo ściśle przeprowadzone (art. 131 k. z., art. XLIV przep. przejść. do k. z.[22]) — Wobec tego pamiętać należy, że reguły obowiązujące przy przedawnieniu nie mogą być stosowane przy terminach *ustawowych* k. z., zaczem do tych ostatnich terminów nie można stosować też reguły art. 256 § 2 k. z.

---

[21]) **Klang,** IV, str. 502; — **Ehrenzweig,** II/1, str. 333.

[22]) **Longchamps:** Zobowiązania, str. 22, oraz: **Uzasadnienie** do k. z., str. 186.

Jaki wynika z tego wniosek? — Ten oto, że jeśli pretensja uległa prekluzji, nie będzie można potrącić jej z wierzytelnością wzajemną, choćby pretensja ta nie była jeszcze prekludowaną w czasie, gdy potrącenie było możliwe.[23]) — Jeśli więc np. najemca z dawnej umowy najmu zwrócił rzecz 1. X. 1934, a wynajmujący zażądał zapłaty zaległego czynszu przed 1. VII. 1935, wówczas najemca mógł jeszcze potrącić koszty adaptacji (§ 1097 u. c.), mimo upływu 6 miesięcy od zwrotu rzeczy, gdyż wedle zasad a. u. c. było to dopuszczalne. Gdyby jednak najemca w powyższym przypadku wystąpił z potrąceniem dopiero po 30. VI. 1935, będzie potrącenie niedopuszczalne, gdyż obowiązujący od dnia 1. VII. 1935 art. 256 § 2 k. z. odnosi się tylko do terminów przedawnienia, jak z treści jego niedwuznacznie wynika.

Innemi słowy: jeśli roszczenia podlegające wedle k. z. prekluzji, zgasły skutkiem upływu odnośnego czasokresu, wówczas nie można ich więcej potrącać, ani w procesie *excipiendo,* ani pozasądownie. Natomiast można w ten sposób potrącić roszczenie przedawnione, o ile w chwili, gdy zachodziła możliwość potrącenia, przedawnione nie było. Jeśli więc np. najemca żąda 1. VIII. 1935, od wynajmującego zwrotu pożyczki płatnej 1. VIII. 1933, wówczas może wynajmujący potrącić czynsz płatny jeszcze 1. XII. 1930, który już 1. XII. 1933 uległ przedawnieniu, gdyż czynsz ten w dniu 1. VIII. 1933 nie był przedawniony i mógł być potrącony.

Powyższej argumentacji nie może zachwiać zapatrywanie, iż czasokresy z §§ 1097 u. c. i 1111 u. c. były terminami przedawnienia, a nie prekluzji, jakkolwiek kwestja ta należała do bardzo spornych w literaturze.[24]) Gdyby bowiem nawet przyjąć, że powyższe przepisy normowały przedawnienie, to niemniej pamiętać musimy, że z dniem 1. VII. 1935 przybrały one charakter *prekluzji* z mocy art. XLII k. z. Oczywiście, że przez zmianę ich istoty nie może być strona narażona na skrócenie czasu potrzebnego do prekluzji, o ile na to nie zezwala wyraźnie art. XLIII. przep. przejść. do k. z.

16) — W myśl art. 627 k. z. poręka za dług przyszły zawierać musi oznaczenie wysokości długu. Umowy poręczenia zawarte wedle austr. u. c. nie podlegały temu ograniczeniu i dlatego będą ważne co do dawnego najmu i w czasie po 30. VI. 1935, nawet gdy nie zawierały oznaczenia wysokości długu przyszłego, za który poręczono. Ważność umowy bowiem oceniona być ma wedle prawa, pod którego rządem umowa powstała. W myśl art. 628 można odwołać bezterminowe poręczenie za przyszły dług przed powstaniem tego długu. Przepis ten będzie można stosować od 1 lipca 1935 do poręczenia przy daw-

---

[23]) **Longchamps:** Zobowiązania, str. 24.

[24]) **Klang,** III, str. 35.

nym najmie. Jeśli dług nie powstał najpóźniej w dniu 30. VI. 1935, będzie poręczyciel miał prawo odwołać poręczenie począwszy od dnia 1. VII. 1935.

Rozstrzygając kwestję wpływu nowego prawa na dawne umowy najmu, należałoby też omówić wpływ kod. handlowego na te umowy (art. XXXV. przep. wprow. k. h.). Zagadnieniu temu zamierzam poświęcić osobny artykuł.

Prof. Dr. JÓZEF JAN BOSSOWSKI
Poznań.

W sprawie języka prawniczego*).

Krótko przedstawię akcję, którą uważam za celową dla uzdrowienia języka prawniczego przez usunięcie zeń (licznych we wszystkich dzielnicach) naleciałości obcych i zbliżenie go jak najbardziej do tego poziomu, który miałby w chwili obecnej, gdyby nie załamanie w okresie zaboru, gdy musiał ulegać słownictwu i stylowi niemieckiej lub rosyjskiej ustawy i literatury.

Uważam, że inicjatywy zbierania i krytycznej oceny materjałów winny podjąć się ośrodki uniwersyteckie w zespole prawników (zwłaszcza cywilistów i kry-

---

*) **UWAGA REDAKCJI:** — Jak z powyższych uwag wynika, sprawa poruszona przez Autora, powinna stać się przedmiotem szerszej dyskusji. Spodziewamy się, że uwagi p. prof. **Bossowskiego** — aczkolwiek może ze względu na doniosłość tematu zbyt zwięzłe — będą bodźcem dla podjętej przezeń akcji, a zarazem introdukcją do dalszych rozważań na powyższy temat, który zresztą był już kilkakrotnie w naszych czasopismach prawniczych omawiany (ob. np. **Posner:** „O język ustaw i urzędów", Gazeta sądowa warsz. Nr. 14/1925; — **Sitnicki:** „Uwagi językowe nad projektem kpc.", Głos Sądownictwa, Nr. 10/1929; — **Zawadzki:** „Odpowiedź na uwagi językowe nad nowym kodeksem karnym", Gazeta sądowa warsz., Nr. 47/1932; — **Dr. Skąpski:** „O język polski w kodeksie procedury cywilnej", Przegląd sądowy, Nr. 3/1931).

Nie da się zaprzeczyć, że niwa polskiego słownictwa prawniczego jest zachwaszczona. Żaden z byłych zaborów nie jest w tej mierze wolny od grzechów. Tymczasem obserwujemy bardzo często, że prawnicy z b. Kongresówki przybierają w stosunku do prawnictwa innych dzielnic ton mentorski i wytykają im w sposób nie znoszący sprzeciwu błędy językowe, zanim jeszcze sami zawrócili na drogę cnoty.. Terminologja prawnicza b. Kongresówki roi się od gallicyzmów i rusycyzmów, które niestety bardzo często przedostają się do aktów ustawodawczych i z nich „promieniują" na całe Państwo! Wszak po wejściu w życie kpc. w całem Państwie sądy poczęły **„zasądzać" powództwo, roszczenia, koszty** i t. d. Nam zaś, w Małopolsce, wydawało się do tego czasu, iż „zasądzać" można jedynie winowajców (na kary), w każdym razie istoty żywe. W b. Kongresówce ciągle wszystko **„ulega"** (czyżby w duchu „istinno rosyjskim"?) — Niedawno czytaliśmy o wiadomościach, które **„ulegają zakomunikowaniu"** — spory sądo-

minologów) i językoznawców. W tym zespole możnaby stwierdzić, jakie wyrażenia prawnicze są językowo wadliwe, jakie są luki słownictwa prawniczego (np. brak formy żeńskiej do „więzień“), i jak należy zastąpić wyrażenia wadliwe i zapełnić luki, sięgając niekiedy do sądowego języka przedrozbiorowego lub tworząc nieuniknione neologizmy. Po zebraniu materjałów w ośrodkach uniwersyteckich byłby czas na akcję ogólną i wzajemne udostępnienie materjałów. Współpraca towarzystw prawniczych, magistratury i palestry jest bardzo pożądana, lecz rozłożenie pracy w stadjum wstępnem na liczne zespoły opóźnia pracę i szkodzi jej sprawności. Dlatego najlepszą formą byłby współudział tych jednostek z łona magistratury i palestry, które wnosiłyby własne doświadczenie lub indywidualny dorobek.

Po zebraniu materjałów nie byłoby trudno o stworzenie jako nadbudowy zespołu, który miałby uzgadniać, wartościować i decydować. Mógłby być nim zespół ad hoc stworzony lub istniejąca już instytucja naukowa. Za nierealną uważam akcję którąby szła w kierunku odwrotnym, bo wówczas chromałyby prace wstępne. Nadto znacznie łatwiej o chętnych do pracy w nadbudowie, niż w pracach wstępnych, które są istotne i są podstawą całej akcji.

Zauważam, że w ośrodku, w którym pracuję (Uniwersytet Poznański) rozpoczynam już prace wstępne łącznie z językoznawcami.

---

we **„ulegają“ rozpoznaniu** i t. d. Sądy b. Kongresówki ciągle jeszcze nie mogą otrząść się z tasiemcowego sposobu motywowania swych wyroków na wzór francuski: **„zważywszy, że“ — en considerant,** w którym normalnie myślący człowiek nie może się połapać.

B. Kongresówce zawdzięcza też Polska **„dowody osobiste“**, choć jest to dziwoląg językowy i logiczny, na co zwrócił swego czasu uwagę Dr. W. B. w „Kąciku językowym“ I. K. C. z 17/II. 1934. Albowiem dowód musi zawsze czegoś dowodzić, a legitymacja, bez której obywatel polski nie może być, co prawda, zaliczony w poczet żyjących, nie jest chyba — jakby wynikało z nazwy — przeciwieństwem **dowodu nieosobistego** czy też **rzeczowego,** lecz jedynie **dowodem tożsamości.**

Niedawno w urzędowym przekładzie polskim oficjalnej alokucji jednego z najwyższych dostojników Państwa, wygłoszonej w języku francuskim, czytaliśmy zdanie: „schyłek ciężkiego okresu, **koniec którego może być jeszcze przyśpieszony...“.**

Przyznajemy chętnie i ze skruchą, że również małopolski język prawniczy ma swoje naleciałości i dziwactwa. Otrzymaliśmy w spadku po Austrji takie osobliwości, jak: **„zapodać“, „tusądowy“, „przedmiotowy“, „w mowie będący“ (in Rede stehend) „rozchodzi się o coś“** — etc. Ale też wstydzimy się ich coraz bardziej i nie narzucamy nikomu — podczas, gdy pp. Warszawiacy zwykli się upierać przy nieomylności swych ulubionych błędów językowych...

O ile uda się p. prof. Bossowskiemu uruchomić akcję puryfikacyjną, to odbije się ona wdzięcznem echem na terenie wszystkich trzech dzielnic. Chyba, że autorytety warszawskie zechcą może i tę akcję zetatyzować... W takim razie mogłoby się okazać, że kopalnią klejnotów polskiego języka prawniczego jest... Zwód Zakonów.

Dotychczasowym pracom w tym kierunku brak było trwałości i konsekwencji, mimo znacznego niejednokrotnie wysiłku. Przy stworzeniu jednego z obszernych kompleksów przepisów ustawowych korzystano z opinji i pomocy językoznawcy. Gdy ten kompleks nowelizowano (i to kilkakrotnie), znalazły się w tekście te wyrażenia, które pierwotnie usunięto jako wadliwe lub niewłaściwe językowo.

Piszę o języku „prawniczym". Rozumiem przez to język publikacyj naukowych i tych aktów magistratury i palestry, których twórcy mają odczucie języka i troskę o jego poprawność. W tem znaczeniu uważam język prawniczy za literacki. Jakościowo różni się od niego język, który nazwałbym „sądowym", tradycyjny i skłonny do konserwowania wadliwości (zwłaszcza w ośrodkach, dalszych życiu umysłowemu). Podąża za językiem prawniczym (choć zwolna), należy mu w tem dopomóc, byłoby to polem działania i zasługą wyższych instancyj i administracji sądownictwa. Możnaby jeszcze mówić o języku „dziennikarskim" w kwestjach prawnych (sprawozdania prasowe z rozpraw itp.), ale ten dział nadawałby się przeważnie tylko do satyry.

Mgr. ZYGMUNT REICH.

XI. Kongres penitencjarny w państwie swastyki.

W historji międzynarodowej współpracy ludzi nauki, w historji wymiany dóbr kulturalnych między różnemi państwami, jedną z najpiękniejszych kart zapisały swą działalnością kongresy międzynarodowej unji karnej i penitencjarnej, obradujące w odstępach 5-cio letnich. Międzynarodowa Komisja karna i penitencjarna *(Commission Internationale Pénale et Pénitentiaire)* została powołana do życia w r. 1872 z inicjatywy reformatora amerykańskiego więziennictwa, Winesa. Stałe Biuro Komisji znajduje się w Bernie szwajcarskiem i składa się z oficjalnych delegatów rządów, które do Komisji przystąpiły. Biuro organizuje też co 5 lat kongresy poświęcone problemom prawa karnego materjalnego i procesowego, oraz zagadnieniom reformy więziennictwa.

Kongresy obradują coraz to w innem państwie, przyczem każdoczesny kongres ustala miejsce następnego kongresu, kierując się zaproszeniem rządu tego państwa, które pragnie gościć u siebie elitę ludzi nauki i praktyki prawa karnego. Oczywiście, z kurtuazji międzynarodowej przewodniczącym kongresu jest niezmiennie naczelny delegat tego państwa, na któ-

rego terenie kongres obraduje. Delegacje składają się z delegatów urzędowych, wyznaczonych przez rządy oraz prywatnych, których ilość nie jest ograniczona. Głosowanie odbywa się według osób, a nie delegacyj, co ułatwia rzecz prosta gospodarzom, najliczniej na kongresie reprezentowanym, majoryzację innych, jednak na żądanie każdego z państw może się na plenum odbyć głosowanie delegacjami.

Pomimo, iż gospodarze mogą w sposób bardzo silny wpływać na przebieg i uchwały kongresów, zarówno swą siłą liczebną, jak również obsadzeniem prezydjum, fakt ten na dotychczasowych kongresach nie stał się powodem zgrzytów. Było już tych kongresów 10 (do roku 1930), a wszystkie obradowały w zupełnej zgodzie i harmonji, tak jak przystało na zgromadzenia ludzi, dźwigających na swych barkach podwójny zaszczyt: reprezentowania państwa, którego są obywatelami i nauki, której są pracownikami i krzewicielami. Nic więc dziwnego, że uchwały i protokóły dotychczasowych kongresów, ogłaszane przez Staempfli & Co Verlag w Bernie oraz przez Thüringische Gefängnisgesellschaft w Eisenach, są pięknym pomnikiem zespolonych wysiłków reprezentantów wszystkich systemów prawno-karnych obu hemisfer.

Jako motyw przewodni przewija się przez wszystkie uchwały i obrady myśl, wypowiedziana jeszcze w r. 1890 na IV kongresie w Petersburgu, że *„ze stanowiska kary i poprawy niema absolutnie niepoprawnego przestępcy“*.[1]) Skoro taka była myśl przewodnia, przyświecająca obradom, to nie można się dziwić, że rezultaty tych obrad są przepojone duchem najszlachetniejszego humanitaryzmu, a linja ewolucyjna tych uchwał pokrywa się z ewolucją prawa karnego w ogólności, zmierzającej od kary, pojętej jako odpłata do kary celowej, przywracającej przestępcę społeczeństwu.[2])

Ten zasadniczy kierunek kongresów penitencjarnych uległ wypaczeniu i wykrzywieniu na ostatniej sesji, odbytej w Berlinie od 18—24 sierpnia br. Gdy przedostatni kongres, w Pradze w r. 1930, wyznaczał, na zaproszenie ówczesnego rządu niemieckiego, Berlin jako miejsce następnego kongresu, demokracja niemiecka już dogorywała. Ale choć opinja światowa zdawała sobie sprawę z tego, że okres demokracji parlamentarnej w Niemczech dobiega końca, nikt nie mógł przeczuwać, że w samem sercu Europy, w narodzie o najwyższym poziomie cywilizacyjno-kulturalnym, zmartwychwstanie średniowiecze, notabene nie późne średniowiecze, w którem wpływ chrystjanizmu, przenikający całe życie publiczne łago-

[1]) 6-ta uchwała II sekcji, poświęconej wykonywaniu kary, p. **Frede** u. **Sieverts** (Beschlüsse der Internationalen Gefänginkongresse, 1931, str. 33).
[2]) **Makarewicz:** Prawo karne, str. 21.

dził przemoc silniejszych nad słabszymi, lecz średniowiecze wczesne, oparte na pierwotnych germańskich pierwiastkach zemsty i taljonu.

Pośród państw zaliczających się do kręgu kultury zachodniej czy „aryjskiej“ lub „nordycznej“, chociażby totalistycznie czy neocezarystycznie rządzonych, niema takiego, w któremby zasady praworządności, zasadnicze zręby państwowego i społecznego ładu, wywalczone szeregiem rewolucyj o „prawa Człowieka“, zostały do tego stopnia zniweczone, jak w Niemczech. Tylko w Trzeciej Rzeszy miejsce prawa najzupełniej już zajęła siła brutalna, despotyczna i samowolna, jako jedyny regulator współżycia państwowego i międzynarodowego — siła, która w karze widzi jedynie odpłatę, eliminuje z niej pierwiastki ludzkości i celowości, i cofa rozwój myśli prawno-karnej w głębokie mroki pierwotnego bytowania wspólnot społecznych.

W atmosferze, przesiąkniętej takim „duchem“, miał się zebrać kongres berliński. Można zrozumieć, że Komisja w Bernie, składająca się wszak tylko z delegatów urzędowych nie mogła kongresu odwołać ani przenieść do innego państwa, bez wywołania skandalu międzynarodowego, ale nie można zrozumieć, że „p r y w a t n i“ delegaci pojechali do Berlina, chociaż mogli przewidzieć, co czeka kongres pod narodowo-socjalistycznem kierownictwem i przy tłumnym udziale delegatów niemieckich (600 na 1000). Że delegaci przewidywali, iż władcy III-ciej Rzeszy zechcą narzucić swe metody również temu międzynarodowemu zebraniu, zorganizowanemu na zasadach na wskróś demokratycznych, tego dowodzi sprawozdanie prof. dra G l a s e r a, jednego z delegatów polskich, ogłoszone w katowickiej „P o l o n j i“ z 31 8 br.

Czytamy tam: *„Brzmi to doprawdy jak parodja: międzynarodowy kongres prawa, — do tego prawa karnego na ziemiach Trzeciej Rzeszy, a więc w państwie, które otwarcie i cynicznie kpi sobie z wszelkich pojęć i zasad, chociażby najbardziej kardynalnych zasad prawa i sprawiedliwości...* — W tym samym nastroju utrzymania jest dalsza relacja prof. Glasera w „K u r j e r z e W a r s z a w s k i m“ z 29,8 br. Poza temi dwoma sprawozdaniami w prasie codziennej opublikował prof. dr. Glaser w „G a z e c i e S ą d o w e j W a r s z a w s k i e j“ z 9 9 br. nr. 36, artykuł przeznaczony dla polskiej opinji fachowej. Ale z wszystkich tych trzech artykułów wybitnego uczonego polskiego przebija zasadnicza myśl: ż e m o ż n a i t r z e b a b y ł o d o B e r l i n a n i e j e c h a ć! I nie bylibyśmy w takim razie odosobnieni. Bo oto dowiadujemy się ze sprawozdania w „G a z e c i e S ą d o w e j W a r s z a w s k i e j“, że *„Francja bodajże kongres zbojkotowała i to nietylko pod względem liczebności delegacji; nie wysłała bowiem ani jednego z wybitniejszych przedstawicieli nauki, ani wogóle tych osobistości, które w zasadzie uczestniczą w tego rodzaju*

imprezach". — Rzeczywiście Francję reprezentowały gwiazdy trzeciej wielkości, a delegatem rządowym był wyższy urzędnik administracji więzień...

Nie wspomina natomiast p. prof. Glaser o tem, że wielka Liga dla reformy prawa karnego w Anglji „*Howard Leagne for Penal Reform*", skupiająca w swych szeregach najwybitniejsze osobistości Anglji również zbojkotowała kongres i uzasadniła swe stanowisko w obszernym liście do redakcji „*Manchester Guardian*". Czytamy w tym liście m. i.: „*Cała wartość dotychczasowych kongresów polegała na możności swobodnej wymiany zdań. Międzynarodowy kongres skazany jest na zupełną bezcelowość i bezużyteczność, jeśli nie posiada trojakiej wolności: wyboru delegatów, słowa w dyskusjach i sprawozdań z kongresu*". — Wobec tego, że organizatorzy kongresu nie dawali w tych kierunkach żadnych gwarancyj, że dobór delegatów odbywał się na podstawie „*winków*" ze strony placówek dyplomatycznych niemieckich, że niemiłym reżimowi delegatom grożono niedopuszczeniem do głosu, Liga postanowiła kongresu nie obsyłać.

Tak więc dwie wielkie demokracje zachodnie stwierdziły dobitnie, że państwo bezprawia nie powinno gościć u siebie międzynarodowego kongresu prawniczego. Trzeba jedynie pochylić czoła przed cywilną odwagą tych wielkodusznych prawników angielskich, a wszystkim innym przypomnieć słowa wypowiedziane w r. 1905 przez angielskiego podsekretarza stanu Sir Crowe'a do ambasadora Wielkiej Brytanji w Berlinie, Lascelles'a: „*Niemcy są narodem, który nie ma szacunku dla tych, co mu nadskakują*"...[3])

Polska opinja prawnicza miała szczególne powody domagania się, by się obeszło bez delegacji polskiej w kongresie berlińskim, a przynajmniej bez delegatów prywatnych, nieoficjalnych. — W „Gazecie Sądowej Warszawskiej" przyznaje prof. dr. Glaser: „*Ogółem zgłoszono 137 referatów. W tem na Polskę przypada niestety tylko 4 (cztery). W ten sposób Polska pod względem liczebności referatów znalazła się na ósmem miejscu. Nie tłumaczy się to bynajmniej brakiem chętnych do opracowywania referatów, ale poprostu tem, że werbowanie referentów u nas odbywało się bez wiedzy ogółu naszych kryminalistów, tematy referatów nie były wogóle podane do publicznej wiadomości i jest rzeczą charakterystyczną, że, poza p. Dworzakiem, nie zwrócono się do żadnego z profesorów uniwersytetu z propozycją przygotowania referatu kongresowego*". — Jeżeli tak było, to może Rząd polski nie byłby się wcale gniewał na pp. delegatów, jeśliby byli zaniechali wyjazdu do Berlina... A na pewno nie gniewałaby się na nich opinja kulturalnej Polski. Trudno więc pojąć, iż p. prof. Gla-

---

[3]) **André Maurois:** „Edward VII i jego czasy", str. 203.

ser, który tyle potępiających akcentów w swoich sprawozdaniach znalazł dla sposobu odbycia i obesłania kongresu berlińskiego, odczuwa żal jednocześnie, iż ten kongres nie został liczniejszą delegacją czy też liczniejszemi referatami z polskiej strony uświetniony.

Przejdźmy jednakże skolei do przebiegu kongresu i jego uchwał. Oto relacja prof. Glasera w „Polonji: „*Włodarze Trzeciej Rzeszy, chcąc wykorzystać kongres dla celów propagandy hitlerowskiej, utracili wszelki umiar, przekroczyli granice najprymitywniejszej przyzwoitości*". Przewodniczył kongresowi p. Bumke, prezes Sądu Rzeszy (kurtuazji kongresowej musiało się oczywista stać zadość) — ten sam, który, przewodnicząc procesowi o podpalenie Reichstagu, systematycznie pozbawiał oskarżonych możliwości obrony, a którego sposób prowadzenia urągał wszelkim zasadom nowoczesnego prawa procesowego. Ale p. Bumke zapomniał, zdaje się, że nie przewodniczy „*zglajchszaltowanemu Sądowi Rzeszy*", lecz poważnemu zebraniu niezawisłych uczonych różnych państw i do jednego z delegatów, który występował przeciw sterylizacji, odezwał się słowami: „*Quand je parle, vous devez vous taire*"*!* Trudno o wymowniejszą ilustrację tonu, jaki zapanował na kongresie! I nie można się dziwić, że uczestnicy zagraniczni opuszczali po tem ten kongres z uczuciem ulgi, powtarzając głośno: „*La France a eu raison*".[4]) — Francja miała rację, iż ten kongres zbojkotowała!...

Jakiż jest dorobek naukowy kongresu? — Jakie nowe wartości wniósł on do pięknego, harmonijnego gmachu międzynarodowej myśli prawno-kranej, zbudowanego wysiłkiem dziesięciu poprzednich kongresów? — Czy był godnym kontynuatorem dzieła rozpoczętego w r. 1872? — Na te pytania brzmi odpowiedź: nie!

I nie mogło być inaczej, skoro delegacja niemiecka majoryzowała swemi głosami uczestników zagranicznych, a gdy pewna delegacja żądała głosowania wedle państw, przewodniczący nie dopuścił do takiego głosowania, zapobiegając w ten brutalny sposób wynikowi łatwemu do przewidzenia. Tak było w szczególności z głosowaniem nad sprawą kastracji i sterylizacji. Jak można było zgóry przewidzieć, Niemcy uczynili z tego problemu „*clou*" programu kongresowego. W niejednej innej sprawie zresztą kongres nie przeciwstawił się z należytą godnością i stanowczością narodowo-socjalistycznym metodom, bo „*milieu*" oddziaływało nieuchronnie na uczestników — ale przy problemie kastracji drgnęły wreszcie sumienia, gdy butna barbarja prezentowała zgromadzonym swe „*zdobycze*" w dziedzinie kastracji, jako „*dernier cri*" myśli prawno-karnej i postępu ustawo-

[4]) Cytowane wedle relacji prof. Glasera w „Polonji"!

dawstwa, dopraszając się o międzynarodową aprobatę dla zmartwychwstałego *„ius talionis“*, dokonywanego na fizjologicznem źródle rodzaju ludzkiego! Zerwała się istna burza i na sekcji prewencji, i później na zebraniu plenarnem przeciwko spustoszeniu, jakie w organiźmie i psychice jednostki powoduje kastracja.[5])

W tym samym jednak dniu, w którym przewodniczący nie dopuścił do głosowania nad rezolucją, sprzeciwiającą się kastracji, prasa niemiecka rozgłosiła *urbi et orbi, że „kongres międzynarodowy zaaprobował ustawodawstwo sterylizacyjne Niemiec“* i że *„Niemcy służą w tej mierze za wzór dla świata“*.[6]) Na określenie tego rodzaju postępowania ciśnie się na usta tylko jedno słowo: cynizm! Albowiem taki komunuikat nie jest niczem innem, jak fałszerstwem — sfałszowanem przedstawieniem woli zebranych.

Poza zagadnieniem kastracji, wypowiedział się kongres także w innych kwestjach naukowych i praktycznych i w szeregu z nich zajął stanowisko, będące sprzeniewierzeniem się całemu dotychczasowemu rozwojowi prawa karnego w ogólności, a uchwałom poprzednich kongresów w szczególności.

Tak było zwłaszcza w dyskusji nad metodami wychowawczemi i poprawczemi przy wykonywaniu kary oraz ich celowości.[7]) Odnośna sekcja kongresu wypowiedziała się za *„ukaraniem jako takiem“*, że nie wychowanie i poprawa, ale odpłata ma być wytyczną dla konstrukcji i wymiaru kary. I należy zapytać, czy międzynarodowa opinja godzi się z tem, czy godzi się na załamanie dotychczasowej tendencji rozwojowej, na odstąpienie od wzniosłej zasady proklamowanej w r. 1910 na 8-mym kongresie w Waszyngtonie: *„Leży w interesie publicznym, by wymierzona kara miała nietylko charakter odpłaty i miała na celu odstraszenie, ale by poważnie zmierzała do poprawy przestępcy. Poprawa będzie wtedy rokować widoki powodzenia, jeżeli będzie się dokonywała pod wpływem zarówno religijnego, i moralnego, jak również intelektualnego i fizycznego wychowania oraz pracy, która zapewni więźniowi możliwość zapracowania sobie w przyszłości na utrzymanie.*[8])

Nawet fundamentalna zasada prawa karnego, jaką jest: *nulla poena sine lege anteriori*, uległa na kongresie podważeniu i zachwianiu. Oto czytamy w „Gazecie Sądowej Warszawskiej“, że w kwestji wstecznej mocy ustaw karnych, uchwalono, by

---

[5]) Na dobro delegacji polskiej należy zapisać, że w całości głosowała przeciw kastracji.

[6]) Cytowane na podstawie relacyj prof. Glasera.

[7]) Cytowane wedle relacyj prof. Dra Glasera w „Gazecie Sądowej Warszawskiej“.

[8]) Uchwała II-giej sekcji, poświęconej wykonywaniu kary (Beschlüsse der Internationalen Kongresse, str. 89).

„ustawom wogóle, t. j. tak łagodniejszym, jak i surowszym (!) przyznać moc wsteczną nawet w tych wypadkach,w w których wykonanie kary już się rozpoczęło“. W ten sposób kodeks karny przestaje być *magna charta libertatis* jednostki w konflikcie z interesem zbiorowości, w ten sposób prawomocność wyroków sądowych staje się pustym dźwiękiem. że w hitlerowskich Niemczech zasada *„nullum crimen et nulla poena sine lege“* należy już do przeszłości i niema dla niej miejsca w ustawodawstwie hitlerji, o tem wie oddawna cały świat cywilizowany. Przyznał to zresztą minister „sprawiedliwości“ Rzeszy Gürtner w swem przemówieniu do uczestników kongresu, że Trzecia Rzesza *zastąpiła zasadę „niema przestępstwa bez kary“*, swobodną oceną sędziego, który *„przy ocenie, czy jakiś czyn ma ulegać korze winien się kierować zdrowem poczuciem narodowem“*.[9]) Nie wolno jednak było międzynarodowemu kongresowi przyłożyć ręki do tej dewastacji, jaką w dziedzinie prawa karnego poczynili władcy Trzeciej Rzeszy, nie wolno było podcinać jednej z podstaw praworządności, jaką jest zasada *„neminem captivabimus, nisi iure victum“*.[10])

I nie można się przeto dziwić, że głucho było na kongresie o największej hańbie współczesnych Niemiec: o **obozach koncentracyjnych**, o ludziach więzionych przez miesiące i lata bez aktu oskarżenia (Thälman), bo przecież nie wypada wszczynać dyskusji, która mogłaby wprawić w zakłopotanie ujmująco gościnnych gospodarzy... Przychodzi jedynie na myśl karykatura, jaka ukazała się w jednem z pism codziennych: Oto z trybuny kongresu proklamuje opasły hitlerowiec z swastyką na ramieniu brązowej koszuli i z rewolwerem w pasie głęboko zasłuchanym uczonym Kongresu nową zasadę niemieckiego prawa karnego: *„Kto popełnił jakąś zbrodnię, idzie do kryminału — kto zaś nic nie popełnił, idzie do obozu koncentracyjnego“*...

Na podstawie tego, co dotychczas zostało powiedziane można się pokusić o zestawienie bilansu berlińskiego kongresu. W bilansie tym nie będzie figurował niesmak, jaki pozostał u poszczególnych delegatów, bo ten idzie na ich indywidualny rachunek, natomiast w pozycjach pasywnych trzeba zamieścić: Sponiewieranie i splamienie całej dotychczasowej tradycji tych kongresów, wykoszlawienie wielkich ideałów nauki prawa karnego. Trudno będzie wymazać z publikacyj tego kongresu dyskusje i uchwały, powzięte pod wpływem i presją ideologji Trzeciej Rzeszy a będące zaprzepaszczeniem, a conajmniej wypaczeniem dotychczasowego humanitarnego kierunku rozwojowego prawa karnego i kary.

[9]) Wedle relacji prof. Dra Glasera w „Polonji“.

[10]) Nie można się jednak niestety ze sprawozdań prof. dra Glasera dowiedzieć, jak głosowała delegacja polska w obu powyższych sprawach.

Gwałt i fałsz — oto atmosfera, w której obradował kongres berliński i która — niestety — znalazła swój wyraz w niejednej uchwale, a uchwały te zostaną obecnie zaprezentowane opinji światowej, jako objaw woli 50-ciu państw. I tego faktu nie zmienią ani *vota separata,* zakładane na kongresie, ani protesty i krytyki, które wyszły z łona poszczególnych delegacyj... *ex post.*

Wierzmy jednak niezachwianie, że następny Kongres prawa karnego odnajdzie znowu zgubioną na chwilę nić przewodnią i będzie ją snuł nadal, ku chwale nauki i ludzkości, a kongres berliński pozostanie jedynie koszmarnym epizodem.

Z orzecznictwa cywilnego.

29) Dla zaistnienia umowy kupna w rozumieniu art. 357 austr. U. H., konieczne jest oznaczenie końcowego terminu dostawy odrazu i to w sposób zupełnie dokładny, wykluczający wszelką dowolność w tym względzie. Ustalenie terminu, zawierające w sobie granice przesuwalne, zależnie od okoliczności, nie odpowiada pojęciu terminu ściśle oznaczonego. (Por. art. 551 polsk. k. h.).

Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z dnia 21 czerwca 1935 r. C. II. 477/35.

Sąd Grodzki w Tarnowie (S. Gr. dr. Król) wyrokiem z dnia 20 marca 1934 r. II. C. 1223/31 **uwzględnił powództwo** o zapłatę ceny kupna sprzedaży.

Z uzasadnienia: Powódka domagała się od pozwanej zapłaty ceny kupna sprzedaży wina, zgodnie z umową dostarczonego pozwanej i do jej dyspozycji pozostającego, jednak przez nią niepodjętego. Pozwana firma zarzuciła co następuje: W jesieni 1930 zwróciła się powódka do pozwanej z propozycją sprzedaży wina greckiego na żydowskie Święta Wielkanocne w roku 1931 przypadające i w toku pertraktacji dyrektor powodowej firmy oświadczył, że wino zostanie dostarczone do dni 14-stu. W piśmie z końca grudnia pozwana zaznaczyła, że wino to ma być natychmiast dostarczone. Powódka w odpowiedzi na to pismo oświadczyła gotowość dostarczenia wina innej marki, co pozwana zaakceptowała i w dniu 3 stycznia 1931 roku zamówiła to wino z dostawą najbliższym transportem do Katowic, rozumiejąc w związku z powyższemi pertraktacjami, że dostawa tego wina nastąpi do dni 14-stu. Ponieważ dostawa wina w powyższym terminie nie nastąpiła, pozwana była zmuszona zamówić wino gdzieindziej.

Jak wynika z powyższych twierdzeń pozwanej firmy, istotnem i decydującem o wyniku sporu jest twierdzenie pozwanej, że termin dostawy był **ściśle określony** (Fixtermin). Po myśli art. 357 u. h., jeżeli się umówiono, że towar ma być dostarczony w czasie ściśle oznaczonym lub w oznaczonym ściśle terminie, obu kontrahentom służy prawo na wypadek niedotrzymania terminu dostawy względnie odbioru zrzucenia się z kontraktu, jak gdyby wcale nie był zawarty. Szło zatem o ustalenie, czy omawiane kupno sprzedaż wina było w rzeczywistości zawarunkowane takim terminem względnie czasem ściśle i dokładnie oznaczonym. Przewód sądowy nie potwierdził w tym kierunku idącego twierdzenia strony pozwanej. Na podstawie listu pozwanej z dnia 3 stycznia 1931 ustalono, że pozwana zamówiła u powódki wino z dostawą najbliższym ładunkiem (mit der nächsten Ladung), że pod wyrażeniem mit der nächsten Ladung strony obie zgodnie rozumiały, że dostawa wina miała nastąpić przy najbliższej sposobności ładowania wagonu we Wiedniu do Katowic i że zgodnie z tą umową powódka pierwszym wagonem ładowanym we Wiedniu do Katowic w dniu 31 lu-

tego 1931 r. zamówione wino odstawiła. W świetle powyższych ustaleń nie można mówić o dostawie wina w czasie, względnie terminie ściśle określonym, skoro dostawa miała nastąpić według zgodnej umowy w czasie i terminie od stron niezależnym, a jedynie zależnym od tego, kiedy Zarząd Kolei w Wiedniu odeśle wagon ładowany do Katowic.

Sąd Okręgowy w Tarnowie (S. S. O. Kukulak, Kuśnierz i dr. Smolecki) wyrokiem z dnia 7 listopada 1934 r. I. Ca. 767/34 **uchylił zaskarżony wyrok i powództwo odddalił.**

Sąd Najwyższy (S. S. N. dr. Łopuszański, Bańkowski i Klasa) **uwzględnił rewizję pozwanej firmy** i przywrócił do mocy prawnej wyrok Sądu Grodzkiego.

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy nie podziela poglądu Sądu Odwoławczego, jakoby w przypadku chodziło o umowę kupna-sprzedaży, według której towar miał być dostarczony na czas ściśle oznaczony, lub w oznaczonym ściśle terminie (art. 357 austr. k. h.). Aby przyjąć istnienie umowy kupna, podpadającej pod przepis art. 357, koniecznem jest przedewszystkiem ściśle oznaczenie czasu lub terminu ostarczenia towaru. **Jak długo ustalenie terminu dostawy zawiera w sobie granice, dające się stosownie do okoliczności przesunąć, nie można mówić o interesie z terminem dostawy ściśle oznaczonym, który wymaga zawsze oznaczenia końcowego terminu dostawy odrazu i to w sposób zupełnie dokładny, wykluczający wszelką dowolność w tym względzie.** Według treści przeprowadzonej między stronami korespondencji, na której oparł się w swym wyroku sąd odwoławczy, dostawa zamówionego przez stronę pozwaną wina, miała nastąpić **okazyjnie,** w najbliższej przesyłce wagonowej z Wiednia do Katowic. Termin zatem dostawy zawisłym był w przypadku od przygotowania do wysyłki wagonu z drobnicą, do którego wino miało być dołączone, co mogło nastąpić w rozmaitym czasie, zależnie od zebrania odpowiedniej ilości przesyłek, wystarczających do zapełnienia wagonu. W ten sposób oznaczony termin dostawy nie może być atoli uważany za ściśle oznaczony, choćby nawet strony przewidywały, że dodana do wagonu z innemi towarami sporna przesyłka może być dostarczona do Katowic w ciągu dni 14-stu.

---

30) Umowa o naukę rzemiosła nie wiąże ucznia, gdy pryncypał jego wogóle nie był uprawniony do przyjmowania uczniów na naukę rzemiosła.

Uczniowi, wprowadzonemu co do tego w błąd, należy się od pryncypała odszkodowanie za szkodliwe skutki umowy, w szczególności za niemożność uzyskania świadectwa odbytej praktyki i niemożność przystąpienia do egzaminu na czeladnika, a co najmniej należy się mu stosowne wynagrodzenie za pracę, świadczoną w przedsiębiorstwie pryncypała.

Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z dnia 11 czerwca 1935 — C. II. 446/35.

Sąd Grodzki w Samborze (S. gr. Dr. Sołtysik) wyrokiem z dn. 17 lipca 1934 r. II. C. 687/33 **uwzględnił powództwo** o wynagrodzenie za pracę.

Z uzasadnienia: Na podstawie zaprzysiężonych zeznań świadków ustala się, że na wiosnę 1928 przyjął pozwany powoda na praktykę w swojej wytwórni powozów. Po przyjęciu na praktykę powód pracował przez czas jakiś w poszczególnych działach wytwórni, zaś następnie oświadczył pozwanemu, że ma zamiar kształcić się w rzemiośle kowalskiem. Pozwany wówczas zgodził się pozostawić powoda u siebie na praktyce kowalskiej, oświadczył powodowi, że po odbyciu 3 letniej nauki wpisze go do cechu i wypisze, wyda mu świadectwo nauki, przyczem nadmienił, że jest głową korporacji. Z powyższych ustaleń wynika, że pozwany przyjął powoda jako ucznia kowalskiego, zobowiązał się wpisać powoda do zrzeszenia i równocześnie wypisać, tudzież wystawić powodowi świadectwo odbytej nauki. Wedle przepisów działu IX Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 7 czerwca 1927 r., poz. 468 o prawie przemysłowem mógłby pozwany jako właściciel wytwórni powozów przyjmować uczni i kształcić tychże w rzemiośle kowalskim, o ileby miał pozwolenie na prowadzenie wytwórni powozów,

a ponadto, o ile zatrudniał u siebie mistrza kowalskiego, względnie kwalifikowanego kowala, który uzyskał kartę rzemieślniczą przed 15 grudnia 1927. W tym też wypadku pozwany mógłby wystawić świadectwo nauki, ale to świadectwo musiałoby być podpisane przez kowala, zatrudnionego w wytwórni pozwanego, a uprawnionego do kształcenia uczni. W niniejszym przypadku stwierdzone zostało, że pozwany, w czasie odbywania praktyki przez powoda, to jest od 15 maja 1928 do 6 czerwca 1931, nie zatrudniał u siebie kwalifikowanego kowala, posiadającego prawo kształcenia uczni, wobec czego pozwany nie może wydać powodowi ważnego świadectwa. Z ustaleń powyższych wynika, że pozwany wprowadził powoda w błąd odnośnie możności kształcenia uczni w rzemiośle kowalskim, a gdy wskutek tego powód poniósł szkodę, gdyż nie może uzyskać świadectwa odbytej praktyki i przystąpić do egzaminu na czeladnika, winien pozwany dać powodowi odszkodowanie (§ 1295 u. c.).

Sąd Okręgowy w Samborze wyrokiem z dnia 22 października 1934 I. Ca. 1178/34 **zatwierdził zaskarżony wyrok.**

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bańkowski, dr. Wawrzkowicz i Klasa) **nie uwzględnił rewizji** pozwanego.

Z uzasadnienia: Według zgodnych ustaleń obydwóch sądów niższych instancyj zawarł powód z pozwanym umowę o naukę rzemiosła kowalskiego. Tego rodzaju umowę normują przedewszystkiem przepisy art. 111 do 125 rozp. Prez. Rzeczyp. z dnia 7 czerwca 1927, poz. 468 Dz. U. o prawie przemysłowem, traktujące o uczniach przemysłowych, a w myśl art. 141 mające również zastosowanie do rzemiosła, oraz specjalne przepisy art. 148 do 157 prawa przemysłowego o nauce rzemiosła. Z ustaleń sądów niższych instancyj wynika, że w trzyletnim okresie czasu, w którym powód pozostawał u pozwanego na nauce rzemiosła kowalskiego, nie był pozwany wogóle uprawniony do przyjmowania terminatorów na naukę tego rzemiosła, gdyż sam nie uzyskał prawa używania tytułu mistrza kowalskiego (art. 149 pr. przem.), ani też nie zatrudniał u siebie mistrza kowalskiego. Umowa o naukę, jaką powód zawarł z pozwanym, nie była dla powoda wiążącą, wobec tego, że pryncypał jego nie był wogóle uprawniony do przyjmowania uczniów na naukę rzemiosła kowalskiego. Powód był zatem uprawniony umowę tę zerwać, a nadto według § 874 oraz § 1323 i 1324 u. c. służy mu prawo żądania od pozwanego zadośćuczynienia za szkodliwe skutki umowy. Co najmniej więc należy się powodowi stosowne wynagrodzenie za pracę, świadczoną w ciągu trzech lat w przedsiębiorstwie pozwanego.

---

31) Uprawniony do utrzymania nie może zwalczać darowizny na zasadzie § 950 austr. u. c., jeżeli darczyńca mimo uskutecznienia darowizny dostarcza uprawnionemu wystarczającego utrzymania.

Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z dnia 13 czerwca 1935 — C. II. 484/35.

Sąd Okręgowy w Przemyślu (S. S. O. Wszołek) wyrokiem z 13 listopada 1934 r. II. Ca. 1732/34 **zatwierdził wyrok** Sądu grodzkiego w Przemyślu z dnia 4 czerwca 1934 III. C. 359/34, **oddalający powództwo o uzupełnienie należytego utrzymania.**

Z uzasadnienia: Na uzasadnienie żądania pozwu przytoczyli powodowie, że matka ich, przy sposobności zamążpójścia siostry ich, pozwanej w niniejszej sprawie, wywianowała tę pozwaną gruntem o obszarze 2 i 1/8 morga oraz połowę budynków, mimo, że wszystkiego gruntu miała tylko 2 i 3/4 morga, oraz mimo, że powodowie nie zostali jeszcze zaopatrzeni. Powodowie twierdzili dalej, że matka ich w stosunku do swego majątku przekroczyła ustawowy obowiązek wyposażenia pozwanej i tę nadwyżkę posagu uważają jako darowiznę przez matkę ich na rzecz pozwanej zdziałaną. Ponieważ rodzice nie są obecnie w stanie dawać im należnego z ustawy utrzymania, domagają się na zasadzie przepisów § 950 u. c., aby pozwana przyczyniła się do ich utrzymania. Słusznie oddalił sąd I powództwo przeciw pozwanej, gdyż ustalono, że pozwana wogóle dotychczas będącego w mowie gruntu posagowego i domu nie posiada i nie użytkuje, gdyż znaj-

duje się on nadal w posiadaniu rodziców stron, z którymi powodowie mieszkają i wspólnie gospodarzą.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Grabowski, Żurawski i Baczyński) **oddalił skargę kasacyjną powodów.**

Z uzasadnienia: Z osnowy § 950 u. c., na którym to przepisie powodowie swe żądanie opierają wynika, że uprawniony do utrzymania może to prawo przeciwko obdarowanemu tylko o tyle wykonywać, o ile to konieczne jest do zapobieżenia ukróceniu tego prawa. W pierwszej zatem linji musi uprawniony zwrócić się z żądaniem o dostarczenie utrzymania do darczyńcy. Jeżeli ten ostatni mimo uskutecznienia darowizny dostarcza uprawnionemu utrzymanie wystarczające, nie może uprawniony domagać się uzupełnienia nieistniejącego braku od obdarowanego. Wypadek taki zaszedł w niniejszej sprawie, skoro niespornem jest, że rodzice powodów razem z nimi mieszkają i wspólnie gospodarują, przyczem dotąd użytkują grunta posagowe, a powodowie nawet nie twierdzą, by rodzice nie dostarczali im całkowitego utrzymania.

---

32) — a) Sąd jest związany swoją uchwałą, oddalającą wniosek o zastanowienie (umorzenie) egzekucji i nie może odstąpić od podstawy prawnej, wyrażonej w odnośnej uchwale (§ 425 ust. 2 austr. p. c.);

b) W sprawach egzekucji z wierzytelności hipotecznych, wszczętych w trybie austr. ord. egz. przez sąd okręgowy, właściwy jest po 1 stycznia 1933, jedynie sąd grodzki (art. LXVII. § 2 przep. wprow. prawo o sąd. post. egz.).

c) Załatwienie wniosku o umorzenie lub ograniczenie egzekucji przez sąd okręgowy po 1 stycznia 1933 nie powoduje nieważności (art. 408 p. 1 Kpc.).

Orzeczenie Sądu Najwyższego, Izba cywilna, z 27 lutego 1935, Nr. C. II. 3012 34. — (Zobacz glossę poniżej!).

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, Bańkowski i Łopuszański) w sprawie **Skarbu Państwa, wierzyciela,** popierającego, zastąpionego przez Prokuratorję Generalną Rzp. P., Oddział we Lwowie, przeciw bankowi Z. B. K., spółce akc. we Lwowie, zobowiązanemu, o 32.785 zł. 32 gr. zpn. na **rekurs rewizyjny wierzyciela** od uchwały Sądu Apelacyjnego we Lwowie jako Sądu rekursowego z dnia 6 października 1934 r. Lcz: I. CZ. 890/34, którą uchwałę Sądu okręgowego we Lwowie z dnia 24. czerwca 1934 r. Lcz: E. 1613/31/34 na rekurs zobowiązanego zmieniono, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora S. N. Dra A. Hołowczaka, postanowił:

Uwzględnić rekurs, zmienić zaskarżoną uchwałę, przywrócić w moc prawną uchwałę sądu pierwszej instancji, a zarazem przyznać Skarbowi Państwa koszty rekursu, jako dalsze koszty egzekucyjne.

Uzasadnienie: Uchwałą Sądu Okręgowego we Lwowie z 10/7 1931 S. 1813/31 **dozwolono** na rzecz Skarbu Państwa przeciw stronie zobowiązanej **egzekucji** celem ściągnięcia należności z tytułu **podatku majątkowego i przemysłowego przez zajęcie i przekaz do ściągnięcia wierzytelności hipotecznych,** przysługujących stronie zobowiązanej przeciw dłużnikom trzecim z tytułu pożyczek zabezpieczonych hipotecznie na realności obj. whl. 2528/II dz. gr. gm. m. Lwowa. Wniesionego przez stronę zobowiązaną **rekursu** przeciw tej uchwale **Sąd Apelacyjny** we Lwowie **nie uwzględnił** i uchwałą z dnia 31/12 1932 I. R. 1026/32 **uchwałę tę zatwierdził,** wypowiadając zapatrywanie, że egzekucja jest w zasadzie dopuszczalna z tem, że **ograniczenie jej mogłoby nastąpić na żądanie komisarza rządowego, reprezentującego interesy posiadaczy listów zastawnych.**

Na skutek oświadczenia komisarza rządowego Sąd okręgowy we Lwowie uchwałą z dnia 24/II 1933 E. 1813/31 **zastanowił rzeczoną egzekucję jako niedopuszczalną,** odnośnie do zajętych wierzytelności, mających w myśl przepisów ust. z 24/4 1874 N. 248 dz. p. p. **służyć jako kaucja na zabezpieczenie roszczeń posiadaczy listów zastawnych.** Uchwałę tę Sąd Apelacyjny uchwałą z dnia 3/VI 1933 I. CZ. 606/33 **zniósł** i wyraził zapatrywanie, **że** sąd I instancji mógł na wniosek komisarza rządowego conajwyżej dozwolić

ograniczenia egzekucji, o ileby chodziło o nieuprzywilejowane pretensje, do których odnoszą się przepisy § 2 ust. 1 i § 3 ustawy z 24/4 1874 Nr. 48 dz. p. p., zaznaczając równocześnie, że wobec tego, że w danym wypadku idzie o **zaległości podatkowe,** którym pod pewnemi warunkami może przysługiwać pierwszeństwo zaspokojenia przed pretensjami posiadaczy listów zastawnych, w szczególności, jeżeli pretensja, z której prowadzi się egzekucję, wchodzi w skład majątku obłożonego podatkiem przemysłowym lub majątkowym i jeśli to prawo pierwszeństwa nie uległo przedawnieniu, winien sąd I instancji zbadać, czy warunki tego pierwszeństwa w danym wypadku zachodzą. Stosownie do tego poglądu i **w wyniku dochodzeń sąd okręgowy,** stwierdziwszy, że egzekwowana pretensja pochodzi z nieprzedawnionych zaległości podatku majątkowego i przemysłowego, uznał, że podatkowi temu z mocy art. 56 i 57 ustawy z 11/8 1923, poz. 746 Dz. U. R. P., jak i z mocy art. 92 ust. 15/7 1925, poz. 550 Dz. U. R. P., przysługuje prawo pierwszeństwa i uchwałą z 1/12 1933 E. 1813/31 **wnioskowi strony zobowiązanej o zastanowienie egzekucji odmówił,** zaś **Sąd Apelacyjny** uchwałą z dnia 3/III 1934 Zz. 147/34 uchwałę tę **zatwierdził.** Mimoto strona zobowiązana postawiła w dniu 29 3 1934 r. **ponowny wniosek o zastanowienie, ewentualnie o ograniczenie egzekucji, a sąd okręgowy,** wbrew sprzeciwowi Skarbu Państwa w załatwieniu dotyczącego wniosku, jakkolwiek ten opierał się **na tej samej podstawie, wniosek ten rozpoznał, oddalając go** uchwałą z dnia 24/VI 1934 E. 1813/31. Uchwałę tę na skutek rekursu strony zobowiązanej Sąd Apelacyjny uchwałą z dnia 6. 10. 1934 I. CZ. 890 34, **zmienił i odstępując od zajętego przez się stanowiska** w uchwale z dnia 3. VI. 1933 r. I. CZ. 606 33 oraz w uchwale z 3/3 1934 r. CZ. 147/34 **dozwolił ograniczenia** egzekucji, w ten sposób, że egzekucja odnosić się ma jedynie **do ewentualnej nadwyżki,** jakaby się okazała po zupełnem zaspokojeniu roszczeń posiadaczy listów zastawnych zobowiązanego banku, dla których zabezpieczenia ta wierzytelność służyć ma **po myśli adnotacji hipotecznej przy niej uskutecznionej.**

W uzasadnieniu tej uchwały zaznaczył Sąd Apelacyjny, że pierwszeństwo posiadaczy listów zastawnych nie doznaje żadnego ograniczenia przez inne z ustawy uprzywilejowane pretensje, oraz, że **wierzytelność hipoteczna, przeznaczona na zabezpieczenie posiadacza listów zastawnych nie może być uważana za ruchomość, należącą do przedsiębiorstwa zobowiązanego Banku w rozumieniu art. 92 ust. o podatku przemysłowym, ani też jako przedmiot majątkowy w rozumieniu ustawy o podatku majątkowym.**

Ta ostatnia uchwała jest przedmiotem zaskarżenia w drodze rekursu rewizyjnego ze strony Skarbu Państwa. Uchwała ta została powzięta z naruszeniem przepisu § 425/2 austr. p. c., mającego zastosowanie i w przewodzie egzekucyjnym (§ 78 o. e.), albowiem skoro Sąd Apelacyjny raz zatwierdził uchwałę sądu okręgowego, **odmawiającą zastanowienia egzekucji,** a zarazem zaznaczył, że należytości Skarbu Pańswa z tytułu zaległych podatków mają **pierwszeństwo** przed pierwszeństwem posiadaczy listów zastawnych, uwzględnienie wniosku o zastanowienie egzekucji opartego **na tej samej podstawie było niedopuszczalne,** bo wyrażonym raz poglądem prawnym nie tylko sąd okręgowy, ale zarazem i Sąd Apelacyjny był związany (§ 425 ust. austr. 2 p. c.). Pozatem zaznaczyć należy, że sąd okręgowy **nie był wogóle powołany do rozpatrzenia wniosku o zastanowienie względnie ograniczenie egzekucji, sprawy bowiem egzekucyjne należą wyłącznie do właściwości sądów grodzkich (art. 508 § 1 Kpc.),** do których też sprawy wszczęte przed dniem wejścia w życie prawa o sądowem postępowaniu egzekucyjnem w sądach okręgowych winny z urzędu być skierowane (art. LXVII § 2 przepisów wprowadczych do przytoczonego ostatnio prawa). Obraza jednak wspomnianych przepisów ustawy, przez strony zresztą niezarzucona, nie spowodowała nieważności uchwał sądów, powziętych w tej sprawie (por. art. 418 punkt 1 Kpc.). Z tych zasad wychodząc, gdy Sąd Apelacyjny uwzględnił wniosek o zastanowienie egzekucji mimo, że wniosek ten został już wiążącą sąd ten uchwałą oddalony, należało zaskarżoną

uchwałę zmienić i przywrócić w moc prawną oddalającą odnośny wniosek uchwały sądu pierwszego (§§ 425 p. c. i 78 o. e.), przy równoczesnem przyznaniu Skarbowi Państwa kosztów rekursu jako części kosztów egzekucyjnych (§ 41 i 50 p. c. § 74 o. e.).

GLOSSA:

Godny uwagi jest zwrot o nieważności. Chodziło o umorzenie (zastanowienie) egzekucji z wierzytelności hipotecznej, wszczętej w trybie austr. o. e. Wierzyciel zarzucił w rekursie rewizyjnym, iż sąd okręgowy nie był właściwy do załatwienia wniosku o umorzenie z uwagi na art. LXVII § 2 przepisów wprow. prawo o sąd. post. egz. (Wzmianka w uchwale Sądu Najwyższego, jakoby nie było zarzutu, polega na przeoczeniu). Sąd Najwyższy nie widzi tu nieważności, mimo, że podziela zdanie, iż sprawa nie należała do właściwości sądu okręgowego. Według Sądu Najwyższego wniosek należało skierować do sądu grodzkiego. Takie postawienie sprawy pozwala wnioskować, że Sąd Najwyższy uważa, iż egzekucja z wierzytelności hipotecznej w trybie art. 647 Kpc. należy do sądu, nie zaś do właściwości komornika. Kpc. nie daje w tym przedmiocie dostatecznego wyjaśnienia. Tekst art. 647 **„zajęcia wierzytelności lub innych praw majątkowych, zabezpieczonych wpisem hipotecznym d o k o n y w a s i ę na wniosek wierzyciela przez odpowiedni wpis do księgi hipotecznej"**, nie mówi wyraźnie, do kogo wierzyciel ma wniosek skierować. Zważyć zaś należy, że według art. 629 Kpc. egzekucja z wierzytelności pieniężnych należy do komornika, bez różnicy, czy chodzi o wierzytelność hipoteczną, czy też o niezabezpieczoną wpisem hipotecznym. Za właściwością komornika przemawia też domniemanie z art. 508 § 2 Kpc. Na kompetencję sądu wskazuje natomiast art. XXXI przepisów wprow. prawo o sąd. post. egz., skoro bowiem w przypadku, gdy wykaz hipoteczny jest zniszczony, **sąd** dozwala zajęcia przez złożenie tytułu wykonawczego — nie wiadomo dlaczego miałoby być inaczej w przedmiocie kompetencji w przypadku, gdy wykaz istnieje. (Według **Korzonka,** Post. egz., II. str. 885 władzą egzekucyjną po myśli art. 647 jest sąd hipoteczny, niekoniecznie sąd grodzki).

Gdyby przyjąć, że załatwienie wniosku należało do komornika — to akt przedsięwzięty przez sąd, zamiast przez komornika byłby zupełnie bezskuteczny (nieważny), gdyż niepodobna przyjąć, że organ nadzorczy powołany **w zasadzie** (pomijamy sposoby egzekucji, prowadzonej przez sąd) do orzekania, nie zaś do wykonywania czynności egzekucyjnych, może ważnie dokonać czynności, należących do nadzorowanego organu egzekucyjnego. Zważyć należy, że przy niektórych sposobach egzekucji (np. z ruchomości), pogląd przeciwny mógłby doprowadzić do niezmiernych powikłań. Wypada nadto uwzględnić, że odmienne zapatrywanie prowadzi do usunięcia jednej instancji w postępowaniu egzekucyjnem.

Również, gdyby przyjąć, że sąd jest powołany do przeprowadzenia egzekucji z wierzytelności, to i w tym przypadku zachodzi, jak się zdaje, nieważność orzeczenia obu instancyj niższych. Według art. 508 § 1 Kpc. sprawy egzekucyjne należą do właściwości sądów grodzkich i urzędujących przy nich komorników. Inne sądy mają w zakresie egzekucji (w zasadzie) tylko właściwość instancji odwoławczej i nie mogą ważnie sprawować czynności egzekucyjnych. Należy zważyć, że rozdział kompetencyj egzekucyjnych nastąpił w interesie publicznym, w interesie należytego wykonania egzekucji i kontroli nad organem egzekucyjnym. (Por. S. **Rosmarin,** Wadliwe czynności egzekucyjne, Polski Proces Cywilny, 1935, str. 425 n.). Te same względy **celowości,** które spowodowały wprowadzenie przepisu, iż rozstrzygnięcie sprawy w postępowaniu spornem przez sąd okręgowy, zamiast sądu grodzkiego, nie pociąga za sobą nieważności (art. 408 p. 1 Kpc.), przemawiają za tem, aby przyjąć że czynność egzekucyjna, dokonana przez sąd okręgowy, zamiast sądu grodzkiego jest nieważna. Inna wykładnia nie wydaje się „odpowiedniem" rozciągnięciem przepisów pierwszej części Kpc. na postępowanie egzekucyjne (art. 525 Kpc.).

Odmiennego wniosku nie można również wysnuć z art. 518 § 1 Kpc.,

który postanawia, iż jeżeli w toku postępowania okaże się, że egzekucja należy do właściwości innego sądu, sprawa będzie przekazana według własnych właściwości, dowodzą, iż art. 518 dotyczy tylko **właściwości miejscowej**, zaś już dokonane czynności pozostają w mocy. Słowa „jeżeli w toku postępowania okaże się" oraz § 2 art. 518, który mówi o wskazaniu podwej. Za taką wykładnią przemawia również § 11 rozporz. Rady Ministrów z 25 czerwca 1932, o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), uzgodnionego z Kpc., który postanawia wyraźnie, że czynności urzędu skarbowego i organu egzekucyjnego są ważne, niezależnie od tego, czy dokonane zostały przez właściwy **terytorjalnie** urząd skarbowy lub organ egzekucyjny. Ten przepis, który zresztą zawiera normę dalej jeszcze idącą, niż analogiczny art. 518 Kpc., uwydatnia wyraźnie, że chodzi o właściwość miejscową, nie chodzi zaś o właściwość rzeczową, ani o właściwość funkcyjną.*).

Seweryn Rosmarin.

---

33) Roszczenia cesjonarjusza wierzytelności do Skarbu Państwa z tytułu zaopatrzenia emerytalnego nie należą do drogi procesu cywilnego, choćby nawet chodziło o pretensję bezspornie ustaloną w postępowaniu administracyjnem.

Orzeczenie Sądu Najwyższego z 1 maja 1935 — C. II 26/35.

Sąd okręgowy W. I. cyw. we Lwowie (S. o. Maciejowski, Saraniecki i Szałaśko) w sprawie Majera Z., kupca w Lesku, powoda, przeciw Skarbowi Państwa, zastąpionemu przez Prokuratorję Gen. Rzp. P. Oddz. we Lwowie o 1500 zł., postanowieniem z dnia 30/3 1934, sygn. I C 25/34, **odrzucił pozew z powodu niedopuszczalności drogi procesu, umorzył postępowanie** i zasądził od powoda na rzecz pozwanego koszty procesu.

Uzasadnienie: Z przedstawienia sprawy przez strony i z załączonych dokumentów wynika, że Michał B., b. posterunkowy, mając roszczenie do Skarbu Państwa o pobory służbowe, wywalczyć się mające przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym, ustępstwem z 12/8 1931 odstąpił 1/4 część zaległych poborów powodowi za kwotę 100 zł., że Izba Skarbowa I. we Lwowie 3/3 1933 przekazała Michałowi B zaległe od 1/8 1926 pobory emerytalne, równocześnie odmówiła powodowi, jako cesjonarjuszowi Michała B., wypłaty 1/4 poborów, t. j. kwoty 1500 zł. z powołaniem się na

---

*) **Uwaga Redakcji:** Wobec sprzeczności, zachodzącej między uchwałą Sądu okręgowego we Lwowie z 1 grudnia 1933 E. 1813/31, a względnie zatwierdzającą ją uchwałą Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 3 marca 1934 CZ. 147/34 (= odmówienie zastanowienia egzekucji) z jednej strony, a uchwałą tego Sądu Apelacyjnego z 6 października 1934 I. CZ. 890/34 (= dozwolenie ograniczenia egzekucji ze względu na roszczenia posiadaczy listów zastawnych) z drugiej strony, Sąd Najwyższy zastosował przepis § 425 ust. II austr. p. c. (por. art. 353, 381, 382, 378 kpc.), utrzymując temsamem w mocy **pierwsze** z obu sprzecznych orzeczeń niższosądowych. Skutkiem tego nie doszedł Sąd Najwyższy do rozstrzygnięcia, które z tych orzeczeń jest **merytorycznie** trafne, zaczem bez rozpoznania przez S. N. pozostało kapitalne zagadnienie materjalno-prawne: **czy ustawowe „prawo pierwszeństwa zaspokojenia", służące pewnym należnościom podatkowym odnośnie pewnych przedmiotów majątkowych** (por. obecnie art. 139 i 140 ord. pod.), **ogarnia także mienie,** które na zasadzie §§ 1, 2 i 3 ustawy z 24 kwietnia 1873 Nr. 48 austr. Dz. u., a względnie na zasadzie statutu Zakładu, emitującego listy zastawne **pod nadzorem państwowym, a więc pod powagą prawa publicznego, wyłączone jest spod swobodnej rozporządzalności Zakładu, jako przeznaczone do przywilejowego zaspokojenia posiadaczy listów zastawnych?** — Nie wdając się na tem miejscu w analizę powyższego zagadnienia, które wymagałoby szerszych rozważań, ograniczamy się do wyrażenia wątpliwości, czy owo **pierwsze** rozstrzygnięcie tej kwestji, które z formalnych powodów ostało się w mocy prawnej, było istotnie trafne. —

(L.).

art. 5 ustawy z 11/12 1923 Nr. 6/24. Niewątpliwie wynika też, że przyznane Michałowi B. pobory emerytalne nie przekraczają kwoty 100 zł. miesięcznie, a nawet wynoszą niższą kwotę. W tym stanie rzeczy Sąd opierając się na postanowieniach ustawy emerytalnej z 11/12 1933, na przepisach §§ 1393 i 1394 austr. u. c., oraz § 293 austr. oe., nadto na postanowieniach art. 2, 236, 409 art. 1 i 575 kpc. uznaje niedopuszczalność drogi procesu, nadmieniając przytem, że zachodzi brak wymogów ważności cesji, a możliwie nawet transakcja powoda podpada pod § 879 art. 4 a. u. c.

Sąd Apelacyjny we Lwowie, (S. S. A. Fedusiewicz, Piątkiewicz i Bloch), postanowieniem z 19 maja 1934 r. C Z 478/34 **nie uwzględnił** zażalenia powoda i **zatwierdził** zaskarżone postanowienie.

Z uzasadnienia: Żądanie pozwu opiera się wyłącznie na cesji uskutecznionej na rzecz powoda przez M. B. i na zawiadomieniu pozw. Skarbu o tej cesji — a ta zasada pozwu nie ulega żadnej zmianie z tego powodu, że w pozwie jest wzmianka o zapłacie cedowanej kwoty do rąk Michała B., mimo zawiadomienia pozw. Skarbu o dokonanej cesji. Okoliczność ta nie należy bowiem do usubstancjonowania pozwu, lecz mogła się stać przedmiotem badania dopiero na skutek podniesienia odnośnego zarzutu przez pozwany Skarb. Skoro zaś prawo do poboru zaopatrzenia emerytalnego, przysługujące cedentowi M. B. ma charakter publiczno-prawny i na skutek przelewu nie mogło zmienić tego swego charakteru, przeto postąpił Sąd I. słusznie, odrzucając pozew z powodu niedopuszczalności drogi sądowej.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Hroboni, Bańkowski i Staszewski przy udziale Prokuratora Sądu Najwyższego Dr. Hołowczaka), przytoczonem wyżej orzeczeniem **skargę kasacyjną oddalił.**

Uzasadnienie: Zarzucona mylna wykładnia prawa (art. 426/1 Kpc) nie zachodzi. Cedent powoda, M. B. nie miał prawa dochodzenia poborów emerytalnych przez sądy powszechne, gdyż to jego prawo ma charakter publiczno-prawny. Powód jako cesjonariusz nie nabył więcej praw, niż miał cedent (§ 1394 u. c.), zaczem droga sporu nie jest dopuszczalna także dla roszczeń cesyjnych powoda. Roszczenie pozwu, oparte na naruszeniu przez Skarb Państwa obowiązków, wynikających z cesji i powstałej stąd szkodzie powoda, **nie przestaje być roszczeniem, wynikłem z cesji wierzytelności prawa publicznego,** zarządzenia Izby Skarbowej w tym względzie są zarządzeniami władz prawa prawa publicznego, zaś pytanie, czy zarządzenia te wydano zgodnie z prawem — uchyla się z pod orzecznictwa sądów powszechnych i nie należy do drogi sądowej. (Art. 2 kpc.).

Sprawa byłego adwokata Dr. S. B.

34) Jeśli prawo ubogich zostało udzielone powodowi po przedstawieniu sądowi całej treści pozwu o odszkodowanie przeciw członkom sądu dyscyplinarnego, który skazał powoda na skreślenie z listy adwokatów, to niedopuszczalne jest cofnięcie udzielonego na tej podstawie prawa ubogich z powodu oczywistej bezzasadności powództwa (art. 114 § 2 i 119 § 1 kpc.), o ile okoliczności, które przy udzieleniu prawa ubogich stanowiły podstawę przyznania go powodowi, nie uległy zmianie w toku sporu.

Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego C. II. 691/35 z dnia 29 sierpnia 1935 — (z uwagami Redakcji, p. niżej).

Sąd Okręgowy w Krakowie (S. S. O. dr. Hollaender, dr. Jura i Koniuszewski), **postanowieniem** z dnia 3 października 1934 r. I. C. 943/34 **cofnął udzielone** powodowi postanowieniem z dnia 28 czerwca 1934 r. I. Co. 67/34 **prawo ubogich** w sporze o zapłacenie odszkodwania.

Z uzasadnienia: Podstawą pozwu jest twierdzenie powoda, iż pozwani wyrządzili mu szkodę w wysokości 600.000 zł., **na skutek wadliwie przeprowadzonego przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego.** Sąd Dyscyplinarny przy Radzie Adwokackiej we Lwowie wyrokiem z dnia 7 stycznia 1933 r. i Sąd Dyscyplinarny Odwoławczy przy Naczelnej Radzie Adwokackiej w Warszawie wyrokiem z dnia 8 kwietnia 1933 r., którego członkami

byli osobiście zapozwani adwokaci, orzekł **karę skreślenia powoda z listy adwokatów we Lwowie,** przez co pozbawiono powoda prawa wykonywania zawodu adwokackiego. — Na skutek tego utracić miał powód 600 klijentów i stąd też żądanie jego przyznania mu odszkodowania w zaskarżonej wysokości, gdyż pozwani na tę stratę go narazili **przez swoją działalność, niezgodną z prawem i obowiązkami tak przy przeprowadzeniu postępowania, jak i ferowaniu wyroku,** i ten też w konsekwencji jest nieważny. Zasadą zatem prawną sporu — źródłem jego — jest bezprawny rzekomo wyrok sądu dyscyplinarnego. — Ocena powództwa musiałaby zatem **spowodować badanie ze strony sądów powszechnych trafności orzeczenia sądów dyscyplinarnych przy Radach adwokackich pod względem materjalno-prawnym, co jednak jest rzeczą niedopuszczalną,** skoro chodzi tu o ważność orzeczenia, wydanego przez sądy dyscyplinarne w stosunku do osoby, im podlegającej **z mocy przepisów prawa publicznego,** jakiemi są przepisy prawa o ustroju adwokatury z 12 października z 1932 r., N. 86, poz. 733 Dz. U. (art. 61—98), i dlatego też pozew na tej zasadzie oparty, musi być uznany w tych warunkach za oczywiście bezzasadny. Z tego to powodu nastąpiło cofnięcie udzielonego powodowi prawa ubogich w tym sporze **po myśli art.** 114 § 2 i 119 § 1 k. p. c.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. dr. Matuziński, Balon i S. O. Machalski) **postanowieniem** z dnia 18 grudnia 1934 — II. C. Z. 1239/34 **zatwierdził zaskarżone postanowienie.**

Z uzasadnienia: Co do zarzutu, że sąd w myśl art. 119 § 1 k. p. c., raz dozwoliwszy prawa ubogich, nie był uprawniony do cofnięcia, skoro okoliczności, będące podstawą udzielenia prawa ubogich nie przestały istnieć, zauważyć należy, że powoływanie się na wyżej cytowany przepis, nie wytrzymuje krytyki już z tego powodu, że **pisma przygotowawcze** w przedmiocie zasadności pozwu **dostarczyły niewątpliwie sądowi I-wszej instancji należytego substratu, przy uwzględnieniu którego sąd przyszedł do przekonania o bezzasadności niniejszego sporu,** a z kategorycznego przepisu **art. 114 § 2 k. p. c.** wynika niewątpliwie, że sąd uprawniony jest **także cofnąć już przyznane prawo ubogich,** jeżeli stanowisko ubogiego w toku sporu okazało się oczywiście bezzasadnem, byłoby bowiem nielogicznem przyznać sądowi prawo odmówienia prawa ubogich zgóry, gdy sprawa nie jest może jeszcze nawet dostatecznie wyjaśnioną, a odmówić sądowi tego prawa wówczas, gdy już w całej pełni ujawni się bezzasadność procesowego stanowiska strony ubogiej.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, dr. Wawrzkowicz i dr. Łopuszański), zmienił zaskarżone postanowienie i **wnioskowi pozwanych o cofnięcie** udzielonego powodowi **prawa ubogich odmówił.**

Z uzasadnienia: Całkiem słusznie zarzuca kasacja obrazę przepisu art. 119 k. p. c., podnosząc, że nie zaistniały przesłanki cofnięcia prawa ubogich, przewidziane w § 1 tego artykułu. Powód bowiem prosił o przyznanie mu prawa ubogich jeszcze przed wniesieniem pozwu, a **na wezwanie Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 2 czerwca 1934, ażeby wyjaśnił na jakiej zasadzie spór wszcząć zamierza, jaka jest zasada faktyczna i prawna jego roszczeń, przedstawił sądowi zarys pozwu, dosłownie godny z pozwem późniejszym,** a tylko nie zawierający wymienienia nazwisk osób pozwanych. Skoro więc sąd okręgowy, po przedstawieniu wspomnianego zarysu pozwu, przyznał powodowi prawo ubogich postanowieniem z dnia 28 czerwca 1934, to niewątpliwie zbadał prośbę powoda także i ze stanowiska art. 114 § 2 k. p. c., przewidującego odmowę prawa ubogich w razie oczywistej bezzasadności powództwa lub obrony. Ponieważ **okoliczności,** na podstawie których nastąpiło przyznanie powodowi prawa ubogich, **nie uległy jakiejkolwiek zmianie w toku sporu,** cofnięcie udzielonego powodowi prawa ubogich nie było dopuszczalne zarówno według art. 119 § 1 k. p. c., jak i art. 377 k. p. c. Na zasadzie art. 408 § 1 i art. 441 k. p. c. Sąd Najwyższy zmienił

zaskarżone postanowienie i odmówił wnioskowi pozwanych o cofnięcie przyznanego powodowi prawa ubogich.

UWAGI REDAKCJI:

Sprawa, z której powyższe orzeczenie wynikło, ma posmak sensacji. Dotyczy ona — wedle doniesień dzienników — byłego adwokata Dra S. B., który przed kilku laty był wpisany na listę lwowskiej Izby Adwokatów i w drodze dyscyplinarnej został z listy skreślony. Życiowo przeto może bardziej zaciekawić kwestja, czy dopuszczalna jest droga procesu cywilnego o roszczenia odszkodowawcze, podniesione przez skazanego dyscyplinarnie adwokata przeciw członkom sądu dyscyplinarnego spowodu krzywdy lub straty, wyrządzonej mu rzekomo skutkiem nieprawidłowej działalności urzędowej pozwanych — aniżeli kwestja ustawowych warunków cofnięcia udzielonego w tym sporze powodowi prawa ubogich. Obie te jednak kwestje w danym przypadku sprzęgają się z sobą na tle art. 119 § 1 i 114 § 2 k. p. c., pod wysuniętym przez sądy I. i II. instancji kątem widzenia, iż powództwo sądowe o odszkodowanie w opisanym przypadku jest niedopuszczalne, a temsamem „oczywiście bezzasadne", i że przeto prawo ubogich, z uwagi na tę bezzasadność, może być w każdem stadjum postępowania cofnięte, chociażby podstawa oceny tej zasadności, od chwili przyznania prawa ubogich, nie doznała żadnej zmiany. W tym zbiegu okoliczności i kwestyi prawnych, pragniemy zająć się poniżej tak jedną, jak i drugą kwestją.

Sąd Najwyższy zresztą, zająwszy co do kwestji pierwszej stanowisko w tezie określone, poparł je uzasadnieniem, z którego możnaby doczytać się poniekąd „między wierszami" rozstrzygnięcia również i kwestji drugiej, a to w tym kierunku, iż droga procesu cywilnego dla powództwa powyższej treści jest otwarta. W każdym razie można przypuścić, że jeśliby to powództwo również i Sądowi Najwyższemu wydawało się **„oczywiście bezzasadnem"**, to nie jest wykluczonem, że S. N. byłby się przyłączył do poglądu sądów I. i II. instancji, aby kres położyć sporowi „pieniaczemu" i narażającemu stronę przeciwną na dotkliwą stratę czasu i trudów oraz na koszta — zapewne nieściągalne...

1) — Sama kwestja cofnięcia prawa ubogich w opisanych warunkach, t. j. wobec rzekomo od samego początku oczywistej, lecz przez sąd **niedostrzeżonej zrazu bezzasadności powództwa,** nie jest bynajmniej łatwą do rozstrzygnięcia, ze względu na to, iż normy k. p. c., dotyczące tej kwestji, są niestety niedość wymowne i dociągnięte. Już kwestja prostsza od wentylowanej w tym sporze, a mianowicie: czy może być cofnięte prawo ubogich, **gdy bezzasadność powództwa, nie była przy udzieleniu pr. ub. oczywista, a stała się oczywistą dopiero w toku sporu** dzięki okolicznościom, ujawnionym bądź w drodze postępowania dowodowego, bądź w drodze oświadczeń strony ubogiej, nastręcza znaczne trudności z uwagi na redakcję art. 119 § 1 k. p. c., nie dającą się łatwo skoordynować z przepisem § 2 art. 114 kpc.

Komentatorzy nasi, w szczególności n. p. **Litauer,** koment. do proc. cyw., 1933 ad art. 119 § 2, uw. 1, oraz **Peiper,** koment. do kpc., 1933 ad art. 114, uw. 6, skąd też dosłownie odpisane zostało uzasadnienie Sądu Apelacyjnego, a podobnie też. **F. Zadrowski** w Now. Proc. Cyw. Nr. 2/1933, str. 57, są przeważnie tego zdania, że cofnięcie pr. ub. winno nastąpić **nie tylko w razie ujawnienia się zmiany** (na lepsze) **w stosunkach majątkowyrh strony,** lecz niemniej także w razie, **gdy w toku procesu wyszło na jaw, że „stanowisko procesowe strony jest oczywiście bezzasadne".**

Przeciw powyższemu poglądowi, którego, jak się zdaje, nie podziela **Allerhand,** (p. koment. do kpc. 1932 ad art. 119) — można przytoczyć szereg wcale ważkich argumentów interpretacyjnych. W szczególności należy zwrócić uwagę na zdanie II. § 1 art. 119 kpc. Mowa tutaj o włożeniu przez

sąd na stronę, która uzyskała pr. ub., obowiązku poniesienia opłat sądowych w całości lub w części, a to w następstwie cofnięcia tego prawa. Zdanie to dotyczy **„obu przypadków"**, określonych w zdaniu I, przyczem jednakże **przypadek drugi — t. j. odpadnięcie okoliczności, które stanowiły podstawę przyznania pr. ub. — zostaje tutaj całkiem wyraźnie utożsamiony ze zmianą w stosunkach majątkowych.** Znaczy to, że **cofnięcie pr. ub. w przypadku drugim,** t. j. odpadnięcia podstawy udzielenia go, **zastrzeżone jest li tylko na wypadek zmiany stosunków majątkowych strony na lepsze, i że przeto jedynie w tym przypadku sąd może — stosownie do tejże zmiany — włożyć na stronę obowiązek częściowego, a możliwie nawet całkowitego uiszczenia przepisanych opłat.** Dopuszczalność zatem cofnięcia prawa ubogich spowodu ujawnienia się ex post „oczywistej bezzasadności" powództwa, okazuje się ze wszech miar wątpliwem, skoro tak jeden, jak drugi przypadek, o których mowa jest w zdaniu I. § 1 art. 119 kpc., sprowadzone są w zdaniu następnem — a to zapomocą słów: **„W obu przypadkach"**, oraz słów: **„jednak w drugim przypadku... stosownie do zmiany, zaszłej w jej stosunkach majątkowych"** — li tylko do tej właśnie zmiany w stos. majątk.

Lecz i pozatem: rozciągnięcie obowiązku uiszczenia opłat sądowych na przypadek ujawnienia dopiero ex post „oczywistej bezzasadności powództwa", wydaje się być i z tego dalszego powodu nieuzasadnionem, ponieważ **w tym razie jakiekolwiek stopniowanie kwoty z tego tytułu od strony pobrać się mającej, nie byłoby wcale możliwe** i przeto w każdym takim przypadku sąd musiałby włożyć na stronę obowiązek uiszczenia **wszystkich** opłat, pomimo, iż w jej stosunkach majątkowych nie zaszła żadna zmiana na lepsze. **Sąd zatem stanąłby wobec ewentualności, dość nielogicznej: włożenia pełnych opłat sądowych na stronę „zupełnie ubogą"!** Takiego wyniku nie można chyba, rozumnie myśląc, imputować woli ustawodawcy, wobec czego należy przyjąć, że cofnięcie prawa ubogich spowodu „oczywistej bezzasadności", jest niedopuszczalne.

Wchodzi zresztą ponadto i ten pogląd w rachubę, iż „oczywista bezzasadność" powództwa lub obrony oznacza według zwyczajnego znaczenia tych wyrazów, **bezzasadność aprioryczną,** t. j. zachodzącą od chwili sformułowania powództwa lub obrony, czyli więc bezzasadność odrazu **na pierwszy rzut oka dostrzegalną.** Przyjęcie przeto, iż ta bezzasadność miałaby dopiero w toku sporu, w drodze jakichś szczególnych czynności procesowych, być na światło dzienne wydobytą, pozostaje w sprzeczności z właściwem znaczeniem tych słów.

Za poglądem S. N. przemawia wreszcie i ten wzgląd zasadniczej wagi, że jedynie istotną i główną podstawą udzielenia pr. ub., jest i musi być **ubóstwo** strony. Przepis, przewidujący odmowę pr. ub. z przyczyny oczywistej bezzasadności (art. 114 § 2) jest pod każdym względem wyjątkowy. Poza niemiecką proc. cyw. (§ 114, uzależniający pr. ub. również od tego, by dochodzenie prawa lub obrona nie były swawolne albo beznadziejne — „aussichtslos"), nie uznawały tej przyczyny odmowy pr. ub. inne procedury dzielnicowe — (por. art. 880 — 889 ros. upc., oraz §§ 63 — 73 austr. pc., aczkolwiek ta ostatnia w art. XXXIII. przep. wprow. przewidywała cofnięcie pr. ub. w procesie z obowiązkowem zastępstwem adwokackiem w przypadku, jeśli adwokat ustanowiony dla strony ubogiej, uzyskał od sądu prawomocne zwolnienie go od zastępstwa tejże strony spowodu swawolności lub beznadziejności jej stanowiska procesowego. Kpc. nie zawiera takiego przepisu, a przepis art. 16 ustęp 3 prawa o ustroju adw. ma inne zgoła znaczenie.

Wyjątkowość przepisu art. 114 § 2 polega też na tem, że **„oczywista** bezzasadność" powództwa czy obrony, należy do najrzadszych zjawisk, a prawo procesowe domaga się, niemal całym ogółem swoich norm, aby bezzasadność powództwa lub obrony, chociażby najoczywistsza, ustalona

została orzeczeniem **samoistnem,** na podstawie prawidłowego przewodu spornego. Orzekanie o tem **jako o „kwestji wstępnej" przy sposobności udzielania lub uchylania pr. ub.**, stwarza prejudykat wysoce problematycznej wartości i wysoce niebezpieczny zarówno dla praw strony, jak niemniej także dla dobra samego wymiaru sprawiedliwości.

To też orzecznictwo, wyczuwając snać to niebezpieczeństwo, starało się zawsze o zredukowanie ilości odmówień pr. ub. z przyczyny omawianej — ad minimum, a to zapomocą jak najściślejszej wykładni terminu „oczywista bezzasadność". Dość wskazać w tej mierze na orzeczenia S. N. wcale świeżej daty, w szczególności n. p. orz. z 25/IX. 1934 C. II. 1532/34, Zb. urz. Nr. 3/35, poz. 98 — dalej orz. z 3/X. 1934, C. I. 1738 34, Zb. urz. Nr. 4/35, poz. 143, gdzie też powołano się na dawniejsze orzecz. S. N., Zb. urz., poz. 182/1923. W myśl tych orzeczeń bezzasadność powództwa lub obrony przyjąć można **jedynie wówczas, gdy prawo materjalne odmawia dochodzenia roszczenia lub gdy prawo formalne wyłącza dochodzenie roszcz., gdy bezzasadność wypływa z istoty żądań powodowych lub z bezwzględnych braków formalnych** — wogólności, gdy bezzasadność ta jest **zupełnie pewna, ileże inaczej odmowa pr. ub. mogłaby niejednokrotnie równać się odmowie wymiaru sprawiedliwości.**

W końcu nie od rzeczy było też odwołanie się S. N. w ogłoszonem powyżej orzeczeniu na art. 377 kpc., czyli wskazanie na to, że udzielenie prawa ubogich polega na postanowieniu „stanowczem", nie dającem się uchylać lub zmieniać „wskutek zmiany okoliczności sprawy", ileże obowiązującem sąd i strony: art. 378, 353, 381, 382 kpc. Normy te, posiłkowo zużytkowane do wykładni art. 119 § 1 kpc., nie pozwalają — **w braku całkiem wyraźnego przepisu** — przyjąć, iżby cofnięcie prawa ub. spowodu ujawnionej rzekomo ex post „oczywistej bezzasadności" powództwa lub obrony, było dopuszczalne.

Przyjęcie to nie jest też wcale tak bardzo „logiczną" konsekwencją prawa sądu do odmówienia pr. ub. **zgóry, „gdy sprawa nie jest może jeszcze nawet dostatecznie wyjaśniona" (Peiper,** loco cit.). Dopóki bowiem sprawa wydaje się sądowi niedostatecznie jeszcze wyjaśnioną, dopóty sąd nie może — rzecz prosta — uznać powództwa lub obrony za „oczywiście bezzasadne" i dopóty też nie może odmówić stronie udzielenia prawa ubogich: winien więc je raczej udzielić bezzwłocznie, o ile tylko zachodzi warunek zupełnego ubóstwa. Gdy zaś następnie sprawa zostanie „dostatecznie wyjaśniona" i to w ten sposób, że sąd uzna powództwo (lub obronę) za „oczywiście bezzasadne", to możliwe są dwa przypadki: albo prawo ub. nie jest jeszcze przyznane, to w tym razie sąd odmówi udzielenia go; — albo też prawo ubogich zostało już udzielone, to w takim razie jedynie racjonalną i jedynie dopuszczalną konsekwencją „uznania" powództwa lub obrony za „oczywiście bezzasadne" może być tylko: **wydanie wyroku,** a ewent. **postanowienia „stanowczego",** a wzgl. **„kończącego postępowanie"** i stwierdzającego ową „bezzasadność" jużto pod względem formalnym, jużto pod względem merytorycznym, ale nic więcej! Bo jeśliby sąd jednocześnie z wyrokiem lub postanowieniem miał prawo, ba nawet był obowiązany cofnąć odnośnej stronie prawo ubogich — do czegożby to wiodło? Czy nie byłoby to jednoznaczne z pozbawieniem strony „zupełnie ubogiej" środków prawnych, przysługujących jej od wydanego w samej sprawie orzeczenia? — Z wszystkich powyższych względów dochodzimy do wniosku, że **cofnięcie prawa ubogich z przyczyny „oczywistej bezzasadności" czyto powództwa, czy obrony, nie jest wogóle dopuszczalne.**

2) — A teraz kwestja dalsza, bez porównania donioślejsza od poprzedniej: **czy dopuszczalne jest powództwo przed powszechnym sądem cywilnym o odszkodowanie przeciw członkom adwokackiego sądu dyscyplinarnego spowodu wyrządzenia powodowi szkody przez sprzeczne z prawem urzędowanie w tym charakterze?**

Mimo, iż należy niewątpliwie domniemywać się **na ogół** trafności prawnej i słuszności wyroków, wydanych przez sądy dyscyplinarne samorządu adwokackiego, na równi z wyrokami sądów państwowych, i pomimo, że niezawisłość tego samorządu od czynników państwowych w mierze uzasadnionej powołaniem adwokatury nowoczesnej, musi być każdemu adwokatowi droga, jak „źrenica", nie można jednakże względom tym podporządkowywać najistotniejszych, konstytucyjnie poręczonych zasad wymiaru sprawiedliwości. Fundamentalną w powyższem znaczeniu zasadę wyraża norma art. 68 ustęp (1) Konstytucji z 23 marca 1935, przejęta zresztą z konstytucji poprzedniej (art. 98), iż **„żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy lub szkody"**. Innemi słowy: **ta droga dla dochodzenia krzywdy lub straty musi obywatelowi zawsze stać otworem.** Aczkolwiek zaś art. 68 Konst. ma znaczenie normy nietylko jurysdykcyjnej (formalno-prawnej), lecz także materjalno-prawnej), ustanawiającej implicite prawo **każdego** poszkodowanego obywatela do żądania naprawienia doznanej szkody od tego, kto ją zawinił, odnajdujemy tę normę w innej jeszcze, nowej ustawie polskiej, par excellence materjalnej i prywatno-prawnej, a mianowicie w kodeksie zobowiązań. Art. 134 kod. zob. stanowi: **„Kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia"**. — A więc **każdy** bez żadnego wyjątku i ograniczenia, **ktokolwiek** szkodę zawinioną drugiemu wyrządził!...

Pominięcie w nowej Konstytucji normy art. 121 konst. dawniejszej, nie oznacza bynajmniej — jak to już niektórzy przypuszczać poczynają — jakoby temsamem zasada odpowiedzialności cywilno-prawnej organów państwowych i samorządowych za szkody, wyrządzone obywatelowi przez niezgodną z prawem działalność urzędową — została uchylona. Raczej wprost przeciwnie! Z uchyleniem normy art. 121 poprzedniej konstyt. odpadł też jego ustęp II, który zawierał zastrzeżenie, obniżające zasadę ustępu I. do nierealnego znaczenia „zapowiedzi konstytucyjnej". W tem też znaczeniu ust. II. art. 121 był, jak wiadomo, eksploatowany w przeważnej części orzecznictwa.*) Obecnie już „racja" ta nie istnieje. **Wskutek skreślenia art. 121 posiadamy obecnie w art. 68 nowej Konstytucji całkiem ogólną i stanowczą, powszechnie i bezwarunkowo obowiązującą w Państwie normę konstytucyjną.** Stwierdzenie to zaś doznaje zarazem skutecznego poparcia w związku wewnętrznym, jaki zachodzi między art. 68 Konstyt., a pozostającemi, jak dotychczas, tak i nadal w mocy prawnej o g ó l n e m i przepisami dzielnicowemi, dotyczącemi odpowiedzialności prywatno-prawnej urzędników, Skarbu Państwa i korporacyj, oraz dopuszczalności drogi sądowej dla odnośnych roszczeń odszkodowawczych (por. art. XXVII. §§ 1 i 3 oraz XXIX. przep. wprow. kod. zob., czyli: utrzymanie w mocy §§ 31, 89, 839 i 841 niem. kod. cyw., art. XVII. § 1 p. 7 przep. wprow. kpc. (utrzymujący w mocy ogólne normy art. 1316, 1318, 1331 — 1336 ros. upc.), oraz art. XXVI. p. 1 przep. wprow. kpc. (pozostawiający w mocy materjalnoprawne przepisy austr. ustawy syndykackiej z 12/VII. 1872, a uchylający osławiony austr. dekret nadw. z 14/III. 1806 o wyłączeniu spraw przeciwko urzędnikom państwowym o odszkodow. z zakresu działania sądów, wreszcie też p. art. 1 § 3 ustr. sąd. powsz., oraz art. 1 — 3, 13 § 2 p. 2 i 425 § 2 kpc.).

Wobec ugruntowanej i rozbudowanej w ten sposób w prawie naszem jurysdykcji sądów powszechnych dla wszelkiego rodzaju sporów odszkodowawczych, a w szczególności przeciw urzędnikom, sędziom, Skarbowi Państwa i związkom samorządowym, jakoteż z uwagi na to, że **prywatnoprawny charakter wszelkiego zobowiązania odszkodowawczego** — chociaż-

*) Bliżej o tem p. w znanych pracach **Seweryna Rosmarina** i **Wacława Zylbera.**

by więc wynikłego ze stosunku publiczno-prawnego — stanowi we współczesnej nauce prawa communis opinio doctorum (por. **Wolff** w komentarzu **Klanga** do austr. k. c. ad § 1338, t. IV, str. 192 nast., oraz **Ehrenzweig,** System, t. I, cz. 1 (1925), str. 46 n.) — nie może być mowy o jakiejś egzemcji czy nietykalności pod tym względem na rzecz członków władz korporacyjnych samorządu adwokackiego.

W stosunku do samorządu komunalnego oraz do przedsiębiorstw państwowych orzecznictwo S. N. oddawna przestrzega zasady dopuszczalności drogi sporu cywilnego dla roszczeń odnośnych urzędników, wynikających ze stosunku służbowego, który to stosunek w dziedzinie samorządów uznawany jest jako niewątpliwie prywatno-prawny. Niedawno też dopiero S. N. na przedstawione sobie w myśl art. 40 § 1 u. s. p. pytanie: czy sądy powszechne są powołane do rozstrzygania o prawidłowości i ważności orzeczeń dyscyplinarnych, wydanych przeciwko urzędnikom samorządów miejskich, na zasadzie obowiązujących statutów? — orzekł w składzie 7 sędziów pod datą 26/III. 1934, C. II. Rw. 2446/33, Zb. urz., poz. 435 z r. 1934, że wprawdzie **„Sądy powszechne nie są powołane do badania pod względem materjalno-prawnym trafności orzeczeń dyscyplinarnych, wydanych przeciwko pracownikom samorządowym przez ich władze dyscyplinarne"** — że **„jednakże w sprawach między tymi pracownikami, a związkami komunalnemi o roszczenia z tytułu umowy służbowej, sądy powszechne są władne rozpoznawać w granicach umowy służbowej (statutu), czy orzeczenie zapadło zgodnie z formalnemi przepisami dyscyplinarnemi, zawartemi w tej umowie".**

Główny motyw powyższego orzeczenia, a mianowicie: prywatno-prawny charakter stosunku służbowego urzędnika samorządowego do związku samorządowego, nie daje się, co prawda, wcale zastosować w sferze stosunku adwokata względem swej władzy korporacyjnej. Ale też stosunek **ten** nie jest, co należy podkreślić, bynajmniej stosunkiem służbowym, a cele, dla których ustanowione są władze korporacyjne — rady adwokackie i sądy dyscyplinarne — w samorządzie adwokackim, nie wymagają bynajmniej uchylenia powszechnie obowiązującej w Państwie zasady odpowiedzialności prywatno-prawnej, gdy ten lub ów członek tych korporacyj przez naruszenie swoich obowiązków urzędowych wyrządził szkodę komukolwiek, **w szczególności zaś członkowi samorządu adwokackiego,** a zwłaszcza już, gdy w sposób zawiniony spowodował wytrącenie adwokata z życia zawodowego.

Celem istnienia władz korporacyjnych w adwokaturze jest li tylko zapewnienie prawidłowego wykonywania zawodu przez każdego adwokata, zgodnie z jego powołaniem, a w ślad za tem **zapewnienie niezawisłości tego zawodu, w granicach tego powołania, od czynników autorytarnych, stojących zewnątrz adwokatury.** Z tych celów otóż nie można bynajmniej wywnioskowywać jakowejś nietykalności, czy „eksterytorjalności" członków tychże władz — mającej na domiar sięgać aż tak daleko, iżby oni wolni byli od odpowiedzialności prywatno-prawnej za krzywdy lub straty, wyrządzone przy sprawowaniu swych funkcyj urzędowych zaniedbaniem obowiązków, nadużyciem władzy lub choćby — co przecież pomyśleć się daje — czynem kolidującym możliwie z kodeksem karnym. Gdy chodzi o zastosowanie **zasady** odpowiedzialności prywatno-prawnej za „czyny niedozwolone" (por. napis rozdziału IV. Dz. II. Tyt. II. kod. zob.), oraz **zasady** juryzdykcji sądów powszechnych, niema żadnej różnicy między temi czynami i stopień bezprawia żadnej roli nie odgrywa, bo zasadniczo miarodajnem jest **ogólne pojęcie czynu zawinionego.**

To też w kwestji zastosowania powyższych zasad nie waży bynajmniej na szali samorządowy ustrój adwokatury, ani też podstawowa niezawisłość zawodu adwokackiego, zwłaszcza, iż zarówno z punktu widzenia wskazanych wyżej celów istnienia władz w adwokaturze, jak niemniej z punktu

widzenia ogolno-państwowego porządku prawnego, samorządowy, czy choćby nawet rządowy ustrój korporacji o tym podobnych celach, nie może i nie powinien wpływać na jakość „drogi prawnej" powództwa odszkodowawczego. Skoro zaś nie istnieje **żadna norma szczególna**, któraby powództwo odszkodowawcze w rodzaju omawianego tutaj, przekazywała do rozpoznania jakiejś innej władzy lub je w ogólności uznawała za niedopuszczalne (art. 2 kpc.), przeto eo ipso powództwo to należy niewątpliwie do juryzdykcji sądu powszechnego. Należy to zaś uznać tem bardziej, że jednostka poszkodowana (możliwie!) niesłusznym wyrokiem dyscypinarnym, niełatwo uzyskać może wznowienie postępowania, skoro ono w myśl art. 95 prawa o ustr. adw. zależy od **swobodnego uznania sądu dyscypl.** (verbum: „może"!). A zresztą w postępowaniu dyscyplinarnem, chociażby wznowionem, załatwianie roszczeń odszkodowawczych nie jest dopuszczalne, a poszkodowany nie może też korzystać z przepisów art. 650 nast. kpk., aby odszkodowanie za niesłuszne skazanie dyscyplinarne uzyskać od — Skarbu Państwa...

Aczkolwiek otóż państwowy sąd cywilny nie może — to rzecz jasna — uchylić zapadłych orzeczeń sądów dyscyplinarnych, o co zresztą w sporze tego rodzaju wcale nie chodzi, to jest on jednakże bezsprzecznie władny zbadać i sprawdzić — w granicach faktycznej i prawnej podstawy powództwa odszkodowawczego — czy i o ile postępowanie dyscyplinarne oraz wydane w jego toku wyroki odpowiadały lub nie odpowiadały przepisom prawa, a w szczególności, czy oraz jaki w tem udział i wpływ przypadał na działalność pozwanych, ażeby na tej podstawie orzec o merytorycznej zasadności lub też bezzasadności powództwa.

Oto wynik, do którego dochodzimy z czysto pozytywnego ujęcia danego zagadnienia prawnego. Atoli i ze stanowiska słuszności, którego rzecznikom prawa i słuszności nigdy z oka spuszczać nie wolno (art. 15 pr. ustr. adw.), wynik powyższy uznać należy za jedynie dopuszczalny. Tu godzi się wskazać w szczególności na to, iż **procedura dyscyplinarna jest — niestety! — tajna,****) istniejące w prawie o ustr. adw. normy o odpowiedzialności dyscyplinarnej pozostawiają arbitralności sędziów rozległe pole (p. np. art. 80!) — możliwość przeto bezkontrolnego wyładowywania się animozyj osobistych czy politycznych jest tutaj duża, nie mówiąc już o tem, że metody przeprowadzania wyborów do władz izbowych, praktykowane np. w pewnej Izbie adwokackiej oddawna już przez kliki partyjne, czynią nieraz z wyboru — ‚niedobór", ułatwiając tu i ówdzie niezbyt wysoko uduchowionym jednostkom dostęp do krzeseł kurulnych... Atoli bez względu na to wszystko, władza sądu dysc. sięga aż do wykreślenia z listy. Ten najwyższy stopień kary jest jednoznaczny z całkowitem zniszczeniem bytu skazańca — zarówno bytu materjalnego, jakoteż społeczno-moralnego.

Wykreślenie adwokata z listy z mocy wyroku dyscypl., nie idzie w porównanie z utratą tylko majątku i powodzenia materjalnego, bo skutki takiego złamania jego szpady nad jego głową, wywierają wpływ zabójczy na osobowość moralną i duchową skazańca. Jeżeli zaś — co jest wcale możliwe — adwokat doznał takiego uśmiercenia cywilnego i moralnego za uczynek, nie podpadający wcale pod kodeks karny, a jedynie w myśl surowszych zasad etyki adwokackiej mu zarzucony, to tragizm tego losu i groza następstw wyroku takiego, **na postępowaniu tajnem opartego,** są zaprawdę przerażające. Jakże więc mógłby ktoś do tej grozy dodawać jeszcze niejako obowiązek „wiecznego milczenia", czy też obowiązek poprzestania na „wołaniu o pomstę do niebios" — przez zatrzaśnięcie przed nieszczęśliw-

---

**) Niejednokrotnie już na łamach tego czasopisma występował jego redaktor przeciw „kapturowemu" charakterowi sądów dyscyplinarnych, był jednak wołającym na puszczy...

cem wrót sprawiedliwości ziemskiej — państwowej, kiedy on podejmuje się wykazać, iż bezprawnie spotkała go taka „krzywda i strata"!

Nie znamy powoda, nie znamy jego sprawy, ani przyczyny skreślenia go z listy adwokatów, nie wiemy nawet, przeciw którym członkom sądu dyscyplinarnego powództwo skierował. Uwagi niniejsze nie mają też bynajmniej na celu przesądzania pod jakimkolwiek względem wynikowi sporu. **O jedną tylko rzecz nam chodzi — ważną i zasadniczą, o którą wszystkim** uczciwie myślącym ludziom, a w szczególności wszystkim rzecznikom prawa i słuszności, nie wyłączając pozwanych, niezbędnie chodzić musi: **o wprowadzenie przez sąd państwowy pełnego światła dziennego w tajnię przewodu dyscyplinarnego, który doprowadził do złamania egzystencji adwokata. — (L.).**

---

35) W sprawach przekazanych sądowi okręgowemu ustawą z 28 marca 1933 o utworzeniu urzędów rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, sąd ten orzeka ostatecznie nietylko co do właściwego przedmiotu sprawy, lecz i co do ubocznych pytań, wyłaniających się w toku postępowania.

Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z 5 marca 1935. — C. II. 430/35.

Sąd Okręgowy we Lwowie (Wiceprezes S. O. Kuziński, S. S. O. Bilinkiewicz i S. gr. dr. Dzerowicz) **postanowieniem** z dnia 24 marca 1934 r. IV Ca. 1283/33 **cofnął prawo ubogich,** udzielone poprzednio powodowi.

Z uzasadnienia: Z oświadczeń pozwanych powziął Sąd wątpliwość co do istotnego stanu majątkowego powodów, korzystających już z prawa ubogich i zarządził po myśli art. 114 k. p. c. stosowne dochodzenie za pośrednictwem urzędu gminnego. Dochodzenie to wykazało, że powodowie posiadają własną realność oraz, że w ostatnich latach powodowie udzielali pożyczek na większe kwoty. Powyższy stan rzeczy wykazuje sprzeczność pomiędzy dołączonym przez powodów kwestjonarjuszem, a wynikami dochodzeń. Z powyższego wynika, że w chwili udzielenia prawa ubogich stan majątkowy i dochodów nie był należycie przedstawiony i że stan ten nie wykazuje zupełnego ubóstwa w rozumieniu art. 112 k. p. c., wobec czego po myśli art. 119 k. p. c., należało przyznane prawo ubogich cofnąć.

Sąd Apelacyjny we Lwowie postanowieniem z dnia 11 sierpnia 1934 r. CZ. 754/34 **odrzucił zażalenie** powodów.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, Dobrucki i Klasa) **odrzucił zażalenie** powodów.

Z uzasadnienia: Według art. 39 ust. 3 ustawy z dnia 23 marca 1933 na orzeczenie sądu okręgowego niema zażalenia ani odwołania, to znaczy, że sąd okręgowy orzeka ostatecznie — tak, że sprawa nie może już być wytoczona w drodze środków odwoławczych przed wyższe instancje. Jeżeli co do właściwego przedmiotu sprawy orzeczenie sądu okręgowego kończy postępowanie, to i co do ubocznych pytań, wyłaniających się w toku postępowania, dalszy tok instancji musi być wykluczony. Wskutek tego także o prawie ubogich sąd okręgowy orzeka ostatecznie i dlatego słuszne jest uzasadnienie postanowienia sądu apelacyjnego, iż zażalenie powodów ulega odrzuceniu, ponieważ sąd okręgowy działał jako instancja odwoławcza ostatecznie.

---

36) Żądanie sporządzenia na piśmie wyroku z uzasadnieniem, jako warunek dopuszczalności skargi apelacyjnej, winno być zgłoszone dopiero po ogłoszeniu sentencji.

Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z dnia 4 czerwca 1935 — C. II. 406/34.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Laidler, Dziurzyński i Mironowicz) postanowieniem z dnia 15 grudnia 1934 r. II. CA. 967/34 **zwrócił skargę apelacyjną jako niedopuszczalną.**

Z uzasadnienia: Wedle art. 393 kpc., skarga apelacyjna dopuszczalna

jest tylko wtedy, jeżeli strona zażądała we właściwym terminie sporządzenia wyroku z uzasadnieniem, a wedle art. 354 § 1 kpc. wypis wyroku doręcza się tylko tej stronie, która we właściwym czasie zażądała jego sporządzenia. Co do tego, kiedy ten właściwy termin do zażądania wyroku rozpoczyna się i kiedy on się kończy postanawia art. 350 kpc., że sporządzenia wyroku winna strona żądać przed upływem tygodnia od ogłoszenia sentencji. Z tego całkiem jasnego i wyraźnego brzmienia art. 350 wynika, że bieg terminu do zażądania wygotowania wyroku rozpoczyna się dopiero od ogłoszenia sentencji i że dopiero wniosek o wygotowanie wyroku po ogłoszeniu sentencji postawiony pociąga za sobą skutki w art. 354 i 393 kpc. wymienione, t. j. obowiązek sądu doręczenia stronie wyroku i prawo strony do zaczepienia tego wyroku skargą apelacyjną. Wobec tego, że w niniejszym wypadku pozwani do tego postanowienia art. 350 kpc. nie zastosowali się, gdyż postawili wprawdzie wniosek o doręczenie wyroku w piśmie przygotowawczem z 13 lipca 1934 roku, ale nie wystąpili z takim wnioskiem po ogłoszeniu sentencji, przeto z przyczyn wyżej naprowadzonych nie miał sąd obowiązku doręczania im wyroku, ani nie mają pozwani prawa zaskarżać tego wyroku skargą apelacyjną, należało zatem wniesioną przez nich apelację, jako niedopuszczalną, odrzucić.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Wawrzkowicz, Żurawski i Baczyński) **skargę kasacyjną pozwanych oddalił.**

Z uzasadnienia: Trafny jest pogląd Sądu Apelacyjnego, że sporządzenia na piśmie wyroku z uzasadnieniem w myśl art. 350 kpc. może żądać strona ze skutkiem prawnym dopiero po ogłoszeniu sentencji, w terminie tygodniowym od jej ogłoszenia. Przy odmiennej wykładni mógłby być w zupełności udaremniony cel, jaki ustawodawca miał na oku, ustanawiając przepisy art. 350, 354 § 1 i 393 § 2 kpc., a mianowicie zaoszczędzenie pracy sędziów, przez zwolnienie ich od opracowywania uzasadnienia wyroków, których żadna ze stron zaskarżyć nie zamierza, gdyż mogłaby się wyrobić praktyka tego rodzaju, że powodowie w pozwach, a pozwani w odpowiedziach na pozew, lub też wogóle przy jakiejkolwiek pierwszej czynności procesowej, z ostrożności i ze względów własnej wygody, zgłaszaliby zgóry żądanie o sporządzenie uzasadnienia zapaść mających wyroków pierwszej i drugiej instancji. Także i sposób, w jaki uregulowano tę kwestję w postępowaniu karnem, a mianowicie wyraźny przepis art. 225 kpk., że termin do zapowiedzenia apelacji lub kasacji, wynoszący 3 dni liczy się od daty ogłoszenia orzeczenia, popiera w zupełności wykładnię, przyjętą zaskarżonem postanowieniem.

VI. Konferencja unifikacji prawa karnego.

Komunikat Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej-Międzynarodowej.

W dniach od 30 sierpnia do 4 września r. b. obradowała w Kopenhadze **VI. Międzynarodowa Konferencja Unifikacji Prawa Karnego.** Rzeczone konferencje zwoływane są co 2 lata przez Międzynarodowe Biuro Unifikacji Prawa Karnego, stanowiące pomocniczy, t. zw. techniczny, **organ Ligi Narodów** w zakresie zaleceń unifikacyjnych w prawie karnem państw poszczególnych, oraz w zakresie projektowania materjałów ustawodawczych dla konwencyj międzynarodowych w danej dziedzinie.

W VI-ej Konferencji brali udział przedstawiciele **38 państw,** a w tej liczbie po raz pierwszy **delegaci Rosji sowieckiej;** ponadto były reprezentowane: sekretarjat Ligi Narodów, Unja Międzyplanetarna i szereg innych organizacyj międzynarodowych, związanych z badaniami prawno-karnemi, jak np. Międzynarodowa Komisja Karna i Penitencjarna, Międzynarodowa Komisja Policji Kryminalnej i inne.

Przewodniczył VI-ej Konferencji prokurator generalny Królestwa Duńskiego, **August Goll**, oraz zastępczo pierwszy prezes sądu kasacyjnego w Rzymie senator **D'Amelio**; Ponadto do prezydjum honorowego Konferencji należeli: prezes „Biura Międzynarodowego", b. premjer belgijski, hr. **Carton de Wiart**, oraz szwedzki minister sprawiedliwości **Schlyter**. Porządek dzienny obejmował szereg szczególnie trudnych i częściowo już na poprzednich konferencjach rozważanych zagadnień, a mianowicie: w Komisji 1-szej (przewodniczący — sędzia **Caloyanni** — Paryż) — **pojęcie przestępstwa politycznego**; — w Komisji 2-iej (przewodniczący prezes izby karnej sądu kasacyjnego w Rzymie **Aloisi**) — **ujednostajniona systematyzacja przepisów kodeksowych w sprawie wydawania przestępców** (ekstradycji); — w Komisji 3-ej (przewodniczący prof. i sędzia sądu kasacyjnego w Paryżu **Roux**) — **zasady międzynarodowego ścigania terrorystów**; — w Komisji 4-ej (przewodniczący prof. i sędzia S. N. w Warszawie **Rappaport**) — **sprawa obowiązkowego prostowania pod rygorem karnym fałszywych lub tendencyjnych wiadomości prasowych na terenie międzynarodowym.**

Zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy Komisji 1-ej, prezesa **Hammericha** (Kopenhaga) VI. konferencja uchwaliła nowe, pogłębione i uelastycznione równocześnie **pojęcie przestępstwa politycznego**, wyłączające z zakresu przywilejów prawa przytułku (azylu) szereg czynów, związanych z popełnieniem przestępstwa politycznego, lecz ujawniających **niskie pobudki działania** sprawcy, bądź też związanych **z grozą niebezpieczeństwa powszechnego lub atmosferą zamachów terrorystycznych**. Z drugiej jednak strony objęto nowem pojęciem przestępstwa politycznego takie czyny przestępne z zakresu prawa karnego powszechnego, które nabierają charakteru **specyficznych przestępstw politycznych** w danym, szczególnym ustroju prawno-państwowym.

Skolei Konferencja wysłuchała referatu sprawozdawcy komisji 2-ej, prof. uniwersytetu paryskiego **Donnedieu de Vabres'a** i zakończyła w tym względzie szereg prac z Konferencyj uprzednich, uchwalając **całokształt projektowanych do ujednostajnienia przepisów ekstradycyjnych**. Skolei po referacie sprawozdawcy, prof. uniwersytetu gandawskiego **Günzburga**, przyjęto **przepisy o międzynarodowem ściganiu terrorystów**, uzupełniając i po części zmieniając szereg uchwał odnośnych, plenarnych i komisyjnych, zapadłych w danej, szczególnie trudnej, materji na Konferencjach uprzednich. VI. Konferencja uwzględniła w tym względzie **szereg wniosków i wskazań zgłoszonego referatu polskiego adw. dr. Lemkina**, który osobiście brał udział w pracach Komisji 3-ej Konferencji.

Udział merytoryczny Polski w pracach Konferencji wyraził się ponadto w rozważeniu na komisji 4-ej referatu nieobecnego na Konferencji, **dr. Potulickiego**, zast. naczelnika Wydz. Traktatowego M. S. Z., którego referat, dotyczący **prostowania fałszywych lub tendencyjnych wiadomości prasowych na terenie międzynarodowym**, został odczytany i którego negatywne co do międzynarodowego uregulowania danej materji wnioski wpłynęły na decyzję odnośnej komisji o odroczeniu rozstrzygnięcia tej spornej materji na Konferencji VI.

Jako trzeci ekspert polski brał osobiście udział w pracach VI. Konferencji pułk. **dr. Nagler**, wybrany na wiceprezesa komisji 1-ej i współreprezentujący równocześnie **Międzynarodową Komisję Policji Kryminalnej**.

W Konferencji Kopenhaskiej brało poraz pierwszy udział **Wolne Miasto Gdańsk** w osobie członka odrębnej delegacji gdańskiej ,dyr. sądu okręgowego w Gdańsku, **dr. Eulera**. Odnośnej delegacji przewodniczył — w myśl umów obowiązujących — delegat Rządu Polskiego **prof. E. Stan. Rappaport**. Dr. Euler brał udział w pracach wyżej wymienionej komisji 2-ej Konferencji i pozostawał w stałym kontakcie bezpośrednim z członkami delegacji polskiej.

W sprawie sporządzania na czas wyroków.

Okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 21/IX. 1935, Nr. 1774/II. A.

Ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości z 1. października 1935, Nr. 19.

Zgodnie z postanowieniem § 49 reg. og. obowiązkiem wszystkich kierowników sądów jest pilne przestrzeganie, aby każda czynność sądowa odbywała się możliwie szybko i w terminie wyznaczonym oraz, aby orzeczenia były przygotowane i sporządzone we właściwym czasie.

W szczególności winny sądy sporządzić uzasadnienia wyroków i postanowień **w sprawach karnych** w ciągu jednego tygodnia od daty zapowiedzenia apelacji lub kasacji przez stronę (art. 378 § 2 i art. 505 § 2 k. p. k.), **w sprawach cywilnych** zaś termin ten wynosi dwa tygodnie (art. 350 i 417 k. p. c.).

Wyniki wizytacyj, przeprowadzonych przez władze nadzorcze, jakoteż liczne zażalenia wskazują, że **przepisy powyższe w sądach nie są należycie przestrzegane,** sędziowie sporządzają uzasadnienia orzeczeń niejednokrotnie dopiero po upływie kilku miesięcy od daty zapowiedzenia apelacji lub kasacji, a postępwanie takie nie spotyka się z należytą reakcją władz nadzorczych, co wskazuje na zaniedbanie przez nich obowiązków, wynikających z powołanego wyżej postanowienia regulaminu ogólnego.

Ponadto wbrew przepisom art. 488 § 1 i 505 § 2 k. p. k., oraz 398 i 430 k. p. c. sądy nie przedstawiają wyższej instancji akt sprawy **niezwłocznie po wniesieniu środków odwoławczych przez strony,** co przyczynia się do przewlekania postępowania sądowego i przynosi uszczerbek autorytetowi władz sądowych. Również i ten stan rzeczy uchodzi uwagi właściwych władz nadzorczych.

Tego rodzaju uchybienia nie mogą być nadal tolerowane i dlatego przypominam Panom Prezesom konieczność ścisłego wykonywania obowiązków, wynikających z powołanych wyżej postanowień, zaznaczając zarazem, że w przyszłości, w przypadku stwierdzenia, iż uchybienia te nie były ścigane z całą bezwzględnością, będę zmuszony pociągać do odpowiedzialności kierowników sądów, winnych braku należytego nadzoru nad czynnościami sędziów i urzędników, przydzielonych do powierzonych im sądów. — **Minister Sprawiedliwości: Czesław Michałowski.**

Tezy orzeczeń.

a) Z PRAWA CYWILNEGO:

1) Sąd nie jest właściwy do orzekania o zwrocie opłaty stemplowej (aljenacyjnej), wpłaconej przez nabywcę nieruchomości z licytacji do kasy sądu, w razie unieważnienia następnie licytacji. (Orzecz. S. N. z 4/1 1935, C. I. 1478/34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 414).

2) Kupcem jest sama spółka z ogr. odp., uczestnicy zaś tej spółki przymiotu handlującego przez sam fakt uczestniczenia w niej nie nabywają. (Orzecz. S. N. z 18/1 1935, C. I. 1314/34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 416).

3) Strona, która wnosząc skargę kasacyjną, nie składa jednocześnie kaucji kasacyjnej, lecz stawia wniosek o przyznanie prawa ubogich, nie jest uprawniona — bez uzyskania restytucji terminu — do dodatkowego złożenia kaucji kasacyjnej, jeżeli jej prawa ubogich odmówiono. (Orzecz. S. N. z 12/2 1935, C. II. 2535/34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 420).

4) Posiadacz wekslu in blanco nie jest uprawniony do samowolnego zamieszczenia na nim domicylu. (Orzecz. S. N. z 17/4 1935, C. II. 3064/34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 423).

5) Postanowienia sądu drugiej instancji, kończące postępowanie i z tej przyczyny podlegające zaskarżeniu do Sądu Najwyższego w trybie kasacyjnym, wymagają uzasadnienia na piśmie, odpowiadającego art. 351 k. p. c., i, jeżeli zapadły bez rozprawy, powinny być doręczone stronom z urzędu z uzasadnieniem.

Brak uzasadnienia wyroku lub postanowienia, ulegających zaskarżeniu w trybie kasacyjnym, stanowi pogwałcenie istotnego przepisu postępowania i podstawę uchylenia wyroku. (Orzecz. S. N. z 29/3 1935, C. III. 616/34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 429).

6) Przez „nędzę wyjątkową" w rozumieniu ustawy o ochronie lokatorów należy rozumieć brak zarobku, środków utrzymania i majątku, przedstawiającego wartość, mogącą być spieniężoną, — poza niezbędnemi sprzętami i odzieżą, wywołany warunkami przemijającemi i od osoby, pozostającej w nędzy niezależnemi, jak to brakiem pracy, chorobą, pożarem i t. p. (Orzecz. S. N. z 26/4 1935. C. III. 484/34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 432).

7) Na obszarze mocy obowiązującej kodeksu cywilnego austrjackiego podstawą wpisu umownego prawa zastawu (intabulacji) może stanowić wobec art. 82 prawa o notarjacie akt notarjalny, , zeznany jednostronnie przez właściciela obciążyć się mającej nieruchomości, nie stanowi jej natomiast takiż dokument prywatny, choćby opatrzony uwierzytelnionym podpisem dłużnika. (Uchwała całej Izby Cywilnej S. N. z 9/3 1935, C. Prez. 64/34. — Zb. urz. Nr. 5/35, poz. 180).

8) Odsetki od ceny nabycia nieruchomości w drodze przetargu, przypadające od dnia przybicia, stanowią część ceny kupna, nie podpadają zatem pod pojęcie zaległych świadczeń rocznych z § 1480 u. c. (Orzecz. S. N. z 11/9 1934, C. II. 505/34. — Zb. urz. Nr. 5/35, poz. 185).

9) Sąd II instancji władny jest na zasadzie art. 250, 411 i 417 k. p. c. ocenić odmiennie od sądu I instancji wyniki postępowania w tej instancji nawet bez ponowienia lub uzupełnienia dowodów w przewodzie apelacyjnym. (Orzecz. S. N. z 23/10 1934, C. II. 1666/34. — Zb. urz. Nr. 5/35, poz. 194).

10) Sąd Najwyższy nie jest właściwy do rozpatrzenia skargi o wznowienie, jeżeli orzekł w danej sprawie ostatnio jedynie o zarzucie wadliwości postępowania, zaś co do meritum sprawy nie zajął żadnego stanowiska. (Orzecz. S. N. z 22/1 1935, C. II. 1325/34. — Zb. urz. Nr. 7/35, poz. 300).

11) Postanowienie urzędu rozjemczego w przedmiocie zawieszenia postępowania egzekucyjnego ma moc prawną narówni z wyrokiem sądowym i stanowi tytuł egzekucyjny, aby więc mogło być przymusowo wykonane i stać się tytułem wykonawczym, musi być zaopatrzone w klauzulę wykonalności (art. 526 k. p. c.). (Orzecz. S. N. z 9/11 1934, C. I. 1210/34. — Zb. urz. Nr. 7/35, poz. 264).

12) Skarga mocodawcy przeciwko pełnomocnikowi o wynagrodzenie szkody przez niego zrządzonej przedawnia się w ciągu lat trzech. (Orzecz. S. N. z 30/10 1934, C. II. 1300/34. — Zb. urz. Nr. 5/35, poz. 196).

13) Brak uprzedzenia strony przed zaprzysiężeniem jej zeznań o znaczeniu tego aktu i o odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznanie nie pociąga za sobą ani nieważności postępowania, ani nieważności samego aktu przysięgi. (Orzecz. S. N. z 6/11 1934, C. II. 1783/34. — Zb. urz. Nr. 5/35, poz. 198).

14) Wymienienie w tekście wekslu obok brzmienia nazwy banku jego siedziby ma charakter umiejscowienia. Okoliczność, że weksel zdyskontowano w banku, że w tekście wekslu umieszczone było słowo „płatny" i że akceptant zamieszkiwał na wsi, świadczyć może o zgodzie wystawcy na umiejscowienie wekslu. (Orzecz. S. N. z 9/11 1934, C. III. 375/33. — Zb. urz. Nr. 5/35, poz. 202).

15) W sprawach o udzielenie prawa ubogich o dopuszczalności skargi kasacyjnej decyduje nie wysokość opłat sądowych, od których uiszcze-

nia strona się uchyla, lecz wartość przedmiotu sporu. (Orzecz. S. N. z 16/11 1934, C. II. 1732,34. — Zb. urz. Nr. 5/35, poz. 207).

16) Wydzierżawiający, który odebrał zgóry cały czynsz dzierżawny nie może później powoływać się na niemożność świadczenia z powodu wzbraniania się osoby trzeciej oddania znajdującej się w jej posiadaniu wydzierżawionej nieruchomości. (Orzecz. S. N. z 16/11 1934, C. II. 1696/34. — Zb. urz. Nr. 5/35, poz. 205).

17) Sam fakt, że zderzenie dwóch idących naprzeciw siebie po jednym torze pociągów nie nastąpiło skutkiem zahamowania ich przez funkcjonarjuszy kolejowych nie przesądza braku winy władz kolejowych za uszkodzenie ciała, któremu uległ pasażer, wyskakując z wagonu w celu uniknięcia skutków możliwego zderzenia, o ile poszkodowany miał uzasadnione przypuszczenie, że katastrofa nastąpi. (Orzecz. S. N. z 22/8 1934, C. I. 17,34. — Zb. urz. Nr. 6/35, poz. 221).

18) Wyrok wydany przez sąd okręgowy na skutek skargi o wznowienie postępowania, uchylający lub zmieniający poprzedni wyrok tegoż sądu, stanowi zakończenie sprawy w I. instancji, a przeto koszty procesu podlegają zasądzeniu, jako koszty prowadzenia sprawy w jednej instancji (a nie w dwóch instancjach), przytem, o ile chodzi o wynagrodzenie adwokata, to strona, wygrywająca nie może policzyć żadnych dodatkowych kosztów postępowania o wznowienie. (Orzecz. S. N. z 17/10 1934, C. I. 811/34. — Zb. urz. Nr. 6/35, poz. 226).

19) Zapłata długu, przypadającego spółdzielni, dokonana do rąk kasjera w obecności przełożonego zarządu, skutkuje zgaśnięcie zobowiązania wobec spółdzielni, chociażby na wystawionem przez kasjera pokwitowaniu brak było wymaganego przez art. 37 ustawy o spółdzielniach podpisu drugiego członka zarządu spółdzielni. (Orzecz. S. N. z 27/11 1934, C. II. 1830 34. — Zb. urz. Nr. 6,35, poz. 230).

20) Prawo obowiązujące traktuje bezpaństwowców pod względem przyznania prawa ubogich narówni z bywatelami polskimi. Uzależnienie przyznania prawa ubogich od zasady wzajemności, dotyczy jedynie cudzoziemców, nie zaś bezpaństwowców. (Orzecz. S. N. z 11/12 1934, C. II. 1922/34. — Zb. urz. Nr. 6/35, poz. 239).

21) Prawo do zachowku jest roszczeniem pieniężnem, ale nie ściśle osobistem, i dlatego, jak inne roszczenia pieniężne, może być odstąpione w drodze cesji. (Orzecz. S. N. z 11/12 1934, C. II. 1953/34. — Zb. urz. Nr. 6/35, poz. 240).

22) Jeżeli żona nie jest prawnie separowana, prawem właściwem dla oceny stosunku małżeńskiego, bez względu na faktyczne miejsce zamieszkania żony, jest prawo miejsca zamieszkanie męża. (Orzecz. S. N. z 14/12 1934, C. III. 419/34. — Zb. urz. Nr. 7/35, poz. 273).

23) Ogólnikowe zarzuty pogwałcenia przepisów ustawy materjalnej, lub k. p. c. i odsyłanie do pism procesowych są niedopuszczalne i nie mogą być rozważane przez Sąd Najwyższy. (Orzecz. S. N. z 21/12 1934, C. III. 321/34. — Zb. urz. Nr. 7,35, poz. 275).

24) Przyjęcie przez męża do domu konkubiny stanowi ważną przyczynę rozdziału małżeństwa nawet w razie uprzedniego opuszczenia domu przez żonę bez dostatecznego uzasadnienia. (Orzecz. S. N. z 12/12 1934, C. II. 1488 34. — Zb. urz. Nr. 6/35, poz. 241).

25) Ważne jest zastrzeżenie umowy najmu, iż remont lokalu, podlegającego przepisom ustawy o ochronie lokatorów, ma być przeprowadzony kosztem najemcy przed objęciem lokalu. (Orzecz. S. N. z 28/12 1934, C. II. 2490/34. — Zb. urz. Nr. 6/35, poz. 256).

26) Na postanowienie sądu drugiej instancji, odrzucające skargę kasacyjną, służy zażalenie do SąduNajwyższego także w sprawach, w których wartość przedmiotu zaskarżenia nie przenosi pięciuset złotych.

Orzeczenie formalnie nieważne staje się w razie niedopuszczalności środka odwoławczego, pomimo zaskarżenia zachodzącej nieważności materjalnie prawomocne i nie może już ulec zmianie. (Orzecz. S. N. z 12/12 1934, — Zb. urz. Nr. 6/35, poz. 242).

27) **Nie musi być uważane za pozasądowe przyznanie się do ojcostwa ofiarowanie pieniędzy na utrzymanie nieślubnego dziecka.** (Orzecz. S. N. z 19/12 1934, C. II. 2027/34. — Zb. urz. Nr. 6 35, poz. 249).

28) **Koszty oczyszczenia ropy ponosi wyłącznie przedsiębiorca, eksploatujący kopalnię nafty, i nie może ich przerzucić w stosunkowych częściach na uprawnionych do poboru udziałów brutto, chociażby nawet wysokość tych kosztów wzrosła ponad miarę, istniejącą w chwili zawarcia kontraktu naftowego.** (Orzecz. S. N. z 28 12 1934, C. II. 2032/34. — Zb. urz. Nr. 6/35, poz. 252).

29) **Sąd, do którego składa rzecz dłużnik, jako zapłatę długu, nie bada przed przyjęciem i zarządzeniem składu, czy podane we wniosku o przyjęcie składu przyczyny są prawdziwe, ani nawet czy jest właściwy do przyjęcia składu.** (Orzecz. S. N. z 28/12 1934, C. II 2054 34. Zb. urz. Nr. 6/35, poz. 253).

30) **Zarażenie chorobą weneryczną jest podstawą do rozwodu nietylko wówczas, gdy wina małżonka polega na umyślnem działaniu, powodującem zarażenie, ale także gdy polega na niedbalstwie (n. p. stosunek płciowy chorego wenerycznie w nadziei, że mu się uda uniknąć zarażenia, lub stosunek takiegoż chorego, który błędnie sądzi, że już wyzdrowiał, lecz się o tem nie przekonał.** (Orzecz. S. N. z 21 12 1934, C. III. 379/34. — Zb. urz. Nr. 7/35, poz. 277).

31) **Wierzyciel spadkodawcy nie jest uprawniony do zaskarżenia dekretu dziedzictwa.** (Orzecz. S. N. z 4/1 1935, C. II. 2068 34. — Zb. urz. Nr. 7/35, poz. 282).

32) **Pozwy o spłatę kapitałów wierzytelności, zabezpieczonych hipoteką umowną, wniesione przed wejściem w życie ustawy z dnia 29 marca 1933 r., o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. Nr. 25, poz. 213) nie mogą być oddalone z przyczyny litylko przedwczesności żądania; wyroki zapadłe w takich sprawach nie mogą być jednak egzekwowane przed terminem, przewidzianym w rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24/10 1934 r. (Dz. U. Nr. 94, poz. 845).** (Orzecz. S. N. z 8/1 1935, C. II. 21.98/34. — Zb. urz. Nr. 7 35, poz. 286).

33) **Ważność umowy o dział nieruchomości nie jest według kod. cyw. z r. 1811 zawisła od sporządzenia dokumentu.** (Orzecz. S. N. z 9/1 1935, C. II. 2123/34 i 3107/34. — Zb. urz. Nr. 7/35, poz. 288).

34) **Sędzia polubowny nie jest sędzią jednej strony, lecz obu stron i dlatego brak zaufania jednej strony nie może stanowić ważnej przyczyny zrzeczenia się przez sędziego polubownego przyjętego na się obowiązku.** (Orzecz. S. N. z 9/1 1935, C. II. 2194/34. — Zb. urz. Nr. 7 35, poz. 289).

35) **Nieprzystąpienie do pracy robotnika, biorącego udział w strajku, wywołanym względami natury konkurencyjnej, a nie ekonomicznej, stanowi ważny powód do niezwłocznego rozwiązania umowy bez wypowiedzenia. (Orzecz. S. N. z 10 1 1935, C. I. 1699/34. — Zb. urz. Nr. 7 35, poz. 290).**

36) a) **Ograniczenia skargi kasacyjnej, przewidziane w art. 425 § 1 k. p. c., ze wzgędu na wartość przedmiotu zaskarżenia, dotyczą jedynie spraw o roszczenia majątkowe, nie odnoszą się zatem do spraw, mających za przedmiot roszczenia niemajątkowe, choćby łącznie z temi roszczeniami dochodzono także wynikających z nich roszczeń majątkowych.**

b) **Kodeks postępowania cywilnego nie nadaje zenaniom świadka silniejszej mocy dowodowej, ani większej wiarogodności, niż zeznaniom przesłuchanej strony, lecz pozostawia ich ocenę uznaniu sądu.** (Orzecz. S. N. z 15 1 1935, C. II. 2246/34. — Zb. urz. nr. 7/35, poz. 293).

37) **Ręczyciel i płatnik odpowiada za zobowiązanie dłużnika głównego do zapłacenia komornego jedynie w ramach zobowiązania dłnżnika głównego, zakreślonych przez ustawę o ochronie lokatorów, chociażby dłużnik główny z wiedzą wierzyciela zobowiązał się do płacenia wyższego komornego.** (Orzecz. S. N. z 16 1 1935, C. II. 1851/34. — Zb. urz. nr. 7/35, poz. 296).

38) **Sąd nie może cofnąć już przyznanego prawa ubóstwa, opierając się na nowej i odmiennej ocenie zaświadczenia władzy publicznej o stanie**

majątkowym i rodzinnym petenta. (Orzecz. S. N. z 5/2 1935, C. I. 2372/34. — O. S. P. Nr. 9/35, poz. 467).

39) Poza przypadkami, unormowanemi art. 424 § 2 i art. 441 § 1 k. p. c. nie służy stronom zażalenie do Sądu Najwyższego od postanowień sądu drugiej instancji, lecz jedynie skarga kasacyjna. Wniesienie zażalenia, zamiast skargi kasacyjnej jest wadą zasadniczą i nie może być uważane jedynie za mylne oznaczenie środka prawnego, albowiem zażalenie jest zupełnie odmiennym środkiem prawnym, opartym na innych zasadach ustrojowych i podlegającym odmiennym przepisom postępowania. (Orzecz. S. N. z 8/5 1934, C. II. z 785 33. — O. S. P. Nr. 9/35, poz. 476).

40) Notarjusz jest odpowiedzialny za zaniechanie zawiadomienia strony, że dom bankowy, w którym strona za jego poradą złożyła gotówkę na zabezpieczenie, zaczyna się finansowo chwiać. (Orzecz. S. N. z 6/11 1934, C. II. 2191 34. — O. S. P. Nr. 9/35, poz. 479).

41) Sąd nie ma obowiązku przestrzegać w postępowaniu procesowem z urzędu odroczenia terminów wierzytelności hipotecznych, wprowadzonego ustawą z 29 marca 1933, Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 213. (Orzecz. S. N. z 21 11 1934, C. II. 1738/34. — O. S. P. Nr. 9/35, poz. 483).

42) Sąd Najwyższy jest na zasadzie art. 50 k. p. c. uprawniony oznaczyć sąd, przed który należy wytoczyć powództwo o wykonanie zobowiązania, powstałego ze stosunku umownego, zawartego w kraju, jeżeli strona pozwana stale przebywa zagranicą. (Orzecz. S. N. z 21/11 1934, C. II. 2172 34. — O. S. P. Nr. 9/35, poz. 484).

43) Zakaz terminowego handlu zbożem, wprowadzony ustawą austrjacką z 4 stycznia 1903, nie został przez ustawodawstwo polskie uchylony. (Orzecz. S. N. z 6/6 1935, C. II. 2685 34. — O. S. P. Nr. 9/35, poz. 490).

44) Ogólnikowe powołanie się w uzasadnieniu wyroku lub postanowienia na wyniki postępowania pierwszej instancji nie może zastąpić samodzielnych ustaleń i nie odpowiada wymaganiom przepisu art 351 k. p. c. (Orzecz. S. N. z 12/4 1935, C. III. 790 34. — O. S. P. Nr. 9/35, poz. 491),

45) Cesja pretensji może nastąpić w miejsce zapłaty innej wierzytelności (§ 1414) i w takim razie powoduje umorzenie tejże (§ 1376), częściej atoli następuje przelew wierzytelności dla zapłaty (solvendi causa) i wówczas pierwotna wierzytelność zostaje umorzona dopiero przez ściągnięcie wierzytelności cedowanej. Wypadek drugi zachodzi, gdy wedle ustaleń sądu cesja pretensji nastąpiła tylko w celu zabezpieczenia pierwotnej wierzytelności, a nie w razie zapłaty, a strona powołująca się na odmienny stan rzeczy nie twierdzi, by strona przeciwna cokolwiek na poczet cedowanej pretensji ściągnęła od dłużnika przejętego. (Orzecz. S. N. z 3/1 1935, C. II. 1584 34. — Przegl. Sąd. Nr. 9/35, poz. 421).

46) Właściciel samochodu odpowiada za wypadek zaszły podczas ruchu samochodu, znajdującego się w rękach pracownika, ustanowionego przez właściciela samochodu, chociażby w czasie zajścia wypadku samochodem kierowała osoba inna. (Orzecz. S. N. z 29 7 1933, C. II. 1431/33. — Przegl. Sąd. Nr. 9/35, poz. 457).

47) Kto nabył nieruchomość, a nie uzyskawszy wpisu do ksiąg gruntowych i następnie pozbywszy tę nieruchomość osobie trzeciej mimo to, w jakiś czas potem postarał się o wpis na rzecz swoją utraconego tytułu własności, nie nabywa materjalnie własności dla braku w tym czasie ważnego tytułu, dalsza zaś osoba, której on pozbywa tę nieruchomość, również nie nabywa materjalnie własności tej nieruchomości, jeżeli wiedziała o powyższych transakcjach swego poprzednika. (Orzecz. S. N. z 19/11 1934, C. II. 2063 34. — Przegl. Sąd. Nr. 9/35, poz. 464).

48) O tem, kto ma sprawować opiekę, rozstrzyga wyłącznie interes małoletniego; opiekunem więc może być ustanowiony człowiek obcy, pomimo posiadania przez małoletniego bardzo bliskich krewnych, i to żądających nawet powierzenia im opieki. (Orzecz. S. N. z 13 9 1934, C. II. 1426/34. — Przegl. Sąd. Nr. 9/35, poz. 378).

49) Przepis ust. 2 § 11 rozp. o przerach. z 14/5 1924 (Dz. U. 1925 r., poz. 213), nie ma zastosowania nietylko do należności wekslowej, lecz rów-

nież do należności, wynikającej z tytułu, który był podstawą zobowiązania wekslowego. (Orzecz. S. N. z 27/3 1935, C. I. 2282/34).

50) Prawo nie zabrania bez zezwolenia władzy ustanowić cudzoziemca, jako zapisobiercę ogólnego, chociażby do spadku należała nieruchomość. (Orzecz. S. N. z 15/2 1935, C. I. 1416/34).

51) Dla zapobieżenia dalszej egzekucji, prowadzonej przez komornika i zmierzającej do wyegzekwowania kapitału, zabezpieczonego hipoteką umowną, dłużnik winien zwrócić się z odpowiedniem żądaniem do komornika i wykazać, iż zachodzą warunki zastosowania moratorjum, a w razie odmowy wstrzymania może wnieść skargę na czynności komornika. (Orzecz. S. N. z 25/1 1935, C. I. 1384/34 i 2403/34).

52) Wierzyciel, który przy przyjęciu zapłaty zastrzegł sobie prawo dochodzenia nadwyżki, może, bez względu na wysokość otrzymanej sumy, poszukiwać różnicy między kwotą, wynikającą z przerachowania całej wierzytelności na zasadach ogólnych rozp. walor. z uwzględnieniem warunków, istniejących w momencie przerachowania, a kwotą, stanowiącą równowartość w złotych dokonanej w zdeprecjonowanej walucie wpłaty (według stawki § 2 rozp. o przerach. z daty tej wpłaty). (Orzecz. S. N. z 27/2 1935, C. I. 2159/34).

b) Z PRAWA KARNEGO:

1) Przedmiotowa strona przestępstwa z art. 170 k. k. wymaga ustalenia, że między rozszerzaniem fałszywych wiadomości, a ewentualnem wywołaniem niepokoju publicznego zachodzi możliwość związku przyczynowego, przyczem nie idzie o możliwość abstrakcyjną, lecz o związek na tle danych konkretnych warunków. (Orzecz. S. N. z 13/8 1934, 3 K. 702/34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 442).

2) Skoro nie zorganizowano pracy na wolności, ani nie utworzono domów pracy przymusowej, pominięcie nakazu wykonania pracy i orzeczenie odrazu zamiany grzywny na areszt, nie obraża art. 43 k. k.

Nieudzielenie oskarżonemu ostatniego głosu może uzasadniać uchylenie wyroku. (Orzecz. S .N. z 13/1 1935, 2 K. 1663/34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 453).

3) Paser odpowiada niezależnie od winy i odpowiedzialności osoby, która popełniła poprzednie przestępstwo; wystarcza zatem objektywne stwierdzenie przestępnego pochodzenia rzeczy, a ze strony subjektywnej umyślność działania pasera, oparta na świadomości takiego pochodzenia rzeczy. (Orzecz. S. N. z 11 12 1934, 3 K. 1373/34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 452),

4) Dopuszczenie do sprzedaży z licytacji rzeczy wynajętej, bez uprzedniego zawiadomienia właściciela tej rzeczy o grożącej licytacji, z wyraźną złą wolą, świadczącą o chęci traktowania tej rzeczy, jako własnej — stanowi przestępstwo z art. 262 k. k. (Orzecz. S. N. z 1 12 1934, 1 K. 617/34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 451).

5) Wagon kolei (osobowego pociągu, będącego w ruchu) jest miejscem publicznem, dostępnem dla znacznej ilości osób, zmieniającej się liczbowo nawet i w biegu pociągu. (Orzecz. S. N. z 3 10 1934, 1 K. 641/34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 448).

6) Przywłaszczenie przez jednego ze spólników rzeczy wspólnej, dopóki trwa co do niej niepodzielność, jest w zasadzie zupełnie możliwe. (Orzecz. S. N. z 18/9 1934, 1 K. 487 34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 447).

7) W pojęciu pomawiania z art. 255 k. k. tkwi wymóg zakomunikowania zarzutu osobie lub osobom trzecim. Uczynienie zarzutu, zresztą odpowiadającego warunkom zniesławienia, ale bez świadków bezpośrednio osobie, którą ma pohańbić, może być obrazą wedle art. 256 k. k., ale nie zniesławieniem z art. 255 k. k. (Orzecz. S. N. z 17/9 1934, 3 K. 787/34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 446).

8) a) Bezprawne zmuszanie przemocą lub groźbą posiadacza do działania, zaniechania lub zniszczenia czegoś, co godzi w jego prawo posiadania, stanowi przestępstwo z art. 251 k. k.

b) Błąd co do prawa cywilnego nie jest równoznaczny z błędem co do faktu, nie usuwa przestępności czynu, jednakże może uzasadniać zastosowanie art. 20 k. k. (Orzecz. S. N. z 23/8 1934, 2 K. 732/34. — O. S. P. Nr. 8/35, poz. 443).

9) Przez uszkodzenie ciała należy rozumieć zakłócenie normalnych funkcyj organu ciała; siniaki i obrzęki nie podpadają pod art. 237 k. k. (Orzecz. S. N. z 28/4 1933, 4 K. 199/33. — O. S. P. Nr. 9/35, poz. 510).

10) Jeśli oskarżony ma kilku obrońców, wówczas termin do zaskarżenia wyroku dla wszystkich obrońców należy liczyć od chwili pierwszego doręczenia, uskutecznionego do rąk jednego z tych obrońców. (Orzecz. S. N. z 7/2 1935, 3 K. 1893/34. — O. S. P. Nr. 9/35, poz. 517).

11) a) Dla zastosowania art. 286 § 2 k. k. nie jest konieczne rzeczywiste nastąpienie szkody, lecz wystarczy możliwość jej nastąpienia.

b) Możność wynagrodzenia szkody lub nawet zapobieżenia szkodzie w drodze egzekucji z majątku oskarżonego jest okolicznością bez znaczenia dla bytu przestępstwa z art. 286 k. k.

c) Karalny jest fałsz dokumentu zarówno wówczas, gdy dokument został sporządzony w imieniu określonej osoby, jak i wówczas, gdy nadano mu pozory dokumentu, pochodzącego od osoby nieistniejącej, fikcyjnej.

d) Dla wyłączenia sędziego na zasadzie § 1 lit. d, art. 41 k. p. k. nie wystarcza złożenie wniosku o przesłuchanie sędziego, jako świadka, lecz konieczny jest fakt tego przesłuchania.

e) Uzasadnienie odroczenia wydania wyroku na 3 dni (art. 367 k. p. k.) może się ograniczyć zgodnie z § 2 art. 51 k. p. k. do stwierdzenia tylko zawiłego charakteru sprawy. (Orzecz. S. N. z 26/9 1934, 2 K. 997/34. — O. S. P. Nr. 9/35, poz. 514).

12) Sprawca z art. 264 k. k. musi zmierzać do wywołania niekorzystnego rozporządzenia cudzem mieniem, do wywołania świadczenia, znoszenia lub zaniechania, które posiadaczowi dobra przynosi prawnie nieuzadniony uszczerbek jego mienia, zatem działać w zamiarze wyrządzenia szkody. Jeżeli sprawca zmierza do uzyskania tylko tego, co mu się prawnie należy i do czego inna osoba jest prawnie zobowiązana, to okoliczność, iż w celu urzeczywistnienia swego prawa używa podstępu, nie nadaje jeszcze jego czynom charakteru oszustwa. (Orzecz. S. N. z 9/8 1934, 3 K. 759/34. — Przegl. Sąd. Nr. 9/35, pz. 374).

13) Słowne zniewagi mogą uzasadniać stan obrony koniecznej, albowiem przepis art. 21 k. k., dopuszcza ochronę zapomocą obrony koniecznej każdego dobra prawnego bez wyjątku, a zatem także i obrony czci. (Orzecz. S. N. z 28/3 1935, 2 K. 25/35).

14) a) Pojęcie urzędnika k. k. określa jak najszerzej, pojęcia tego nie uzależnia od spełnienia funkcyj zwierzchniczych lub czynności, związanych bezpośrednio z wykonaniem „władztwa" w zakresie „zarządu Państwa" lub z przedmiotem samorządu

b) Strażnik gminny jest przeto urzędnikiem w rozumieniu art. 132 k. k. (Orzecz. S. N. z 11/3 1935, 2 K. 1937/34).

15) a) Zawinienie udziału w bójce wyklucza obronę konieczną tylko odnośnie samego karalnego udziału w bójce. Natomiast odnośnie konkretnego zawinionego urazu cielesnego w każdej bójce może zachodzić stan obrony koniecznej.

b) Ten nawet, kto bójkę zawinił, może w czasie jej trwania znaleźć się w sytuacji, uprawniającej do obrony koniecznej (Orzecz. S. N. z 28/2 1935 2 K. 1697/34).

16) Zawieszenie wykonania kary nie przestaje być nigdy prawem sądu, całkowicie pozostawionem jego uznaniu, nawet przy istnieniu w sprawie warunków, wymienionych w § 2 art. 61 k. k. (Orzecz. S. N. z 21/2 1935, 2 K. 1733/34).

17) Stan obrony koniecznej trwa dopóty, dopóki dobru, stanowiącemu przedmiot napaści, grozi niebezpieczeństwo, choćby nawet czyn przestępny, stanowiący istotę napaści był już zakończony (Orzecz. S. N. z 21/2 1935, 2 K. 1656/34).

18) Rozgłaszanie fałszywych wiadomości, otrzymanych od innych osób, nawet z równoczesnem podaniem ich źródła, nie pozbawia tego czynu cech przestępstwa z art. 255 k. k. (Orzecz. S. N. z 20 3 1935, 1 K. 40/35).

19) Przystąpienie do takiej organizacji, jak M. O. P. R., odpowiada pojęciu porozumienia się w znaczeniu art. 97 k. k.; odległość celu i rozmaitość choćby odległych środków, zmierzających do tego celu, jakiemi posługuje się dana organizacja, nie wyłącza istoty art. 97 k. k. (Orzecz. S. N. z 5 2 1935, 1 K. 1081/34).

20) Dopisanie wbrew woli pokrzywdzonego, upoważnienia do zawierania ugody, stanowi przestępstwo z art. 187 k. k., bez względu na ustawowy zakres pełnomocnictwa procesowego. (Orzecz. S. N. z 4 3 1935, 3 K. 1968/34).

21) Rozpowszechnianie określonych w przepisie lit „d" art. 6 ustawy z 28 marca 1933 r. o biurach pisania podań i t. d. (Dz. Ust., poz. 269) wiadomości staje się karalne pod warunkiem, że nie zachodzi żadna wątpliwość, iż to rozpowszechnianie zmierza do zjednywania klijenteli, natomiast przepis ten nie wymaga ustalenia, iż rzeczone ogłoszenie rzeczywiście wywołało zjednanie dla danego biura klijentów. (Orzecz. S. N. z 3/4 1935, 2 K. 241/35).

22) a) Każde działanie, uwidoczniające zamiar szkodzenia własnemu państwu, a wspomożenie obcego państwa, stanowi przestępstwo szpiegostwa, bez względu na realne tego działania następstwa.

b) Wiadomości nietylko prawdziwe i źródłowe, lecz również niezgodne z prawdą, o ile dotyczą wojskowej obrony państwa lub jego sił zbrojnych, są przedmiotem karalnego ujawnienia nawet wtedy, gdy ich osiągnięcie jest ze względu na ich powszechną jawność każdemu dostępne. (Orzecz. S. N. z 8/4 1935, 3 K. 409/35).

c) Z PRAWA ADMINISTRACYJNEGO:

1) Stwierdzenie, iż rzeczywisty zarząd majątkiem sprawuje sama żona lub z jej upoważnienia ktoś inny, wyklucza pod rządem austr. ustawy cywilnej uznanie, iż mężowi służy prawo rozporządzania dochodami z tego majątku (art. 11 ust. 1 ustawy o podatku dochodowym). (Wyrok NTA z 16/5 1935 l. rej. 2844/32. — O. P. A. Nr. 7—8/35, poz. 1139).

2) Przedmiotem opodatkowania zagranicznej spółki akcyjnej, dopuszczonej do działalności na obszarze Rzeczypospolitej, jest całość jej działalności gospodarczej na tym obszarze, a nie dowolnie przez nią określone wyniki działalności jej oddziału, mającego tu siedzibę. (Wyrok N. T. A. z 27/5 1935, l. rej. 2058/32. — O. P. A. Nr. 7—8 35, poz. 1141).

3) Okoliczność, iż osnowa protokółu, spisanego z rewizji zapisków płatnika, była temuż znana, nie uwalnia władzy odwoławczej od obowiązku rozprawienia się z wnioskiem dowodowym odwołania. (Wyrok N. T. A. z 25/1 19935, l. rej. 8943/32. — O. P. A. Nr. 7—8 35, poz. 1147).

4) Do umowy najmu lokalu, podlegającego ustawie o ochronie lokatorów, zawartej na ściśle określony czas trwania, nie ma zastosowania przepis art. 10 lit e) ustawy o opłatach stemplowych. (Wyrok N. T. A. z 10/4 1935, l. rej. 7139/32. — O. P. A. Nr. 7—8/35, poz. 1153).

5) Uiszczenie opłaty na odpisie rachunku, a nie na oryginale, nie jest w myśl art. 72 i 73 ustawy o opłatach stemplowych prawidłowem uiszczeniem opłaty od rachunku. (Wyrok N. T. A. z 24/1 1935, l. rej. 7015/32. — O. P. A. Nr. 7—8 35, poz. 1158).

6) Pismo, stwierdzające umowę między bratem a siostrą, na mocy której brat zobowiązuje się wypłacić siostrze sumę pieniężną, a siostra zrzeka się udziału w spadku po żyjącym jeszcze ojcu, nie podlega podatkowi od darowizn. (Wyrok N. T. A. z 30 12 1933, l. rej. 4968 31. — O. P. A. Nr. 7—8/35, poz. 1159).

7) Osobiste zwolnienie od podatku spadkowego, które służy spadkobiercy, nie zwalnia go od odpowiedzialności za podatek od legatu. (Wyrok N. T. A. z 29/3 1935, l. rej. 1860/31. — O. P. A. Nr. 7—8 35, poz. 1161).

8) Uniewinnienie z zarzutu świadomego nabycia pochodzącego z prze-

mytu przedmiotu dla braku cech przestępstwa, usuwa możliwość wymierzenia sprawcy jakiejkolwiek kary, zatem i kary konfiskaty. (Orzecz. S. N. z 3/9 1934, 3 K. 844/34. — O. P. A. Nr. 7—8,35, poz. 1163).

9) Prawo wdowy do jednorazowej odprawy pochodzi od praw męża, a zatem nie może służyć wdowie ubezpieczonego na zasadzie art. 161 ust. 1 rozp. Prez. Rzplitej z 24/11 1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, jeżeli nie miałby go mąż. (Wyrok N. T. A. z 1/3 1935, l. rej. 4685/34. — O. P. A. Nr. 7—8 35, poz. 1180).

10) Skarga do NTA na orzeczenie, które po wniesieniu skargi zostało przez władzę administracyjną zastąpione nowem, nie uwzględniającem żądania strony, należy uważać za skierowaną przeciwko temu nowemu orzeczeniu. (Wyrok N. T. A. z 29 10 1934, l. ref. 4877/31. — O. P. A. Nr. 7—8/35, poz. 1187).

11) Strony nie są w myśl art. 7 rozp. o postępowaniu admin. (poz. 341/28 D. U.) wogóle uprawnione do wyłączania urzędnika. (Wyrok N. T. A. z 22 3 1935, l. rej. 442/30. — O. P. A. Nr. 7—8/35, poz. 1188).

12) Władza odwoławcza, skoro zamierza załatwić odmownie prośbę strony spowodu okoliczności, które nie były przedmiotem dochodzeń niższej instancji, gdyż w szczególności nie ustalono tych okoliczności w trybie, któryby umożliwiał stronie wypowiedzenie się co do tych ustaleń względnie zgłoszenie wniosków i dostarczenie dowodów, obowiązana jest przed wydaniem orzeczenia umożliwić stronie wykorzystanie powyższych środków obrony swych praw. (Wyrok N. T. A. z 26/2 1934, l. rej. 9094/32. — O. P. A. Nr. 7—8/35, poz. 1190).

13) Wysunięcie w orzeczeniu władzy odwoławczej nowego motywu prawnego, co do którego strona nie mogła się wypowiedzieć w toku postępowania administracyjnego, nie narusza przepisów o postępowaniu administracyjnem. (Wyrok. N. T. A. z 15/3 1935, l. ref. 11227/31. — O. P. A. Nr. 7—8 35, poz. 1191).

14) Władza odwoławcza przy rozstrzyganiu odwołania jest uprawniona również do takiej zmiany orzeczenia I instancji, która pogarsza położenie odwołującej się strony. (Wyrok N. T. A. z 16 10 1934, l. rej. 2275/29. — O. P. A. Nr. 7—8/35, poz. 1192).

15) Osoba prawna, posiadająca siedzibę i przedsiębiorstwo zagranicą, podlega obowiązkowi podatkowemu nietylko w razie założenia w Polsce samoistnego, odrębnego przedsiębiorstwa, ale także już w wypadku wykonywania swego zagranicznego przedsiębiorstwa na terenie Polski (art. 1 p. 5 b. w związku z p. 2 b.' ustawy o podatku dochodowym, poz. 411/25 Dz. Ust.). (Wyrok N. T. A. z 28/5 1935 l. rej. 1038 32. — O. P. A. Nr. 9/35, poz. 1197).

16) Księgowość pojedyncza, jako jeden z systemów prawidłowej księgowości, nie może być uznana za pozbawiona wszelkiej siły dowodowej w rozumieniu art. 60 ustawy o podatku dochodowym. (Wyrok N. T. A. z 27/2 1935, l. rej. 8708/32. — O. P. A. Nr. 9 35, poz. 1198).

17) Opłaty socjalne, ponoszone przez pracodawcę za pracownika, są dodatkowem wynagrodzeniem pracownika (art. 20 ustawy o podatku dochodowym). (Wyrok N. T. A. z 13/3 1935, l. rej. 8572/32. — O. P. A. Nr. 9/35, poz. 1200).

18) Pomocnicy, podróżujący w imieniu i na rachunek firm, nie opłacających podatku przemysłowego, podlegają podatkowi przemysłowemu, tak w formie świadectw przemysłowych, jak i w postaci podatku od obrotu. (Wyrok N. T. A. z 25 5 1934, l. rej. 7455/32. — O. P. A. Nr. 9/35, poz. 1203).

19) Podstawą do oceny rozciągłości obowiązku podatkowego przy skupie zawodowym stanowi rzeczywisty obrót, osiągnięty w roku podatkowym, bez względu na czas trwania przedsiębiorstwa. (Wyrok N. T. A. z 14/5 1935, l. rej. 8286 32. — O. P. A. Nr. 9/35, poz. 1205).

20) Z przepisów art. 92 — 94 prawa o post. admin. (poz. 341/28 Dz. Ust.) wynika, że władza odwoławcza obowiązana jest wydać decyzję, rozstrzygającą sprawę merytorycznie, nie ma zaś prawa ograniczyć się do ka-

się autor do omówienia ich istoty i znaczenia oraz stanowiska w tej mierze kodeksu polskiego, ale zwraca również uwagę na **historyczny** ich rozwój. W rozdziale trzecim, mówiąc o zasadach współpracy Polski z zagranicą w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, poddaje autor krytycznym rozważaniom niektóre unormowania ustawy polskiej. I tak zdaniem autora kodeks polski nazbyt ogranicza znaczenie względnie zastosowanie ustaw karnych zagranicznych (art. 6) oraz pozbawia faktycznie skuteczności prawnej wyroki zagraniczne (wyjątek: art. 11). W przedmiocie unormowania prawa ekstradycyjnego zarzuca znów ustawodawstwu polskiemu, nie bez racji, **zbyt daleko sięgającą ingerencję władz administracyjnych kosztem władz sądowych** (tak np. o wydaniu przestępcy obcemu państwu decyduje władza administracyjna po wysłuchaniu niewiążącej zresztą opinji sądu).

W konkluzji kończy powtórzeniem myśli zasadniczej, **że źródło normy prawnej znajduje się wyłącznie w sumieniu ludzkiem**, i że jej ostateczny cel polega na wyplenieniu skłonności przestępnych z życia człowieka.

Powyższe sprawozdanie przekonuje o zbyt może idealistycznem i zarazem optymistycznem, a czasami szlachetnie naiwnem zapatrywaniu się autora na problem przestępczości; kwestje nieraz bardzo skomplikowane, zjawiska uzależnione od przelicznych i często bardzo różnorodnych czynników, sprowadza autor do wspólnego mianownika, upatrując np. główną przyczynę istnienia i szerzenia się przestępczości w wadliwości ustawodawstw, w szczególności w ignorowaniu przez nie strony moralnej adresata norm prawnych. Na ogół praca sumienna, świadcząca o opanowaniu przedmiotu i znajomości odnośnej literatury, a zarazem o młodzieńczym entuzjazmie autora w odniesieniu do omawianych zagadnień.

S. G.

— **Florjan Znaniecki: Ludzie teraźniejsi, a cywilizacja przyszłości.** — **Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. — Str. 379.**

Epoka, w której żyjemy, jest epoką tworzenia się nowego porządku. Okresy takie są z natury rzeczy okresami chaosu i zamętu społeczno-politycznego i kulturalnego. Każdemu takiemu okresowi towarzyszyła zawsze w dziejach ludzkości literatura „utopijna" i „wizjonerska". Pojawiają się wtedy myśliciele, którzy, jak **Spengler, Wells, Huxley** i i., przedstawiają konieczność upadku dotychczasowego systemu kulturalno-cywilizacyjnego, jako nieodwracalną konsekwencję procesu dziejowego.

Wizjonerem jest również prof. Florjan Znaniecki, autor jednej z najciekawszych i najbardziej wartościowych książek, jakie ostatnio opuściły prasę. Książka ta jednak jest poważnem dziełem naukowem, rezultatem głębokich badań i studjów, dziełem trudnem, pisanem naukowym stylem dzieł socjologicznych.

Autor stoi również na stanowisku, że obecna cywilizacja jest skazana na zagładę, lecz nie widzi w tem żadnej tragedji, gdyż na miejscu, zajmowanem przez obecny system wartości cywilizacyjno-kulturalnych nie zostaną ruiny i zgliszcza, miejsce to zajmie cywilizacja inna — lepsza i doskonalsza. Obecny system nie zginie bez reszty; to, co w nim jest dobrego i wartościowego, zostanie zarecypowanie przez nową cywilizację.

Książka składa się z dwóch części: w pierwszej, a szczuplejszej (str. 11—98), zatytułowanej: **„Możliwość nowej cywilizacji"**, oraz w zakończeniu kreśli Autor cechy charakterystyczne przyszłej cywilizacji oraz możliwości

---

ustawodawstw ma być stosowane, przyjęto w nauce nazywać te przepisy międzynarodowem prawem karnem. Nazwa ta, wprowadzona przez **Benthama**, jest niewłaściwa, gdyż chodzi tutaj o przepisy ustawodawstwa krajowego (danego państwa), podczas gdy międzynarodowem prawem karnem, jak już z samej nazwy wynika, może być nazwane tylko takie prawo, którego ustawodawcą jest związek (zbiorowość) państw cywilizowanych. — Zob. w tym przedmiocie **moje uwagi w Etudes Criminologiques, Paris 1928,** Nr. 3 pp. 87 ss. — (**Beling** mówi tutaj o „prawie, dotyczącem stosowania prawa karnego" — Strafrechtsanwendungsrecht).

i perspektwy jej urzeczywistnienia drogą wychowania innych ludzi, w drugiej zaś części p. t. **„Ludzie teraźniejsi"** (str. 99—379) zajmuje się Autor socjologiczną analizą typów ludzi dzisiejszych pod kątem widzenia ich przydatności przy budowie nowej cywilizacji. Tylko tę drugą część uważa Autor za dzieło naukowe w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo tylko tę część oparł Autor na przeprowadzonych badaniach, ale to przyznanie Autora w niczem nie uszczupla wartości części pierwszej, ani też całości dzieła, lecz jedynie pokazuje nam odmienność metod zastosowanych przez Autora w obu częściach.

Droga do nowej cywilizacji nie wiedzie, zdaniem prof. Znanieckiego przez reformy społeczno-ustrojowe, czy też techniczne, które to drogi wskazują zwykle utopiści, jako prowadzące do wymarzonej przez nich przyszłości. **Pierwszym warunkiem zbudowania nowej cywilizacji jest dla Autora wychowanie nowego człowieka.**[1]) Nowy system wymaga nowych ludzi, co więcej, nowy system wartości cywilizacyjno-kulturalnych może być budowany **tylko i wyłącznie przez nowych ludzi,** wychowanych sub specie nowej cywilizacji. Bo ludzie teraźniejsi są do jej tworzenia wewnętrznie niezdolni.

Autor przeprowadza **drobiazgową analizę społecznej osobowości ludzi teraźniejszych.** Pojęcie **osobowości społecznej,** t. j. roli, jaką człowiek odgrywa w swym kręgu społecznym, jest centralnem zagadnieniem w wywodach Autora. Osobowość społeczna jednostki przejawia się w jej **biografji społecznej,** z której poznajemy dzieje udziału osobnika w kręgu społecznym. Kręgi społeczne dzieli Autor na trzy główne grupy: **krąg wychowawczy, krąg pracy i krąg zabawy.** W ich obrębie kształtuje się dziś osobowość społeczna człowieka społecznie normalnego. Są jednak jednostki, które wyłamują się z tych kręgów, są to ludzie społecznie anormalni, pod — lub nadnormalni, ludzie-zboczeńcy.

Jednak żaden z tych kręgów nie dostarcza nam ludzi, którzy mogliby stać się budowniczymi i przodownikami nowej cywilizacji, wyższej i lepszej od dzisiejszej. Wspaniałym rzutem myśli kreśli nam Autor cechy charakterystyczne nowej cywilizacji. Będzie to **cywilizacja wszechludzka,** jako szczebel rozwojowy wyższy od cywilizacyj narodowych, a raczej nie wyższy, lecz **zupełnie nowy.** Wyraźnie zaznacza Autor, że nie będzie to **cywilizacja międzynarodowa, lecz właśnie wszechludzka.** Będzie to **cywilizacja uduchowiona,** a więc **humanistyczna, nie materjalistyczna,** ponieważ ekwipunek techniczny ludzkości już dziś wystarcza, by każdej jednostce zapewnić odpowiednią pozycję ekonomiczną i zaspokojenie potrzeb. Będzie to cywilizacja **społecznie harmonijna,** wolna od antagonizmów, polegająca na „rozwoju pozytywnych i zaniku negatywnych uprzedzeń względem systemów i ludzi". Będzie to **cywilizacja płynna,** w której swobodna twórczość będzie normalną funkcją kulturalną jednostek i grup.

Taką oto cywilizację mają tworzyć nowi ludzie. Z ujmującą prostotą mówi nam Autor o tych ludziach — nie mają to być żadni „nadludzie", wyhodowani na jakiejś specjalnej pożywce rasowej, mają to być poprostu **ludzie dobrzy i mądrzy,** „zorganizowani w **realny zespół światowy,** podzielający ideał nowej cywilizacji". — Dziś istnieją tylko nieliczne jednostki dobre i mądre, one mają powołać do swego dzieła następne pokolenie, wziąć w swe ręce wychowanie tego pokolenia. I te następne pokolenia, wychowane przez ludzi dobrych i mądrych i złożone z ludzi dobrych i mądrych, wprowadzą ludzkość w erę lepszej, świetlanej przyszłości.

Dzieło Znanieckiego nie jest dziełem polemicznem, nie zajmuje się zbijaniem żadnej aktualnej ideologji społecznej, a jednak nie mógł Autor

---

[1]) Interesującem będzie przypomnieć w tym związku słowa śp. **Marszałka Piłsudskiego,** wypowiedziane na Zjeździe nauczycielstwa, dnia 10 września 1923: **„Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto zadanie!".** — Wiara w możliwość i konieczność doskonalenia się człowieka zdaje się być istotnem znamieniem wielkoduchów. — Przyp. Red.

uniknąć rzucenia mimochodem niejako uwagi, że **„niepoważne, zabawowe traktowanie wszelkich zainteresowań i systemów kulturalnych, prócz funkcji moralnej osoby i życia zespołowego grupy, znalazło swą filozofję u myślicieli narodowo-socjalistycznych w Niemczech, negujących wszelką nadspołeczną objektywność nauki, sztuki, literatury, religji, nawet techniki, i uznających tylko cywilizację narodową jako integralnie należącą do narodowej Gemeinschaft"**. — W tych słowach, opartych na badaniach naukowych, rozprawia się Autor z ową barbarzyńską, zagładową „Weltanschauung", która rozpanoszyła się w sercu Europy. Nie będzie dla niej miejsca w nowej cywilizacji, wszechludzkiej, uduchowionej, harmonijnej.

Książka Znanieckiego zasługuje na to, aby wejść do skarbca myśli ogólnoludzkiej, by znaleźć się w ręku wszystkich światłych jednostek, rozprószonych na kuli ziemskiej. Powinna trafić do wszystkich ludzi dobrej woli, szukających dla ludzkości drogi wyjścia. Bo dzieło to podnosi na duchu i krzepi. Pod narzuconą niejako sobie samemu postacią badacza i uczonego, ukrył Autor swą wielkoduszną wiarę we wszystko, co w człowieku jest piękne, dobre i szlachetne.

Autor zaleca nam zorganizować światowy zespół ludzi mądrych i dobrych. Wszyscy ci, którzy wierzą w postęp i w lepsze jutro ludzkości zgłoszą do tego zespołu na pierwszem miejscu kandydaturę — prof. **Florjana Znanieckiego.**

Mgr. Zygmunt Reich

— Jan St. Bystroń: Megalomanja narodowa. — Warszawa, 1935. — Towarzystwo Wydawnicze „Rój". — Str. 268.

Znakomity etnolog i socjolog zebrał i zanalizował w tej książce szereg opowieści, legend, przysłów, poematów i aforyzmów, rozpowszechnionych wśród pewnych grup społecznych na temat innych grup, odmiennych pochodzeniem, wyznaniem, czy obyczajami. Materjały czerpał Autor głównie wśród ludu polskiego, który, jak każdy zresztą lud, przechowuje tradycyjnie cały szereg wierzeń i wyobrażeń o obcych, bądź o ludach „zagranicznych", bądź o poszczególnych plemionach w obrębie ludu polskiego, bądź nawet o bliskich sąsiadach. Te wyobrażenia, przypisujące obcej grupie społecznej pewne cechy ujemne (śmieszność, niesamowitość, cudaczność) służą nietylko do pognębienia grupy obcej, lecz głównie do wywyższenia własnej, jako możliwie najdoskonalszej.

Obfity materjał zebrany przez Autora w drugiej części jego książki, wystarczyłby wprawdzie zupełnie, by uczynić z niej interesujące studjum etniczno-obyczajowe, mogące zaciekawić badaczy naszego folkloru, ale nie stwarzałby jeszcze tytułu do omawiania książki prof. Bystronia na łamach „Głosu Prawa". Autor poprzedził jednak swoje studjum niezmiernie interesującą, historycznie też oświetloną rozprawą p. t. „Megalomanja narodowa", zajmującą pierwszą część książki (52 stron). Tytuł tej rozprawy został przeniesiony na całą książkę. Otóż myśli i poglądy, wypowiedziane przez Autora na wstępie są tego rodzaju, że nie może przejść obok nich obojętnie żaden wykształcony człowiek współczesny, a zwłaszcza prawnik, który interesuje się zagadnieniami życia społecznego.

Autor analizuje tu „mechanizm powstawania i przeżywania się wyobrażeń zbiorowych" na temat „lepszości, czy doskonałości własnej grupy". Prof. Bystroń wylewa, rzecby można, dobroczynny kubeł zimnej wody na głowy zagorzalców nacjonalizmu różnego autoramentu, wyzwalających pierwotne instynkty mas, bzdurami o wyższości i doskonałości własnej grupy etnicznej.

Wyobrażenia bowiem o wyższości, ba nawet doskonałości własnej grupy jest właściwością psychiki zbiorowej pierwotnych wspólnot społecznych. Wspólnoty te, żyjące własnem, odosobnionem życiem gospodarczo-społecznem, muszą się siłą faktu uważać za „środek", czy za „pępek świata". W tem wyobrażeniu mieszczą się, jak słusznie zauważa Autor, pier-

wiastki prelogiczne, nie dające się rozumowo uzasadnić, jak wiara, że własna grupa społeczna wywodzi się bezpośrednio od bóstwa, że jest „narodem wybranym i t. p. Należałoby przypuszczać, że z rozwojem związków egzogamicznych, z ustalaniem się wymiany międzynarodowej, później zaś z rozwojem środków komunikacji i zespalaniem się państw cywilizowanych w „społeczność międzynarodową", te prelogiczne elementy myślenia zbiorowego zanikną, a w szczególności, że zanik ten nastąpi w kręgu „kultury zachodnio-europejskiej", zbudowanej na kosmopolitycznych dogmatach chrystjanizmu, nie uznającego wyższości ani jednostek, ani warstw społecznych, ani narodów.

Tak się jednak nie stało. Megalomanja narodowa poczęła przybierać na nasileniu i zawsze znaleźli się posłuszni „naukowcy", którzy potrafili prymat własnego narodu „naukowo" uzasadnić. W szczególności **nauka niemiecka** dała się wprzęgnąć do rydwanu najbezwzględniej wojującego nacjonalizmu, a megalomanja narodowa Niemców przybrała formy wręcz patologiczne. Wojujący nacjonalizm nie wahał się anektować Chrystusa i uczynić zeń Germanina. To „unarodowienie" Boga jest zupełnie sprzeczne z dogmatyką wszelkiej monoteistycznej religji i cofa ono myśl religijną do czasów pierwotnych, w których istniały bóstwa plemienne, będące monopoliczną „własnością" swego plemienia.

Od unarodowienia Boga zaś już tylko krok jeden do ubóstwienia narodu, do wmówienia w siebie, że się jest narodem wybranym, narzędziem w rękach Opatrzności. To mesjanizm. Ta najskrajniejsza forma megalomanji narodowej występuje u wszystkich narodów. Nie był wolny od niej i naród polski w okresie zaborów, znane są w tym względzie przekonania Anglików (w szczególności na prawem skrzydle obozu konserwatywnego), u żadnego jednak narodu ta deifikacja siebie samego nie przybrała tak anormalnych, wręcz zagładowych form, jak u dzisiejszych Niemców. I choć Autor unika wszelkiego wypowiadania się na temat aktualnych ustrojów i światopoglądów społeczno-politycznych i kreśli jedynie ogólne tendencje rozwojowe, to jednak jest widoczne, że rozpętanie nacjonalizmów napełnia go poważną troską o przyszłość kulturalną świata, albowiem, jak sam przyznaje, ukochał on kulturę idealistyczną.

Ci wszyscy zaś, którzy ukochali również tę kulturę, nie znającą barjer, ani przesądów — tę kulturę, której cechą jest **równanie całej ludzkości ku górze,** przeczytają książkę prof. Bystronia z wzniosłem zadowoleniem. A po przeczytaniu tej książki skłonią z szacunkiem głowy przed odwagą cywilną uczonego, który w r. 1935 wypowiada się przeciw nacjonalistycznej demagogji, żerującej dzisiaj we wielu krajach na bałwochwalstwie „narodowej jaźni" — w ścisłym sojuszu z fabrykantami broni... — **Z. R.**

— **Dr. Karl Kolross: Die Exekution auf Vermögensrechte und Unternehmungen, — Wirtschaftsverlag C. Barth, Wien,** 1935. Str. 216.

Książka Dra Kolrossa zainteresuje również polskiego prawnika. Poświęcona jest prawu austrjackiemu, może jednak służyć jako dobry środek pomocniczy do wykładni zwięzłych i niezupełnie jasnych przepisów Kpc. o egzekucji z praw majątkowych. Coprawda, w tej mierze „erben sich Gesetz und Rechte wie eine ew'ge Krankheit fort" — bo także przepisy austr. o. e. są niewystarczające, i, jak to słusznie podnosi autor, niezawsze odpowiadają wymogom życia. — Na wstępie książki mowa jest o zajęciu praw majątkowych. Pomijamy sprawy, dotyczące wyłącznie prawa austrjackiego, podnosząc jedynie, że słuszny jest pogląd autora, iż tezy judykatu 198 (Gl. U. N. F. 5982) prowadzą do utrzymania egzekucji przez zajęcia prawa wykonywania przedsiębiorstwa w trybie § 331 o. e., mimo, że wierzyciel przez cały okres przedawnienia nie prowadził egzekucji przez przymusowy zarząd, ani przez przymusową sprzedaż (str. 18). Wynik oczywiście niepożądany. — Przydatne jest zestawienie praw, które nie podlegają zajęciu, przyczem autor przyjmuje słusznie, za **Petschekiem,** że roszczenie o zwolnienie

od egzekucji nie jest prawem majątkowem. Trafne jest również zapatrywanie, że nie można zająć prawa dysponowania hipoteką z § 469 u. c. W dalszym ciągu traktuje autor o spieniężeniu zajętych praw, słusznie nie zajmując się jałowym sporem o naturę prawną egzekucyjnego zajęcia w przypadku przymusowego zarządu według prawa austrjackiego. Umowę o wydzierżawienie prawa zajętego uważa autor za „umowę podyktowaną" — oczywiście podyktowaną dłużnikowi. Autor powołuje się na **Nipperdeya,** Kontrahierungszwang und diktierter Vertrag, 1920; sprawa omawiana przez autora nie ma jednak związku z przymusem kontraktowania, a z konstrukcji p. Kolrossa nie wynikają żadne konsekwencje praktyczne. — W pierwszej (ogólnej) części omawia autor jeszcze ograniczenia egzekucji z praw majątkowych oraz rozdział sumy uzyskanej przez egzekucję.

W części szczegółowej znajdujemy wywody o egzekucji z patentów, przyczem autor, wbrew **Kohlerowi,** dopuszcza egzekucję z prawa wynalazcy przed zgłoszeniem patentu. Słuszny jest jednak pogląd przeciwny, że chodzi o **ius personalissimum,** z którego nie można prowadzić egzekucji. Po dalszym rozdziale o **egzekucji z praw autorskich** następuje praktycznie ważny wywód o egzekucji z praw, przysługujących osobie, która **nabyła ruchomości na raty,** przyczem **sprzedawca zastrzegł sobie prawo własności.** Autor widzi m. i. możność przeprowadzenia egzekucji w ten sposób, że wierzyciel zajmie ogół praw, przysługujących nabywcy; następnie zapłaci resztę pretensji sprzedawcy (oczywiście w terminie zapadłości); w ten sposób nabywca stanie się właścicielem zajętego przedmiotu, który następnie ulegnie sprzedaży egzekucyjnej. Ten tryb egzekucji ma zd. n. dwa mankamenty. Raz: zajęcie praw nie przeszkadza dłużnikowi, aby na własną rękę zapłacił raty i pozbył nabyty przedmiot, bo przecież zajęcie praw nie jest zajęciem rzeczy; drugie zaś, że wierzyciel musiałby (praktycznie na przepadłe) łożyć koszty na spłatę rat. Pomysł zaliczenia tych rat do kosztów egzekucji, reprezentowany niekiedy w literaturze niemieckiej, a powtórzony przez autora (str. 84), nie wydaje się fortunny, całkiem zaś zawodzi tam, gdzie, jak w prawie polskiem, koszty są zryczałtowane. Inne uwagi autora na temat egzekucji z przedmiotów sprzedanych na raty przy zachowaniu prawa własności są natomiast trafne i praktyczne. Omawiać ich bliżej nie możemy. To samo odnosi się do egzekucji z udziałów, przyczem zaznaczyć należy, że przepis art. 582 Kpc. o egzekucji z ułamkowej części ruchomości odpowiada postulatom autora, który zwalcza odmienne zapatrywanie, wypowiedziane w plenissimarnej uchwale Sądu Najwyższego we Wiedniu z 20 stycznia 1930, ks. jud. 35, Zb. urz. XII. Nr. 28. Wiedeński Sąd Najwyższy jest zdania, że należy w tym przypadku zająć udział dłużnika we wspólnej całości. — Na uwagę zasługują wywody o egzekucji z uprawnień przemysłowych (koncesyj). Autor dopuszcza egzekucyjną sprzedaż koncesji; jest to wbrew odmiennym zapatrywaniom, zupełnie trafne. Prawo wdowy do prowadzenia przedsiębiorstwa (por. art. 40 polsk. prawa przem.) uważa autor słusznie za prawo samoistne, które powoduje, że nie można kontynuować egzekucji, wdrożonej przeciwko zmarłemu, nietrafne jest jednak wykluczenie pozwu o zwolnienie od egzekucji, który praktycznie może się tutaj przydać.

Przechodzimy do **egzekucji z przedsiębiorstwa.** Rozdział ten jest ważny dla prawa polskiego. Pod rządem Kpc. przyjąć wypada, że przedsiębiorstwo należy traktować jako dobro niematerjalne o wartości majątkowej. Egzekucja z przedsiębiorstwa jest zatem możliwa bez ograniczenia jej do do przedsiębiorstw koncesjonowanych. Nie podobna dopuścić, aby zaistniał stan odpowiadający p. c. niem., która, ze szkodą dla wierzyciela, nie zna egzekucji z przedsiębiorstwa. — Zupełnie przekonywujący jest wywód autora (strona 176), że pojęcie przedsiębiorstwa musi obejmować środki prowadzenia przedsiębiorstwa oraz prawa z niem związane (por. u nas art. 40 K. h.). Interesująca jest rozbudowa krótkich postanowień o. e. przez praktykę (formularze) wiedeńskiego sądu egzekucyjnego. Przy końcu podaje autor szereg uwag de lege ferenda. Słuszny postulat, aby wprowadzić egzekucyjną sprzedaż przedsiębiorstwa, jako całości, urzeczywistniono

w prawie polskiem (art. 652 Kpc.). Książkę kończy przedruk najważniejszych orzeczeń sądów austrjackich i czesko- słowackich, dotyczących omawianego przedmiotu.

S. R.

— **Jeremjasz Bentham: Traktat o dowodach sądowych w opracowaniu E. Dumonta, przełożył Franciszek Rekłajtys. — Gniezno, Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P., str. 453.** —

Przyswojenie tego dzieła polskiej literaturze prawniczej, tak ubogiej w przekłady, świadczy chlubnie o ambicjach naukowych i ruchliwości gnieźnieńskiego Zrzeszenia sędziów i prokuratorów. Nazwisko **Jeremjasza Benthama** znane jest przedewszystkiem historykom filozofji ścisłej, jako nazwisko twórcy t. zw. filozofji i moralności utylitarnej. Natomiast mało znany jest fakt, że w osobie Benthama znalazła **myśl prawnicza** wieku XVIII i XIX jednego ze swych najświetniejszych i najświatlejszych przedstawicieli. Zasady przez niego głoszone znalazły szeroki oddźwięk zarówno na kontynencie, jak i w Stanach Zjednoczonych i niejedna postępowa myśl, przez niego rzucona, znalazła wyraz w pozytywnem ustawodawstwie. **Bentham** wysunął cały szereg postulatów z dziedziny polityki prawnej, w których okazał się **szermierzem prawdziwego postępu.**

I dlatego traktat jego o dowodach sądowych, mimo, iż od jego powstania upłynęło już całe stulecie, nie stracił wiele ze świeżości zawartych w nim myśli. Nie można oczywiście zamykać oczu na występujące tu i ówdzie archaizmy, jak n. p. namiętna filipika przeciw torturom, ale nie są one rażące, raczej przyczyniają się do nadania książce pewnej patyny historycznej.

Traktat o dowodach sądowych jest rozprawą teoretyczną, mimo że genezą jego powstania jest reakcja światłego umysłu przeciwko ówczesnej, przestarzałej i skostniałej procedurze sądowej angielskiej. Niemniej wywody **Benthama** nie wiążą się z żadnem pozytywnem ustawodawstwem, gdyż zadaniem ich jest **„stworzenie logiki sądowej"**, której prawa i zasady mają walor zawsze i wszędzie, jako **„zasady, oparte na rozumie"**. Widzimy tu echa racjonalistycznej filozofji wieku XVIII i opartego na niej prawa natury. Ale właśnie ten czysto teoretyczny, oderwany od pozytywnych przepisów charakter dzieła, pozwolił mu zachować swą aktualność po dzień dzisiejszy.

Omawiana książka jest zresztą dziełem o tyle nie całkiem autentycznem, iż przerobionem w znacznej mierze przez ucznia i wydawcę dzieł Benthama, **Etienne Dumont'a.**

Rozdziały poświęcone „psychologicznym przyczynom prawdziwości lub fałszywości zeznań świadków" uderzają nas trafnem wyczuciem przyczyn takiego, a nie innego sposobu zeznawania. Dziś psychologja zeznań rozwinęła się w odrębną dyscyplinę naukową, a osiągnięte przez nią rezultaty potwierdzają prawdy, intuicyjnie wyczute przez Benthama. Krytyczny stosunek Autora do wartości przysięgi, jako rękojmi prawdziwości zeznań, również uderza czytelnika swą nowoczesnością.

W swej walce z obskurantyzmem i przesądami uderza często Autor w ton polemiczny i z namiętnością poszukiwacza prawdy broni swych poglądów. Dla ilustracji możnaby tu przytoczyć opinję jego o stanie adwokackim (str. 130): **„Adwokaci, z wyjątkiem wypadków przedajności, niezmiernie rzadkich przy systemie jawności, nie odmawiają swych usług nikomu i są dla wszystkich jednakowi. Oni przywracają równość między procesującemi się stronami. Istniejąca między nimi rywalizacja pobudza ich w każdym wypadku, bez względu na to, kto jest ich klijentem — bogaty, czy ubogi, wielki czy mały, znakomity czy prostaczek — do rozwijania całej mocy talentu, jakim są obdarzeni i jakiego nie mogą lekceważyć, bez ujmy dla siebie. Honor i interes idą tu w parze".** — Opinja ta oparta jest na bezpośrednich przeżyciach i przeświadczeniach **Benthama,** ileże był on synem adwokata londyńskiego i sam przez pewien czas oddawał się zawodowi adwokackiemu.

Tłumacz wydobył w sposób staranny i sumienny ducha wywodów Autora i wywiązał się z zadania na ogół bez zarzutu.

Polecając dzieło Benthama ogółowi prawnictwa polskiego, można się ograniczyć do przytoczenia ustępu z przedmowy do francuskiego wydania książki: „Co się tyczy prawników, będą oni sami stosować ustawicznie zasady niniejszego dzieła w praktyce sądowej; zakończą tę książkę, uzupełniwszy ją faktami, zdobytemi dzięki własnemu doświadczeniu, zaś lektura jej będzie nader zajmująca dla tych, co w rutynie codziennych zajęć w sądzie nie zatracili zdolności myślenia". — **Z. R.**

— **T. J. Orlewicz, Zasady Konstytucji 25 kwietnia 1935 roku, Warszawa, 1935.** Nakładem Związku Zawodowego pracowników Ubezpieczeń społecznych w Polsce (Bibljoteka tegoż Związku, Tom 1-szy), str. 182 i 2 nl.

Jest to bodaj że pierwszy komentarz do nowej konstytucji, a zarazem, o ile recenzentowi wiadomo, pierwsza praca prawnicza autora. Od komentatora ustawy konstytucyjnej wymagać musimy dokładnej znajomości zagadnień konstytucyjnych i literatury monograficznej przedmiotu. Autor komentarza nie zdradził w książce swej wiedzy w tym zakresie. Stąd biorą się różne nieporozumienia. Takiem nieporozumieniem jest n. p. termin **„demoliberalny"**, którego autor używa na każdym kroku. Dobrze byłoby jednak, gdyby komentator zdał sobie sprawę, że **demokracja i liberalizm, to nie to samo,** że pojęcia te mogą być bardzo odległe od siebie. Pisał o tem niedawno n. p. praski profesor **Sander,** którego poglądy zresztą zapewne spodobałyby się p. Orlewiczowi. (Das Problem der Demokratie, Brno, 1934). Można oczywiście mówić o **„demokracji liberalnej"**, jako o pewnym typie ustroju, ale w takim razie należy dokładnie wyjaśnić, co się przez to rozumie. Określenie „demoliberalny" powinno się natomiast pozostawić drugorzędnym gazetom politycznym. — Obawiam się również, że pogląd autora na t. zw. prawa zasadnicze (wynalazek „demoliberalny"!) jest dosyć dowolny. Przykre wrażenie robi zwrot (str. 7): „Konstytucja wzięła zdecydowanie rozbrat z deklaracją praw człowieka i obywatela, taką, jaką stworzyła historja. Wolność, równość, braterstwo — hasła tej demokracji, która hołdowała zawsze zasadzie równania ku dołowi". — Niewiadomo, jak słowa te pogodzić z utrzymaniem pewnych praw zasadniczych w konstytucji kwietniowej, i to jeszcze przejętych z konstytucji z r. 1921 (autor nazywa ją stale „obaloną", jakkolwiek jest ona tylko „uchyloną", z pewnemi wyjątkami (art. 81) — oraz ze samym t. zw. dekalogiem. Z problematyki praw zasadniczych, jako t. zw. podmiotowych praw publicznych autor nie zdaje sobie sprawy, a przynajmniej nie widać tego z komentarza. Już pewien referent na komisji konstytucyjnej, miał ochotę skreślić prawa obywatelskie, jako sprzeczne z nową koncepcją państwa. Prawa te pozostały w konstytucji. Może zatem w konstytucji r. 1935 jest więcej liberalizmu (czy „demoliberalizmu"), niźli się śniło związkowi zawodowemu pracowników ubezpieczeń społecznych? Ktoś, kto bezapelacyjnie potępił ojców konstytucji amerykańskiej oraz Zgromadzenie Narodowe z czasów Wielkiej Rewolucji, powinien przynajmniej znać obowiązujący ustrój państw „demoliberalnych". Zapoznanie się z tym ustrojem nie wynika ze zdania: „System dyrektorjalny oddaje rządy, jak n. p. w Szwajcarji, w ręce kolegjum, **wybranego przez lud"** (str. 36). Jak wiadomo, w Szwajcarji Radę Związkową wybiera nie lud, lecz Zgromadzenie Związkowe.

Tak wyglądają wywody autora z zakresu ogólnej nauki o państwie. Pozatem uwagi do poszczególnych artykułów mają przeważnie tylko charakter parafrazy postanowień konstytucji. Na str. 92 autor trafnie podkreśla rolę Prezydenta Rzeczypospolitej, jako obrońcy konstytucji.

Język nie zawsze poprawny. (Por. n. p. na str. 66 „Zgodnie z art. 48 oraz analizując postanowienia ust. 1 art. 48, Senat niema inicjatywy ustawodawczej"). **(— n.).**

Geistiges Eigentum: Internationale Zeitschrift für Theorie und Praxis des Urheberrechts und seiner Nebengebiete-herausgegeben von Dr. M. Leemann, Zürich und. Dr. Paul Dienstag, Amsterdam. Band 1, Heft 1, Mai,

1935. — **Verlag für Recht und Gesellschaft A. G. Zürich. — Leipzig.** Str. 128.

W założeniach powyższego nowego czasopisma prawniczego leży chęć służenia wiedzy i objektywizmowi, pragnienie ochrony **praw na dobrach niematerjalnych** przez rozwój pojęć i norm i dążenie do międzynarodowego współdziałania. — Świadomie ogranicza ono swój zasięg zainteresowań do dziedzin prawnych, obejmujących film, teatr, muzykę, radjo i t. p., a więc do dziedzin, łączących się w sposób ścisły z twórczością literacką i noszącą znamiona twórczości pięknej. — W dziale rozpraw znajdujemy interesujące uwagi **Dra W. Schlechtriema:** „Gegenstand und Aufgabe des Urheberschutzes im Zeitwandel" — na temat charakteru norm prawa na dobrach niematerjalnych — dalej: art. Dra **Luciano Feo** pod tytułem: „A propos du droit d'auteur" — który na marginesie orzeczenia Tribunal de la Seine wskazuje na problem moralnej ochrony praw twórcy wzgl. jego dziedziców i na zagadnienie ochrony dzieł, należących już do ogółu. — Podstawy prawa na dziełach muzycznych omawia **Bekker;** zagadnienia z zakresu holenderskiego prawa radjowego **Dr. Witteman;** niemiecką cenzurę filmową **Dr. Zimmereimer.** — Drugi dział to kronika, świetnie zaznajamiająca czytelnika z nowemi przepisami prawnemi z zakresu omawianych dziedzin. — Trzeci dział podaje ciekawe orzecznictwo sądów zagranicznych, niejednokrotnie zaopatrzone odrębnemi od uzasadnienia sądowego uwagami redakcji. Całość zamykają recenzje. — Czasopismo, acz zasadniczo w języku niemieckim, podaje po każdej rozprawce resumé w językach francuskim i angielskim. — Wysoki poziom zapewnia mu współpraca znanych teoretyków i praktyków. Z Polski wymieniono na karcie tytułowej wśród stałych współpracowników prof. **Zolla,** oraz adwokata **Jana Lesmana.** — Redakcji czasopisma pozwalamy sobie złożyć życzenia spełnienia podjętych zadań, owianych chęcią służenia rozwojowi prawa, dotyczącego najwyższych dóbr prawnych. — **M. W.**

— **Leopold Stefan Margulies, adwokat: Ulgi podatkowe, Komentarz. — Warszawa 1935. — Księgarnia Powszechna. — Str. 96.** —

Ustawodawstwo ulgowe w sprawach podatkowych stanowi już dzisiaj wcale sporą grupę przepisów, ustaw, rozporządzeń i okólników. Obejmuje ono amnestję podatkową w najszerszem tego słowa znaczeniu, t. j. zarówno zaległości, jak i związane z niem przestępstwa karno-skarbowe. Wszystkie te przepisy zostały zebrane w omawianej książeczce. Na treść jej składają się: ustawa z 10 marca 1932 o spłacie zaległości podatkowych (D. U. R. P. Nr. 29, poz. 291), która stanowi podstawową normę całego ustawodawstwa ulgowego, oraz wydane na jej podstawie rozporządzenia Min. Skarbu z 25 listopada 1933 (D. U. nr. 94, poz. 731), z 28 marca 1935 (D. U. nr. 22, poz. 135) i z 15 kwietnia 1935 (D. U. nr. 29, poz. 225), a wreszcie ustawa amnestyjna, karno-skarbowa z 26 marca 1935 (D. U. nr. 26, poz. 178). Jeśli idzie o ustawę podstawową, to już po ukazaniu się omawianej książki ukazał się **tekst jednolity tej ustawy** w dniu 12/6 1935, D. U. nr. 50, poz. 336). Fakt ukazania się tekstu jednolitego należy mieć na względzie przy korzystaniu z omawianej pracy.

Zebrane przez autora przepisy ustawodawstwa ulgowego zostały uzupełnione okólnikiem Min. Skarbu z 17/4 1935, D. V. 15444/1 35 w sprawie ulg w spłacie zaległości podatkowych (Dz. urz. Min. Sk. Nr. 11/1935), oraz pewnemi postanowieniami związkowemi z zakresu prawa materjalno-skarbowego i ordynacji podatkowej. Do tego dodał Autor od siebie pewne objaśnienia, pokazujące sposób obliczania ulg, odpisów i umorzeń. Objaśnienia te, natury technicznej i rachunkowej, stanowią nader pożyteczną część omawianego wydawnictwa, zwłaszcza, iż przepisy ulgowe mają to do siebie, że nie odznaczają się zbytnią jasnością, co Autor kilkakrotnie we „wstępie" (str. 7—17) podkreśla. W szczególności rozporządzenia Min. Skarbu są zredagowane językiem i stylem, który częstokroć nie wiele odbiega od żargonu skarbowego, tak, że płatnik, który chciałby sobie sam

obliczyć, z jakich ulg korzysta, musiałby rychło z tego zrezygnować, zabłąkawszy się w labiryncie zawiłych i niezrozumiałych dla niego zwrotów i wyrażeń. Dlatego też objaśnienia Autora mogą oddać znaczne usługi i umożliwiają płatnikowi kontrolę praktyki urzędów skarbowych przy stosowaniu ulg. — **Z. R.**

— **Dr. J. Basseches i Mgr. I. Korkis: Kodeks postępowania podatkowego. — Lwów, 1935. — Bibljoteka Wydawnictw Prawniczych. — Księgarni „Ewer" we Lwowie.** — Str. 543, formatu XVI.

Wejście w życie ordynacji podatkowej stanowi w dziejach polskiego ustawodawstwa skarbowego i praktyki skarbowej fakt przełomowy. Okoliczność ta była podkreślana wielokrotnie, zarówno w rządowem uzasadnieniu projektu ordynacji, jak i na łamach czasopism fachowych i codziennych. Nic więc dziwnego, że w niedługi czas po wejściu w życie tej doniosłej ustawy, ukazało się szereg wydań i opracowań nowego prawa formalno-skarbowego. Ordynacja podatkowa nie wyczerpuje oczywiście całokształtu obowiązujących norm postępowania podatkowego, albowiem jej postanowienia zostały dopiero „rozprowadzone" i zaadoptowane do użytku władz skarbowych i płatników przez rozporządzenie wykonawcze Min. Skarbu z 19/9 1934 (Dz. U. R. P. nr. 91, poz. 821) i t. zw. instrukcją podatkową z 31 grudnia 1934. Dopiero te trzy komplety norm, stanowiące razem organiczną całość, składają się na kodeks postępowania podatkoweg.

One stanowią też główny zrąb omawianej książki, w której autorowie w sposób bardzo sumienny i gruntowny zebrali, obok wyżej wymienionych, podstawowych przepisów formalno-skarbowych, także wszystkie inne normy związkowe, odnoszące się do procedury podatkowej. Znalazły się więc tu **umowy międzynarodowe** w sprawach podatkowych, **przepisy egzekucyjne władz skarbowych** oraz **ustawodawstwo o ulgach podatkowych, przepisy bilansowe** etc. Niezbędnem uzupełnieniem tych postanowień są **okólniki władz centralnych,** zawierające urzędową wykładnię przepisów oraz wskazówki, co do stosowania norm ustawowych w praktyce, a wreszcie obfite tezy **orzecznictwa Sądu Najwyższego i N. T. A.**

W ten sposób omawiane wydawnictwo stanowi prawdziwie „kodeks postępowania podatkowego" (oczywiście nie w znaczeniu techniczno-prawnem) i może oddać bardzo znaczne usługi nietylko adwokatom i urzędnikom skarbowym, ale także „szaremu płatnikowi", zabłąkanemu w gąszczu przepisów, zwłaszcza, że ugrupowanie materjału jest przejrzyste, a szata zewnętrzna staranna. — **Z. R.**

Z życia prawnego i korporacyjnego.

— **P. MINISTER ŻEGNA NACZELNĄ RADĘ ADWOKACKĄ.** — W dniu 26 września b. r. stanęła przed p. Ministrem Sprawiedliwości na zaproszenie tegoż **Naczelna Rada Adwokacka** w osobach pp. prezesa **Fr. Paschalskiego** i wiceprez. **Ant. Boguckiego,** oraz warszawska Rada Adw. w osobach pp. Dziekana **Ad. Chełmońskiego,** wicedziek. **Leona Nowodworskiego** i sekr. **W. Pęskiego** do wysłuchania przemówienia p. Ministra w przedmiocie odbyć się mających **pierwszych wyborów Nacz. Rady Adwokackiej.** — Przemówieniem tem p. Ministra zostały rozprószone obawy ogółu adwokatury, pochodzące z pogłosek, iż nominowanie N. R. A. miało być rzekomo na dalszą kadencję, czy nawet na zawsze, aktem ustawodawczym utrwalone. W dzisiejszych warunkach bytowania adwokatury można być za ten akt liberalizmu p. Ministrowi szczerze zobowiązanym. P. Minister wyznał zresztą, iż osobiście nie był dawniej zwolennikiem centralnej reprezentacji adwokatury, że jednak przekonał się następnie o wysokim pożytku instytucji tej dla stanu adwokackiego oraz dla zarządu i wymiaru sprawiedliwości.

Z prawdziwą satysfakcją stwierdził p. Minister, że ustępująca N. R.

A. — (cytujemy:) — „spełniła wzorowo swe zadanie przewodnika samorządu adwokackiego i przedstawiciela stanu obrończego", albowiem — **„z objektywizmem i rzeczowością"** spełniała wysokie swe powołanie, a przeto „zwycięsko wyszła z okresu próbnego". — Z tych wyrazów pełnego uznania dla nominowanej N. R. A. przeszedł p. Minister do głównego snać tematu i celu swego przemówienia, w szczególności do wyrażenia pewnych **obaw i przestróg pod adresem wybrać się mającej w listopadzie b. r. N. R. A., a względnie pod adresem ciał wyborczych,** t. j. Walnych Zgromadzeń poszczególnych Izb adwokackich.

W tej zwrotnej chwili chodzi mianowicie p. Ministrowi o to, ażeby przyszła N. R. A. stała się **godną sukcesorką swej poprzedniczki.** W myśl zaś naczelnych zasad porządku prawnego, reprezentowanego przez rządy realizujące myśl państwową i testament polityczny Pierwszego Marszałka — **„polityka należy do rządu i parlamentu,** a samorząd tak ogólny, jak specjalny działać winien wyłącznie pod znakiem fachowości i rzeczowości".

„Byłbym wysoce zaniepokojony losem samorządu adwokackiego — (mówił dalej p. Minister) — gdyby organa korporacyjne, niepomne właściwych swych zadań, przekroczyły swe kompetencje ustawowe i weszły na drogę walk politycznych i rozgrywek partyjnych. Taki bieg rzeczy mógłby tylko adwokaturze zaszkodzić, **zmuszając zarazem Państwo do poszukiwania środków zaradczych i wprowadzenia takich, czy innych restrykcji.** Jeżeli natomiast samorząd adwokacki zarówno składem swych organów, jak i rozwijaną działalnością utrzyma się na linji kryterjów rzeczowych i przekazanych mu kompetencyj ustawowych, to spełni swe zadanie w służbie publicznej i zapewni skuteczność swym poczynaniom, zmierzającym ku wszechstronnemu rozwojowi stanu adwokackiego. Za warunek zasadniczy takiego biegu rzeczy uważam **apolityczność korporacji adwokackiej, wybór ludzi najgodniejszych i najbardziej zasłużonych, rzeczowość i kompetencję w działaniu organów samorządu adwokackiego.** Kończę konkluzją: przyszłość samorządu palestry i los stanu obrończego leży w rękach samej adwokatury".

Sądzimy, że poza pewnemi sferami partyjnemi, które — (jak niestety n. p. na terenie lwowskiej Izby adwokackiej) — zwykły stale wyzyskiwać swe wpływy i organizacje partyjno-polityczne do zdobywania mandatów we władzach korporacyjnych adwokatury, niema nikogo w adwokaturze, ktoby nie podzielił zdania p. Ministra o koniecznej **apolityczności korporacji adwokackiej, o potrzebie wyboru ludzi najgodniejszych i najbardziej zasłużonych, oraz o zasadzie rzeczowości i kompetencji w działalności reprezentacji samorządu adwokackiego.** Z treści jednak przemówienia p. Ministra i z wypowiedzianych gróźb, wyziera niestety — obok **głębokiej nieufności** do stanu adwokackiego — **pojmowanie apolityczności,** w odniesieniu do adwokatury, **w sensie zacieśnienia działalności samorządu adwokackiego do sfery czysto profesjonalnej, nie pozostawiającej mu swobody publicznego odzywania się w sprawach publicznych, n. p. w sprawach polityki prawodawczej,** związanych wszak organicznie z zadaniami zawodowemi adwokatury.

Dogmat p. Ministra, iż **polityka należy do rządu i parlamentu,** więc do nikogo pozatem, odpowiada wprawdzie pojęciom zwolenników państwa totalnego, pomija atoli **czynnik „opinji społecznej",** który choć w tym systemie ograniczany, a nawet częstokroć eliminowany, nie daje się — **w interesie samego państwa!** — wyłączyć, i wcześniej czy później powraca do należnego mu wpływu i znaczenia. A któż bardziej od samorządu rzeczników prawa i słuszności, powołany jest do **tworzenia opinji publicznej i do przewodzenia jej?** — Któż bardziej powołany jest n. p. do zabierania głosu w obronie tych zasad konstytucyjnych, które — jak dajmy na to, **wolność słowa i prasy lub niezawisłość stanu sędziowskiego,** stanowią fundamentalny warunek prawdziwej praworządności, a temsamem prawidłowego wymiaru sprawiedliwości i prawidłowego rzecznictwa prawnego? — Byłoby

tatem ze wszech miar pożądane, aby p. Minister Sprawiedliwości, przekonawszy się, jak sam raczył stwierdzić, o znaczeniu naszej adwokatury w państwie, zechciał się też przekonać o dużem, państwowem znaczeniu adwokatury, **obdarzonej wolnością słowa i swobodą współdziałania w kształtowaniu się i rozwoju ojczystego porządku prawnego.**

Skoro zapatrywania i przeświadczenia adwokatury pod tym zasadniczym względem różnią się — niestety — od poglądów, wyznawanych przez p. Ministra, to zachodzić też będzie niezawodnie analogiczna różnica w ocenie działalności ustępującej obecnie N. R. A. W działalności jej możemy uznać jako stronę dodatnią to, co zresztą w odpowiedzi na przemówienie p. Ministra, zaznaczył p. prez. Paschalski, iż kierowała się ona w samej rzeczy **bezstronnością, i że „nie istniały dla niej różnice partyjne, wyznaniowe, czy też narodowościowe, a istniała tylko polska adwokatura, której powaga została polecona jej pieczy".** Stwierdzenie to jest niewątpliwym tytułem rzetelnej zasługi, co podkreślamy tem chętniej, iż wraz z ogółem adwokackim obawialiśmy się oddziaływania na pierwszą Naczelną Radę Adwokacką pewnych partyjnych i demagogicznych wpływów, będących dzisiaj en vogue w społeczeństwie, i co gorsza nawet w adwokaturze.

To natomiast, czego mimo najlepszej woli, nie możemy uznać za stronę świetlaną działalności ustępującej N. R. A., stanowi pewnego rodzaju „imponderabile", polegające na atmosferze duchowej, jaką ta N. R. A. dokoła siebie roztaczała i do życia korporacyjnego adwokatury wprowadzała. Od nominowanej N. R. A. wiał oschły ton i chłód w szeregi adwokackie. Nie mieliśmy tego uczucia, iż jest to kość z naszych kości i krew z naszej krwi. Enuncjacje publiczne tej najwyższej przedstawicielki stanu adwokackiego osnową i tonem nie różniły się od enuncjacji czynników autorytarnych, stojących poza adwokaturą. Również w swoich uchwałach, orzeczeniach i zarządzeniach ustępująca N. R. A. baczyła przedewszystkiem na utrzymanie możliwie największego „dystansu prestiżowego" w stosunku do „poddanych". Zwykły śmiertelnik adwokacki nie mógł, zdaje się, w najśmielszych marzeniach liczyć na to, aby móc **bezpośrednio** zwrócić się z jakiemś życzeniem, propozycją lub zażaleniem do wysokiej nominatki i bezpośrednio od niej otrzymać odpowiedź...

Na działalności ustępującej Naczelnej Rady Adwokackiej wyciśnięte jest **piętno formalizmu i biurokratyzmu,** które może do pewnego stopnia znajduje swe wytłumaczenie w tem, iż **„usposobienie biurokratyczne"** i wyżywanie się w zewnętrznościach „bożyszcza powagi", zdaje się być właściwem lwiej części adwokatury warszawskiej, z której większość ustępującej N. R. A. pochodzi, z czem wiąże się ściśle **żądza reglamentacyjna,** króliczo płodna i usiłująca objąć wszelki odruch życia korporacyjnego kleszczami ścisłych nakazów, zakazów i „zasad".

Już dotychczas wpływ takiego reżimu na umysłowość i obyczajowość władz korporacyjnych w adwokaturze, zaznaczył się bardzo ujemnie, co można było obserwować zwłaszcza w ostatnich czasach w projektach reformatorskich niektórych rad adwokackich, prześcigających się tu i ówdzie w stopniowem dążeniu do **doszczętnego zbiurokratyzowania adwokatury i do pozbawienia poszczególnej jednostki adwokackiej wszelkiej niemal samoistności bytu i swobody ruchu.** — Należy przeto wyrazić nadzieję, że Walne Zgromadzenia Izb adwokackich, przystępując do wyboru członków N. R. A. pomne będą tego, iż **najważniejszym czynnikiem powodzenia i rozwoju adwokatury, jest właściwa dla niej atmosfera duchowa,** i że w tej myśli wybierać będą nie biurokratów i zagorzałych reglamentarzystów, ale ludzi, mogących wnieść do naczelnego przedstawicielstwa adwokatury polskiej więcej wielkoduszności i więcej „autonomizmu duchowego", niźli objawiała ustępująca N. R. A.

— **W GOŚCINIE „AKADEMJI PRAWA NIEMIECKIEGO".** — Z artykułu wstępnego p. I. Prezesa N. T. A. **Bronisława Hełczyńskiego** w Nrze 9 b. r. warszawskiej **„Palestry"** dowiadujemy się o przebiegu **II. „uroczy-**

stego" posiedzenia „Akademie für Deutsches Recht", odbytego w Monachjum w dniach 26 — 29 czerwca b. r. — A zatem „pendant" do **XI. Kongresu prawa karnego w Berlinie**, któremu poświęcamy na innem miejscu obszerniejszy artykuł. A niemniej także „pendant" do równie „uroczystego" **Zjazdu hitlerowskiego** w połowie września b. r. w **Norymberdze**, na którym w 5 artykułach, zatytułowanych: „Obrona krwi i honoru niemieckiego" i w związku z poprzedniem już pozbawieniem Żydów niemieckich prawa obywatelstwa, dokonano największego (jak na razie) arcydzieła prawodawczego Trzeciej Rzeszy: restauracji średniowiecznego **ghetta** i ścisłego, pod grozą kar najsroższych, odseparowania od „Volku" niemieckiego pod względem płciowym 600-tysięcznej masy białych brunetów spowodu, iż biały brunet, władający Trzecią Rzeszą, obawia się od nich skażenia przezacnej krwi niemieckiej. Niezależnie od tego pamięć bł. p. prof. Ehrlicha, semickiego wynalazcy Salvarsanu, jest wśród „Volku" Trzeciej Rzeszy w szczególnie wysokiem poszanowaniu, jak to niedawno dopiero wyśpiewał **Alfred Kerr** w świetnie wierszowanej satyrze, ogł. w **„Pariser Tageblatt"**, Paris, 51 rue de Turbigo. Pewnikiem jest w każdym razie, że w owem nieludzkiem gnębieniu setek tysięcy bliźnich — tubylców „gorszej rasy" — w owem stawianiu ich „mocą prawa" poza prawem, bierze bezpośredni, czynny, gorliwy udział **„Akademie für Deutsches Recht"**...

Więc czegoż można się było spodziewać po „uroczystem" jej posiedzeniu? — Czego mogli tam szukać dwaj czołowi prawnicy polscy, pp. prof. **Zoll** i I. Prezes N. T. A. **Hełczyński**, kiedy „folgę dali" zaproszeniu i w paradzie tej udział wzięli? — Ton sprawozdania p. Prez. Hełczyńskiego nie jest bynajmniej entuzjastyczny, tu i ówdzie przebija się w niem nuta sceptycyzmu, bo trudno przecie, aby Polak o tak światłym umyśle popadł w zachwyt na widok i głos tego wszystkiego, co „rewolucja narodowo-socjalistyczna" „tworzy". Dla Polski w stosunku do obydwu jej „wielkich" sąsiadów istnieje tylko jedno wielkie pytanie: który z nich jest... mniej godny naśladowania.

Ale, gdy się tam już było, to się temsamem przyjęło na siebie pewne zobowiązania kurtuazyjne; trzeba się jakoś odwzajemnić za to, że — jak czytamy — „goście zagraniczni byli podejmowani niezwykle gościnnie", — trzeba zdać sprawę i, o ile możności to i owo pochwalić, uznać, okazać się „objektywnym". Noblesse oblige! Więc też Szan. Autor spełnia ten obowiązek. Musi wprawdzie zaznaczyć, że ta Akademja, choć „nie ma zamiaru prowadzenia propagandy politycznej", jednak „nie może się uchronić od tego, co nazywamy propagandą ideologiczną", mającą na celu przekonanie opinji zagranicznej, że „rewolucja narodowo-socjalistyczna... może stanowić **ważny współczynnik pacyfikacji świata"** (tak! nie inaczej!). Niemniej jednak Szan. Autor stwierdza, że **„pod względem ściśle prawniczym** (?) dokonywane obecnie w Niemczech dzieło zasługuje na jak najbaczniejszą uwagę" — podnosi, że w nauce prawniczej niemieckiej „powiał istotnie nowy, świeży powiew" — a chociaż nie można już dziś bilansować dorobku nowego prądu, i chociaż wątpliwem jest, czy przy burzeniu niektórych przesądów i teoryjek dotychczasowej nauki niemieckiej „nie zostanie obalona zbyt pochopnie niejedna zasada, będąca trwałym i cennym dorobkiem myśli prawniczej niemieckiej i recypowana z tego względu przez inne systemy prawne świata" — to „w każdym jednak razie rozmach i śmiałość w tworzeniu nowych norm prawnych w połączeniu z wrodzoną umysłowi niemiekiemu umiejętnością tworzenia na tle tych norm wnikliwych i głęboko ujętych teoryj naukowych", składają się zdaniem Szan. Autora „na jeden z najciekawszych procesów rozwoju i przetwarzania się prawa".

Mimo to Szan. Autor najmniej miejsca poświęca samej „naukowej" treści uroczystego posiedzenia, rejestruje lakonicznie kilka na tem posiedzeniu wygłoszonych referatów, których tylko tematy ogólnikowo określa:

zmierzały one n. p. do podważenia podstawy podziału prawa na publiczne i prywatne (nic nowego!), do zrewidowania pierwiastków prawa rzymskiego w niem. prawie prywatnem i do stworzenia nowej jego systematyki (także chyba nic nowego!), do szukania nowych podstaw teoretycznych dla prawa socjalnego i prawa pracy (sprawa to również starsza od „Akademie für Deutsches Recht"), do zapewnienia supremacji w prawie pierwiastkowi dynamicznemu nad statycznym (pisano już o tem przed Trzecią Rzeszą!), do zbliżenia prawa do społeczeństwa (stare jak świat!).

Czegoż można się było na tem posiedzeniu naprawdę nauczyć, co wynieść stamtąd tytułem trwałego wzbogacenia wiedzy? — Szan. Autor odsyła ciekawych tego w końcowem zdaniu sprawozdania do siódmego numeru organu tej Akademji: **„Zeitschrift der Akademie für deutsches Recht"**. Ach nie — aż tak ciekawi nie jesteśmy, choć gotowiśmy przyznać Szan. Autorowi, że to, co się w Trzeciej Rzeszy dzieje, to „jeden z najciekawszych procesów rozwoju i przetwarzania prawa"... Polega on mianowicie na wprzągnięciu prawa i jego nauki do rydwanu — czy raczej do czołgu — zbarbaryzowanej doszczętnie megalomanji nacjonalno-socjalistycznej. Jeśli więc „Akademie für Deutsches Recht" stworzyła w swem łonie, jak Sz. Autor nas informuje, instytucję zagranicznych członków korespondentów, oraz t. zw. **„przyjaciół"**, do których grona dał się zaprosić tak znakomity prawnik polski, jak prof. **Zoll**, to naprawdę nie wiemy, czy z tego honoru Polska ma być dumna i uradowana.

Przed paru miesiącami czytaliśmy feljeton p. **Adama Cyprjana** p. t. „Pruski krok" (I. K. C. z 29/III 1935). Był to opis uroczystej rewji wojskowej w Berlinie, w r. 1914, w przededniu wojny. Parę zdań, z tego feljetonu, wówczas zanotowanych, godziłoby się przypomnieć każdemu znakomitemu prawnikowi polskiemu, wybierającemu się na któryś z uroczystych zjazdów w hitlerji: „Wojskowy krok pruski — to krok zachłanny. Chciwie chwyta ziemię stopą, wpija się w czarny miąższ, spadając nagle, uderzając mocno, a boleśnie. Gdzie zjawi się, tam strwożone echo odpowiada krótko, urywanie — jakby lękało się, by nie odpowiedzieć... zadużo. **Krok pruski przeorał wiele razy Europę wzdłuż i wszerz, pozostawiając na jej ciele głębokie, trudno gojące się bruzdy. Wysiekał krwawe rany na ciałach sąsiadów, rozjątrzył ją ogniem Wrześni, hakaty i urojeniem franktireurjady. Znają go pola Francji, 123 lata jęczała pod jego twardym butem trzecia część Polski. Lasy Rosji do dziś śpiewają o nim bajki-straszki,** a połamane pnie drzew, białemi drzazgami nasuwają wspomnienia huraganowych ogni artylerji niemieckiej — tego nieodłącznego akompanjatora wszelkich pruskich... kroków". — Jeszcze coś z finału: **„Trrrach, trrrach... trrrach, trrrach" — „Berlin, rok 1935, marzec — miesiąc budzącej się wiosny... Die Verkündigung der allgemeinen Wehrpflicht... die grosse Heldengedenkfeierparade!... Ostatnia reinkarnacja... Historja zdaje się karty swe odwracać wstecz...".**

Znamy przecież p. prof. Zolla i p. Prez. Hełczyńskiego. Wiemy, że to nietylko wybitni prawnicy, lecz i przezacni ludzie. Jak to się stać mogło, że prof. Zoll, acz z niemieckiego ongiś rodu pochodzący, ale szczery Polak i sławny prawnik polski, figuruje w rejestrze członków-korespondetów, czy „przyjaciół" Akademie für Deutsches Recht? — Uczynił to chyba z dobroci serca: gdy Go ktoś prosi, nie umie odmówić.

Także sprawozdanie p. Prezesa Hełczyńskiego daje się dobrocią serca wytłumaczyć. Człowiek dobry zwykł szukać u drugich przedewszystkiem cnót i zalet, nie zaś wad i przywar. Przeto systemowi prawnemu hitlerowskiej Rzeszy chwali się podług p. Prez. Hełczyńskiego „świeży powiew" — „rozmach i śmiałość w przetwarzaniu prawa" — „supremacja pierwiastka dynamicznego nad statystycznym" etc. Wywlekanie natomiast na światło dzienne tego wszystkiego, co sumienie tego systemu i jego twórców obcią-

ża, pozostawimy ofiarom, jako **„stronom prywatnie zainteresowanym"**. A jeśli w systemie tym jest także np. dopuszczalne i możliwe doraźne wyprawianie buntowników na drugi świat, **całkowicie bez sądu** (zastrzelenie Roehma, Heinesa, Schleichera i i. w dniu 30 czerwca 1934!), to jakże nie przyznać, że się w tem wszystkiem manifestuje właśnie „supremacja pierwiastkowa dynamicznego nad statycznym" — „śmiałość i rozmach w przetwarzaniu prawa" — „świeży powiew"? —

— **TAJEMNICZOŚĆ ROZPRAW KASACYJNYCH.** — Przepis art. 525 § 1 k. p. k. przechodził różne koleje. W pierwotnym projekcie Komisji Kodyfikacyjnej było przewidziane **zawiadamianie stron** o terminie rozprawy kasacyjnej, o ile strony wskazały **prawne miejsce zamieszkania w Warszawie.** Następnie Komisja ministerjalna przerobiła go w ten sposób, że S. N. miał zawiadamiać stronę o terminie rozprawy, **jeżeli strona tego żądała** — a więc z pominięciem już obowiązku wyboru miejsca zamieszkania. Lecz nagle potem — dzięki noweli z 23/VIII. 1932 — dokonała się **reformatio in pejus,** gdy art. 525 § 1 kpk. ustalono w brzmieniu następującem: **„Sąd Najwyższy nie zawiadamia stron o terminie rozprawy z wyjątkiem władz państwowych".**

Szkodliwość tej nowelizacji wykazał prof. **Glaser** w Nrze 35 b. r. Gazety sądowej warsz., stwierdzając zarazem porównawczo, że w „reformie" tej wzorowano się na procedurze kar. rosyjskiej i bułgarskiej, zignorowano zaś wszystkie, bardziej zachodnie wzory. Elementarne prawo stron do otrzymania zawczasu urzędowego zawiadomienia o terminie rozprawy, w której mają wszak prawo uczestnictwa wyraźnie przyznane, zostało w ten sposób niezmiernie utrudnione — ale jeszcze nie unicestwione. Bo jeszcze pozostawiono stronom możliwość wywiedzenia się o terminie rozprawy kasac. w sposób autentyczny w Sądzie Najwyższym, **(w jego sekretarjacie).** Od czegóż jednak judykatura, jeśli nie od tego, aby myśl ustawodawcy doprowadzić do jak najpełniejszej realizacji? — To też przytoczone poniżej postanowienie S. N., nadesłane nam przez p. prof. **Glasera,** jest niejako dokumentem takiej **„totalnej"** realizacji myśli ustawodawcy.

Prof. Glaser, jako adwokat zastępujący w pewnej sprawie stronę pokrzywdzoną, zapragnął wziąć udział w rozprawie kasacyjnej, i w tym celu dowiadywał się w sekretarjacie S. N. **Tutaj otrzymał wiadomość, że rozprawę wyznaczono na 29 maja b. r. o godz. 10 rano.** Gdy jednak w tym dniu i o tej porze się zjawił, dowiedział się, że rozprawa odbyła się już — wczoraj! Co też notabene niejednemu już adwokatowi taksamo się przytrafiło. Prof. Glaser jednak, nie dając za wygraną, złożył Sądowi Najw. **wniosek o unieważnienie wyroku, wydanego z pogwałceniem zasady jawności rozprawy wobec stron i z obrazą art. 525 §§ 2, 3 i 4 oraz art. 527 i 528 kpk. — Wniosek ten otóż postanowieniem S. N. z 25/IX. 1935, Nr. 1 K 280/35 został oddalony,** a istotna część motywów tego orzeczenia brzmi następująco:

„Wniosek opiera się na mylnych założeniach faktycznych i **nie uwzględnia w pełni przepisów prawnych, obowiązujących w postępowaniu kasacyjnem.** Według treści akt **nie zarządzono wcale zawiadomienia stron o rozprawie kasacyjnej i zawiadomienie takie nie nastąpiło. Jest to zgodne z § 1 art. 525 k. p. k.,** który tak tę kwestję normuje w Sądzie Najwyższym w przeciwieństwie do nakazów, obowiązujących w instancjach merytorycznych (art. 292—295, 399, 455, 489 § 1 lit. „b", 495 k. p. k.). Natomiast w **myśl § 37 reg. Sądu Najw.** z 1 XII. 1932 (Dz. U. R. P. N. 110. poz. 911), **była prawidłowo sporządzona i we właściwym czasie wywieszona wokanda spraw wyznaczonych na rozprawę w dniu 28 maja 1935 o godzinie 10-tej rano;** w niej pod poz. 1 jest wymieniona sprawa, której dotyczy niniejszy wniosek. Natomiast **sprawy tej wcale nie zamieszczono na**

wokandzie spraw z dnia 29 tegoż miesiąca (wokandy załączono do akt sprawy). **Wokandy są w Sądzie Najwyższym jedyną prawną podstawą dla autentycznej informacji,** zarówno co do daty i godziny rozprawy stron, jak i publiczności, o ile publiczność, korzystająca z jawności rozpraw (wstępu na salę), interesowałaby się poszczególną sprawą. Zarzuty wniosku co do odbycia rozprawy kasacyjnej w sprawie niniejszej bez ogłoszenia dnia, godziny i przedmiotu rzprawy, są przeto bezzasadne".

Jak z tej motywacji jasno wynika, to S. N. wokandę, którą wywiesza się na 3 dni (słownie: **trzy dni!**) przed rozprawą, uznaje za **jedyny** środek urzędowej informacji stron o terminie rozprawy, natomiast do informacyj zasięganych i **udzielanych** (!) w sekretarjacie S. N. żadnej nie przywiązuje wagi. Konsekwencja stąd ta, że strona, mieszkająca n. p. we Lwowie lub w Wilnie, o ile pragnie korzystać z praw, służących jej z mocy art. 525 § 4 i 527 kpk., musi chyba przenieść się w tym celu do Warszawy, lub też mieszkańca Warszawy wynająć do tego, aby dzień w dzień podpatrywał w Sądzie Najwyższym, czy wywieszono już wokandę, dotyczącą danej sprawy, i by następnie — o ile możności, pocztą lotniczą (ze wzgl. na spatium 3-dniowe) — **„uprzedził"** stronę o szczęśliwie wyśledzonym terminie rozprawy!

Zagadką pozostaje wszelako, na jakiej to podstawie prawnej S. N. uznaje wokandę za **jedynie miarodajne** źródło wiedzy o terminach rozpraw kasac. — a względnie, **na jakiej podstawie, informacje udzielane stronom przez swój sekretarjat uznaje za nieważne?** — Przepis art. 525 § 1 kpk. bynajmniej do tego poglądu nie upoważnia, natomiast w myśl **§ 108 p. h) regul. ogólnego** — który to przepis obowiązuje też w Sądzie Najwyższym **(p. § 75 regul. S. N.)** — **kierownik sekretarjatu S. N. obowiązany jest udzielać stronom ustnych informacyj, które temsamem mają w całej pełni charakter urzędowy i autentyczny. Informacja o terminie rozprawy kasac., udzielona obowiązkowo stronie lub jej pełnomocnikowi przez funkcjonarjusza Sądu Najw. jest informacją tegoż sądu, której przeto nie wolno być nieprawdziwą i na której temsamem strony polegać mają prawo!** Dziwne tylko, że oto, co się zresztą samo przez się rozumie, trzeba dopiero walczyć!

— **„NOWEJ PALESTRY" FALIMENT I OBJĘCIE PRZEZ LWOWSKĄ RADĘ ADWOKACKĄ.** — Przepowiednia nasza spełniła się: wydawnictwo to zbankrutowało.*) Pozbawione od zalążka pozytywnej racji bytu — założne **(jako szóste z rzędu czasopismo prawnicze w zubożałym Lwowie!)** — zrodzone li tylko z mściwego zamysłu partyjnej koterji, wrogiej „Głosowi Prawa", bo przezeń zwalczanej — upadło... Stało się to wcześniej, niż mogliśmy przewidywać, zważywszy **obfite i wydatne subwencje,** jakiemi organ ten za sprawą wielmożnych klikowców (zawiadowców „przedsiębiorstwa wyborczego" w lwowskiej Izbie adwokackiej) był od samego początku przez Radę adwokacką alimentowany **(po 1000 zł. i 1200 zł. mniej więcej co pół roku!).**

Kiedy się w numerze „N. P." z kwietnia b. r. pojawił kilkunastowierszowy artykuł wstępny z tryumfalnym okrzykiem, że (dosłownie!): **„nie przesadzimy, twierdząc, że „Nowa Palestra" znajduje się na biurku każdego niemal adwokata, któremu losy adwokatury nie są obojętne",** z którą to fanfarą łączyła się jednak w zakończeniu **„gorąca prośba"** do PT. Kolegów o **współpracę przez nadsyłanie artykułów i zjednywanie nowych abonentów,** wtajemniczeni wiedzieli, że wydawnictwu temu ma się już ku końcowi. Nasyłano je coprawda żywym i umarłym, skutkiem czego znajdowało się ono na biurku każdego niemal adwokata...

Jak bardzo jednak losy tego wydawnictwa były obojętne „każdemu

---

*) Zob. artykuł redaktora niniejszego czasopisma p. t.: **„Organ nowej rzeczowości wśród palestry wowskiej"** w Nrze 2 Gł. Pr. z r. 1933.

niemal adwokatowi, któremu losy adwokatury nie są obojętne" — wyszło w całej pełni na jaw, gdy tuż po feriach b. r. kierownicy „N. P.", popadłszy z nią w deficyt — chroniczny zresztą — **a wynoszący ostatnio 1600 zł. (pomimo wspomnianych subwencyj!)**, i nie widząc możliwości samoistnego utrzymania się tego organu, zwrócili się do lwowskiej Rady adwokackiej z prośbą o objęcie go na własność **za cenę pokrycia powyższego deficytu** celem kontynuowania go jako oficjalnego organu Rady adwokackiej

W następstwie tej „produktywnej inwestycji" nie da się zapewne uniknąć ustanowienie płatnego redaktora oraz podwyżka płac funkcjonarjuszów już w biurze Izby zajętych, a więc trwałe, a dotkliwe obciążenie budżetu Izby.

Rada Adwokacka (w której zasiada szereg protektorów „N. P." po części osobiście zainteresowanych w jej dalszem istnieniu i w zamaskowaniu tym sposobem jej bankructwa) — **ofertę powyższą przyjęła!** Przy dokonaniu tej transakcji dołożono jedynie tej szczególniejszej staranności, **że nie zdradzono się z jej planem przedwcześnie i nie uprzedzono o nim wszystkich członków Rady, chociażby przez wyraźne wstawienie tego punktu na porządek dzienny przed posiedzeniem, na którem uchwałę tak brzemiennej treści znienacka przeforsowano**, nie dając pola namysłom, ani skrupułom...

Jeśliby do tej samej Rady wpłynęło przeciw któremukolwiek „pospolitemu" adwokatowi doniesienie, iż powierzone sobie do zawiadywania czyjekolwiek fundusze — **choćby fundusze prywatne** — obrócił na zakupno zbankrutowanego przedsiębiorstwa, to nie mamy powodu ani na chwilę wątpić, iż Rada adwokacka odstąpiłaby to doniesienie „stante pede" rzecznikowi dyscyplinarnemu do właściwego urzędowania. Transakcja bowiem tego pokroju nie licuje z zasadami starannej i sumiennej gospodarki, ani nawet z pojęciem „porządnego kupca". **Tu zaś sama Rada adwokacka nabyła wydawnictwo deficytowe, pozbawione według półtrzeciarocznych doświadczeń dostatecznej wziętości i racji bytu, a którego kierownictwo duchowe, pozostawione tymsamym, co dotychczas, czynnikom lub innym, lecz tejsamej miary — pzostanie też na dotychczasowym poziomie inwencji, umiejętności, siły wpływu i — powodzenia.** — Przewidując też już z góry dalsze fiasco tego wydawnictwa pod egidą Rady adwokackiej, zaczął już ktoś podobno przebąkiwać o nałożeniu przez Radę adw. obowiązku przy**musowej prenumeraty „Nowej Palestry" na wszystkich członków Izby!** Parbleu! — pomysł opatentowania godny, bo chociaż trudno znaleźć dla niego podstawę prawną, byłby to jednak niezawodny sposób, aby zapewnić nagminną poczytość nawet płodom pióra byłego naszego korektora, którego nam odstręczył przed kilku miesiącami p. redaktor Nowej Palestry, postawiwszy do jego dyspozycji dział rozpraw naukowych w „Nowej Palestrze". **To engagement naszego korektora było właśnie jedną z prób sanacyjnych N. P. — niestety spóźnioną, bo podjętą już in statu insolventiae.**

Dokonawszy tak intratnej tranzakcji, szukać się będzie dla niej ex post uzasadnienia (o ile wogólności w tej Izbie ktoś o to się upomni). Lwowska Rada adwokacka potrzebuje — powiedzą — niezbędnie własnego **organu, bez niego nie wyobraża sobie możności dalszego urzędowania**, a „Nowa Palestra", to właśnie ideał takiego organu — i to z gotowym już „aparatem". Tak oto mniej więcej już teraz „wyjaśniają" — „uzasadniają"... Jednakże, jak wiadomo, wszystkie komunikaty i okólniki lwowskiej Rady adw., pomieszczone dotychczas w N. P. — nawet już łącznie z wszystkiemi komunikatami i okólnikami Naczelnej Rady adw. — dają się wygodnie pomieścić **w ciągu jednego roku** na 16 stronicach, czyli na jednym arkuszu druku. — Resztę „wolnego miejsca", wynoszącą rocznie około 35 arkuszy, trzeba będzie wypełniać **materjałem, nie leżącym wcale w ustawowym zakresie działania Rady adwokackiej.** Na zdobycie zaś tego materjału, na redakcję, administrację, druk i papier trzeba będzie grubo z funduszów Izby łożyć!... A „gotowy aparat" tego wydawnictwa polega wszak li tylko na

gotowym wykazie urzędujących w Małopolsce adwokatów, którym się posyłało N. P., aby się znalazła na biurku każdego niemal adwokata, któremu los... i t. d. **Zresztą: taki, czy owaki aparat nie wypełni braku ogniska duchowego, którem być może tylko żywa jednostka ludzka, dla swego dzieła żarliwości pełna...**

Czy więc jeszcze nie dostrzegają Szan. Panowie, dokoła N. P. się skupiający, **w czem sedno?** — I czy nie raczyli jeszcze dostrzec **odruchu moralnego,** jaki w cichości, lecz tem skuteczniej dokonał się przeciw nim wśród społeczności adwokackiej, skoro N. P. splajtowała? —

Wszak nie pomogła alimentacja ani specjalizacja w okólnikach — w tych „najwyższej jurysprudencji" smakołykach!

Więc: ach, skąd wziąć prywatne, a nieszmatne artykuły dla nowej bibuły?

Nie pomogła reklamowa tromtadracja w „sjonochwili"!

Choć pokłony na wsze wyższe strony bili — niezrównani w rewerencji i chemicznie wyprani z wszelkiej wehemencji;

choć pisali nad wyraz celnie, usłużnie, nadelnie, z punktu widzenia i chcenia subwencji;

choć forytowani gorąco i coraz goręcej ze strony klikodogilęcej,
aby śmiercionośnym czołgiem uderzyć w „Głos Prawa" —
legli, jak dłudzy,
czołgosłudzy!
Bo była bezdennie niemrawa
I zgóry stracona
Rzecz ona...
I nie dłużej, jak w piątym semestrze, już było po Nowej Palestrze!

A teraz ci, co tak niesamowicie dali jej życie, gdy oto padła w deficycie — dają jej pokrycie!...

Nuże dalej hodować organ adwokacki, niezbyt może chwacki, lecz zgrabne mający macki!

Dla wdów, dla sierót brak groszy, a neopalestranci tysiące wynoszą!
I nikt tego nie bada?
Nikt nad tem nie biada?! —
...„W takiej ciszy — tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos"...
z grobu — głos adwokatury,
Co się ongiś wielka wyżywała w sławie
Walki o prawo, jak o miasta mury!...
Dziś jej sztandary obstąpiły lokajskie pandury
I pod wodzą bankruckiej figury,
Nowej Palestry,
Idziemy w sekwestry!

Lex.